

WYKŁAD EKONOMII POLITYCZNEJ



WYKŁAD
EKONOMII POLITYCZNEJ
PODRĘCZNIK

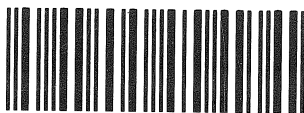
DLA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH I DLA SAMOUKÓW

NAPISAL

WŁADYSŁAW STUDNICKI-GIZBERT



KRAKÓW
NAKŁADEM AUTORA
1900



1180112112

PAd



4519

Pracę tę

Poświęcam swej Matce

Autor.

PRZEDMOWA AUTORA.

raca niniejsza, to trzecia książka napisana przeze mnie. Praca moja „O Syberyi“ wyszła latem w 1897 r. — o stosunkach politycznych i ekonomicznych Szwajcaryi w 1899, teraz daję naszym Czytelnikom „Wykład ekonomii politycznej“.

O pracy „O Syberyi“ zamieściła prasa polska wszystkich trzech zaborów kilkadziesiąt recenzyj; nie szczędzono mi przytem pochwał. Lecz recenzye były z małym wyjątkiem nader płytkie, budziły one we mnie podejrzenie, że p. recenzent nie czytał lub nie rozumiał mej książki. Czy recenzye te miały jaki wpływ na czytelnika, czy książka moja jest czytana — nie wiem. Szwajcaryja wywołała mniej sprawozdań; książki tej nie przepuściła cenzura carska, dlatego więc nie wywołała ona sprawozdań w prasie warszawskiej. Kilka organów prasy galicyjskiej zamieściło recenzye o Szwajcaryi, recenzye przychylne, ale pisane nie na mocy przeczytania książki, a tylko — spisu rozdziałów i przed-

II

mowy autora. Wyjątek stanowił „Promień“, którego recenzent ujął wcale nieźle zasadnicze myśli książki.

Piszę nie dla recenzentów; u nas jeszcze nie wyrosła poważna krytyka, więc opinia naszej prasy nie może mię obchodzić. Piszę dla masy czytelników, chcąc jej dać społeczne i polityczne wykształcenie, którego brak u nas odczuwać się daje we wszystkich bez wyjątku partiach politycznych, we wszystkich kierunkach społecznych.

Chcąc pisać dla szerokiego ogółu, muszę zastosowywać się do umysłowości przeciętnego czytelnika. Wiem, że przeciętny czytelnik nie pokona grubej książki, więc skracam o ile możności swą pracę; wiem, że nie umie on oryentować się w wielkich tablicach statystycznych, więc starałem się ich unikać, o ile możności, skracać lub podawać tylko wyniki. Lecz chcąc go przyzwyczaić, by nie przyjmował nieudowodnionych twierdzeń, popierałem każde twierdzenie faktami i datami.

Popularyzacya to, nie wulgaryzacya wiedzy, to nie pomięcie kwestyi w objęciach popularyzatorskich aż do niepoznania, ale o ile możności wyraźne zarysowanie zasadniczych jej konturów, oraz przedstawienie kwestyi w konkretnej formie, ułatwiającej ujęcie i wprowadzenie czytelnika w sferę pewnych faktów, by poddać go ich wpływowi, ich mowie, ich logice.

Chciałbym bardzo, żeby mój „Wykład ekonomii politycznej“ za pośrednictwem uniwersytetów ludowych przedarł się do szerszych mas. Prelegentom, którzy zechcą korzystać z mojej książki, udzielam następujących wskazówek. Wykład nie powinien być długi; ostatnie lekcye mojej książki należy skracać lub dzielić na parę

III.

wykładów. W wykładzie nie należy podawać tablic statystycznych, lecz brać tylko najważniejsze dane cyfrowe.

Uniwersytet ludowy w Galicyi najczęściej urządza wykłady seryami w kilku prelekcyach, takich seryj z mojej książki można byłoby wykroić kilka: 1) Charakterystyczne cechy różnych ustrojów ekonomicznych. (Lekcyje I, III, IV, V, VI, VII, XII, IX, X). Kwestya agrarna (III, IV i XIV). Kwestya robotnicza (IX, X, XV). Kwestya ludnościowa III i XI). Międzynarodowa walka ekonomiczna (XI, XII, XII i część XIV).

Sądzę, że obecne wydanie mojej książki jest na dobie, wobec zainteresowania się naukami społecznymi i politycznymi tych warstw, co z losem nie mogą się pogodzić, które więc poszukują wiedzy społecznej dla wykrycia dróg do lepszej przyszłości wiodących.

Walka klasowa i walka narodowa, ciągle się kombinujące, muszą być udziałem tych warstw. W książce niniejszej zwracałem uwagę na to, że obie te walki, wypełniając dzieje ludzkości, były i są czynnikiem postępu.

Antoz

Lekcyja I.

Nie jednemu z nas dawała się we znaki nędza, a każdy zapewne, jeżeli nie z osobistego doświadczenia, to z obserwacji ją zna. Któż bowiem nie widział bladej, wycieńczonej twarzy nędzarza, poszukującego napróżno pracy lub nią przeciążonego, o mizernym zarobku, któż nie widział kobiety wygnanej przez nędzę na ulicę, by oddać się pierwszemu lepszymu mężczyźnie, dla otrzymania trochę pieniędzy. Kto nie wie, że nędza zwyradnia fizycznie i moralnie tysiące ludzi? Kto nie zamyślał się nad pytaniem, jakie są przyczyny nędzy, gdzie są środki zaradcze na jej usunięcie. Kto więc nie zastanawiał się nad zagadnieniami ekonomicznymi? Do zagadnień ekonomicznych należy pytanie, co wywołuje nędzę i dobrobyt różnych społecznych warstw, dla czego jedne społeczeństwa zwiększają swój dobrobyt, a inne znajdują się w coraz to gorszych warunkach materialnych. Nauka roztrząsająca te zagadnienia, rozpatrująca zmiany zachodzące w materialnych warunkach narodów i poszczególnych warstw społecznych — nazywa się ekonomią polityczną.

Ekonomia polityczna bada zjawiska ekonomiczne i ich wzajemny stosunek.

Cóż to jest zjawisko ekonomiczne?

Podnoszenie się i opadanie cen na jakikolwiek towar, podnoszenie i zmniejszanie się zarobku, wprowadzenie maszyn i inne zmiany, zachodzące w stosunkach materialnych, nazywają się zjawiskami ekonomicznymi.

Każda zmiana, zachodząca w stosunkach materialnych, wszystko to, co wpływa na polepszenie lub pogorszenie bytu materialnego pewnej grupy ludzi lub całego społeczeństwa, nazywa się zjawiskiem ekonomicznym.

Zjawiska ekonomiczne znajdują się w pewnym związku: jedne objawy wzajemnie sobie towarzyszą lub idą w pewnym następstwie, inne wzajemnie się wykluczają.

Dla wykazania, jak jedne objawy ekonomiczne wywołują inne, przytoczymy przykład następujący.

Nędza zmusiła znaczną ilość ludzi przesiedlić się z Europy do Ameryki i Australii. Przybyli do tych nowych krajów koloniści zajęli tam znaczną przestrzeń dziewiczej, nie-
tkniętej pługiem ziemi, bardzo szczerze wynagradzającej pracę rolnika. Gdy zboża ukazały się na rynkach europejskich, opadły ceny na produkty rolne we wszystkich krajach Europy. To obniżenie się cen zboża zniewoliło wielu właścicieli ziemskich do zaprowadzenia zmiany w gospodarce; rozszerzyli oni użycie maszyn rolniczych, zmienili gorsze grunty na pastwiska; dzięki tym zmianom gospodarczym właściciele ziemscy zaczęli potrzebować mniej rąk robo-

czych. Zmniejszenie zapotrzebowania na ręce robocze na wsi zmusiło wielu włościan do przeniesienia się ze wsi do miast. Przypływ świeżej ludności do miast musiał wywrzeć wpływ na stosunki ekonomiczne w mieście.

Za dalekoby to nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli rozpatrywać wszystkie objawy, związane z emigracją. W danej chwili chodzi nam o związek, zachodzący między objawami ekonomicznymi. Jako na przykład objawów wzajemnie wykluczających się, możemy wskazać na wprowadzenie maszyn i drobny przemysł; w miarę wprowadzania maszyn w pewnej gałęzi przemysłu znikają drobnii majstrzy, na własną rękę produkty wytwarzający; z powodu rozpowszechnienia się tkackiej maszyny parowej znikli drobnii tkacze, wyrabiający samodzielnie przędzę na własnym warsztacie.

Wielki przemysł jest ściśle związany z handlem na wielką skalę i rozwojem środków komunikacji, kolei żelaznych i żeglugi parowej. Wszystkie te objawy są skutkiem maszyny parowej.

Do zastosowania pary i elektryczności w przemyśle, do tych wielkich wynalazków, dzięki którym rzeczywistość przewyższa najfantastyczniejsze opowieści dawnych wieków, od zarania dziejów ludzkości przeszły tysiące pokoleń i przesunęły się tysiące lat rozwoju kultury.

Rozwój kultury polegał na tem, że człowiek coraz to więcej przedmiotów świata zewnętrznego przyswajał i coraz bardziej je przeobrażał, przystosowując przez to różne przedmioty do swych potrzeb.

Tysiący lat potrzebowała ludzkość, zanim zaczęła używać ognia i zapomocą jego przeobrażać niektóre przedmioty służące do pożywienia człowieka. Następnie

tysiące lat ubiegły, zanim człowiek przy pomocy ognia nauczył się przetapiać metale, zwłaszcza z rudy żelaznej wydobywać żelazo. Tylko po upływie szeregu pokoleń udało się różnym ludom oswoić niektóre zwierzęta lub uprawiać pewne rośliny.

Każda nowa zdobycz na otaczającej przyrodzie czyniła człowieka coraz to bardziej silnym, coraz przeto bardziej zdolnym do czynienia dalszych zdobyczy. Stąd wolny rozwój ludzkości w zaraniu dziejów stawał się i staje coraz szybszym.

W miarę przyswajania i przeobrażania coraz liczniejszych przedmiotów różne plemiona wznosiły się na coraz wyższy szczebel rozwoju.

Przyswajanie i przeobrażanie przedmiotów przyrody dla zaspokojenia ludzkich potrzeb nazywa się produkcją, wytwarzaniem. Przedmioty zaś te nazywają się bogactwem.

Zmiany w sposobie wytwarzania wpływały i wpływają nie tylko na wzrost ilości bogactw, ale i na podział tych bogactw oraz na to, w czyjem one znajdują się ręku, w zbiorowym władaniu większej lub mniejszej grupy ludzi, czy zaś należą do pojedynczych ludzi, tj. — na formę własności.

U ludów, pozostających na niższych stopniach rozwoju, źle uzbrojonych do walki z otaczającą przyrodą, spotykamy wspólną własność. Źle uzbrojeni do walki z otaczającą przyrodą ludzie pierwotni musieli walkę z nią prowadzić wspólnemi siły, polować lub łapać ryby całą gromadą. Wspólność pracy prowadziła u nich do wspólnej własności.

Stosunki ekonomiczne wieków średnich z poddań-

stwem chłopów, drobną uprawą gruntów, rzemiosłami po miastach znajdowały się w ścisłym związku z ówczesnymi narzędziami wytwarzania: prostej budowy pługiem, ręcznymi krosnami tkackimi i innymi rzemieślniczymi narzędziami.

Dzisiejsze wielomilionowe miasta z pałacami bogaczy i ciasnymi mieszkaniem robotników, fabryki i kopalnie, zatrudniające po kilka tysięcy robotników, organizacje robotnicze, obejmujące setki tysięcy członków, są wynikiem olbrzymiego rozwoju techniki, zastosowaniem pary i elektryczności w przemyśle.

Ponieważ różnorodne obrazy stosunków ekonomicznych przedstawiają dzieje ludzkości (zmiany w sposobach wytwarzania wywołały zmiany w formach własności) przeto można rozdzielić dzieje ekonomicznego rozwoju na poszczególne okresy i poszczególne ustroje ekonomiczne o różnych sposobach wytwarzania i formach własności.

Wspominaliśmy, że zjawiska ekonomiczne znajdują się w pewnym związku. Otóż szereg zjawisk ekonomicznych, znajdujących się między sobą w pewnym związku i zależnych od sposobu wytwarzania, przeważającego w danym czasie, nazywamy ustrojem ekonomicznym.

Olbrzymie różnice zachodzą między poszczególnymi ustrojami ekonomicznymi. W życiu ekonomicznym odbywają się ciągle zmiany.

Słyszymy jednak nieraz twierdzenie: „Co było, to jest; co jest, to będzie“. Mówią to ludzie biedą przytłoczeni. Pochylony ich kark nie daje im możliwości obej-

mować szersze widnokregi. Ludzie ci mniemają, że dzisiejszy ustrój ekonomiczny zawsze będzie istniał.

Tego samego zdania byli ekonomiści początku naszego stulecia, tak zwani klasycy ekonomiczni.

Lecz zdanie to ich bynajmniej nie pochodziło stąd, że byli oni wyrazicielami poglądów mas ujarzmionych, które straciły nadzieję na lepszą przyszłość.

Przeciwnie, ekonomiści ci z krwi i ducha pochodzili z burżuazyi (bogatego mieszczaństwa) i byli wyrazicielami jej poglądów; stąd też przyszedł do wniosku, że ustrój, który odpowiada interesom tej klasy, jest jedynie racjonalnym (rozumnym) porządkiem i jako taki będzie istniał wieki.

Stali oni na gruncie filozofii przeszłego stulecia, która sądziła, że istnieje jakiś racjonalny i przyrodzony porządek dla wszystkich czasów i wieków.

Wybitni przedstawiciele szkoły klasyków Malthus i Ricardo bynajmniej nie przeoczali istnienia nędzy. Lecz nędza podług Malthusa to nieunikniony skutek tego, że ludność wzrasta szybciej niż środki do życia, że więc przychodzą na świat ludzie, dla których na uczcie życia nie przygotowano miejsca.

Ricardo twierdził, że coraz większą część dochodu narodowego otrzymywać będzie klasa właścicieli ziemskich, że płaca robotnicza musi się wahać około tego, co jest niezbędnem na utrzymanie robotnika, że po okresie wzrostu zarobków, następuje okres nędzy, dziesiątkującej klasę robotniczą.

Zdaniem przedstawicieli szkoły klasyków porządek taki trwać będzie wiecznie, jak wiecznie magnes będzie przyciągał kawałki żelaza, jak wiecznie będzie spadał

przedmiot, pozbawiony podpory. Szkoła klasyków patrzyła na objawy ekonomiczne, jako na objawy przyrodzone, podległe prawom wiecznym i nieuniknionym.

Smutną nauką była ekonomia polityczna w owych czasach. Mówiła ona klasie robotniczej: „wyrzecz się nadziei!“.

Inaczej na kwestyę lepszej przyszłości dla mas zapatrywał się naradzający się socjalizm, utopijnym ¹⁾ zwany. Wychodząc także z założenia filozofii XVIII w., że racjonalny porządek da się wszędzie urzeczywistnić, wzywał on ludzi do niezwłocznego stworzenia racjonalnych warunków bytu, harmonii społecznej, by praca, wiedza i rozkosze stały się udziałem wszystkich. Najwybitniejszy z utopistów, Fourier wzywał za pomocą ogłoszenia milionera, któryby mu dał środki na założenie Falansteru, socjalistycznej kolonii, umieszczonej w idealnie urządzonej gmachu, w którym byłyby higienicznie urządzone mieszkania, wspólna sala, warsztaty. W Falansterze ludzie wybieraliby podług upodobań i często zmieniali rodzaj pracy, przebywaliby w przyjemnem towarzystwie i pracę przeobrażaliby w zajęcie przyjemne. Powstały pierwszy Falanster byłby żywym przykładem racjonalnego porządku i wzbudziłby wszędzie naśladownictwo. Wkrótceby więc cała Francya, ba nawet świat cały, pokryłby się podobnymi Falansterami. Ludność

¹⁾ Tomasz Morus, myśliciel angielski XVI stulecia, chcąc przedstawić, jakie winny być społeczne, ekonomiczne i prawne porządki, opisał je, jako istniejące na jakiejś wyspie, którą nazwał Utopią. Stąd też przedstawianie ze znacznymi szczegółami, jakie musi być społeczeństwo, nazywają rysowaniem utopij. Wyraz utopia używają często dla oznaczenia wymarzonego porządku.

w ten sposób bez bólów, bez walk, bez rewolucyj zdobyłaby całkiem odmienny i racjonalny ustrój ekonomiczny.

Fourier też mniemał, że gdyby przed kilkuset laty był urodził się człowiek, któryby jak on wykrył, w jaki sposób należy zorganizować pracę, ludzkość oszczędziłaby sobie kilkuset lat cierpień.

Utopiści sądzili, że od dobrej woli ludzi zależy stworzenie socjalistycznego ustroju.

Dziś równie trudno stać na gruncie klasyków, jak i na gruncie utopistów. Ustrój ekonomiczny nie jest czemś wiecznem, przyrodzonym, niezbędnem. Ludzkość przeżyła cały szereg ustrojów ekonomicznych, jak przeminęły tamte, tak przeminie obecny; jest on wytworem historii, jest zjawiskiem historycznem, kategorią historyczną.

Lecz ustrój obecny jest dziś, w wielu swych objawach, historyczną koniecznością. Z ustrojem obecnym związane są przyzwyczajenia i interesy setek milionów ludzi. Przyzwyczajenia nie przeobrażają się w ciągu jednej nocy. Bez walki nikt nie rzeka się swych interesów. Ale setki milionów ludzi cierpi na obecnym porządku, czuje się pokrzywdzonymi w swych najbardziej żywotnych interesach i nie znajduje zaspokojenia swych najżywotniejszych potrzeb. Najbardziej świadoma część tych milionów, masy ludu roboczego, toczą walkę z obecnym porządkiem w imię swych niezaspokojonych potrzeb i interesów. Organizują się i ich organizacje to kadry bojowe na dziś w tej walce ekonomicznej, jaką toczą, to szkoła, która ma ich uczynić zdolnymi do objęcia kierownictwa produkcją w swe ręce. Proletaryat —

klasa pozbawiona środków wytwarzania i ziemi, chce fabryki, kopalnie i ziemię objąć w przyszłości we wspólne społeczne posiadanie, t. j. urzeczywistnić ustrój socjalistyczny.

Nie twierdząc bynajmniej, żeby ustrój obecny był wieczny i niezmienny, przedstawiciele tak zw. socjalizmu z katedry lub politycy socjalni szukają pewnych kompromisów z domaganiem się proletaryatu. Jedni z nich sądzą, że wyższe klasy pójdą na pewne ustępstwa wobec żądań proletaryatu, zniewolone do tego nie walką klasową jeno poczuciem moralnem — i głoszą kierunek etyczny; inni znów sądzą, że monarcha będzie sędzią rozjemczym między klasami i zaprowadzi kompromisowy porządek, który przedstawia się jako coś pośredniego między obecnym ustrojem a wymaganiami proletaryatu.

Ale czy jest jaka pośrednia, kompromisowa forma, która mogłaby być za wieczną uważana? My takiej formy nie znamy.

Stosunki ekonomiczne ulegają przeobrażaniom drogą walki ekonomicznej. Walka o ekonomiczne interesy toczy się często na drodze politycznej. Każda przymusowa organizacja państwowa, gmina czy inny organ miejscowego samorządu są środkami dla osiągnięcia celów ekonomicznych, które są różne u różnych warstw społecznych, o ile są odmienne interesy tych warstw.

Dlaczego dla zdobycia reformy wyborczej przelewał swą krew proletaryat francuski na ulicach Paryża w 1848 r.? Dlaczego robotnicy belgijscy, przeciążeni pracą, trapieni nędzą w 1890 i 1891 latach dokonali całego szeregu olbrzymich zmów? Nie o podwyższenie pracy, nie o skrócenie dnia robotniczego chodziło na razie ro-

botnikom belgijskim, ale o powszechne głosowanie, co też osiągnęli za cenę walk i wysiłków w 1893 r.

Klasa robotnicza domaga się powszechnego głosowania, by mieć w parlamencie swych przedstawicieli, obrońców swych interesów, ażeby przez nich uzyskiwać prawa, odpowiadające interesom proletaryatu. Istnieje ścisły związek między objawami ekonomicznymi i politycznymi. W krajach, w których przeważa wielka własność ziemska, przeważa też i jej przedstawicielstwo w ciałach prawodawczych.

W Austrii np. w czasie powstania jej konstytucji we wszystkich prowincjach przeważali ekonomicznie wielcy właściciele ziemscy, zdobyli więc dla siebie pierwszą kurę, liczącą 75 posłów na 2.000 posiadaczy większej własności.

W Anglii, w klasycznym kraju wielkiej własności, klasa właścicieli ziemskich przeważała do 1832 r.

Klasa, posiadająca przewagę ekonomiczną, używa swej siły dla zdobycia lub utrzymania władzy politycznej, która utrwała i wzmacnia jej przewagę ekonomiczną; proletaryat, dążąc do wyzwolenia się, widzi niezbędny warunek swego wyzwolenia ekonomicznego w zdobyciu władzy politycznej.

Objawy polityczne i ekonomiczne są tak ściśle związane, w tak olbrzymi sposób oddziałują na siebie, że, badając rozwój ekonomiczny społeczeństwa, niepodobna nie uwzględnić czynników politycznych; z drugiej strony nauk politycznych: prawa państwowego i administracyjnego nie można należycie zrozumieć, nie poznawszy ekonomii politycznej, nie uwzględniając wpływu zjawisk

ekonomicznych na zjawiska, rozpatrywane w naukach politycznych.

Stosunki polityczne, wzrost i upadek państw, całe dzieje ludzkości nie są zrozumiałe bez znajomości ekonomii politycznej. Istnieje naukowy kierunek, ekonomicznym materjalizmem zwany, który sprowadza do przyczyn ekonomicznych wszelkie objawy dziejowe i różne formy, jakie przebywała rodzina, powstanie i upadek religij i t. p. Poddając rozbirowi jakikolwiek ważniejszy fakt historyczny, widzimy tymczasem cały szereg różnych czynników, które pochłaniają uwagę badaczy. Gdy np. weźmiemy Wyprawy Krzyżowe, zwraca na siebie uwagę oryginalna postać Piotra pustelnika, niestrudzonego propagatora Wyprawy Krzyżowej, widzimy też objawy zapału religijnego. Na tem kończą niektórzy autorowie-historycy rozbiór przyczyn Wypraw Krzyżowych. Lecz inni idą dalej, rozpatrują stosunki ekonomiczne wieków średnich i widzą klasę wędrownego rycerstwa z wojen żyjącego, a więc zainteresowanego materjalnie w Wyprawach Krzyżowych; następnie dowiadujemy się, że w owe czasy Wschód słynął ze swych bogactw i staje się nam zrozumiałem, dlaczego kupcy miejscy tak byli zainteresowani w Wyprawach Krzyżowych; w końcu dowiadujemy się, że w owe czasy zwiększał się ucisk ekonomiczny włościaństwa i staje się nam zrozumiałem, że chłop owoczesny rad był uciec od jarzma, które na niego wkładano, do grobu Chrystusowego. Do tego dodajmy, że klasa, która w owe czasy kierowała organizacją wytwarzania, katolickie duchowieństwo, było zainteresowane w takim przedsięwzięciu, jak Wyprawy Krzyżowe, które wzmacniały jego wpływy i pomnażały bo-

gactwa. W interesach ekonomicznych owych czasów można szukać czynników Wypraw Krzyżowych. Wyłącznie nimi niepodobna wyjaśnić tego zjawiska dziejowego, ale tkwiły one w niem, chociaż ukryte.

Czynniki ekonomiczne tkwią bodaj w każdym fakcie dziejowym, ale my ich nieraz nie uświadamiamy, jak nie uświadamiają idealni kochankowie pierwiastku płciowego, który tkwi w ich miłości.

Olbrzymia waga czynników ekonomicznych zmusza nas wreszcie uznać, że ekonomia polityczna winna być podstawą nauk społecznych.

Lekcyja II.

Ekonomia polityczna — to nauka o bogactwie narodów. Bogactwem pod względem ekonomicznym są wszystkie przedmioty, służące do zaspakajania potrzeb ludzkich. Dla zaspakajania swych potrzeb człowiek pierwotny przyswajał sobie pewne przedmioty zpośród otaczającej go przyrody: korzenie niektórych roślin, ryby i zwierzęta, których mięsem się żywił. Przez długie wieki człowiek spożywał te przedmioty w tej niemal postaci, w jakiej otrzymywał ze świata zewnętrznego, nie przetwarzając ich, tak samo, jak dzikie zwierzęta nie przetwarzają przedmiotów, służących do zaspakajania ich potrzeb.

W miarę tego, jak zwiększała się ilość przyswajanych przez człowieka przedmiotów, mógł on zaspakajać lepiej i prawidłowiej swe potrzeby, znacznie się rozmnażać, a więc wzrastając w liczbę wzrastać w siłę i czynić wciąż nowe zdobycze na otaczającej przyrodzie. Gdy doszedł do używania ognia i zaczął przetwarzać różne przedmioty za pomocą tego żywiołu, uosabiającego w sobie potęgę sił przyrody, wzrosła znacznie ilość przedmiotów, którymi człowiek mógł zaspakajać swe potrzeby.

Cały rozwój kultury polegał i polega na zwiększaniu ilości przyswajanych przedmiotów i na coraz różnorodniejszym ich przeobrażaniu. Do przeobrażania przedmiotów używa człowiek swej siły i sił przyrody otaczającej. Gdy wbijamy gwóźdź do ściany, posługujemy się siłą ciężenia, gdy kowal kuje, poddaje on dany przedmiot sile ciepła i ciężenia. Praca ludzka polega na poddawaniu danego przedmiotu siłom przyrody i współdziałaniu temież siłami.

Wszystko, co daje nam przyroda, daje ona nam darmo. Za siłę ciężenia, za promienie słoneczne, za pęd wichru, poruszającego koła młyńskie, za parę i elektryczność, zaprężone do pracy maszynowej, nic ona od nas nie bierze. Czy mniej, czy więcej zużyto sił przyrody na wytworzenie danego przedmiotu, jakie jej siły tu działały, jest to dla nas obojętnem. Dla nas ma tylko znaczenie ile sił naszych, ludzkich zużyto przy wytwarzaniu tego lub innego przedmiotu, to jest: ile trzeba było zużyć pracy ludzkiej na wynalezienie danego przedmiotu, na poddanie jego tym lub owym siłom przyrody. Woda w strumieniu nic nie kosztuje. woda przyniesiona ze strumienia kosztowała pewną ilość pracy, cały koszt wody przeprowadzonej za pomocą wodociągów rozkłada się na całą ilość wody w mieście spożywanej.

Co jest daremne, to niema znaczenia ekonomicznego, nie rachuje się w gospodarce społecznej; ona musi przyjmować w rachubę tylko pracę ludzką; pod względem ekonomicznym praca jest jedyną twórczynią bogactw.

Należy odróżniać bogactwa przyrody od bogactw

pod względem ekonomicznym. Kraj posiadający glebę urodzajną, bogate pokłady węgla kamiennego i inne mineraly, jest bogato uposażony od przyrody. Lecz wszystkie te bogactwa przyrody, dopóki nie są zapłodnione pracą ludzką, dla ludzi jakby nie istnieją. Dziś Australia, zaludniona przez angielskich kolonistów jest jednym z bogatszych krajów na świecie; przed kilkadziesiąt laty była ona ojczyzną przymierających głodem plemion dzikich. Turcja jest krajem bardzo bogato od przyrody obdarzonym, co nie przeszkadza jej mieszkańcom być biednymi, a zdzierczemu rządowi tureckiemu wiecznym bankrutem.

Chwalą się patryoci rosyjscy, że Rosya mogłaby dzięki pokładom swojego czarnoziemnego wyżywić świat cały, żelazem Urala go zakuć, węglem Donu go ogrzać, naftą Kaukazu go oświecić. Jednak obecny wytwór zboża w Rosyi jest niedostatecznym na przekarmienie jej ludności; wywozi ona wprawdzie zboże, lecz lud jej przymiera z głodu. Co zaś się tyczy jej produkcyi węgla lub żelaza, to jest ona kilkadziesiąt razy mniejszą, niż w Anglii.

Galicja jest krajem dosyć bogato od przyrody uposażonym, co jej nie przeszkadza być krainą nędzy nie tylko ze względu na nieprawidłowy podział bogactw, ale też i ze względu na jej małą ilość wytworzonych bogactw. Przemysłu prawie nie posiada, a gdybyśmy na równe części podzielili chleb i mięso w niej produkowane, to otrzymalibyśmy porcyje mniej obfite, niż nędzarzy w angielskich domach pracy.

Przyrodzone bogactwa kraju posiadają bezwarunkowo znaczenie dla życia ekonomicznego. Indye, Egipt

stały się kolebkami cywilizacji, posiadły od tysiąca lat gęstą ludność, bo przyrodzone warunki hojnie wynagradzały pracę ludzką. Kraje wielkich mrozów znajdują się w mało przyjaznych warunkach życia ekonomicznego, olbrzymią ilość pracy pochłania tam walka z chłodem: praca na przygotowanie opału i odpowiednio ciepłej odzieży. Oprócz tego klimatyczne warunki tych krajów uniemożliwiają rolnictwo lub czynią je znacznie mniej pewnem, znacznie mniej produkcyjnem zajęciem, niż jest ono chociażby w naszym kraju. Jednak nie zapominajmy, że i kraje ubogo obdarzone od przyrody, z klimatem mroźnym, wytwarzają kulturę wysoką.

Finlandya i Norwegia tego dowodzą. Praca ludzka nawet wśród nieprzyjaznych warunków przyrody może wytwarzać względny dobrobyt.

Mówiliśmy już, że praca jest twórczynią wszystkich bogactw ekonomicznych, wszystkich przedmiotów, służących do zaspakajania wszystkich naszych potrzeb. W miarę wzrostu kultury coraz znaczniejsza ilość przedmiotów służy do zaspakajania naszych potrzeb, lecz potrzeby nasze wzrastają też w miarę rozwoju kultury. Dla możliwie lepszego zaspokojenia znacznej ilości potrzeb, ludzie po wsze czasy starali się i starać się będą z możliwie mniejszym wysiłkiem wytworzyć możliwie wielką ilość bogactw.

W każdym zjawisku ekonomicznem obecnej lub przeszłej doby ekonomicznej tkwi ludzka dążność otrzymywania przy jak najmniejszej pracy jak największych rezultatów. Często wskutek tych lub owych przyczyn ludzie źle obliczają i otrzymują rezultaty nieodpowiadające wysiłkom, lecz to nie przeczy wyżej wskazanej dążności,

w imię której kupujemy gdzie jest tanio, w imię której fabrykant zaprowadza ulepszenia w wytwarzaniu. Ona wprowadziła zastosowanie pary i elektryczności w przemysle. W imię tej dążności człowiek nie tylko ujarzmił przyrodę, ale też i innych ludzi, starając się na ich bary rzucić jarzmo pracy.

Najcięższe, najprzykrzejsze rodzaje pracy stały się udziałem niewolników. Niechętnie się pracowało na pana; niewolnik starał się jak najmniej zużyć swych mięśni i nerwów. (Wszelka praca jest zużyciem mięśni i nerwów). Bicz nadzorca zmuszał niewolnika do pracy, zmuszał go do natężania energii mięśniowej i nerwowej, a jednak praca niewolnika była znacznie mniej wytwórczą, niż praca człowieka wolnego, który pracował na siebie.

Pracą poniewierano, pracę uznano za karę niebios, tak n. p. głosiło podanie biblijne. Wszelka praca, mająca na celu wytwarzanie, jest karą poniżającą — twierdził wiek starożytny i tem usprawiedliwiał niewolnictwo.

Walcząc z przywilejami klas możnych, emancypująca się burżuazja, pamiętając jeszcze o swem pochodzeniu z warstw pracujących fizycznie uznała, że wszelka praca uczciwa jest godna szacunku, co wprawdzie nie przeszkadzało jej pomiatać robotnikami i płaścić się przed próżnującym bogaczem.

Gdy się zjawiał socjalizm utopijny, który chciał pracę postawić na piedestale, przedstawiciele burżuazji zaczęli dowodzić, że socjalizm jest niemożliwym, bo są rodzaje pracy poniżające i przykre; o kwestycę, kto będzie buty czyścił i kloaki wywoził, miała się rozbić możliwość innego ustroju. Praca jest wogóle przykrą, gło-

sili teoretycy burżuazyi, konsekwencyą tego miało być, że nie może ona być udziałem wszystkich. Te zarzuty starał się odeprzeć socyalizm utopijny. Wskazywał on, że przy pomocy technicznych ulepszeń można z kloakami tak się załatwić, jak się załatwił Herkules — pomysłem puszczenia na nie strumieni wody. Umysł ludzki, skierowany do zaoszczędzenia i usunięcia przedewszystkiem pracy przykrej, da sobie z nią radę.

Fourier i jego popularyzator Considerant, a za nim rosyjski publicysta Czernyszewskij przeciwstawili twierdzeniu, że praca jest przykrą, twierdzenie: Praca jest w gruncie rzeczy przyjemną. Twierdzenie to udowodnili oni wcale nie źle. Czem jest praca? Ruchem mięśni pisał Czernyszewskij. Czem są mięśnie? Organami ruchu. Mięśnie więc przy pracy spełniają swą naturalną funkcję (czynność). Gdy organy nasze spełniają swe naturalne czynności, gdy oczy widzą, uszy chwytają dźwięk, wówczas nie doświadczamy przykrości. Jeżelibyśmy byli zmuszeni wpatrywać się w jaki przedmiot lub wsłuchiwać się w jakie dźwięki całemi godzinami, wówczas doświadczalibyśmy przykrości z powodu wyczerpania lub znużenia naszych organów wzrokowych lub słuchowych. Praca obecnie powoduje znaczne wyczerpanie i znużenie mięśni, bo jest zwykle nadmierną, gdyż trwa zbyt długo.

Są jeszcze i inne warunki, które czynią pracę przykrą; pył, kurz, gorąco, szkodliwe wyziewy stwarzają przykrą, zabójczą atmosferę w naszych fabrykach. Ale dostatecznie obszerne pomieszczenie, dobra wentylacya, odpowiednie urządzenie fabryki lub warsztatu usunąć może w znacznej mierze te warunki, które czynią pracę w fabrykach szkodliwą dla zdrowia, przykrą dla organizmu.

Walkę z tem, co czyni pracę przykrą, walkę o krótszy dzień roboczy, o higieniczne warunki pracy w fabrykach prowadzi dziś klasa robotnicza, zorganizowana w partye socjalistyczne.

Dla dzisiejszego socjalizmu, stojącego na gruncie walk klasowych, kwestya czy praca z natury rzeczy jest przyjemną lub nie — jest najzupełniej obojętną praktycznie. Nie sądzi on bynajmniej, że bogacze wezmą się dobrowolnie do pracy, jak sądzili utopiści. Przypuśćmy, że praca z natury rzeczy pozostanie zawsze przykrą; lecz to może tylko zmuszać klasy pracujące do wywalczenia stosunków, gdzieby praca była udziałem wszystkich, by na każdego przypadła jej jak najmniej. — Na chęć do pracy i na wytwórczość pracy wpływa cały szereg okoliczności.

Praca niewolnika lub chłopu pańszczyźnianego na gruncie pańskim była znacznie mniej wydajną niż praca wolnego najmity. Niemiecki ekonomista Roscher¹⁾ w swym słynnym podręczniku ekonomii politycznej wskazuje, że w Rosyi za czasów pańszczyźnianych wolny kosiarz w ciągu dnia nakosił tyle ile dwóch — trzech pańszczyźnianych (Roscher §. 71, punkt 6).

Jednostkowe przyzwyczajenie odgrywa tu znaczną rolę. Wiadomo, że zanim przyzwyczaimy się do pewnego rodzaju pracy, męczy ona nas znacznie więcej, niż gdy nabyliśmy już w niej pewnej wprawy, wskutek jej wykonywania. Pochodzi to stąd, że niewdrożony do danej pracy, natęży uwagę, często wykonywa znaczną ilość

¹⁾ Podręcznik ekonomii Roschera, lichej pod względem teoretycznym, cenny jest ze względu na znaczną ilość materiału ekonomicznego w nim nagromadzonego.

ruchów zbytecznych, zużywa więc zbyteczną ilość energii nerwowej i mięśniowej.

Dziedziczne wdrożenie się, dziedziczne przystosowanie się do pracy odgrywa też znaczną rolę. Posiadający starożytną kulturę Chińczycy pracują prędko i wytwórczo; w ciągu szeregu pokoleń urobiły się włókna nerwowe i mięśniowe Chińczyka w ten sposób, że przy pracy nie czyni on zbytecznych wydatków swego organizmu.

Większą wytwórczość pracy robotnika polskiego od rosyjskiego należy w znacznej mierze przypisać wyższości kulturalnej Polaka nad Rosjaninem.

Zbiedniały, pozbawiony stad Kirgiz Środkowej Azji, gdy się wynajmuje za parobka do chłopca rosyjskiego, zarabia znacznie mniej od Rosjanina w pracy rolniczej. Kirgiz posiada krzepką budowę ciała, lecz brak mu indywidualnego (jednostkowego) i dziedzicznego przyzwyczajenia do pracy rolnej i to czyni pracę jego mało wytwórczą.

Odżywianie się organizmu odgrywa znaczną rolę w wytwórczości pracy.

Gospodarz nie postawi swego konia na słomie i sianie, gdy chce nim wykonać dużo pracy. Z robotnika jednak źle odżywianego wyciskają znaczną ilość pracy; jednak ani bat dozorczy niewolników, ani książeczka do zapisywania kar współczesnego majstra fabrycznego nie są zdolne wycisnąć ze źle odżywianego robotnika tyle pracy, ile jej daje dobrze odżywiony. Inżynier Brassey w swej książce „On work and wages“ (O pracy i zarobku) opowiada, że w różnych krajach przy budowie kolei żelaznych zatrudniał robotników różnych narodowości; otóż wolał zatrudniać kopaczy angielskich, którzy otrzymywali po sześć franków dzien-

nie, niż francuskich z płacą 3 fr., gdyż pierwsi robili przeszło dwa razy więcej. Arthur Jung, pisarz angielski z XVIII w. zrobił spostrzeżenie, że robotnik angielski, otrzymujący 3 szylingi dziennie, kosztuje taniej, niż Irlandczyk z płacą 6 pensów (tj. sześć razy mniejszą).

Nie może być praca robotnika w Królestwie równie wytwórczą, jak praca Anglika, bo w Królestwie przypada na głowę nie więcej wytworzonego zboża niż w Anglii tymczasem Królestwo wywozi swoje zboże, podczas gdy Anglia sprowadza dla spożycia krajowego zboże obce, nie zadawalniając się w kraju wytworzonym.

Skarży się szlachta galicyjska, że chłop galicyjski jest leniwy, lecz chłop galicyjski, jak twierdzi prof. Cybulski, gorzej się odżywiają niż murzyni środkowej Afryki.

Złe odżywianie się wywołuje osłabienie centrów nerwowych i sprowadza niewytrzymałość człowieka na pracę umysłową i fizyczną. Niekiedy więc to, co się nazywa lenistwem, jest skutkiem złego odżywiania się.

Wysokość płacy roboczej wywiera wpływ na natężenie i wytwórczość pracy.

Ekonomista angielski XVII w. Petty w swem dziele „Arytmetyka polityczna“, wydanem w 1691 r., wyrażał zdanie, że zwiększanie się płacy zarobnej prowadzi do lenistwa robotników, poniedziałkowania i radził, ażeby rządy przez wysokie podatki podnosiły cenę na produkty spożywcze, co by zmuszało robotników do większej pilności. Zapytywani w kwestyi płacy i zarobków przemysłowcy angielscy na początku obecnego stulecia, dawali często odpowiedź, że wyższa płaca — to więcej chmielu w głowie robotników. W sprawozdaniach statystycznych Wydziału krajowego czytamy, że urodzaj kartofli wywo-

ływa brak robotników rolnych, gdyż chłop, mając kartofle, nie dba o zarobek. Twierdzenia powyższe można w pewnej mierze położyć na karb idei klasowych najemców, ich chęci usprawiedliwienia niskich płac przez ich klasę wypłacanych, lecz w pewnej też mierze i w pewnych warunkach odpowiadają one rzeczywistości. Niski poziom potrzeb nie stwarza bodźca do natężonej lub systematycznej pracy i zwiększenie płacy lub stanienie życia wywoływa niedbalstwo. Lecz tam, gdzie klasa robotnicza jest, że tak powiem, przebudzoną do życia ludzkiego, gdzie chce osiągnąć warunki bytu, z jakich korzystają inne klasy, tam każde zwiększenie zarobku, oddziałując dodatnio na duchowy i fizyczny stan robotnika, polepsza jakość i zwiększa wytwórczość pracy.

Współczesny ekonomista niemiecki Schulze-Gewernitz na mocy badania stosunków angielskich przychodzi do wniosku, że wyższa płaca i krótszy dzień roboczy są podstawą wytwórczości pracy robotnika angielskiego.

Wielokrotnie też zauważano, że skrócenie dnia roboczego zwiększa wytwórczość pracy każdej roboczej godziny. Przykładów na to zebrał dużo ekonomista angielski Sydney Webb w pracy swej o „ośmiogodzinnym dniu roboczym“.

Alkoholizm, rozpowszechniony w krajach zacofanych wśród klasy robotniczej, znaczna przeszkoda w jej ekonomicznem i społecznem podźwignięciu się i czynnik ujemny w rozwoju ekonomicznym kraju, ma swe źródło w niedostatecznem odżywianiu się i w pracy nadmiernej robotnika. Alkohol przyjęty, w wódce lub w piwie, zwiększa wymianę materii, podnieca organizm i jest dla niego

kredytem. Do kredytu tego ucieka się źle odżywiony lub pracujący nadmiernie robotnik ¹⁾).

Bardziej higieniczne urządzenie warsztatu lub fabryki, usunięcie wyziewów lub pyłu posiada olbrzymie znaczenie dla wytwórczości pracy i dla zdrowia robotnika. Wprawdzie, do złego odżywiania się, do zatruwania się alkoholem, do wyziewów, pyłu i swędu fabryki, do pracy nadmiernej przyzwyczajają i dziedzicznie wdrażają się robotnicy, ale to przystosowanie się jest obniżeniem rasy.

Walka zaś z tymi warunkami, jaką prowadzi obecnie klasa robotnicza, wiedzie do zwiększenia nie tylko wytwórczości i natężenia pracy, ale zwiększa też natężenie życia umysłowego w społeczeństwie całem i wiedzie do rozwoju kultury i cywilizacji.

Charakter pracy, jej wytwórczość, przykrość lub przyjemność jest różnym na różnych stopniach rozwoju, w różnych ustrojach ekonomicznych.

¹⁾ Fizyolog Ranke udowodnił, że znużone mięśnie, doprowadzone do zupełnego wyczerpania, odzyskują napowrót swą zdolność do skurczania się, jeżeli je poddać wpływowi alkoholu. To nam objaśnia skłonność do alkoholu u robotników, pracujących w kopalniach.

Lekcja III.

Zapoznanie się z dawnymi ustrojami ekonomicznymi jest niezbędnem nie tylko dlatego, iż dowodzą one, jakim olbrzymim zmianom ulegają stosunki ekonomiczne. Szczątki i spuścizna dawnych ustrojów tkwią w teraźniejszym, dla zrozumienia więc wielu objawów współczesnych trzeba poznać uprzednie szczeble ekonomicznego rozwoju.

Jakim był ustrój pierwotny? Niektóre ludy np. Grecy i Rzymianie zachowały podanie o pierwotnym ustroju, jako o wieku złotym. Aż do Jowisza żaden rolnik nie rozporządzał jeszcze polami; nie pozwalano oznaczać granic, oddzielać się — wszystko było wspólnem, a ziemia jeszcze obficie dawała swe plony bez trosk szczególnych. „Za czasów króla Saturna, mówi Pompejusz, nie było ani niewolnictwa, ani własności prywatnej, mienie było wspólne i nierozdzielne, wszyscy władali wspólną spuścizną“. Opierając się na faktach i ściśle je badając, nauka zniweczyła niejedną piękną legendę, obaliła niejedno podanie, nie zadała jednak kłamu, lecz przeciwnie stwierdziła słuszość legend i przypuszczeń, że pierwotny ustrój był komunistycznym.

U wszystkich plemion, znajdujących się na niższych stopniach rozwoju: u Botokudów w Brazylii, Dakotów i innych plemion czerwonoskórnych, u Eskimosów w Grenlandyi, u murzynów Środkowej Afryki i t. d. własności indywidualnej, jednostkowej nie spotykamy niemal wcale. — Brak własności indywidualnej u plemion niekulturalnych zwracał na siebie niejednokrotnie uwagę Europejczyków. Darwin w swej „Podróży naturalisty“ opowiada, że jeżeli dać Australczykowi kawałek materyi, on rozrywa go na części i każdy otrzymuje swą część. Gdy Australczyk upoluje zwierza, musi go rozdzielić pomiędzy członków swego klanu (połączone rody stanowią klan) podług przepisów, określających komu ma przypaść w udziale jaka część zwierzęcia. Owocem pracy wszystkich i każdego rozporządza się klan. Gdzie szukać przyczyn tego zjawiska — przyczyn pierwotnego komunizmu, obejmującego ludy różnych stref klimatycznych? — Słabość człowieka pierwotnego wobec otaczającej go przyrody była główną przyczyną tego zjawiska. Człowiek pierwotny bynajmniej nie czuł się panem stworzenia. Ubóstwianie dzikich zwierząt, dające się dziś napotykać u wielu ludów zakrzepłych w swoim rozwoju, służy najlepszym dowodem jakim strachem go dzikie zwierzęta przejmowały. Jego zęby, jego paznokcie nie mogły iść w porównanie z kłami i pazurami dzikich zwierząt. Ważna wprawdzie przewaga nad innemi zwierzętami leżała w budowie jego ręki, w możności przeciwstawienia wielkiemu palcowi czterech innych palców, co ułatwiało chwytanie i posługiwanie się różnymi przedmiotami, przyzwyczaiło go do pionowej pozycyi, dającej możność ogarniać szersze horyzonty Pionowa pozycja, posługiwanie się

przedmiotami jako narzędziami wpłynęły na rozwój mózgu ludzkiego i wyłoniły człowieka ze świata zwierzęcego. Lecz tam tylko mógł człowiek rozwijać się, przyswajając coraz więcej przedmiotów świata zewnętrznego, gdzie żył stadem t. z. hordą. W połączeniu z innymi człowiek dokonywał tego, co było nad siły jego w odosobnieniu. — W Australii np. na polowanie na kangura wychodzi całe plemię. Wybrawszy sobie miejsce, mężczyźni kładą się w trawie w niewielkiej jeden od drugiego odległości w dolinie, a kobiety i dzieci wchodzi na pagórki, strasząc kangury i starając się skierować ich bieg w dolinę, gdzie ukryci są mężczyźni. Zwierzęta instynktownie wybierają ten kierunek, bo biedzą z góry w dół najłatwiej. Gdy stado strwożone wpada na myśliwych, ci podnoszą się z trawy i zabijają jedną lub parę sztuk zwierzyny. — Na wieloryba tak Grenlandczycy, jak i Zelandczycy urządzają wyprawy całem plemieniem. — W rzekach Australii łowią tubylcy ryby bez pomocy sieci w sposób następujący. Gromada ludzi z 40—50 osób złożona wchodzi do rzeki, tworzy szerokie półkole i, napotkawszy większe ryby, kłuje je dzidami z twardego drzewa. — W Syberji tak sobie radzą ludzie bez sieci przy połowie ryb. Cała wieś wyprawia się na Kołymę (rzeka w Syberji) i w poprzek rzeki buduje płot, który wstrzymuje ryby; pośrodku urządza się otwór, w który wstawiają koszyk. Ryby starają się przepłynąć przez otwór i wpadają do koszyka. Brak sieci, brak łuka, brak jednem słowem odpowiednich narzędzi zmuszał ludzi łączyć się we wspólnej pracy. Wspólna praca wiodła też do wspólnego spożycia. To wspólne spożycie wynikało z samego charakteru pierwotnej gospodarki.

Wyrzucona na brzeg wielka ryba, zabite zwierzęta ze stada otoczonego ze wszystkich stron wywoływały od czasu do czasu ogólne uczty. Wszyscy wówczas jedli aż do upadłego, a często potem następowały dni głodu. Lecz cóż mogło na to poradzić plemię niekulturalne? Umiejętne przechowywanie pokarmu, solenie mięsa, urządzenie konserwów jest zdobyczą późniejszego rozwoju. Rzecz więc naturalna, że przedmioty spożycia nie mogły stać się własnością indywidualną. Zauważano, że ludy, nieznające innej pracy prócz zdobywania pokarmów, najmniejszej wagi nie przypisują do posiadania, np. Fritsch charakteryzuje buszmenów, iż są „zupełnie na własność obojętni“. Appon, który długi czas żył pomiędzy Indianami południowej Ameryki, zapewnia, iż cała ich natura sprzeciwia się „robieniu zapasów żywności na dłuższy czas nad jeden dzień“¹⁾. Narzędzia pracy nieodrazu stały się własnością indywidualną. Wszystkie ważniejsze narzędzia pracy wyrabiały się kolektywnie (zbiorowo). Np. plemię Otaitów wyrabia swe sieci wspólną pracą całego okręgu. Każdy wyrabia oddzielny kawałek, niesie następnie do domu naczelnika rodu, gdzie składają w całość te kawałki. Wyrób łodzi był też pracą, przechodzącą siły jednego człowieka. Pamiętajmy, że żelaznymi narzędziami zaczął posługiwać się człowiek już na stosunkowo wysokim szczeblu rozwoju.

Kamień, pałka i inne pierwotne narzędzia i oręż człowieka, znajdującego się na niskim szczeblu rozwoju kosztowały tak niewiele pracy na ich znalezienie że posiadacz ich nie pragnął mieć ich tylko na wyłączny uży-

¹⁾ Lippert. *Historia cywilizacji w zarysach* str. 97.

tek. Skoro stawały się mu niepotrzebne, porzucał je. Stąd też wyrabia się zwyczaj, zauważany wielokrotnie u dzikich, że każdy może korzystać z każdej rzeczy, jeśli ta nie jest zajęta przez drugiego.

Z chwilą, gdy poczęto zaostrzać brzegi kamieni, zbroić pałki zębami lub odłamkami innych twardych przedmiotów, t. j. gdy wytwarzanie oręża, używanego przez pojedynczego człowieka, wymagało już pewnego nakładu pracy, posiadacz takiego oręża stara się go zachować dla siebie i zawsze go z sobą nosi i przystosowywa do swojej siły i wzrostu. Kij, włócznia, miecz, młot, siekiera i nóż, a potem łuk i strzała stały się pierwszymi przedmiotami własności indywidualnej. Działy też tutaj pewne wpływy psychologiczne. Oręż, którym odnosił dziki zwycięstwo, kojarzył się w jego myśli ze zwycięstwem i był uważany za rzecz, która musi zapewnić powodzenie. Broń ta niekiedy była uważaną za siedlisko ducha. To też niektóre ludy na broń przysięgały, to też czczono niekiedy miecz przodka.

Broń zespalała się z człowiekiem i stanowiła początek własności indywidualnej. Kult pierwotny zmusza do grzebania umarłego z jego bronią.

Zwolna zaczyna też zarysowywać się podział pracy w społeczeństwie pierwotnym. Już przy wspólnych łowach oznaczane są inne posterunki, inne zadania dla kobiet i dzieci, niż dla mężczyzn dorosłych. Przed oswojeniem zwierząt i używaniem mleka kobieta w ciągu lat paru zmuszona była do żywienia piersią swego potomstwa. Misyonarz Granz w swojej „Historji Grenlandyi“ opowiada o Eskimosach: „Matki, idąc lub stojąc, przy każdej pracy zmuszone są do noszenia dzieci swych na ple-

cach i karmienia aż do trzeciego lub czwartego roku życia, ponieważ nie mają możliwości przygotowania jakiegokolwiek delikatniejszego pożywienia.

Lippert zaznacza „kobieta z powodu ciężaru i obrony dzieci wcześniej już przestaje towarzyszyć mężczyźnie w jego ruchliwym życiu; unika ona niebezpiecznej walki ze zwierzętami, podczas gdy mężczyzna sam jej szuka. W stosunku do życia mężczyzny życie kobiety coraz bardziej zamienia się na osiadłe. Schronienie przez nią dla dziecka zbudowane, szalas wzniesiony jej ręką, ustawicznie podtrzymywany przez nią ogień, stały się zaczątkiem domu. Dlatego też kobieta długo jeszcze rządzi w tym domu, i u niektórych szczepów dotychczas jeszcze przechował się zwyczaj, że kobieta wyłącznie przykłada się do budowy namiotów i chat. Opiekuje się ona ogniem i podsyca go, — jest zatem panią domowego ogniska, ochrania i rozdziela przygotowane pożywienie... Kobięca ręka pierwsza obracała kamień młyński, ona to, wyłączona z polowania, zbierała i przechowywała starannie pożywne nasiona traw różnych i potrafiła następnie uprawiać je sztucznie w pobliżu swego ogniska“ ¹⁾. Kobieta przez to dała początek rolnictwu, podczas gdy mężczyzna trudnił się łowiectwem.

Podział pracy na męską i kobiecą na niższych szczeblach rozwoju przepoławiał społeczeństwo na społeczność kobiet i mężczyzn. Dzieci obojga płci rosły w społeczności kobiet; społeczeństwo kobiet odznaczało się większą spójnością, znajdowało się pod władzą matki i było bardziej zasobne w środki do życia niż spo-

¹⁾ Lippert. Dzieje cywilizacji w zarysach str. 31.

leczeństwo myśliwców, którego członkowie wiedzeni głodem i popędem płciowym przybywali do ogniska kobiecego, niosąc tam upolowane zwierzęta. Różna sfera gospodarcza mężczyzn i kobiet wywoływała różność pokarmu i żywienia się obu tych płci.

Oswojenie zwierząt, używanie mleka stworzyły nowe podstawy bytu materialnego dla płci obu, zmniejszyły uciążliwe obowiązki kobiet w żywieniu przez długi czas piersią swych dzieci, zwiększyły ilość urodzeń, zmniejszyły śmiertelność dzieci. Obfite zapasy pożywienia, jakie dawała hodowla zwierząt, przyczyniły się do wytworzenia większej spójności między gospodarką kobiecą i męską. Większa łatwość w zaspakajaniu głodu wywoływa zwiększone potrzeby, dla których zaspokojenia zaczyna wytwarzać się cały szereg nowych przedmiotów. Wówczas to powstaje przedzenie sierści, wyrabianie owczej skóry, wówczas powstaje garncarstwo i wyrabianie wózków i wozów. Pracy jest dużo dla każdej płci. Siła robocza człowieka jest ceniona. Dawniej, gdy mężczyzna żył przeważnie z łowiectwa, przedstawiciele jednego plemienia uganiali się za przedstawicielami drugiego, jak za dzikimi zwierzętami. Staczano walkę o teren do polowania, o miejsce dla żeru, które musiało być rozległe, gdyż tylko znaczne przestrzenie mogą posiadać dostateczną na wyżywienie plemienia ilość zwierzyny. Pokonany wróg najczęściej zabijany, czasami nawet zjadany, jeżeli pozostawiało się go przy życiu, był puszczany wolno. Kobietę czasami brało się tylko do niewoli, gdyż mogła służyć do zaspokajania potrzeb płciowych zdobywcy, przytem w epoce, gdy gospodarka kobieca przewyższała wytwórczość pracy męskiej, kobieta mogła stać

się pożądaną zdobyczą ze względu na swą siłę roboczą. Prawdopodobnie kobieta była pierwszym niewolnikiem. Niewolnictwo mężczyzn i wogóle niewolnictwo na szerszą skalę rozwinęło się w okresie hodowli bydła, gdyż tylko wówczas praca jeńca wojennego znajdowała korzystne zastosowanie, jeńców wojennych przeto pozostawiano przy życiu i nakazywano im pełnienie pewnych robót.

W okresie hodowli bydła różne szczepy lub rody, występujące jako jednostki gospodarcze, musiały staczać między sobą częste wojny o ziemię, o miejsce dla żeru. Jakkolwiek dla wyżywienia się hodowlą bydła, plemię nie potrzebuje takich obszarów, jak plemię łowieckie, jednak szybkie rozmnażanie się ludzi i stad zmusza pasterzy do zajmowania znacznych obszarów ziemi, do przepędzania swych stad na coraz to nowe niewypaszone grunta. Przy spotkaniu się dwóch pasterskich rodów, w pewnych wypadkach można powiedzieć słowami opowieści biblijnej: „jeśli pójdziesz na prawo, ja zwrócę się na lewo“, bo niezawsze mają zastosowanie słowa, spotykane często w opowieściach biblijnych: „patrz, zienia stoi przed tobą otworem!“ Znaczne przestrzenie, przez ludy zajęte, ograniczyły obszary do pasterstwa odpowiednie; rzecz naturalna, że walki o pastwiska są częstym zjawiskiem u plemion pasterskich. Walki te dawały pewien zasób niewolników; wiodły często do podboja plemion, które już zajęły się głównie rolnictwem. Niewolnictwo i podboje przeobraziły pierwotny komunizm w społeczeństwo stanowe, w społeczeństwo, dzielące się na uprzywilejowane i ujarzmione grupy ludzi. Dużo czynników rozkładało pierwotny komunizm w do-

bie pasterskiej. Hodowla bydła nie wymaga skupienia plemienia do wspólnej pracy, przeciwnie – rozejścia się plemienia mniejszymi grupami. Jako jednostki gospodarcze występują już rody. Każdy ród pasie stada w innej miejscowości; stada jednych rodów wskutek zarazy lub innych nieprzyjaznych okoliczności giną, innych rozmnażają się pomyślnie. Powstaje przeto pewna nierówność ekonomiczna rodów, zwiększająca się jeszcze przez istnienie niewolnictwa.

Stosunki społeczno-ekonomiczne, poprzedzające rolnictwo, wpływają następnie na ukształtowanie się stosunków ekonomicznych przy gospodarce, na rolnictwie opierającej się. W Azji i Europie hodowla bydła uprzedziła rolnictwo, w Ameryce przeciwnie odbyło się bezpośrednio przejście od myśliwstwa i rybołówstwa do rolnictwa, gdyż Ameryka nie posiadała zwierząt, które można było oswoić. Znacznie mniej zasobni w bogactwo pierwotni rolnicy zachodniej półkuli, musieli pracować bardziej kolektywnie, niż pierwotni rolnicy półkuli wschodniej i własność ziemską nosiła u nich bardziej wspólny charakter niż w zaraniu rolnictwa w Europie. Wspólna uprawa gruntu była wszędzie główną podstawą wspólnej własności. Niegdyś wspólna uprawa roli musiała być bardzo rozpowszechnioną. Dziś jeszcze zachowała się ona wśród ludów murzyńskich około Fernando-Po, Sierra Leone i na Złotem wybrzeżu. Na Jawie, w prowincyi Bantamie, część gruntów uprawia się wspólnie; to samo spotykamy w Brazylii i Meksyku. Litewska *tz. tłoka*, wielkoruska „pomocz“ i rusiński „hurt“ polegające na tem, że dla dokonania pewnych robót na polu jednego gospodarza, zjeżdżają się sąsiedzi i dokonywają robotę

wspólnie, otrzymując tylko poczęstunek ze szczątkami dawnej wspólnej pracy rolnej. (Tłoka na Litwie odbywa się zwykle przy nawożeniu pól, na Syberyi „pomocz“ jest często używaną przy karczunku lasu i uprawie nowiny).

Wspólną pracą dokonane karczowanie gruntu z pod lasa, przeprowadzenie rur i kanałów dla osuszenia i kanalizacyi gruntów — wszystko to wiodło do wspólnej własności ziemskiej. Regulowanie wody przez kanały i kanaliki spotykamy nieraz u ludów znajdujących się jeszcze na niskim stopniu rozwoju. Koczownicy środkowej Azji, Kirgizi wykopali setki mil wązkich kanałów często długich kilka mil dla zwilżenia swych pastwisk. Roboty irygacyjne spotykamy u jeszcze niżej stojących pod względem rozwoju ludów np. u mieszkańców wysp Hawajskich u dzikich w Australii.

Potrzeba olbrzymiego nakładu pracy na sztuczne zraszanie ziemi przyczyniała się do konserwowania wspólnej własności ziemskiej w Indyach, Peru i Meksyku.

Od warunków geograficznych, od charakteru gleby, od tego czy się sadziło rośliny długoletnie czy też jednoroczne — zależała forma własności ziemskiej, należenie ziemi do większego lub mniejszego skupienia ludzi. Poddanie rozbiorowi tych czynników na formę własności ziemskiej jest wdzięcznem zadaniem, czekającym badaczy. U ludów żyjących z hodowli bydła, jako jednostka gospodarcza występował ród. Ród musiał gwoli hodowli bydła zmieniać miejsce pobytu; gdy plemię pasterskie osiadało na roli, osiadało najczęściej rodami. Ród zabierał w swe posiadanie i uprawiał pewne obszary ziemi. Pierwiastkowo więc własność ziemska nosiła rodowy

charakter. Lecz uprawa poszczególnych kawałków ziemi nie wymagała rokrocznie połączonej pracy całego rodu, rodzina złożona z kilku mężczyzn i kobiet mogła ją dokonywać. To też ród rozpada się na grupy pomniejsze, na tak zwane rodziny patryarchalne, złożone z bliskich krewnych, prowadzących wspólnie gospodarkę pod kierownictwem głowy takiej rodziny, najczęściej najstarszego jej członka każda rodzina otrzymuje kawałek gruntu ornego dla swej uprawy i użytku. Lasy i pastwiska pozostają najczęściej we wspólnem władaniu, nie są dzielone i użytkuje z nich cały ród na ziemi osiadły.

Obok członków jednego rodu osiadają też rodziny, należące do innych rodów. To przesiedlanie się wobec wielkich obszarów ziemi nie narusza interesów uprzednio osiadłych, więc mu nie czyni się przeszkód ze strony tam osiadłego rodu. Przybysze otrzymują prawo korzystania z lasów i pastwisk. Stają się członkami nowego kompleksu gospodarczego nie na związku rodowym, ale na sąsiedztwie na zasadzie terytoryalnej opartym. Ustrój rodowy zamienia się w ustrój terytoryalny, zamiast rodu występuje gmina.

O gminnem ziemiowładaniu pomówimy jeszcze w jednej z późniejszych lekcji.

Obecnie podkreślamy, że w ustroju pierwotnym spotykamy wspólną pracę, wspólne spożywanie pokarmu. Jednostką jest tam plemię, klan (połączone rody), ród i t. p., ale nie pojedynczy człowiek.

Własność jest tu plemienna, rodowa, klanowa stosownie do tego, czy miejscowe warunki wytwarzania wymagają połączenia pracy całego społeczeństwa, klanu

lub rodu. Starcy klanu lub plemienia, dorośli członkowie rodu radzą i postanawiają w każdej sprawie. Oni organizują wyprawy wojenne, polowanie lub połów ryb, oni dbają o narzędzia pracy, regulują liczebność rodu, dbając o rozplądanie i chów potomstwa lub zabijając zbyteczne dzieci i zgrzybiałych starców, będących już ciężarem dla rodu. Rada o wszystkim postanawia, człowiek pojedynczy nie wznosił się do samodzielnego myślenia, do poczucia swego ja, on nie jest jednostką, lecz ułamkiem. On jest tylko członkiem grupy; grupa odpowiada za jego przestępstwa i otrzymuje wynagrodzenie w razie zabicia go.

Na gruncie uczuć i przyzwyczajzeń, wytworzonych przez pierwotny komunizm mogli z łatwością ustanowić Jezuici w Paragwaju komunistyczny ustrój pod swym zarządem. Ojcowie Jezuici wydzielali pożywienie Paragwajczykom, kazali im nosić przez siebie przepisaną odzież, sparzali ich dla wytworzenia siły roboczej na przyszłość, Jezuici zmuszali Paragwajczyków do systematycznej pracy i wytworzyli dla siebie i dla swych pokornych owieczek znaczny dobrobyt. Ale nie było i cienia wolności w tem społeczeństwie, wszystkie szczegóły życia były unormowane przez ojców duchownych, za wszelkie wykroczenie przeciwko ustanowionym normom czekała winowajcę chłosta.

Jakąż spuściznę pozostawił pierwotny komunizm? Wzajemna pomoc, wzajemne wspieranie się charakteryzuje obyczaje ludów znajdujących się na stopniu pierwotnego komunizmu.

Niektórzy Eskimosi posiadają po dwa czółna — trzecie uważane jest za zbyteczne i właściciel obowiąz-

zany jest je ustąpić każdemu potrzebującemu; to samo stosuje się do harpagów, strzał i t. d. Taylor podaje zdanie misyonarzy nadzwyczaj entuzjastyczne o moralności czerwonoskórych. Zachwycony wzajemnem wspieraniem się, tam spotykanem, pisze jeden z misyonarzy: „Nie Europejczycy winni uczyć ich moralności, lecz uczyć się jej od nich“.

To, co leży w obyczaju danego plemienia lub narodu nazywa się moralnością. W dawnym polskim języku wyraz *obyczaje* oznaczał tak moralność, jak zwyczaje; rosyjski wyraz *нравственность* pochodzi od wyrazu *нравы* (obyczaje); niemiecki *Sittlichkeit* od *Sitte*. Lingwistyka mówi nam o pokrewieństwie tych pojęć.

Ludzie zniewoleni zmianą materialnych warunków musieli często odstępować od dawnych zwyczajów, to odstępowanie wywoływało zgorzienie, dopokąd przez powtarzanie się nie wytworzyło nowego zwyczaju. Jednak dawne zwyczaje przez długi czas są szanowane.

Pierwotnym kultem, z którego rozwinęły się wszystkie późniejsze religie jest kult przodków. Wszystko to, co odnosi się do przodków jest szanowaniem; niekiedy przedmiotami służącymi do obrządków religijnych u ludów już używających żelaza są narzędzia kamienne, używane niegdyś przez przodków. Kult przodków kojarzył się z dawnymi obyczajami przodków i nadawał im formę przekazania religii. Stąd obyczaje pierwotnego komunizmu weszły w skład etyki (moralności) religijnej; w etyce chrześcijańskiej, buddyjskiej, w religii lao-tze możemy odnaleźć pierwiastki przez pierwotny komunizm zrodzone.

Forma pożycia zanika, lecz spuścizna jej żyje przez długie wieki w pojęciach przez tę formę zrodzonych,

w instynktach wytworzonych przez nią, w instynktach, które są śladami dawnych pojęć, śladami przekazywanymi nam dziedzicznie razem z naszymi zwojami mózgowymi i nerwowymi tkankami.

Bogatą spuściznę etyczną pozostawił nam pierwotny komunizm, spuściznę, z której do dziś dnia korzystają społeczeństwa ludzkie. Lecz moralność, którą komunizm nam przekazał, nie ogarnia całości pojęć, dziś w nas żyjących.

Pierwotny komunizm wytworzył instynkta społeczne, poczucie obowiązku względem ogółu i innych ludzi, lecz nie wytworzył on poczucia praw jednostki, poczucia swojej indywidualności, obowiązku względem siebie, obowiązku obrony swej indywidualności. Powyższe uczucia rozwinęły się na późniejszych szczeblach rozwoju.

Dziś toczy się walka o rozwój wszystkich sił jednostki, walka o jej prawa do rozwoju osobistego, do szczęścia osobistego. Jeżeli kresem tej walki będzie ustrój komunistyczny, to różny on będzie od pierwotnego komunizmu lub paragwajskiego.

Lekcya IV.

Mówiąc o pierwotnym komunizmie, wspominaliśmy, że niewolnictwo przyczyniło się w pewnej mierze do rozkładu tego ustroju ekonomicznego. Niewolnictwo powstało wówczas, gdy dzięki hodowli bydła lub rolnictwu, praca ludzka stała się o tyle wytwórczą, że korzystnem było zostawienie przy życiu jeńca wojennego, gdyż mógł on wyrabiać więcej niż spożywał i znaczna część owoców jego pracy szła na korzyść pana.

Niewolnictwo dziś jeszcze nie zostało całkiem wytępieniem w Afryce. Zniesienie niewolnictwa w Brazylii nastąpiło w 1888 r., w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej zniesienie niewolnictwa wywołało wojnę stanów południowych, niewolniczych z północnymi, domagającymi się zniesienia niewolnictwa we wszystkich Zjednoczonych Stanach.

Widzimy więc, że niewolnictwo zdołało przeżyć szeregi wieków i być instytucją ludów naszej cywilizacji. Jednak niewolnictwo można uważać za instytucję świata starożytnego Grecji a zwłaszcza Rzymu, gdzie doszło do najznacześniejszych rozmiarów. Cała cywilizacja

tych ludów wyrosła na gruncie niewolnictwa. Tak samo jak niektórzy współcześni uczeni usprawiedliwiają i za jedynie racjonalne uważają obecne porządki ekonomiczne, na pracy najemnej oparte, tak najwięksi myśliciele świata starożytnego: Platon i Arystoteles usprawiedliwiali niewolnictwo.

Najbardziej typowem państwem niewolniczem był Rzym starożytny. Wojna i podbój dawały niewolników, nie więc dziwnego, że Rzym, owe państwo, które prowadziło szczęśliwe wojny, które podbiło wszystkie otaczające go kraje, posiadał liczne zastępy niewolników.

Ani okrucieństwa panów rzymskich względem swoich niewolników, ani praca nadmierna tych ostatnich nie mogło o tyle zmniejszyć ilości niewolników, o ile ją zwiększały napływające tłumy jeńców wojennych wzrastającego w potęgę Rzymu.

W trzy wieki po założeniu Rzymu liczył on 440.000 wolnych i 40.000 niewolników ¹⁾).

Podczas drugiej wojny punickiej (405—225) ludność Włoch oblicza Dureau de le Malle w pracy „*Ec. pol. des Romains*“ na 8,000.000. Dolibiusz podaje ilość obywateli w wieku odpowiednim do noszenia broni, od 17 do 60 lat, na 2,500.000. Liczba zatem niewolników równałaby się 5,500.000. We dwa i pół wieki później, za Klaudyusza liczba obywateli Włoch pozostawała niemal tą samą. Dodawszy do tego wolną ludność wszystkich prowincyi, otrzymamy 20 milionów wolnych obywateli i sto trzydzieści pięć milionów niewolników w całym imperium ²⁾).

¹⁾ A. Fourmagne *Histoire de l'esclavage* str. 67.

²⁾ Ibidem str 73.

Jeżeli na początku historii rzymskiej widzimy drobne gospodarstwo, samodzielnych włościan, rzemieślników, a niewolników spotykamy tylko u bogatszych rodzin, to w późniejszych okresach przeważa i nadaje tło życiu ekonomicznemu Rzymu gospodarka oparta na niewolnictwie.

Rzymska familia obejmuje już w wielu wypadkach nie tylko członków rodziny, lecz tak zw. famuli, niewolników domowych i czeladź. Każdy należący do domu zarabia nie na siebie, ale pracuje dla pater familias'a; pater familias może rozporządzać życiem i śmiercią każdego członka rodziny. Jednostką, którą bierze pod uwagę państwo rzymskie jest grupa znajdująca się pod władzą ojca rodziny. W grupie tej coraz bardziej zarysowują się dwie warstwy jej członków: połączeni z ojcem rodziny związkami krwi członkowie rodziny i kupni niewolnicy.

Niewolnik był ożywionem narzędziem, rzeczą, własnością, i jako taka nie miał prawa do niczego w społeczeństwie: nie miał ani rodziny, ani własności, nie mógł dochodzić żadnych praw. Małżeństwo było mu zakazane, prawo nie uznawało jego skutków; na sparzanie się, contubernium, udzielało się mu pozwolenie przez pana jako łaska.

W miarę wzrostu ilości niewolników zwiększała się i rozszerzała gospodarcza działalność domu i najróżnorodniejsze swe potrzeby mógł zaspakajać pan i mieszkający z nim krewni, nie uciekając się do kupna. „Wszystko wytwarza się w domu, nic się nie kupuje“, mówi u Petroniusza bogaty dorobkiewicz. Holender Popma w pracy swej o zatrudnieniach niewolników rzymskich

wylicza 146 różnych zajęć, wypełnianych przez nich w domach bogatych Rzymian.

Niewolnicy bogatego Rzymianina dzielili się na *familia rustica* i *familia urbana*. Pierwsza pracowała na polach, podzielona na dziesięć oddziałów, każdy oddział podlegał nadzorowi przewodniczącego (*decuzio monitor*). Uprawa zboża, winiarni, hodowla bydła — wszystko to leżało w obowiązkach *familia rustica*. *Familia urbana* pracowała w fabrykach, warsztatach i stanowiła personal zarządcy; buchalterowie, kasyerowie, pisarze składali się przeważnie z niewolników: wszystkie gmachy publiczne, amfiteatry, łaźnie i t. d. były owocem pracy niewolników; we wszystkich kopalniach rzymskich pod batami dozorców pracowały tłumy niewolników. Policjanci, stróże, dozorczy więzień, kaci, wszyscy urzędnicy biurowi niższych stopni kompletowali się z szeregów niewolników państwowych lub wyzwolenców, b. niewolników, uwolnionych przez panów.

Niewolnictwo położyło w Rzymie na pracę piętno poniżenia, przez co zabijało pracę wolną. Ani w służbie publicznej, ani prywatnej, ani w pracy produkcyjnej nie mógł znaleźć zajęcia proletaryusz rzymski. Tymczasem Rzym stawał się państwem garści bogaczy, którzy dzięki bezprzykładowemu rozwojowi niewolnictwa, mogli zaspakajać najbardziej wyrafinowane swe potrzeby.

Razem stawał się Rzym społeczeństwem proletariatu. Galia rzymska, Afryka rzymska, północne Włochy liczyły po kilkunastu lub nawet kilku właścicieli. Nieurodzaże, wojny, lichwa wywłaszczały dawniej samodzielnych drobnych rolników, zamieniając ich w proletariusz. Niewolnik jest karmiony przez pana, chociażby

tymczasowo nie miał zatrudnienia; kwestya chleba dla wolnego proletaryatu stała na porządku dziennym w niewolniczym Rzymie. Lecz nie mógł tam dać się słyszeć okrzyk, z którym proletaryat francuski występował do walki w 1848 r. „Żyjmy pracując, lub umrzyjmy walcząc“, zdemoralizowane rzymskie tłumy wołały: „igrzysk i chleba!“. Chleb rozdawało państwo, ono też urządzało igrzyska, w których ginęli niewolnicy, walcząc dla zabawy Rzymian.

Konkurencya pracy czyniona przez niewolnictwo pracy wolnej wyzywała wdanie się państwa. Już 367 r. przed Chr. nakazywało prawo Listeniusza-Sextusa, by odpowiednio do zatrudnionych w rolnictwie niewolników używać pewnej ilości wolnych robotników. Lecz nie mogło wstrzymać rozwoju niewolnictwa, wiedącego do zaniku pracy wolnej, dopóki odbywał się przypływ nowych zastępów niewolniczych, dzięki szczególnie wojnom. Za czasów Augusta dobry niewolnik rolniczy kosztował dwa tysiące cesternów, czyli 400 marek, a często i mniej. Wyciskano pracę z niewolnika, ile się dało biczem dozorecy, żywiło się go miernie, hodowanie niewolnika nieopłacało się. Dopiero później, gdy Rzym ze wszystkich stron był otoczony podbitymi krajami, gdy przypływ nowych niewolników nadzwyczaj się zmniejszył, niewolnik zaczął być bardziej cenionym. Wówczas to zaczyna praca wolna zwyciężać niewolnictwo. Napór barbarzyńców z północy zwiększa niepewność władania niewolnikami, ułatwia bowiem ucieczkę niewolnikom. Bardziej dogodną od niewolnictwa staje się inna forma wyzysku pracy zw. kolonatem. Panowie rzymscy, właściciele olbrzymich obszarów ziemskich zaczęli osadzać

niewolników na ziemi, wydzielać im kawałek gruntu, zabierając część plonu ich pracy.

Powstała instytucja była jedną z form stosunków poddańczych. Podobne zjawisko spotykamy u Germanów za czasów Tacyty. „Niewolnicy germańscy powiada Tacyt, tem się różnili od rzymskich, że mieli samodzielne stanowiska ekonomiczne. Nieużywani, przynajmniej pierwotnie do usług osobistych, posiadali osobne domostwa i grunta przez państwo im wydzielane i pracowali na własny rachunek, składając tylko panu pewne oznaczone daniny zboża, bydła i tkanin“.

Germanowie za czasów Tacyty bynajmniej chrześcianami nie byli i odmienne położenie niewolników u nich należy przypisać materyalnym warunkom ich bytu. Materyalne warunki bytu Rzymian, ich starcia się z ościennymi narodami wyjaśniają nam najzupełniej rozwój i upadek niewolnictwa w Rzymie.

Rzym przeżywał powstania niewolnicze: w Sycylii od 142 do 132 r. przed Chr. Było ono związane z powstaniem Aristonikos'a, pretendenta do sycylijskiego tronu, który nawoływał do walki z Rzymianami, głosząc zniesienie klas. Zwycięstwo tego powstania skróciłoby okres niewolnictwa na setki laty, ale powstanie było stłumione siłą i zwycięski Rzym ukrzyżował 20.000 niewolników. Po trzydziestu latach wybuchło znów powstanie niewolników i wolnych proletaryuszy w Sycylii. Ostatnie powstanie niewolników odbyło się 73 r. przed Chr. pod wodzą Spistasa. Zwycięski Rzym wystawił 6.000 krzyży od Koppa aż do Rzymu, na których zawiesił ciała ukrzyżowanych niewolników. Powstania niewolników były ruchami żywiołowymi, wywołanymi nadmiernymi okrucieństwami

panów. Po stłumieniu ich wydane zostały prawa i przepisy administracyjne, zakazujące zbyt surowego obchodzenia się z niewolnikami.

Powstanie i rozpowszechnienie się doktryny (nauki), głoszącej równość ludzi, potępiającej niewolnictwo i wzywającej niewolników do zrzucenia pęt, byłoby czynnikiem druzgoczącym tę formę ekonomiczną. Lecz takiej doktryny nie wydał świat starożytny, taką doktryną nie był chrześcijaństwo. Nie walkę z uciskiem, nie walkę o godność ludzką, lecz nastawiania prawego policzka temu, kto uderzył w lewy głosił chrześcijaństwo. Apostoł Paweł w listach do Koryntczyków głosił potrzebę uległości niewolników. Sobór w Langres postanowił w r. 364: „Należy wykląć tych, którzy pobudzają niewolników do opuszczania panów“. Sobór Norbański postanowił w r. 589: „Niewolnik, który wzdryga się wykonać wyznaczoną robotę nawet w niedzielę, otrzyma sto uderzeń różgami“. Ten sam sobór postanowił, że czarnoksiężnicy, czarownicy i ich dzieci będą biczowani i sprzedawani jako niewolnicy. Sobory tolendzkie w Hiszpanii VIII—X wieku uznawały, że niewolnictwo daje się pogodzić z chrześcijaństwem. W Niemczech uległość ujarzmionych Słowian wytworzyła niewolnicze stosunki. Na Pomorzu i w prowincjach Nadbałtyckich XIII w. sejmy uznały, że włościanie są niewolnikami zgodnie z prawem rzymskim. Podczas zatargu z Florencją Grzegorz XI. pozwolił 22 marca 1376 r. „wiernym“ chwytąć wyklętych Florentczyków, „żeby stawiali się niewolnikami chwytających — „bez prawa jednak zabijania i kaleczenia ich“. Bulla „*Romanus pontifex*“ Mikołaja V. upoważniała króla Alfonsa Aragońskiego do zdobycia wszystkich saraceńskich

i pogańskich państw w Afryce zachodniej, i do wzięcia w wieczną niewolę mieszkańców państw powyższych.

Jeżeli wśród społeczeństw naszej cywilizacji nie rozwinęło się niewolnictwo, nie jest to bynajmniej zasługą chrześcijaństwa, zdolnego na mocy słów ewangelii: „królestwo moje nie z tego świata“ wszystkie instytucje z chrześcijaństwem pogodzić.

Zaczynając od zmian w sposobach wytwarzania i od międzynarodowych starć niewolnictwo nie zapuściło korzenia u ludów Europy tak dla przyczyn ekonomicznej natury, jak i dla tego, że ludy europejskie nie oddzielone od siebie nieprzebytymi górami i rzekami mogły wytworzyć wspólną kulturę, co zmniejszało ostrza ich starć i przeciwdziało rozkrzewianiu się wśród nich niewolnictwa, powstałego z jeńców krajów ościennych. Niewolnictwo jednak w koloniach istniało aż do ostatnich czasów.

Lekcja V.

W jednym z przeszłych wykładów widzieliśmy, że pierwotnym ustrojem ekonomicznym był pierwotny komunizm, polegający na wspólnej rodowej własności tak przedmiotów ruchomych jak i nieruchomości. Pod wpływem wojny i zabierania do niewoli jeńców wojennych z tego pierwotnego komunizmu powstał w wielu krajach ustrój ekonomiczny na niewolnictwie oparty. Niewolnictwo doszło do najznaczących rozmiarów w państwie zaborcze, które prowadziło ustawicznie szczęśliwe wojny — w Rzymie starożytnym.

Z pierwotnego też komunizmu powstały formy ekonomiczne zwane stosunkami pańszczyźnianymi a następnie drobna i wielka własność ziemska. Ziemia była wspólną własnością rodu lub plemienia, gdyż potrzeba było wspólnej pracy całego plemienia lub rodu na to, by doprowadzić ją do stanu wydajności, by przez wykarczowanie lasu wytworzyć pole, by zagrozić pola uprawne, żeby zresztą wspólnymi siłami uchronić zasiewy i zbiory od napadu.

Lecz uprawa pojedynczych kawałków ziemi już

zdobytej z pod lasu lub na nieprzyjacielu nie wymagała połączonej pracy znacznej grupy społecznej: plemienia lub rodu; praca kilku osób była tu dostateczną. Występuje więc jako jednostka gospodarcza w wielu wypadkach rodzina patryarchalna, składająca się z ojca, matki, córek i synów z żonami.

Praca pojedynczych rodzin musiała prowadzić do własności rodziny, której przedstawicielem był ojciec rodziny. Ten przedstawiciel rodziny rozporządzał jej mieniem, posiadał więc ważny element prawa własności, prawo rozporządzania nią. Mienie należące do rodziny zmieniał głównego zawiadowcę, gdy umierał ojciec rodziny, lecz pozostawało nadal tak samo w rękach rodziny jak i poprzednio. Fakt ten dał podstawę i początek dziedziczeniu.

Jak nieznaczną była różnica siły roboczej pojedynczych rodzin, tak nieznaczne mogły wytwarzać się różnice majątkowe między różnymi rodzinami. Gdyby więc prywatna (rodzinna) własność ziemską wyłoniła się z rodowej, wyłącznie wskutek procesu wytwarzania, a to w ten sposób, że wytwarzanie połączonymi siłami całego rodu zastąpioneby zostało wytwarzaniem przez rodziny, wówczas nie prędkoby powstały różnice materialne i wielka własność ziemską.

Przyczyną powstania znaczniejszych różnic majątkowych była wojna między różnymi plemionami, wojna spowodowana warunkami owoczesnego wytwarzania, parcia ludów pasterskich, którym coraz ciśniej było nawet na przestworzach stepowych w miarę rozmnażania się ich rodów i ich stad i które wędrowały do krajów, zamieszkałych przez ludy rolnicze. Ludy wyparte z jednej

miejsowości szły do innych i tam zdobywały sobie ziemię. Wojna musiała wytwarzać organizację bojową, wytwarzać starszyznę i naczelników oddziałów plemienia. Organizacja bojowa plemienia wywołała odpowiednią organizację własności ziemskiej. Np. u Germanów, podług Cezara, hercog i naczelnik plemienia rozdzielał ziemię między „setniami“, będącemi oddziałami wojennymi. Setnia nie stawała się na długi czas posiadaczką oddanej na jej użytek ziemi; co rok odbywała się zamiana działów rolnych. Ziemia wewnątrz setni za czasów Cezara nie dzieliła się, a uprawiała się wspólnie. W sto lat później za czasów Tacyty widzimy u Germanów już inną formę posiadania ziemi. Setnie już nie zamieniają się ziemią, lecz są na niej na stałe usadowione. Ale wewnątrz setni odbywają się podziały ziemi; znaczniejsze kawały gruntu wyznaczają się dla naczelnika setni, co było ważnym czynnikiem powstania nierówności majątkowych. Wewnątrz setni występuje ród, jako jednostka gospodarcza. Pod przewodnictwem głowy rodu ród uprawia ziemię, starszyzna setni rozdziela i zamienia ją między rodami. Każda rodzina obierała sobie miejsce dogodne do wystawienia domu, w którym stale z dobytkiem mieszkała, ogradzała go i jak mogła przyozdabiała (Germ. VIII). W zagrodach tych oprócz mieszkalnego domu i zabudowań gospodarskich znajdowały się ogrody i wygoń dla bydła, które się nie pasło na wspólnem pastwisku. Grupa takich zagród porozrzucanych w nieładzie stanowiła wieś. Wspólnemi siłami mieszkańców wsi wykarczowywał się las i zaorywaną była rozpościerająca się wokoło zagród ziemia. Pod zasiew otrzymywała każda zagroda tyle ziemi, ile potrzeba było dla

wyżywienia mieszkańców danej zagrody zwykle około 30 morgów. Płodozmianu jeszcze nie znano. Pastwiska były wspólne, lasy, wody i cała ziemia nieuprawna znajdowała się we wspólnym użytku. Wszystkie prawa jakie posiadała zagroda do udziału w ziemiach uprawnych i nieuprawnych nazywały się Hufą.

Ten system posiadania znajdował się w ścisłym związku z wielkimi obszarami ziemi jeszcze nie zajętej pod uprawę. Zamiast zapobiegać wyczerpaniu ziemi przez płodozmian, zdobywano z pod lasu przez karczunek nowe kawały ziemi zdatnej pod uprawę i porzucano wyczerpany grunt. Od VI. do VIII. wieku bardzo często w dolinach leśnych powstawały nowe wsie, zakładane przez stowarzyszenia młodych ludzi, którzy porzucali wieś, gdy tam zabrakło ziemi dla rozciągłej kultury rolniczej, polegającej na wkładaniu niewielkiej ilości pracy w ziemię i wyczerpaniu naturalnej urodzajności gruntu bez umierzwienia pól. Ponieważ ziemia zajęta przez naród uważaną była za własność całego narodu, którego przedstawicielem był panujący, przeto z czasem zaczęto uważać panującego za właściciela całej ziemi (zwłaszcza w państwach z podboju powstałych) albo też przynajmniej wszystkich gruntów niezajętych.

W VIII wieku w Niemczech królowie na mocy swego prawa do ziemi uroczyście i formalnie ogłosili, że wszystkie dziewicze lasy są ich własnością. Ostatecznie wyszło to na korzyść rycerstwa, gdyż na nie królowie przelewają swe przywileje dotyczące się lasów.

Odpowiednie zjawiska spotykamy w historii polskiej. Prof. Balcer, najwybitniejszy historyk prawa polskiego twierdzi, że pierwotne osadnictwo w Polsce no-

siło rodowy charakter. Ciężkie warunki bytu znaleźli nasi przodkowie w swej nowej ojczyźnie lesistej i jeziorzystej, z wyłaniającemi się tu i owdzie polankami; trzeba było podjąć ciężką pracę karczunku lasów. „Jeszcze w Polsce historycznej — twierdzi prof. Balzer,¹⁾ sposób zasiedlenia wsi rodami ma zastosowanie i są to t. zw. wsie wojskowe czyli włodycze, jak Dmochy, Bolesięta, Ćwiki, Kurozwęki i t. p., których powstanie odnosi prof. Piekosiński do wieku XII., a co do których nikt nie wątpi, że im dało początek osiedlenie całego rodu, lub przynajmniej większych jego odgałęzień. Cokolwiek sądzić będziemy o motywach i celach zakładania tych osad, przyznamy, że jeśli jeszcze w tym czasie związek rodowy podać miał klucz do rozwiązania pewnych zadań kolonizacyjnych, to tem bardziej mógł on wprawdzie służyć tu za podstawę do osiągnięcia chociażby innych, ściśle gospodarczych celów. Szczątków rodowego zasiedlania wsi polskich, i utrzymującego się jeszcze gdzieś rodowego pożycia, doszukać się możemy nawet w źródłach XII. i XIII. wieku“. Za pierwotnem istnieniem gospodarczych wspólnorodowych przemawiają też dwa powszechnie znane fakty. Naprzód utrzymujące się przez dłuższy czas w wiekach średnich prawo stryjców rodowych do udzielania przyzwolenia na pozbycie się własności gruntowej w ręce osób obcych, jak też prawo ich do skupienia pozbytych dóbr z rąk tychże osób, za zwrotem ceny, jaką za nią zapłacili. Prawa te

¹⁾ Oswald Balzer: „Rewizya teoryi o pierwotnem osadnictwie w Polsce“. Odbita z Kwartalnika historycznego. Rocznik XII, Zeszyt 1. Lwów 1898 r. 8 i 9 str.

każą się domyślać, że cały ród był niegdyś bezpośrednim właścicielem majątku rodowego. Powtóre prawo krewnych do wykonania zemsty za zabójstwo swego krewniaka, względnie do odzyskania okupu za jego głowę. Jaka była ostateczna przyczyna tego, że zabójca obowiązany był płacić okup na rzecz rodu? Jeżeli za głowę zabitego brano okup, to tkwiło w nim wynagrodzenie materyalne za materyalną stratę, jaką ponosili ci, do których zabity należał. Jakąż stratę — odliczając członków rodziny w znaczeniu ścisłym — ponosiłby ród (stryjcowie dalsi), jeżelibyśmy przyjęli, że własność gruntowa była od samego początku indywidualną ¹⁾.

Ponieważ uprawa poszczególnych kawałków gruntu po przeprowadzeniu znaczniejszego karczunku nie wymagała już połączonej pracy całego rodu, zwłaszcza wobec ulepszeń odbywających się w technice rolnej, ród rozkładał się na mniejsze związki rodzinne. W ten sposób następował rozkład rodu. Przesiedlania się rodzin należących do jednego rodu do wsi zajętej przez inny ród wytwarzał w Polsce, jak i gdzieindziej, związki nie na wspólności krwi ale na wspólnem pożyciu na danem terytorium oparte.

Różne warunki gospodarcze, w jakich znajdowały się poszczególne rodziny, wywoływały pewne różnice w zamożności poszczególnych rodzin, nieprędko jednak mogły wytworzyć różne pod względem materyalnym warstwy społeczne. To też aż do XI. w. widzimy w Polsce niemal zupełną równość obywatelską. Lasy, wygony, pastwiska, jeziora tworzyły wspólną własność całej osady.

¹⁾ Balzer: Ibidem str. 14.

Lecz jak gdzieindziej tak i u nas obok równości gminnej, wskutek nieuniknionej potrzeby wojny, nierówność powoli się zakorzeniała. Wojna wytworzyła stan rycerski, szlachtę, która zaprzestała uprawiać grunta i otrzymała przywilej pobierania danin od kmieci, zajętych pracą na roli.

Kmieć stawał się wieczystym czynszownikiem rycerza, rycerz stawał się panem, tak powstała pańszczyzna. Przez długi czas skoro wieśniak obowiązkowy czynsz uiszczał panu, nie mógł być przez niego wbrew swej woli z gruntu rugowany. Grunt opuścić i przenieść się gdzieindziej chłop miał prawo, byleby w miejsce swoje postawił innego, zdolnego do uprawy gruntu zastępcę. Synowie mogli opuszczać grunta ojcowskie, na których pozostawał dalej ojciec i szukać sami dla siebie gruntów pod uprawę, które z łatwością znachodzili wobec wielkiej masy leżącej odłogiem ziemi, a małej ilości sił roboczych potemu. W tych wypadkach, w których kmieć zamierzający opuścić grunt nie mógł postawić innego na swe miejsce, możność wychodu utrudniało prawo różnymi warunkami. Według statutów Kazimierza W., nie mogło wyjść do roku więcej nad dwu nie posiadających zamieszcicieli chłopów, oprócz tego wychód taki nastąpić mógł tylko w pewnej oznaczonej porze roku, zwykle około Bożego Narodzenia. Pod innymi względami jeszcze w XIII. w. wolność osobista kmiecia nie jest ograniczoną; prawa jego osoby i majątku stoją pod ochroną publiczną; za każde naruszenie tych praw kmieć może pozwać krzywdzącego przed sąd publiczny, ziemski lub grodzki. W sporach pomiędzy sobą mieli znowu kmiecie własny swój sąd ławniczy pod przewodnictwem sołtysa;

ten sołtys nie był bynajmniej zależnym od pana, ¹⁾ gdyż posiadał sołtysostwo na mocy odziedziczenia po przodku, który nabył ten urząd.

Najważniejszym filarem samoistności kmieci, powiada p. Balzer, była instytucja sądów sołtysowskich, z naczelnikiem jej sołtysem na czele. Zarządzono więc skup sołtystw przez panów. Statut warcki z r. 1423 orzekł, że sołtysi „nieużyteczni lub oporni“ mogą być przez pana skupieni lub zmuszeni do sprzedaży sołtysostwa komu innemu. Na mocy tego przepisu każdego sołtysa pan mógł oddać, gdyż każdy mu niedogodny uznawany zostawał za „nieużytecznego i opornego“. Panowie sami zaczęli skupywać sołtysostwa i wykonywać sądownictwo nad chłopami swojej wsi, tak samo jak dawniejszy sołtys. Wkrótce zatarło się przekonanie, że pan wykonywa swą władzę jako sołtys, stąd wytworzyło się przekonanie, że panu jako takiemu przysługuje prawo sądenia swoich poddanych. To sądownictwo pana nad poodanymi nazywało się patrymonialnem. Uznane ono zostało w ustawodawstwie polskiem pod koniec wieku XV., a najwyraźniej i ogólnie, jako zasada powszechnie obowiązująca, w konstytucyi z r. 1557. Wyrok pański stał się wyrokiem niewzruszalnym, nie było instancyi, któraby go roztrząsać i zmienić mogła. Pan stał się nieograniczonym sędzią nad chłopem i konstytucya z r. 1573 przyznaje panu prawo życia i śmierci nad swym poddanym; chłop stał się w zupełności poddanym pana ²⁾. Z zasady sądowni-

¹⁾ Balzer: „Reformy społeczne i polityczne konstytucyi 3 maja“ stron. 7.

²⁾ Szlachcie szczyć się może, „iż wiosek i poddanych swych niejako udzielnym jest monarchą“, pisał z lekkim sercem moralista

ctwa patrymonialnego wyprowadzono inną zasadę. Skoro pan jest wyłącznym sędzią właściwym dla chłopu, to nie może wobec niego być stroną w procesie. Dawniej chłop ukrzywdzony przez pana, mógł go pozwać przed sąd publiczny; obecnie możność ta ustaje. Stąd rozległe pole do nadużyć, możność zwiększania pańszczyzny do sześciu dni w tygodniu i zagarniania gruntów chłopskich.

Zmiany prawodawcze, pogarszające stosunek chłopów względem panów, były wyzwane zmianą w charakterze gospodarstwa wiejskiego w Polsce. Dawniej dochód z posiadłości ziemskiej składał się głównie z sumy czynszów, uiszczanych panu przez włościan. Na pewnej ilości łąnów wiejskich siedziała odpowiednia ilość gospodarzy, którzy z każdego łąnu lub pół łąnu czynsz w stałym terminie panu opłacali. Dlatego wolno było kmieciowi opuścić grunt, jeżeli tylko postawił innego na swoje miejsce; synom chłopu wolno było za życia ojca porzucić chatę ojcowską i szukać gdzieindziej chleba. Chodziło tylko o to, by na gruncie zostawał ktoś, kto go dalej uprawiał i płacił czynsz.

W XV. wieku następuje ważna przemiana. Wówczas po raz pierwszy na urodzajnej glebie Rusi Czerwonej przekonała się szlachta polska o ważności i użyteczności produkcji zbożowej na wielką skalę, produkcji, już nie zmierzającej do wyłącznego zaspakajania jej osobistych potrzeb, ale do wytworzenia wielkich zapasów, przeznaczonych do wymiany. W tym to czasie pokój toruński z r. 1466 przez przyłączenie Prus królewskich

XVII w., Fredro. Był więcej niż monarchą, był — właścicielem — dodaje prof. Balzer.

oddął w ręce Polski oba ujścia Wisły i pośrednio połączył nasz kraj z Bałtykiem. Miasta północno-zachodniej Europy stały się rynkiem zbytu polskiego zboża. To wywoływa przewrót w gospodarce rolnej w Polsce. Szlachcic zaczyna gospodarstwo rolne przez niego prowadzone rozszerzać. Stąd dążność ze strony panów do zagarniania chłopskiej ziemi. Jednak jeszcze w XVI. wieku, jak twierdzi prof. Pawiński (w swem dziele: „Polska pod względem geograficznym“ opartym na księgach poddaństwa koronnego XVI w)., folwarki i obszary dworskie stanowiły bardzo drobną część w porównaniu z łanami kmieci. W początku wieku XVII. przeciętna wielkość posiadłości chłopskich wynosi 15—30 morgów. W przeciągu XVI. wieku stosunek ten zmienił się tak ogromnie, że szlachta, która w XV. w. posiadała drobną część uprawnych pól, w końcu XVI. wieku włada obszarami wynoszącymi przeciętnie 300—600 morgów i ustala taki stosunek, że w danym majątku wszyscy kmiecie posiadają nie wiele więcej ziemi ornej, aniżeli dwór szlachecki. W drugiej połowie XVI. wieku dziedzic powiększył swój folwark o kilkanaście włók, które albo wykarczował z lasu albo nieużytki na ziemię orną zamienił, albo co się działo najczęściej spędzał chłopów, odbierał im grunta, a na pozostałych złożył obowiązek pańszczyzny na wszystkich gruntach folwarcznych zarówno na dawniej jak i nowo wcielonych do obszarów dworskich.

Taki sam proces wywłaszczania odbywał się i w innych krajach: w Niemczech, we Francyi, zwłaszcza w Anglii, gdzie przybrał najznaczniesze rozmiary. Ten proces wywłaszczania rozpoczyna się w niektórych krajach Eu-

ropy od XIII. w innych od XV. wieku, trwa aż od XIX. w., odkąd zmienia swój charakter. Proces ten wywoływał opór ze strony włościan, wywołał wojny chłopskie, ale niemal wszędzie zostały one stłumione przez rycerstwo i władzę państwową. W jednej tylko Szwajcaryi włościanie sprzymierzywszy się z mieszczaństwem, odnieśli zwycięstwo: dzięki czemu w kraju tym niema wielkiej własności ziemskiej ¹⁾, Jednak nawet tam, gdzie włościanie zostali zwyciężeni, wojna ich nie przeszła bez skutków dodatnich dla tej klasy i w tych częściach Niemiec, które były teatrem wojny chłopskiej, położenie włościanina było lepsze, niż w innych częściach tego kraju, gdzie spokojnie giął kark pod jarzmem pana. Zaznaczyć też winniśmy, że przypisanie chłopu do ziemi, wolność przesiedlania się, ciężar pańszczyzny — wszystko to było zależnem od całego szeregu okoliczności.

Znaczne obszary ziemi, czekającej pracy rolnika, stwarzają dążności wśród warstwy szlacheckiej do przypisania chłopu do ziemi; w Rosyi ukazy carskie o przypisanie chłopów do ziemi szły w parze z rozwijającym się procesem kolonizacyi na południe i wschód. W Polsce znaczniejsze ograniczenia prawa przesiedlania się następują podczas rozpoczęcia się kolonizacyi Rusi; uprzednie rozporządzenia, zdążające do przypisania chłopu do gleby, znajdowały się w związku ze słabem stosunkowo zaludnieniem kraju. Znaczna stosunkowo gęstość zalu-

¹⁾ Rozbiór przyczyn, z powodu których nie wytworzyła się wielka własność w Szwajcaryi, czytelnik znajdzie w drugim rozdziale pracy mej: Szwajcarya. Rozwój form politycznych i stosunków ekonomicznych.

dnienia w Anglii już XIII. w. zapewnia dostateczną ilość rąk roboczych powstającym obszarom pańskim i czyni dla nich umowę na pewien określony termin korzystniejszą, niż pobieranie stałego czynszu od przypisanego chłopu i wywoływa wolność przesiedlania się z jednej strony, spędzenia chłopów z ziemi — z drugiej. Zaraza, która rozpowszechniła się w Anglii w połowie XIV. w. powstrzymuje ten proces wyzwolenia od powinności pańszczyźnianych i proletaryzacji ludności.

Na początku średniowiecznego okresu panowie pobierali czynsz z włościan, czynsz ten przytem pobierany był w naturze. Jeżelibyśmy zajrzeli do składów pana pańszczyźnianego, to zauważalibyśmy tam znaczną ilość najbardziej różnorodnych przedmiotów i różnego rodzaju przedzdy, płótna, sukna i futer; w śpichlerzach zapasy zboża i jarzyn, w pasiekach beczki miodu; w spiżarniach zapasy różnego rodzaju mięsiwa. Jeżelibyśmy przeszli po pokojach, znaleźlibyśmy obfitość różnych sprzętów. Wszystkie niemal te sprzęty, jak całe zapasy składów pańskich, były zniesione przez chłopów lub wytwarzały się w gospodarce pańskiej, dzięki dniom pańszczyźnianym.

Pan pańszczyźniany potrzebował nie wiele obcych przedmiotów, lecz w miarę tego, jak w miastach rozwijały się rzemiosła, jak kupcy przywozili coraz znaczniejszą ilość wyrobów innych krajów, potrzeby pana pańszczyźnianego wzrastały; pragnął on mieć miejskie, zamorskie produkty, musiał więc sprzedawać coraz więcej tego, co mu przynieśli chłopci, by mieć pieniądze na kupno obcych produktów.

W miarę tego jak panowie pańszczyźniani potrzebowali coraz więcej pieniędzy na kupno nowych pro-

duktów, wymagali od z włościan coraz to większych czynszów lub większej ilości dni pracy na swych polach. Wzrost wymiany wpływa na zwiększenie ucisku pańszczyźnianego, widzieliśmy to w Polsce po zdobyciu portów bałtyckich. We francuskiej prowincyi najbardziej zacofanej pod względem ekonomicznym, w czasie wielkiej francuskiej rewolucyi, w Wandei poszedł chłop przeciwko rewolucyi, gdyż nierozwinięta wymiana w Wandei, brak dróg, komunikacyi, zmuszał szlachtę wandejską zaspakajając swe potrzeby wyłącznie przedmiotami wyrobów chłopskich i nie stwarzał bodźca do zagarniania znaczniejszej ilości tych produktów.

Chociaż wzrost wymiany zwiększał ucisk pańszczyźniany, lecz nie zawsze ten zwiększony ucisk wywoływał wśród chłopów walkę z pańszczyzną. Wielki ucisk osłabiał niekiedy odporną energię chłopów i zrodził bierność. Lecz o ile rozwój wymiany szedł z rozwojem miast, o tyle wytwarzała się nowa siła społeczna, mieszczaństwo, które musiało we własnym interesie zwalczać przewagę szlachty, a więc dążyć do emancypacyi włościan.

Wczesne sięgające XVII. w. zniesienie poddaństwa w rzeczpospolitych Włoskich, zostało wywołane wczesnym rozwojem wymiany i żywiołu miejskiego w środkowych i północnych Włoszech. Francya zawdzięcza całkowitą emancypację włościaństwa wielkiej rewolucyi, owemu gwałtownemu starciu się mieszczaństwa ze szlachtą, władzą monarchiczną i Kościołem katolickim. Ostatnie akty zniesienia pańszczyzny, osobistej zależności chłopów od pana odbyły się w środkowej Europie w 1848 roku, który nadał polityczny wpływ i władzę mieszczaństwu.

Walka klas przyczyniła się więc do emancypacji włościaństwa, ale nie mniejszy wpływ na zniesienie dawnych form zależności włościaństwa miała też i walka narodowa. Wpływ wojen Napoleońskich na zniesienie poddaństwa chłopskiego rozpowszechnił się na znaczną część naszego kraju, w konstytucyi Księstwa Warszawskiego powiedzianem było: znosi się niewolę, co nadało osobistą wolność polskiemu chłopu w całym obszarze teraźniejszego Królestwa. Znacznie przedtem uniwersał Kościuszki daleko jaśniej i dobitniej ogłosił wolność osobistą włościanina: „Lud podług prawa zostaje pod opieką prawa krajowego. Osoba wszelkiego włościanina jest wolną, wolno mu przenieść się, gdzie chce, byleby tylko oświadczył komitetowi swego województwa, gdzie się przenosi“.

Powstanie Kościuszkowskie z 1794 r. nie odniosło zwycięstwa i nie miało pożądaných skutków w kwestyi włościańskiej; równie pokonane powstanie 1863 r. miało jednak dodatni wpływ na kwestyę włościańską u nas, a to dzięki manifestowi Rządu narodowego o oddaniu gruntów chłopom, na których ci w czasie powstania siedzieli. Manifest ten, jak i wogóle powstanie 1863 r. wywołały u nas reformę włościańską na znacznie lepszych warunkach niż we właściwej Rosyi.

Reforma włościańska w Rosyi z 1861 r. była yzwana krymską porażką.

Gdy między państwem a chłopem stał pan, pan przyswajał sobie lwiał część owoców pracy chłopskiej; rozerwanie tego stosunku leżało w interesie skarbu państwa, tego oręża w międzynarodowej walce.

Ucisk pańszczyźniany nietylko zmniejszał dochody

skarbu, ale przyczyniał się do zmniejszenia ludności, a więc utrudniał otrzymanie rekrutów w dostatecznej liczbie.

Dlatego to nawet monarchie absolutne, przez biurokrację i kamaryle dworskie rządzone, zajęły się sprawą poddaństwa chłopskiego.

Do porażki jednak pod Jeną, Prusy, pomimo całej swej dążności do potęgi militarnej, nie zdobyły się na reformę włościańską. Wówczas to został wydany słynny edykt Herdenburga z 1807 r., w którym włościanie nazwani są najliczniejszym, najważniejszym i najbardziej uciskany stanem w państwie, uznający osobistą wolność włościanina.

Gdzie ogłoszenie osobistej wolności włościanina, jak np. w Prusiech, a zwłaszcza Królestwie, oddzielone było znacznym okresem czasu od uwłaszczenia, tam po ogłoszeniu osobistej wolności szedł proces spędzania chłopów z ziemi, proletaryzacja.

W każdym razie zniesienie poddaństwa dawało podstawę nowemu ekonomicznemu porządkowi.

Lekcja VI.

Przez długi okres ekonomicznego rozwoju pawała naturalna gospodarka. Wymiana odgrywała wówczas nadzwyczaj nieznaczną rolę, przedmioty wytwarzane w rodzie, rodzinie patryarchalnej lub gminie służyły do zaspokojenia potrzeb członków rodu, rodziny, pana feudalnego lub pana posiadającego niewolników. Okres gospodarki naturalnej był w ścisłym związku z niewolnictwem i pańszczyzną i dzięki posiadaniu znacznej ilości niewolników, pan mógł zaspakajać swe potrzeby wytworami swej domowej gospodarki, to jest wytworami pracy swych niewolników; dzięki posiadaniu chłopów pańszczyźnianych szlachcic mógł zaspakajać znaczną ilość swych potrzeb tem, co mu dostarczali poddani i podległe mu wsie. Rozwój wymiany czynił coraz bardziej ciężkiem poddaństwo, zachęcał panów do wyciskania coraz to więcej bogactw ze swych chłopów pańszczyźnianych. Rozwój miast miał olbrzymi wpływ na rozwój zniesienia gospodarki naturalnej oraz pańszczyzny. Powstanie i rozwój miast szły w parze z rozwojem podziału pracy i wymiany.

Podział pracy istniał w społeczeństwie rodowem, istniał w rodzinie patryarchalnej, na dworze pana, władającego licznymi niewolnikami. Lecz ten podział pracy nie był połączony z wymianą, wytwór pracy nie należał do tego, czyich mięśni i nerwów był wynikiem, ale do jednostki gospodarczej: rodu, rodziny patryarchalnej, lub pana niewolników. W pierwotnej gminie albo nawet w gminie pańszczyźnianej podział pracy był nader nieznaczny i włościanin sam wyrabiał swe sprzęty domowe; żona i córki tkwały wełnę i len na odzież całej rodzinie. Gdy jednak na wsi znajdowali się ludzie posiadający szczególną zręczność do tych lub owych robót, wykonywali je dla swych współobywateli gminy i dla pana, otrzymując za to produkty pracy innych. To stanowiło początek wymiany między członkami gminy.

W gminach indyjskich, w okresie wspólnego władania ziemią, spotykamy pewną ilość rzemieślników, zaspakajających swą pracą wyrobniczą potrzeby innych członków gminy.

Wyższą formą społecznego podziału pracy, związanego ze znacznie większą wymianą, był terytoryalny podział pracy wsi i miasta, wyodrębnienie pracy rzemieślniczej. Rolnictwo staje się udziałem wsi, rzemiosło i handel — miasta. Ten terytoryalny podział pracy nie powstał nagle; rozwój ekonomiczny nie robi skoków i na niższych szczeblach bytu ekonomicznego posuwa się bardzo wolno. Miasta średniowieczne w znacznej mierze przypominały nasze miasteczka, zaludnione rzemieślnikami drobnymi handlarzami i lichwiarzami, przyczem znaczna część mieszczan posiada większe lub mniejsze kawały gruntu i zajmuje się rolnictwem, jako pomocniczem

zajęciem. Nie wywierały one wpływu na ekonomiczne życie odległych miejscowości, lecz były centrum stosunkowo niewielkich okręgów. „Jeżeli weźmiemy do rąk mapę dawnego cesarstwa niemieckiego, powiada ekonomista Karol Bucher, a na niej oznaczmy miejscowości, którym w wiekach średnich nadano prawo miejskie (było ich około 3,000) to zobaczymy, że cały kraj był usiany miastami, oddalonymi jedno od drugiego, przeciętnie od 4—5 godzin drogi na południu i zachodzie, 7—8 godzin — na północy i wschodzie. Nie wszystkie one posiadały jednakową wagę, lecz większość ich była lub usiłowała być centralnymi punktami gospodarczych okręgów, żyjących w znacznej mierze samodzielnem życiem ekonomicznem“. Przysłowie średniowieczne głosiło, gdzie Bóg wznosił kościół lub klasztor, tam dyabeł karczmy. W rzeczy samej klasztor lub kościół z przepychem wzniesiony przez bogacza, ściągał znaczną ilość ludzi a więc wywoływał karczmy i sklepiki. Poblizka wieś zmieniała swój charakter, mieszkańcy zaczynają niektóre przedmioty wytwarzać dla wymiany, zjawiają się kupcy, zajmujący się nabywaniem obcego towaru. Im szczęśliwsze było geograficzne położenie wsi np. jeżeli leżała nad drogą wodną lub ważnym traktem, tem bardziej rozwijały się w niej handel i rzemiosła.

Miasta powstały ze wsi, bardzo często ze wsi klasztornych, ze wsi wolnych, nie posiadających pana, często też ze wsi posiadającej znaczenie strategiczne, a więc obwarowanej i dostarczającej załogę sąsiedniemu zamkowi (burgowi); w tym ostatnim wypadku mieszkańcy wsi zamkowej uzyskiwali niektóre przywileje, pozyskiwali lub zachowywali swą wolność.

Widzimy więc, że w wiekach średnich miasta wyodrębniały się od wsi nie tylko pod względem ekonomicznym, ale i pod społecznym t. j. pod względem stanowiska swych mieszkańców. „Powietrze miejskie czyni człowieka wolnym“ głosiło przysłowie średniowieczne. W rzeczy samej każdy kto przywędrował do miasta i przebył tam rok i jeden dzień, stawał się wolnym i jeżeli uprzednio był chłopem pańszczyźnianym, to pan jego tracił swe dawne prawa do jego osoby.

Rzecz więc całkiem naturalna, że uciskany chłop pańszczyźniany, jeżeli posiadał zdolność do jakiego rzemiosła, chętnie porzucił swego pana i przeniósł się do miasta. Każdy zaś osiadający na gruntach pańskich tracił wolność. Podług przysłowia w Turynгии „nawet skowronek upuszczający skrzydła na dominalne państw obszary tracił wolność. Przewaga panów feudalnych, wielkich właścicieli ziemskich, którzy też rozpościerali swą władzę nad miastami, zmuszała miasto szukać sprzymierzeńca w ludzie wiejskim. Miasta, aby stać się ośrodkami miejscowego handlu, musiały też przez stowarzyszenia swych kupców (gildije) zawiązywać stosunki z innymi miastami nawet w odległych krajach. I otóż w XIII stuleciu występują związki miast, słynna Hanza (Związek północnych miast niemieckich), która utrzymywała stosunki handlowe z Polską, związek miast reńskich, mogunckich i inne związki. Związki te niekiedy broniły też interesów włościan, a głównie dążyły do zapewnienia bezpieczeństwa tak niezmiernie ważnego dla ustanowienia prawidłowych stosunków handlowych.

Miasta powstały z gmin, a jej członkowie stanowili pierwsiastkowo uprawnionych obywateli miejskich,

lecz w wielu miastach całą niemal władzę zagarnęły w swe ręce korporacje kupieckie — gildye. Napływający do miast rzemieślnicy dla wspólnej obrony swych interesów zakładali też stowarzyszenia — cechy rzemieślnicze.

Jednostką społeczną w owe czasy był związek, korporacya. Korporacya duchowieństwa, stanowiąca ówczesny Kościół katolicki, panowała nad społeczeństwem i dążyła do regulowania wszelkich objawów życia gospodarczego. Powstające związki jak gildye i cechy szukały podpory w opiece Kościoła i były jego dannikami.

Im słabszą, im mniej zdolną do zabezpieczenia swego bytu była korporacya, tem obfitszą daninę musiała nieść Kościołowi za pomoc i opiekę i przyoblekać się w bardziej klerykalne szaty. Dlatego każdy cech miał swojego patrona w niebie, swoje święta, przynoszące dochód Kościołowi; kary pieniężne pobierane za naruszania ustawy cechowej szły najczęściej na korzyść Kościoła, bardzo też często jako grzywnę musiał rzemieślnik zapłacić „kamień wosku“, na świece kościelne. Cech dbał o przyzwoity chrześcijański pogrzeb swych członków co też było żniwem dla księży.

Cech łączył rzemieślników nietylko interesami wspólnego zawodu, lecz był związkiem, który obejmował wszystkie materyalne i duchowe potrzeby swoich członków, był związkiem na życie i na śmierć.

Zajmujący się jednym rzemiosłem stanowili oddzielny cech. Cech był obowiązany regulować współzawodnictwo między swymi członkami, troszczyć się, by ci otrzymywali możliwie równy zarobek, wreszcie zabezpie-

czać obstalunki miejscowych kundmanów, a w pewnych wypadkach zakupywać wspólnie narzędzia pracy.

Cechy też winne były dbać, aby wyroby były odpowiedniej wartości. W tych wypadkach, gdy rzemieślnik otrzymywał od dającego obstalunek materyał do domu, n. p. metale, cech odpowiadał w razie podrobienia materyału.

Z początku przy słabym rozwoju rzemiosł pojedyncze rzemiosła słabo wyodrębniały się: stolarz spełniał ciesielską, kowal ślusarską robotę i naodwrot. Pojedyncze też cechy nie posiadały wyraźnie zarysowanych granic. Różnica między majstrem a czeladnikiem była nader nieznaczna. Rzemieślnik najczęściej robił z cudzego materyału, miał pomocnika, którego musiał dobrze opłacać. Rzemiosło było uważane za sztukę; robota rzemieślnika odpowiadała dzisiejszej pracy artysty: Zboże i środki spożywcze były tanie; połowa pracy rzemieślnika wystarczała na jego wyżywienie, chociaż spożywał on mięso i pił wino. Rzemieślnik robił oszczędności, pracujący u majstrów zostawał samodzielnym majstrem, skoro tylko wykazał swą umiejętność. Terminów uczniostwa nie ustanowiono przy powstawaniu cechów. Cechy dążyły do tego, by przyznano im prawa bytu. Już w XII w. niektóre korporacje cechowe wielu miast niemieckich otrzymują przywileje królewskie, uprawniające ich istnienie.

W XIII stuleciu, aż do XV włącznie, ciągnie się walka cechów z patrycyatem miejskim t. j. z dawnymi obywatelami miasta, posiadającymi w swym ręku władzę w mieście i zazwyczaj należącymi do gildyj kupieckich. Walka ta prawie wszędzie ukończyła się zu-

pełnem albo też częściowem zwycięstwem cechów. Władza w mieście lub udział w niej dostaje się w ręce cechów. Prawo cechowe staje się prawem miejskiem. Wówczas rozrastają się przywileje cechu, oraz rozwija się wśród nich duch wyłączności. Praca rzemieślnika opłacała się dobrze, lecz nie było znacznego zbytu na jego wyroby, bo właściwie pracował dla obsłużenia wymagań pana, księdza i mieszczanina; chłop najczęściej sam dla siebie był rzemieślnikiem. Stąd też powstała dążność do przeciwdziałania wzrostowi ilości rzemieślników. Ustanowiono długi termin uczniostwa. W XVI wieku termin uczniostwa w Krakowie był dla malarza od 4 do 6 lat; dla tkacza 4 i t. d. W miastach niemieckich terminy były wówczas już dłuższe, i im dłużej trwał cech, tem bardziej wzrastały te terminy. Uczniem rzemieślniczym nie mógł zostać syn nieślubnych rodziców (co przypisać należy temu, że korporacje cechowe znajdowały się pod wpływem duchowieństwa) następnie dzieci stróżów nocnych, grabarzy i innych ludzi, których zajęcie znajdowało się w poniewierce. W wielu miejscowościach nie przyjmowano synów chłopskich. Ograniczona była ilość uczniów, których mógł posiadać pojedynczy majster oraz ilość czeladników — miało to też na celu uregulowanie i zmniejszenie konkurencji pomiędzy majstrami.

Aby utrudnić zostanie majstrem, cech, który już wówczas stał się organizacją wyłącznie tylko majstrów, ustanowił wędrowki czeladników i drugą sztukę próbną zwaną „Meisterstück“. Wędrowka polegała na tem, że czeladnik w ciągu pewnego czasu obowiązany był pracować w innych miastach. O sztuce majsterskiej w przy-

wileju nadanym przez króla Władysława IV cechowi bednarzów znajdujemy, co następuje:¹⁾

„Kto chce być Mistrzem (t. j. majstrem) w tym cechu wprzód przy wywodzie dobrego urodzenia i zachowania swego, ma miejskie prawo przyjąć. Pótem ma żądać sztuki u starszego cechu tego i przy żądaniu sztuki do skrzynki cechowej ma dać wstępного złotych dwa, które sztuki mają być takowe. Bednarzowi kadź wielka modrzewiowa albo podobnego drzewa, gasiaf garbarski i antałek piwa. A legarzowi wanienka na jedno dziecko bębenek na cztery garnce i konew z pokryciem. Przy poczęciu sztuki powinien dać do skrzynki cechowej złotych dwadzieścia, a przy dokończeniu sztuki powinien wedle zwyczaju bracią skromnie poczęstować, co by to poczęstowanie kosztowało nie więcej nad dziewięć złotych. A gdyby kto pomienionym sztukom dosyć nie uczynił, powinien rok i sześć niedziel znowu wędrować“.

W podobnym przywileju nadanym przez Zygmunta Augusta 1570 r. malarzom, malarz obowiązany jest zrobić jako próbną sztukę: Matkę Boską z Dzieciąciem i św. Jerzego na koniu.

W przywilejach cechowych spotykamy określenia, co czeladnik musi uczynić po wędrownce: „Gdy towarzysz przywędruje, powinien do pierwszego mistrza (majstra), który najpierw od bramy, którą przyjdzie wstąpić, który o nim starszemu mistrzowi da znać, aby ten szedł robić, kędy mu mistrz starszy naznaczy, o czem starszy ma upatrywać, aby go tam dał, kędy kto nie ma, a gdyby nie chciał na tem naznaczonem miejscu prze-

¹⁾ Zmieniamy pisownię na teraźniejszą.

stać, towarzysz powinien zaraz w pole wędrować i żaden mistrz nie powinien mu roboty dawać pod winą (pod karą) kamienia wosku“.

Ustawa cechowa zakazywała sprzedaży wyrobów w danem mieście — osób nienależących do cechu, a gdy z czasem dopuszczono do zajęcia się rzemiosłem i nie należących do cechu, których w Niemczech nazywano „fuszerami“ a u nas partaczami, to ludzie ci byli w pogardzie, nie mogli mieć uczniów, a cechowi majstrzy i czeladnicy nie mieli prawa z nimi przestawać.

Wdowa po majstrze mogła prowadzić na własną rękę rzemiosło, czasami zmuszano czeladnika do ożenienia się z nią.

Czeladnik ożeniony z wdową po majstrze i syn majstra posiadali znaczne ulgi przy wstępowaniu do cechu, które potem stały się niedostępnymi dla olbrzymiej większości czeladników.

Cechy, owa organizacja drobnego przemysłu, rzemiosł, ściśle była złączona z niewielkim, niemal miejscowym rynkiem zbytu, lecz skoro rozwinął się handel, skoro trzeba było wytwarzać dużo, gdyż rozległy rynek zbytu potrzebował dużo produktów i ten tylko, kto wytwarzał dużo produktów miał możność swe wyroby posyłać do dalekich nieraz krajów, przemysł rzemieślniczy zaczął upadać. Cechy mu pomagały tyle, ile umarłemu kadzidło. Cechy ułatwiały majstrowi wyzyskiwanie czeladnika, lecz sam majster stawał się kiepskim majsterkiem, bo nie mógł współzawodniczyć z wielkimi zakładami, powstałymi poza obrębem miast, gdzie nie obowiązywała ustawa cechowa. Ustawy cechowe zostały zniesione we Francyi, przy pierwszym blasku francuskiej

rewolucyi w 1789 r. Z powodu tego pisał jeden ówczesny publicysta: „majster krawiec, majster szewc zapłaczą, lecz się uradują czeladnicy i zapalą się iluminacye w chatach“. Zniesienie cechów wywołało we Francyi ogólną radość. W XIX stuleciu cechy zostały zniesione całkowicie lub częściowo w różnych państwach Europy, ale to już nie budziło takiego zachwytu. Masy rozumiały, że cechy znoszą się, bo już są zbyteczne, jednakże zniesienie ich nie rozwiąże kwestyi ekonomicznego wyzwolenia tych mas.

Jak ściśle cechy były związane z wytwarzaniem na małą skalę dla najbliższego rynku, z brakiem konkurencyi, która dziś reguluje interesy producentów i spożywców, słowem z całokształtem ówczesnej gospodarki, możemy widzieć na przykładzie cechów w Polsce. W latach 1423, 1538, 1550 i kilkakrotnie później wydawała polska szlachta w sejmie uchwały, że cechy mają być zniesione, że nie mogą być w miastach cierpiane. Przepisy te jednak pozostawały niewykonane, jakby dziś pozostawały niewykonanymi przepisy ustanawiające cechy w dawnej formie.

Dla wykonalności prawa potrzebnem jest, by odpowiadało danym stosunkom gospodarczym. Jednak stąd nie wynika, żeby postanowienie prawa nie miało wpływu na stosunki ekonomiczne. Wydawane przez szlachtę prawa zmniejszające kompetencję cechów, rad miejskich i pozbawające je ustanawiania miar, wag i cen towarów w miastach i oddające tę władzę w ręce starostów i urzędników grodzkich lub wojewodów i innych urzędników ziemskich (szlacheckich) wiodły rzemiosła i miasta polskie do ruiny.

W XV i XVI stuleciu Polska posiadała bogate mieszczaństwo, miasta, w których kwitł handel i przemysł. Był to czas, kiedy instytucja sejmku była właśnie w stanie tworzenia się. Prof. Balzer powiada, że „są ślady niewątpliwe, że mieszczaństwo miało sposobność zapewnienia sobie w nich udziału, wzywani przez królów dla obesłania sejmów swoimi delegatami. I są znów dowody na to, że odliczając pewne wyjątki, miasta z tych wezwań królów nie korzystały, ufnie w swą potęgę materialną, zajęte i w całości oddane pracy handlowej i przemysłowej, lekcewały sobie prawo udziału w sejmach ¹⁾“.

Nie uzyskawszy udziału w prawodawstwie, mieszczaństwo polskie nie posiadało możności bronięcia swych interesów ekonomicznych i interesy te zostały naruszone przez prawa. Prawo z r. 1565 orzeka, że kupcom polskim towarów zagranicznych wywozić nie wolno.

Podobne uchwały sejmowe zatamowały ekonomiczny rozwój kraju, rozwój gospodarki wymiennej i przemysłu.

W gospodarce średnich wieków, będącej przedmiotem obecnej i poprzedniej lekcji, wymiana na ogół nie odgrywała znacznej roli. Nieznaczna tylko część produktów szła na sprzedaż, chłop zaspakajał niemal wszystkie swe potrzeby, wytwarzając sam przedmioty własnego użytku. Potrzeby pana zaspakajały w znacznej mierze owoce pracy chłopów od niego zależnych. Rzemieślnicy zajęci w miastach, jakkolwiek bardziej niż inne warstwy ówczesnej ludności, pracowali bezpośrednio nie na za-

¹⁾ Balzer. Konstytucja trzeciego maja 1791 r.

spokojenie własnych potrzeb, a dla swych kundmanów, jednak posiadali ogrody, kawałki ziemi uprawnej i znaczną ilość swych potrzeb zaspakajali bezpośrednio własną pracą.

Przy naturalnej gospodarce produkty spożywcze pozostałe po zaspokojeniu potrzeb właściciela, nie posiadały dla niego wielkiego znaczenia i chętnie dzielił je z innymi. Stąd pochodziła owa staroświecka gościnność lub owe obfite jałmużny, które udzielano przez pośrednictwo klasztorów i Kościoła ubogim. Jałmużną wówczas rozwiązywano kwestyę niezdolnych do pracy lub jej tymczasowo pozbawionych.

Przy naturalnej gospodarce stosunki odznaczały się stałością, zajęcie i społeczna pozycja ojca przechodziła na syna. Jedni byli panami i pozostawiali nimi z ojca na syna, drudzy w mniejszym lub większym stopniu byli zależni z ojca na syna.

Zależność jednych, panowanie drugich przeszło w obyczaj i prawo. Ludność nie dzieliła się, jak obecnie na klasy, t. j. na grupy ludzi, złączonych wspólnym interesem ekonomicznym, ale na stany, tj. na grupy ludzi złączonych nie tylko wspólnymi interesami ekonomicznymi, ale i wspólnem posiadaniem lub wspólnym brakiem pewnych praw i przywilejów.

Gospodarka naturalna znikała stopniowo, najpierw w miastach; następnie coraz bardziej pieniężną gospodarkę prowadził dwór szlachecki, gdy wieś chłopska prowadziła gospodarkę naturalną do ostatnich niemal czasów. Do niedawnego jeszcze czasu wszystkie potrzeby gospodarcze, których chłop nie zaspakajał na wsi, mógł zaspokoić w najbliższej mieścinie. Chłop żył tylko intere-

sami najbliższej okolicy, za granicami której kończył się dla niego świat cały. Nie prowadząc handlu, wieśniak mało się stykał z przedstawicielami władzy państwowej: z sądami i z innymi urzędami; charakter i język ich urzędowania był dla niego obojętnym; prowadząc naturalną gospodarkę nie potrzebował pisywać listów, robić rachunków i t. p., stąd też nie potrzebował szkół i wiadomości naukowych. Nic więc dziwnego, że chłop u nas obojętnem okiem patrzył na najazd i powstanie.

Na gruncie naturalnej gospodarki wyrosły wszystkie rządy despotyczne i tam gdzie ona trwa, ludność jest obojętną na sprawy państwowe, i nie ma sił na obalenie despotyzmu.

Na wschodzie, gdzie gospodarka naturalna trwała szeregi stuleci, rozwinęły się państwa despotyczne i stosunki społeczne i polityczne wydawały się ludziom niezmiennymi. Stąd cierpiąca nad niedolą ludzką jednostka mniemała tam, że bole społeczne dadzą się usunąć nie przez walkę z warunkami społeczno-politycznymi, a przez poddanie się im, przez przeobrażenie się wewnętrzne jednostki, przez religię i moralność. Stąd też wschód był ojczyzną wielkich religij i systemów moralnych o charakterze biernym.

Lekcyja VII.

W paru poprzednich lekcjach mówiliśmy o gospodarce naturalnej, to jest o tym stopniu rozwoju ekonomicznego, w którym wymiana odgrywała nadzwyczaj nieznaczną rolę, przedmioty wytworzone w rodzie, gminie, rodzinie patryarchalnej, służyły głównie na zaspokojenie potrzeb członków rodu, gminy, rodziny patryarchalnej, pana nad niewolnikami lub chłopami pańszczyźnianymi.

Okres gospodarki naturalnej historycznie i logicznie był związany z niewolnictwem i poddaństwem; te formy wyzysku pracy istniały podczas okresu gospodarki naturalnej, przyczyniały się do jej konserwowania i były przez nią konserwowane. Dzięki posiadaniu niewolników i swej władzy nad chłopami mogli zaspakajać panowie różnorodne swe potrzeby w okresie gospodarki naturalnej; dzięki gospodarce naturalnej pan nie wyciskał z chłopów więcej nad to, co było mu potrzebne do zaspokojenia bezpośredniego swych potrzeb, gdyż nie znajdował zbytu na owoce pracy swych poddanych.

Gospodarka naturalna przeszła w gospodarkę to-

warową. Bogactwo dzisiejszego społeczeństwa składa się z olbrzymiej masy towarów, przedmiotów przeznaczonych na zbyt, wytworzonych nie dla bezpośredniego zaspokojenia potrzeb wytwórcy, ale dla zbytu, dla wymiany.

Zwolna rozwijała się wymiana w społeczeństwach ludzkich. Pierwotną jej formą była wymiana przedmiotu na przedmiot, wymiana bezpośrednia. Taką wymianę prowadzą po dziś dzień plemiona afrykańskie i australskie, taka wymiana prowadziła się wszędzie na niższych szczeblach rozwoju ekonomicznego.

Ponieważ własność występowała w przeszłych fazach rozwoju jako własność klanowa, rodowa, rodzinna, pana nad niewolnikami lub chłopami, stronami dokonywającymi wymiany byli naczelnicy klanu, rodu, rodziny patryarchalnej lub panowie pańszczyźniani i panowie nad niewolnikami.

Tylko to, co pozostawało po zaspokojeniu potrzeb jednostki gospodarczej: plemienia, rodu lub rodziny, stało się przedmiotem wymiany.

Drogą wymiany otrzymywały się przedmioty, bez których obywało się poprzednio, przedmioty występujące jako przedmioty zbytku na owe czasy. Takimi przedmiotami zbytku jest sól i konchy w Środkowej Afryce. Przypuśćmy, że posiadając dostateczne zapasy pokarmów, jakiś ród murzyński nabył pewną ilość soli lub konchy, przypuśćmy następnie, że zapasy pokarmów jego wyczerpały się i nastąpiły dni głodu. Jeżeli sól jeszcze nie została skonsumowaną, konchy jeszcze nie zniszczyły się, to dany ród odda swą sól lub konchy za przedmioty pierwszych potrzeb, za przedmioty zwykłego użytku, dru-

giemu rodowi, który posiada te przedmioty. Na przykładzie tym widzimy, że bywają takie przedmioty, na które dogodna jest wymiana zbywających przedmiotów. gdyż te przedmioty nie tylko zaspakajają pewne nowe potrzeby, lecz w wypadku braku przedmiotów pierwszych potrzeb, mogą być na nie wymienione. Przedmioty takie stają się środkami wymiany, t. j. pieniędzmi. Sól, konchy, odzież, ryba suszona, futra zwierzęce, bydło, żelazo, miedź, srebro i złoto stają się takimi przedmiotami w różnych czasach i krajach. Przedmioty te częściej szły na wymianę, niż inne, t. j. częściej występowały w charakterze towaru.

Im większą sumę bogactw wymienia się w danym społeczeństwie, im te bogactwa większą przedstawiają wartość tem większą wartość muszą mieć towary, służące jako główne narzędzia wymiany.

Rzecz więc naturalna, że sól służy za przedmiot wymiany u barbarzyńskich ludów Afryki, żelazo mogło stanowić pieniądze starożytnych Spartańczyków, a dziś srebro uważają niektórzy za zbyt mało cenny metal, by mogło służyć jako pośrednik wymiany i rozpowszechniają się złote pieniądze.

Powiedzieliśmy przed chwilą, że coraz bardziej cenne, coraz bardziej wartościowe przedmioty służą jako środki wymiany: żelazo jest cenniejsze, niż sól; srebro — niż żelazo; złoto, niż srebro.

Lecz od czego zależy cenność, wartość zamienna danego przedmiotu?

Przypomnijmy sobie, że każdy przedmiot jest produktem przyrody i pracy ludzkiej, że przyroda jest czynnikiem darmowym, pod względem gospodarczym obójnym, nas obchodzi tylko: ile pracy ludzkiej, sił ludz-

kich było na dany przedmiot zużyte. — A więc od ilości pracy, niezbędnej na wytworzenie danego przedmiotu, zależy musi jego cenność, wartość zamienna.

Jak wiecznie przyroda jest czynnikiem darmowym, jak wiecznie niezbędną jest praca ludzka na wytworzenie przedmiotów, tak wiecznie cenność przedmiotów zależała i zależy od ilości pracy, niezbędnej na ich wytworzenie.

Wyobraźmy sobie plemię, znajdujące się w fazie pierwotnego komunizmu, które zasłyszalo o przybliżeniu się nieprzyjaciela. Naturalnie, że o ile plemię to posiadałoby znaczną ilość przedmiotów, będzie chciało ukryć swe bogactwa od nieprzyjaciela. Gdyby jednak wszystkiego ukryć nie można było z powodu braku czasu, to ukryją się wówczas przedmioty, których wytworzenie lub wogóle otrzymanie wymaga najwięcej wysiłków i czasu.

Nawet tam gdzie jeszcze nie ma wymiany, za najcenniejsze są uważane przedmioty, wymagające najwięcej pracy na ich znalezienie i wytworzenie.

Każda działalność gospodarcza wymaga ocenienia przedmiotów, wymaga rachowania się z tem, ile pracy należy użyć na wytworzenie danego przedmiotu.

Przejdźmy teraz do stosunków średniowiecznych, jeszcze mało rozwiniętej wymiany i podziału pracy. Owocześni rzemieślnicy-mieszczanie mieli swe ogrody, kawałki gruntów; włościanie znali po części różne rzemiosła i znaczną ilość przedmiotów własnego użytku wytwarzali sami. Na wieś przychodzili wędrowni rzemieślnicy i pracowali w domu udzielającego obstalunek; włościanin przybywa niekiedy do miasta dla kupna tego lub owego przedmiotu.

Rzemieślnik i włościanin znali nawzajem warunki własnej pracy, wiedział każdy z nich ile należy użyć pracy dla wytworzenia czy to rzemieślniczego, czy to rolnego produktu; żaden z nich nie odda tego, co potrzeba było wytworzyć przez 10 dni, za owoc pracy 1 lub 2 dni.

Sprzedaż odbywała się przeważnie w miastach i była unormowaną przepisami magistratu i cechów. Przedewszystkiem wymagano, by sprzedaż dokonywała się publicznie i z pierwszych rąk. Prawdla rynkowe wymagały, aby sprzedający jeden i ten sam towar prowadzili handel jeden obok drugiego, otwarcie, współzawodnicząc wzajemnie i znajdując się pod dozorem rynkowych majstrów (Marktmeister) i dozorców (Schaubeamte). Ustawa cechowa określała gatunek materiału, długość i szerokość sukna i regulowała ceny. — Wszystkie te przepisy miały na celu, by się nie działa nikomu krzywda. Na czym zaś mogła i może polegać krzywda przy wymianie? Na tem, że za produkt, wymagający dużo wysiłków, otrzymuje się przedmiot, wymagający znacznie mniej pracy.

W obecnych czasach współzawodnictwo rozwiniętej wymiany prowadzi do tych samych wyników, co dawniejsze przepisy rynkowe, wytwarza dążność oceniania przedmiotów przy wymianie odpowiednio do ilości pracy w nich zawartej,

Jeżeli w jakim mieście wyroby krawieckie, zawierające w sobie dwa razy mniej pracy, niż wyroby stolarskie, wymieniałyby się na nie, t. j. praca krawca ceniłaby się dwa razy tyle, co praca stolarza, to przyby-

waliby do tego miasta tak długo krawcy, aż owoce ich pracy spadłyby do zwykłej normy.

Trzeba jednak pamiętać, że praca pracy nierówna, są rodzaje pracy bardziej złożone, wymagające dłuższego przygotowania.

Są rodzaje pracy, szczególnie nużące. Otóż, jeżeli godzinę pracy zwykłej, pracy najbardziej rozpowszechnionej w danej miejscowości, oznaczymy przez 1, to godzina pracy, wymagającej szczególnego przygotowania, szczególnej kwalifikacji, musimy oznaczyć przez 2, 3 lub 4.

Pierwszą nazwijmy pracą prostą, drugą — pracą kwalifikowaną lub złożoną. Każdą godzinę pracy złożonej możemy sprowadzić do większego przeciągu czasu pracy prostej.

W pracy medyka, adwokata trwa też praca zużyta przez nich do przygotowania się do danego zawodu.

Ekonomia polityczna rozróżnia dwie wartości: wartość użytkową i wartość zamienną.

Każdy wytwór pracy ludzkiej powinien zaspakajać tę lub ową potrzebę, t. j. powinien być na cokolwiek użyteczny, posiadać wartość użytkową. Przedmiotów, nie posiadających wartości użytkowej, nikt wytwarzać nie będzie, lecz nie od użyteczności przedmiotu zależy jego wartość zamienna. Są przedmioty, zaspakajające próżność ludzką, n. p. drogie kamienie, wartość użytkowa tych przedmiotów jest bardzo mała, lecz wartość zamienna jest wielką. W podróży, w pustyni i w wyjątkowych okolicznościach użytkowa wartość może decydować o wartości zamiennej, np. daktyle mogą być bardziej cenione niż dyamenty, lecz nie wyjątkowe warunki

i okoliczności, a zwykle warunki wytwarzania i wymiany winniśmy przyjmować pod uwagę, gdy wyprowadzamy jakie uogólnienie ekonomiczne.

Powiadają, że wartość przedmiotu nie zależy od pracy, niezbędnej na jego wytworzenie, bo pewne gatunki wina z winogron, rosnących tylko w danej miejscowości lub rzadkie zabytki starożytności posiadają wartość zamienną, nie odpowiadającą ilości pracy potrzebnej na ich wytworzenie. Lecz pamiętajmy, że te wina, te antyki i t. p. przedmioty stanowią tak mikroskopijnie małą część ogólniej ilości wymienialnych bogactw, że nie mogą wpływać na ogólne prawidła, dotyczące się bogactw, których ilość może być zwiększoną przez pracę ludzką.

Należy odróżniać wartość indywidualną i wartość społeczną danego przedmiotu. Ilość pracy, zużytej na wytworzenie danego przedmiotu, np. mego zegarka, stanowi indywidualną wartość jego. Ilość pracy, niezbędna na wytworzenie takiego zegarka przy danych warunkach wytwarzania określa społeczną wartość jego. Przypuśćmy, że po wyrobieniu danego zegarka dokonano ulepszenia w wytwarzaniu zegarków i dziś trzeba użyć dwa razy mniej pracy na wytworzenie takiego zegarka; zamienna wartość zegarków spadła wówczas do połowy i gdyby dany zegarek spoczywał do dziś dnia w magazynie, kupiec musiałby go zbyć poniżej jego indywidualnej wartości. Przypuśćmy, że dany stół został zrobiony przez nieumiejętnego majstra, który zużył na niego dwa razy więcej czasu niż inni używający na wyrobienie takiego stołu, stół ten może zawierać dwa razy więcej pracy, niż takie stoły, zamienna jego

wartość jest taką, jak i innych stołów. — Nie ilość pracy zawartej w danym przedmiocie, a ilość pracy na wytworzenie takiego przedmiotu niezbędnej stanowi o zamiennej wartości jego.

Śród ekonomistów burżuazyjnego kierunku, przeciwników teorii wartości na pracy opartej, tuła się do dziś dnia przykład. przytoczony przez Bastiat'a: Dyament znaleziony na ulicy nie kosztował wcale pracy, a posiada znaczną wartość, a więc wartość nie zależy od ilości pracy i t. d. Ale dyamenty nie znajdują się na ulicy, tylko bywają z olbrzymim trudem znachodzone w pewnych górach i wartość dyamentu określa się przez ilość pracy, zużywanej na poszukiwanie dyamentów, podzielonej przez ilość znajdujących dyamentów. Tak się określa społeczna wartość dyamentu, posiadająca znaczenie wymienną. Indywidualna wartość tych lub owych kawałków dyamentu może być większą lub mniejszą od społecznej, lecz to nie wpływa na ich wartość wymienną. To, cośmy mówili o dyamencie, daje się zastosować do złota i srebra. Ilość pracy, niezbędnej na wytworzenie funta złota lub srebra, określa wartość tych metali. Gdy wynalezione zostały bogate pokłady złota w Kalifornii, ilość pracy niezbędnej na wydobyć funta złota zmniejszyła się, wymienna wartość złota upadła. Obecnie dzięki bogatym pokładom srebra, znalezionym w Ameryce, wydobyć funta srebra wymaga przeszło dwa razy mniej pracy, niż przed 10 laty, i srebro wszędzie znacznie staniało.

Przedmioty, które otrzymujemy za dany wytwór, stanowią cenę jego. Cena przedmiotów wciąż się waha.

Jeżeli wytworzono zbyt dużo jakiego przedmiotu, cena spada, jeżeli zbyt mało, cena wzrasta.

Cena przedmiotów waha się wskutek stosunków zachodzących między zapotrzebowaniem i zaofiarowaniem. Jeżeli cena staje poniżej wartości jakiegoś przedmiotu, zmniejsza się wytwarzanie tego przedmiotu, jeżeli powyżej, zwiększa się. Stąd cena przedmiotu dąży do zrównania się z jego wartością wymienną.

Lekcyja VIII.

W zeszłej lekcyi wspominaliśmy, że pewne towary, dające się łatwo przechowywać, służyły i służą jako środki wymiany. Nazywamy je pieniędzmi.

Pieniądz jest towarem, to więc, co da się powiedzieć o towarze, ma też zastosowanie do pieniądzy. Kawalki złota i srebra zaczęto używać do wymiany częściej niż inne towary, gdyż okazały się odpowiedniejszymi od innych przedmiotów przez swą znaczną wartość i łatwą podzielność. Stosownie do tego, czy należało zapłacić więcej lub mniej, odrąbywano mniejszy lub większy kawałek drogiego metalu. Rosyjski wyraz rubl (rubel) pochodzi od wyrazu rubić — rąbać. Ponieważ każdorazowe odrąbywanie i ważenie drogiego materiału było niedogodnem, zaczęto więc odlewać określonej wagi kawalki, następnie je stemplować. Takiej określonej formy i wagi kawalki, opatrzone stemplem państwa, nazywamy monetą. W średnich wiekach przed wytworzeniem się scentralizowanych państw, poszczególni wielcy panowie i miasta posiadały przywilej bicia monety.

Jak każdy towar, pieniądz jest skryształizowaną

pracą ludzką i zamienia się na pracę, która już się wy-
lała i zakrzepła w innym towarze lub na pracę żywą
przez kupno siły roboczej, którą można następnie użyć do
wytwarzania.

Stosownie do ilości posiadanych pieniędzy człowiek
posiada możność nabycia pracy innych ludzi, nabywa
prawo na pracę przeszłą, która się już przejawiała w wy-
tworach oraz na pracę teraźniejszą i przyszłą, która do-
piero spływa lub spłynie w przyszłości z mięśni, ner-
wów i mózgu innych ludzi.

Pieniądz rozdzielił wymianę na dwa procesy: sprze-
daży i kupna.

Przed wprowadzeniem pieniędzy wymieniano jeden
przedmiot na inny, zbywający na potrzebny, obecnie wy-
mienia się posiadany przez nas przedmiot na pieniądz, tj.
odbywa się proces sprzedaży, następnie za otrzymany
pieniądz kupujemy inne przedmioty.

W pierwszych fazach istnienia pieniędzy sprzedaż
odbywała się najczęściej nie dla dokonania w najbliż-
szej przyszłości kupna, lecz dla przechowania zasobów,
moneta spoczywała latami w okutej skrzyni, czekając na
nadmierzające wypadki.

Dziś sprzedaż odbywa się głównie dla kupna naj-
częściej w bliskiej przyszłości.

Im bardziej rozwiniętą jest wymiana, tem pręcej
krążą pieniądze. Szybkość obiegu pieniędzy wpływa na
to, jaka ich ilość jest niezbędną dla wymiany.

Przypuśćmy, że każdy frank wydany na kupno,
pozostawałby w kieszeni kupca, nie wydawany przez
niego, wówczas na ile milionów franków dokonaliby
zakupów, tylu milionów franków wymagałaby wymiana.

Lecz moneta przez dokonywane kupno i sprzedaż przechodzi z rąk do rąk i jeżeli przeciętnie każda moneta w ciągu roku była użyta przy dwudziestu wymianach to nie trzeba monet na całą sumę wymienionych bogactw, lecz dwadzieścia razy mniej, tj. tę sumę wymienionych bogactw podzielonych przez przeciętny obrót każdej monety.

Gdy mówimy, że dany przedmiot kosztuje tyle rubli, franków lub funtów szterlingów, wyrażamy cenę przedmiotu w monecie. Im mniejszą jest jednostka pieniężna, tem w większej ilości jednostek monetarnych wyraża się dany przedmiot. Dany stół może kosztować jeden funt szterlingów, 10 rubli, 25 fr. Przypuśćmy teraz, że cena monety danego kraju spadła, (np. mniej złota zawiera lub złoto z powodu ulepszeń w jego dobywaniu staniało), wówczas przy poprzedniej wartości zamiennej przedmiotu cena jego wyrazi się w znacznie większej ilości monety, tj. wzrośnie cena przedmiotu w pieniądzach.

Przedmioty tanieją faktycznie, gdy zmniejsza się ilość pracy niezbędnej na ich wytworzenia, pozornie (nominalnie), gdy drożeje moneta.

Moneta, jak wszelki towar tanieje, wytworzona po nad potrzebę, (tj. po nad jej ilość niezbędną dla obiegu). Przypuśćmy, że potaniała złota moneta, wówczas wszelkie przedmioty, a w ich liczbie i złote rzeczy podrożałyby i złoto w monecie byłoby tańszem, niż złoto w biżuteryach lub naczyniach, wówczas byłoby dogodnem spławić pewną ilość monet i przeobrazić je na złote rzeczy.

Gdyby zaś przeciwnie wypuszczono zbyt mało monety, wówczas moneta stałaby się drogą, a przedmioty złote tanimi i dla państwa korzystnie byłoby przetapiać złoto w monety.

Ten więc fakt, że złoto i srebro używa się do bicia monet i do wyrobu przedmiotów, ułatwia regulację ilości monety.

Stanienie monety korzystnem jest dla tych, co mają do spłacenia długi. Ponieważ obecnie we wszystkich niemal krajach Europy wielka własność ziemską jest zadłużona, obrońcy więc jej interesów chcieliby wywołać stanienie monety. Występują więc w obronie bimetalizmu, tj. podwójnej waluty złotej i srebrnej. Przed niedawnymi jeszcze czasy cena srebra odnosiła się do ceny złota jak jeden do szesnastu, dziś z powodu stanienia srebra cena jego do złota ma się jak jeden do 35.

Kraje o pojedynczej i podwójnej walucie tem się różnią, że w pierwszych złoto jest uznane przez prawo za główny płatniczy metal, a srebrna moneta nosi charakter tylko drobnej monety, której przyjmowanie obowiązuje tylko do pewnej sumy. W krajach o podwójnej walucie wszelkie opłaty bez względu na rozmiar sumy mogą być dokonywane tak w srebrze, jak i złocie. Francya, Belgia, Szwajcarya i Grecya, są krajami o podwójnej walucie, zawarły one wspólną konwencyę monetarną ustanawiając stosunek złota do srebra 1 : 16.

Przy zaprowadzeniu monety bardziej wartościowej i mniej wartościowej, bardziej szlachetnej i mniej szlachetnej, ta ostatnia ma dążność wypierania pierwszej.

Jeżeli np. prowadzono obok złotej monety srebrną, nie odpowiadającą stosunkowi ceny srebra do złota, gdy podług prawa ustanowiono stosunek srebra do złota w monecie t. z. związku Reńskiego jak 16 do 1, a w międzynarodowym handlu ustanowił się stosunek srebra do złota jak jeden do 35, to sztucznie podniesie się cena srebra w krajach związku Reńskiego do złota, złoto tam więc względem srebra nieco stanieje; w rezultacie złoto odpływać będzie za granicę, gdzie jest nieco droższe, zagranica zaś wszelkie opłaty w krajach związku Reńskiego skutecznie będzie w srebrze i kraje te posiedzą ostatecznie tylko srebrną walutę.

Zwolennicy podwójnej waluty twierdzą, że wobec wzrostu bogactw i wymiany niepodobna będzie wytwarzać w takiej ilości złoto, jakby tego wymagała wymiana przy jedno-walutowej monecie (monometalizmie). Ten zarzut byłby słuszny, gdyby wymiana odbywała się zawsze przy udziale gotówki. W rzeczywistości jednak w miarę

rozwoju wymiany wzrasta kredyt i przekazy bankowe zastępują w ogromnej ilości przesyłanie gotówki.

Ponieważ otrzymuje się monetę dla kupna, a nie dla przetapiania na metal celem wyrobu kosztowności, więc otrzymującemu monetę nie chodzi o metal w niej zawarty, tylko o jej siłę kupną, nie o jej piękność, ale o jej potęgę. Stąd metalową monetę zaczęto zamieniać na papierowe pieniądze, wyrażające jej wartość wymienną i zamienialne na złoto lub srebro w kasach państwa. O ile państwo nie wypuszcza więcej pieniędzy papierowych, niż ich może spłacić brzęczącą monetą, o ile też panuje zaufanie do płatniczych sił państwa, o tyle chętnie przyjmują się pieniądze papierowe podług ich ceny nominalnej. Pieniądze papierowe są bezprocentowym długiem państwowym. Jeżeli państwo swych długów nie wypłaca całkowicie, jeżeli np. jak Rosya za rubel papierowy nie daje nam rubla złotego, wówczas cena pieniędzy papierowych spada ¹⁾).

¹⁾ Rosyjskich 100 rubli nominalnie równają się czterystu frankom, jednak za nie dają około 260—268 franków. Ilość pieniędzy otrzymywanych za rubel nazywa się kursem rubla. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej zwątpiono w siły płatnicze Rosyi i kurs rosyjskiego rubla stał nader nisko.

Rosyjski półimperyał równał się do ostatnich czasów nominalnie 5 rublom, tj. rząd za 5 rubli papierowych winien był płacić pół imperyała, ponieważ jednak nie czynił tego i papierowy rubel równał się tylko kilkadziesiąciu kopiejkom w złocie, więc za pół imperyała dawano zwykle $7\frac{1}{2}$ rubla. Ostatnimi czasy rząd kazał na swoich półimperyałach odbić zamiast pięciorublowego stempla, siedmio- i pół-rublowy. W ten sposób jakby oficjalnie przyznał, że swych zobowiązań wypłacać nie może. Korzystając z upadku ceny srebra, rząd rosyjski poodbijał srebrne ruble a wartość tych rubli równa się w złocie tylko kilkadziesiąciu kopiejkom.

Wypuszczanie pieniędzy papierowych jak i metalicznych jest dziś przywilejem państwa.

W początkowych okresach gospodarki naturalnej, wszelkie podatki państwowe opłacały się w naturze.

Pierwszym podatkiem pieniężnym tak w Europie, jak i w Chinach i prawdopodobnie wszędzie był podatek na cele wojenne. Jeszcze raz mamy tu dowód, że międzynarodowe walki przyczyniały się do przeobrażenia form gospodarczych.

Wynalazek prochu, powstanie stałych armij w Europie zwiększały w znacznej mierze wydatki na cele wojenne, co zwiększało podatki płacone w pieniądzu. Zwiększenie pieniężnych podatków zmusza ludność coraz znaczniejszą część swych wytworów zamieniać na towar, na pieniądze, przyczynia się więc do prędszego przejścia do gospodarki towarowej.

Długi państwowe zaciągnięte zagranicą lub u kapitalistów krajowych, za które państwo musi opłacać procenty, zwiększają ciężary podatkowe ludności i zmuszają ją, odejmować sobie niekiedy od ust, a sprzedawać swe produkty. Wyliczano niejednokrotnie, że obecna produkcja zboża w Rosyi nie mogłaby przy normalnem spożyciu zaspakajać potrzeby jej ludności, a jednak Rosya wywozi zboże zagranicę, bo jej ludność musi opłacać znaczne podatki na armię, na marynarkę, na opłaty procentów państwowych; chłop więc musi swe zboże zamieniać na pieniądze, czynić je towarem.

Do ostatnich czasów w Chinach panowała w znacznej mierze naturalna gospodarka. Chiny pobite przez Japonię, rozpoczęły okres pożyczek zagranicznych i będą

musiały wciągnąć się do pieniężno - towarowej gospodarki.

Podatki państwowe, czynsz, który zaczynają pobierać właściciele ziemscy w pieniądzach, zdradza wysoką stopę procentową w epoce przejściowej od naturalnej do pieniężnej gospodarki, zdradza lichwę. W niektórych zapadłych okolicach Rosyi procent dochodzi do 200⁰/₀. Im jest jaki kraj mniej rozwinięty pod względem ekonomicznym tem wyższa w nim stopa procentowa. Stopa procentowa ustanawiana przez prawo i obyczaj w Czarogórze, równa się 15⁰/₀ na rok.

Stopa procentowa w średnich wiekach była bardzo wysoka. Napróžno Kościół miotał gromy, napróžno Ojcowie Kościoła pisali o „ohydnej bezpłodności pieniędzy“; nierozwinięta wymiana, brak środków komunikacyi, wywoływały głody w czasie miejscowego nawet nieurodzaju i zmuszały do zaciągania pożyczek, z obietnicą oddania długu z wielkim naddatkiem. Lichwa poprzedza nawet gospodarkę pieniężną, przejawia się w formie pożyczek częściej naturalnych niż pieniężnych przy mało rozwiniętych stosunkach ekonomicznych.

Lichwiarz, który drogą udzielania pożyczek, zdobył zasoby w zbożu, wełnie, lnieniu i innych produktach, sprzedaje je w latach drożyzny i otrzymuje znaczne pieniądze.

Nierozwinięta wymiana wywołuje znaczne wahania się cen. Podawaliśmy w naszej pracy o Syberyi, że cena zboża żytniego w Iszymskim okręgu w siódmym i ósmym dziesięcioleciu wahała się od 8 kop. do 1 r. 20 k. za pud. W Syberyi też najczęściej sklepikarze wiejscy są też handlarzami zboża i innych produktów włościańskich. Gromadzą oni te produkty w swych składach całe lato,

następnie je sprzedają, wyczekawszy cen wysokich. W Syberyi operacje handlowe odbywają się wolno, lecz są związane z wielkim zyskiem — pisaliśmy we „Współczesnej Syberyi“ ¹⁾. Toż samo moglibyśmy powiedzieć o każdym nierozwiniętym pod względem ekonomicznym kraju.

Pierwszy kapitał, tj. pierwszy zasób pieniężny jednostek, dający im dochód, powstawał najczęściej z handlu i lichwy. Następnie kapitał zaczynał próbować szczęścia w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Gdy w danym kraju ludność jest jednoplemienną, wydziela ona z siebie lichwiarzy i handlarzy dosyć wolno. Jeżeli stykają się dwa plemiona na jednym terytorium, to plemię ruchliwsze, kulturalniejsze występuje w charakterze wyzyskiwaczy ekonomicznych, lichwiarzy i handlarzy i wytwarza pierwszy kapitał ²⁾. Przez skupywanie produktów włościańskich i lichwę, wytwarzają się w Galicyi kapitaliki żydowskie. Kapitaliki te nie znajdują jednak zastosowania w przemyśle Galicyi i wynoszą się razem ze swymi właścicielami do bardziej przemysłowych krajów Austrii.

Powstając z wyzysku ekonomicznego, kapitał przez sam proces swego powstawania rujnuje samodzielny byt ekonomiczny pewnej ilości ludzi, ogałaca ich ze środków wytwarzania i zmusza szukać utrzymania bytu przez pracę najemną.

Kapitał handlowo-lichwiarski, powstały w Europie w XVI i XVII w. znalazł oprócz tego znaczną ilość

¹⁾ Współczesna Syberya. Rozdział VI.

²⁾ Patrz rozdział II. Syberya.

włościan, wywłaszczonych przez szlachtę; przypomnijmy, że szlachta w owe czasy nie zadawałnając się z pobierania rent z włościan przychodziła do wytwarzania wielkich obszarów dworskich, spędzając chłopów i do gospodarstwa folwarcznego na tych obszarach.

W późniejszych czasach w wielu krajach Europy jak np. w Prusiech lub Królestwie, oddziela znaczny okres czasu oswobodzenie włościan od nadzielenia ich ziemią. Ten okres bywał najczęściej okresem wywłaszczenia znacznej ilości włościan, ich proletaryzacyi (proletaryzacya jestto pozbawienie środków niezbędnych do samodzielnego wytwarzania).

Zjawienie się kapitału oraz ludzi, nie posiadających nic krom swej siły roboczej zradza pytanie, w jaki sposób kapitał może wykorzystać ową siłę roboczą.

W miastach panowała ustawa cechowa, określająca ilość uczni i czeladników, jaką mógł mieć majster, zakazująca łączenia w jednym warsztacie rzemieślników różnych fachów.

Ciasno było powstałemu kapitałowi w ramach dawnej ustawy cechowej, jeszcze jednak nie posiadał sił dostatecznych, by je zdruzgotać, ale za to już miał środki potemu, by ją obejść.

Obchodzono ustawę cechową w wielu miejscach w ten sposób, że poza granicami miasta otwierano nowe zakłady, manufaktury (rękodzielnie), zakłady, które znamionowały nową formę wytwarzania.

Rozwój przemysłu — to rozwój źródła dochodów państwowych, państwa więc życzliwem okiem spoglądały na nowo powstające zakłady i nie uwzględniały skarg majstrów cechowych.

Manufaktury czyli rękodzielnie były to zakłady przemysłowe, które wprowadziły znaczny podział pracy, często też łączyły kilka rzemiosł, niezbędnych przy wytwarzaniu danego przedmiotu. Typowym przykładem manufaktury, polegającej wyłącznie na podziale pracy, jest tułający się od Ad. Smitta w podręcznikach ekonomii politycznej przykład rękodzielni iglanej, w której jedni robotnicy wyciągają druty, drudzy je rzną, trzeci zaostwiają igły i t. d. W najlepiej urządzonych rękodzielniach iglanych za czasów Smith'a, wyrób igły był rozłożony na ośmnaście prostych operacji. Smith opisuje jedną niewielką rękodzielnię złożoną z 10 robotników, w której dzięki podziałowi pracy, wyrabiano dziennie 48.000 igiełek; jeżeliby wypadło każdemu robotnikowi wyrabiać igielkę, wykonywując po kolei wszystkie niezbędne operacje, robotnik zaledwoby mógł wytwarzać po kilkanaście igieł na dzień.

Ta olbrzymia różnica w wytwórczości, wywołana podziałem pracy, objaśnia się tem, że wykonywanie jednej prostej operacji zradza olbrzymią wprawę i mechaniczną szybkość, powtóre, że robotnik nie traci czasu na przejście od jednej do drugiej operacji, na zmianę narzędzi i t. d.

Drugi typ rękodzielni polega na połączeniu różnych rzemiosł dla wytworzenia tego lub owego przedmiotu. Np. dla wytworzenia karety, potrzebną jest praca stolarza, tapicera, ślusarza, stelmacha i t. p. Kareta więc musiała przechodzić przez kilka przedsiębiorstw rzemieślniczych. W rękodzielni rzemieślnicy różnych fachów byli połączeni razem. Wprawiali się tylko w wykonywaniu części poprzedniego rzemiosła, dochodzili w tej czę-

ści wysokiego stopnia doskonałości i szybkości w robocie, zapominając jednak swoje rzemiosło w dawnej rozciągłości.

Uczniowie i majstrowie rzemieślniczy, którzy stracili nadzieję pozostania majstrami, stanowili pierwszy kontyngens robotnika w podobnej rękodzielni. Chcący pracować w podobnych rękodzielniach, winni byli poznać tylko część pewnego rzemiosła, co nie wymagało dużo czasu na przygotowania.

W rękodzielniach o bardzo rozwiniętym podziale pracy, mogli pracować ludzie nie mający pojęcia o żadnym rzemiośle.

Czeladnik rzemieślniczy mógł porzucić majstra i znaleźć odpowiednią robotę, pracując samodzielnie. Do zależnego stanowiska, do pracy u majstra przykuwała go głównie ustawa cechowa. Robotnik rękodzielniczy po za rękodzielnią nie mógł znaleźć odpowiedniej dla siebie pracy; do stanowiska zależnego przykuwała go sama forma wytwarzania, na znacznym podziale pracy oparta, wymagająca znacznego nakładu ze strony przedsiębiorcy na narzędzia i lokal.

W rękodzielni musi być ustosunkowana ilość robotników, wykonywujących każdą poszczególną pracę. Jeżeli np. przy wyrobie karet pracy stelmacha jest dwa razy więcej niż stolarza, to w niej na jednego stolarza musi być dwóch stelmachów.

Rękodzielnie, jak wspominaliśmy zrobiły pracę znacznie bardziej wytwórczą. Rozdzieliwszy pracę złożoną na bardziej proste operacje, umożliwiły wprowadzenie maszyny, które mogą dokonywać tylko prostych operacji.

Rękodzielnie nie tylko że były postępem technicznym, ale też i ułatwiły dalszy rozwój wytwarzania.

Wytwory rękodzielni odznaczyły się dokładnością. Ale słusznie jednak zauważył w danej kwestyi ekonomista początku obecnego stulecia Sismondi: „wytwór się doskonali, wytwórca upada“. Materyalne bowiem położenie robotnika w rękodzielni, jego społeczna zależność od przedsiębiorcy wzrasta. Praca stała się bardziej mechaniczną, bardziej monotonna, wymagającą mniej twórczości umysłowej, rozwijającą tylko pewną grupę mięśni, osłabiającą inne przez bezczynność.

Rękodzielnie, jakkolwiek zostały w znacznej mierze zastąpione przez przemysł maszynowy, fabryczny, jednak nie zanikły całkowicie w krajach najbardziej przemysłowych, w niektórych zaś bardziej zacofanych pod względem ekonomicznym krajach stanowią dziś jeszcze przeważający typ w wytwarzaniu.

Niektóre nasze rzemieślnicze zakłady np. wielkie zakłady stolarskie są właściwie rękodzielniami.

We właściwej Rosyi przemysł rękodzielniczy odgrywa bardzo wybitną rolę. Tak zwany rosyjski *k u s t a r*, domowy przemysł środkowych gubernii Rosyi Europejskiej, należy zaliczyć do rękodzielniczej produkcji. Znaczna część przemysłu lnianego w gubernii Jarosławskiej nie nosi charakteru fabrycznego, lecz jest rozmieszczona w chatach włościańskich, które otrzymują materyał i zdają przędzę kantorom fabrycznym. W guberniach Włodzimierskiej i Kostromskiej drobni tkacze nie są też samodzielni przedsiębiorcami, lecz wyrabiają przędzę dla wielkich zakładów przemysłowych, przytem między pojedynczymi warsztatami, rozmieszczonymi w chatach wło-

ściańskich istnieje podział pracy, regulowany przez wielki zakład przemysłowy, którego oddziałami są te drobne warsztaty.

Wyrób drewnianych łyżek w powiecie Siemionowskim gubernii Niżniegrodzkiej, odbywa się rękodzielniczym sposobem. Każda łyżka przechodzi 10 rąk. Lecz rękodzielniczy robotnicy nie są zebrani w jednym warsztacie, ale robota rozdana jest po wsiach, są też wsie, których specjalnością jest obstrugiwanie łyżek, innych malowania i t. p.

Rozdając robotę po wsiach lub skupując częściowo wyrobiony produkt od pozornie samodzielnych drobnych przemysłowców, kapitalista nie ponosi kosztów urządzenia warsztatu. Dzień roboczy w drobnych warsztatach nie ulega żadnej kontroli i trwa do 18 godzin w warunkach jak najbardziej niehigienicznych. Podobną formę wyzysku spotykamy obecnie i w Europie t. z. sweat system w krawieczyźnie.

Technicznym warunkiem rozszerzenia się przemysłu domowego, kierowanego i wyzyskiwanego przez kapitał jest stosowanie pracy ręcznej w danej gałęzi produkcji. Nie jest więc bynajmniej specyficzną cechą jakiegoś kraju, ale pewnego stopnia rozwoju. W Anglii jeszcze na początku obecnego stulecia, przemysł tkacki nosił charakter przemysłu rękodzielniczego, rozrzuconego w chatach włościańskich. Wielkie ilości tkanin wyrabiano w mieście Norwich, podczas gdy czynności przygotowawcze wykonywano po chatach, porozrzucanych na wielkiej przestrzeni. (Hobdon. Rozwój kapitalizmu angielskiego, str. 34).

Ekonomicznymi warunkami, konserwującymi tę

formę wytwarzania, jest małorolność włościan, zmuszająca ich do szukania zajęć w przemyśle, bez zrywania łączności z ziemią. Gorsze warunki uwłaszczenia w Rosyi w porównaniu z Kongresówką, solidarna odpowiedzialność za podatki połączone z peryodycznymi podziałami gruntu, wytwarza w Rosyi nieudolną formę przejściową pomiędzy chłopem a proletaryuszem fabrycznym i konserwuje niższe formy wytwarzania.

Lekcja IX.

Handel i lichwa zrodziły pierwsze kapitały w Europie, tj. skupiły w rękach różnych ludzi znaczne zapasy pieniędzy, owej skryształizowanej pracy ludzkiej, dającej możność nabywania wytwory pracy przeszłej, oraz siłę roboczą, mogącą się przejawić w pracy przyszłej.

Szkoła Marxa uważa kapitał za kategorię historyczną; klasycy i znaczna ilość współczesnych ekonomistów rozumieją pod kapitałem materiał i narzędzie pracy bez względu na społeczne i ekonomiczne warunki wytwarzania. Engels w swojej polemice z Dühringem zauważył z tego powodu, że podług tych ekonomistów małpeczka, rozbijająca orzechy kamieniem, będzie kapitalistą, a jej kamyczek kapitałem. Przeszło od tego czasu dużo lat, a małpeczka nie przestaje wyzierać z podręczników ekonomii politycznej. Kapitalista nabywa siłę roboczą, materiały i narzędzia pracy dla wytwarzania. Nabywa by otrzymać pewien dochód. Lecz należy rozprzystać pytanie: skąd pochodzi jego dochód?

Z wymiany — odpowiadają niektórzy ekonomiści burżuazyjnego kierunku. Zapominają jednak, że co na wy-

mianie traci jeden, zyskuje drugi kapitalista, klasa kapitalistów pomimo tego ma dochód, skąd on pochodzi?

Cena towarów waha się, ale przeciętnie sprzedają się one odpowiednio do ilości pracy społecznie niezbędnej na ich wytworzenie.

Kapitalista nabył maszynę, której wartość wynosi przypuśćmy 100.000 godzin pracy; maszyna ta może służyć do wyrobienia 100.000 kawalków sukna, na każdy kawalek sukna przenosi ona wartość jednej godziny pracy; budowle na zakład też się zużywają i przenoszą na każdy kawalek sukna część swej wartości, przypuśćmy równającej się pół godzinie czasu, materiał niezbędny na każdy kawalek sukna posiada wartość 2 godzin pracy; na wyrobienie sukna trzeba było użyć pracy bezpośredniej 12 godzin. Wartość zamienna kawalka sukna podług powyższego rachunku wynosi $1 + \frac{1}{2} + 2 + 12 = 15\frac{1}{2}$ godzin. Materiał, budowle, maszyny — wszystko to, co kapitalista musiał nabywać u innych kapitalistów, opłacał on podług całkowitej wartości, jeżeliby i pracę opłacił podług całkowitej jej wartości, w takim razie nie miałby dochodu. Dochód klasy kapitalistów pochodzi stąd, że robotnicy więcej wyrabiają niż zarabiają; różnica między wyrobkiem i zarobkiem nazywa się wartością dodatkową lub nadwartością. Wartość, którą otrzymuje robotnik za swą pracę, nazywa się wartością niezbędną.

Wartość dodatkowa rozdziela się między całą klasą kapitalistów i zysk przedsiębiorczy, procent od pożyczonego kapitału, dochód handlowy i renta gruntowa — wszystko to otrzymują kapitaliści z wartości dodatkowej.

Jeżeli robotnik pracuje w fabryce 12 godzin i otrzymuje wartość 6 godzin pracy, to wartość pracy sześciu godzin stanowi wartość niezbędną i sześciu godzin — dodatkową; kapitaliści zarabiają na robotniku pół na pół, stopa wartości dodatkowej równa się 100%.

Przy pracy od sztuki, na akord widzimy toż samo zjawisko, robotnik otrzymuje połowę lub jedną trzecią wytworzonej wartości, stosownie do wysokości stopy wartości dodatkowej. Przy pracy na akord robotnik wytęży swe siły, dochodzi do tego, że 2 robotników wyrabia to, co dawniej wyrabiał 3, zmniejsza się przez to zapotrzebowanie na pracę robotniczą, zarobek upada, co zwiększa różnicę między wyrobkiem i zarobkiem, wartość dodatkową.

Ekonomiści francuscy dowodzili nieraz, że dochód kapitalisty — to wynagrodzenie za oszczędność. Wyobraźmy sobie dzikiego, lub człowieka z innej planety, który poznawałby stosunki ekonomiczne Europy z dzieł takich ekonomistów jak Say, Bastiat i t. p.; następnie znalazłby się w Europie, zaszedł do bogatego fabrykanta, olśniony tam zbytkiem i przepychem, pomyślałby przybysz: „pyszenie wynagradzają w Europie za oszczędność, na czym jednak ona polega“! By wyjaśnić sobie to pytanie, dziki nasz przypomina, że w Europie są ludzie, których źródłem nieszczęść jest, podług ekonomistów szkoły Say’a — Bastiat’a brak oszczędności, ci ludzie — to robotnicy; poszedłby więc nasz przybysz do mieszkań robotniczych, by zobaczyć jak żyją ci, którzy nie oszczędzają. Sądzimy że w końcu nasz przybysz przyszedłby do przekonania, że to wprowadzie dowcipni ludzie ci czytani

przez niego ekonomiści, ale podług nich niepodobna wyjaśnić zjawisk ekonomicznych Europy.

Ciż sami ekonomiści pod kapitałem rozumieją maszyny, narzędzia pracy, gdy więc twierdzą, że klasa kapitalistów wstrzymuje się od konsumpcji swoich kapitałów twierdzą, że nie spożywają tak smacznych rzeczy jak żelazo i maszyny. Pojedynczy kapitalista może sprzedać swe maszyny, następnie przejechać otrzymane za to środki, lecz klasa kapitalistów uczynićby tego nie mogła, nie znalazłaby bowiem nabywców, ani równoważnika dla swych środków produkcji.

Niektórzy ekonomiści twierdzą, że dochód kapitalistów, to wynagrodzenie za ryzyko przedsiębiorstwa. Setki bankructw dowodzą w rzeczy samej, że kapitalista ryzykuje, lecz tysiące nieszczęśliwych wypadków w fabrykach mówią nam, że ryzyko robotnika nie jest mniejsze.

Zresztą twierdzenie, że dochód klasy kapitalistów, to wynagrodzenie za oszczędność czy też za ryzyko bynajmniej nie obala tego, że dochód ten powstaje z wartości dodatkowej. Są to tylko próby usprawiedliwienia tego dochodu, próby, bezwarunkowo, nieudatne. Dochód kapitalistów nie może być usprawiedliwiony na mocy jakiejś zasady bezwzględnej; wypływa on z dzisiejszych stosunków własnościowych, póki nagromadzona praca znajduje się w rękach prywatnych, póty jej właściciele będą otrzymywali znaczną część pracy innych.

Współczesny kapitał jest nagromadzeniem wartości dodatkowej i żywi się wartością dodatkową. Istnieje nie wskutek jakichś niezmiennych praw przyrody i moralności, ale z powodu tego, że jeszcze dziś musi istnieć,

bo jeszcze nie wyrobiły się dostatecznie siły społeczne do jego zagarnięcia, do wzięcia procesu wytwarzania w swe ręce. Ma on więc historyczne usprawiedliwienie dla swych dochodów i nie potrzebuje innego, jak również z czasem znajdzie usprawiedliwienie chwila jego zgonu.

Wartość dodatkowa istniała w produkcji rzemieślniczej, bo inaczej majster nie najmowałby czeladników, nie utrzymywałby uczniów. W okresie produkcji rękodzielniczej wzrosła, bo wzrosła wytwórczość pracy, a zarobek robotnika upadł. Produkcja maszynowa zwiększyła też rozmiar wartości dodatkowej z tych samych względów, co produkcja rękodzielnicza.

Maszyna zaoszczędza pracę ludzką, podnosi w znacznej mierze jej wytwórczość, jednak wprowadzenie maszyn wielokrotnie było źródłem klęsk dla klasy pracującej.

„Tam, gdzie zwycięski pochód maszyny kroczy zwolna, czytamy u Marxa, ¹⁾ nędza wśród walczących z nią szeregów robotniczych przechodzi w stan chroniczny; gdzie zaś posuwa się szybko, nędza występuje w formie ostrej i czyni bajeczne spustoszenia. W historii nie masz obrazu smutniejszego nad upadek tkaczy angielskich, który ciągnął się przez lat 40 i zakończył się dopiero w 1838 r. Wielu z tych nieszczęśliwych padło ofiarą głodu, wiele wegetowało jeszcze długo wraz z rodziną przy pracy, nie przynoszącej więcej nad 2¹/₂ pensów dziennie (10 kop.) Znany jest również przebieg tego procesu w Indyach przedgangesowych. Tu dowóz

¹⁾ Marx. Kapitał. Tom I. polski przekład 175 str.

angielskich wyrobów bawełnianych, tkanych na maszynie, wywołał przesilenie nad wszelki wyraz: „W historii handlu“, mówi gubernator generalny w raporcie swym z 1834—35 „brak przykładu podobnej nędzy: Równiny Indyj zabieliły się kośćmi tkaczy“.

Maszyna, środek pracy, pokonywa robotnika. Ten bezpośredni antagonizm wybucha zwłaszcza wtedy najjaskrawiej u Marxa, gdy nowo wprowadzone maszyny wypowiadają wojnę tradycyjalnemu sposobowi prowadzenia rzemiosła lub rękodzielnictwa. Lecz nawet i w wielkim przemyśle udoskonalenie maszyn i rozwój systemu automatycznego wywołują skutki analogiczne. Udoskonalony mechanizm stale dąży do tego, ażeby zmniejszyć zakres pracy ręcznej albo dorzucić jedno ogniwo więcej do łańcucha pracy fabrycznej przez zastąpienie przyrządami żelaznymi rąk ludzkich. Zastosowanie pary lub siły wody do maszyn, dotychczas poruszanych nieinaczej jak ręką, co dnia się powtarza“.

Dla wyjaśnienia kwestyi usuwania robotnika przez maszynę, przytoczymy wyjątek z mowy, wygłoszonej w r. 1885 na konferencji w sprawie wynagrodzenia w przemyśle, cytowany u Hobbessona. „W rozwoju kapitalizmu“.

„W tkactwie dywanów przed 50 laty robotnik posuwał czółenko ręką i wyrabiał od 45 do 50 jardów tygodniowo, za co płacono mu od 9 pensów do 1 szylinga za jard, obecnie jedna dziewczyna, obsługująca warsztat parowy, może wykonać 60 jardów w ciągu 1 dnia; praca zaś jej nie będzie kosztowała przedsiębiorcę nawet 1½ pensa od jarda. Dziewczyna ta na warsztacie swym wykonywa robotę 8 mężczyzn. Zachodzi pytanie,

jakie zatrudnienie mają obecnie ci ludzie? Widząc dziewczynę, pracującą na maszynie do szycia w zakładach pewnego krawca, zapytałem przedsiębiorcę, ilu ludzi zastąpiła ta maszyna? Odpowiedział, że 12. Co robi obecnie tych 12 ludzi?“ „O, odrzekł, pewno mają lepsze zatrudnienie, niż mieli u mnie, może w jakim nowym przemyśle“. Zapytałem wówczas: „Jakiż to nowy przemysł? Przedsiębiorca mógł wskazać jedynie fotografię; nakoniec, powiedział, że prawdopodobnie znaleźli zajęcie w robieniu maszyn do szycia. Wkrótce potem zostałem zaproszony do zwiedzania fabryki amerykańskich maszyn do szycia Singera pod Glasgowem. Wezwałem tego znowu do towarzyszenia mi, i obchodząc warsztaty, podeszliśmy do tego samego rodzaju maszyn, jakie miał on w swym zakładzie. Wówczas zadałem pytanie dyrektorowi: „Jak długo pracować musi robotnik nad zrobieniem jednej takiej maszyny? Ten nie mógł odpowiedzieć, gdyż żaden robotnik nie robi jednej maszyny; mają oni szybszy sposób; przeszło 30 ludzi pracuje nad wykończeniem każdej maszyny, „ale, dodał, jeżeli chodzi o maszynę tego mianowicie rodzaju, to wymaga ona $4\frac{1}{2}$ dni pracy jednego z zatrudnionych“. Otóż mieliśmy maszynę, która przy pomocy jednej dziewczyny wykonywała pracę 12 ludzi w ciągu 10 lat blisko, właściciel zaś maszyny sądził, że ci ludzie zajęci są budową nowej maszyny; tymczasem dosyć było $4\frac{1}{2}$ dni pracy każdego z nich, by wytworzyć maszynę, która mogła usunąć 12 innych ludzi“. Dodajmy od siebie, że dla obliczenia czasu niezbędnego na zrobienie tej maszyny trzeba dorzucić pewną ilość czasu niezbędnego na wytworzenie materiału i część czasu na narzędzia zużywające się przy robieniu maszyny, ale

na to nie wypadłoby więcej nad dwa dni czasu, nie osłabia więc argumentu autora, że maszyna zaoszczędza bez porównania więcej pracy, niż trzeba na wytworzenie tego środka wytwarzania. Rzecz to oczywista, gdyż w przeciwnym razie nie wartoby było wprowadzać maszyn.

Powiadają jednak, że maszyny nie mogą usuwać na długo czas robotnika, bo zmniejszając ilość pracy społecznie niezbędnej na wytworzenie danego przedmiotu, zmniejszają jego wartość zamienną, a zatem cenę. Zmniejszenie ceny wpływa na zwiększenie zapotrzebowania na pracę.

Tu należy zauważyć, że zmniejszenie ceny na dany produkt, ~~jakkolwiek~~ wpływa na zwiększenie zapotrzebowania na takowy, ale między temi zjawiskami nie da się zaprowadzić ścisłego stosunku; przedmiot może potanieć o 20⁰%, zapotrzebowanie na niego zwiększyć się o 50⁰% lub naodwrot; zależy to od tego, o ile dany produkt może stać się przedmiotem użytku mas, w jakim stopniu zaspokojone były potrzeby mas przez poprzednio wytworzoną ilość tego przedmiotu.

Zapotrzebowanie na produkty przemysłowe ściśle jest związane z całym szeregiem zjawisk ekonomicznych; np. zapotrzebowania na wyroby bawełniane w centralnej Rosyi waha się stosownie do urodzaju w tem państwie.

Rozwój kultury w danem społeczeństwie, to wzrost ilości przedmiotów służących do zaspokojenia potrzeb jego członków, w każdym społeczeństwie rozwijającym się ekonomicznie, zwiększa się przeto wewnętrzny rynek zbytu, oprócz tego kraje bardziej przemysłowe zbywają swe produkty w krajach mniej przemysłowych,

przez co rozszerzają zbyt na swe towary. Dlatego to, jeżeli weźmiemy za dłuższy okres czasu jaki kraj rozwijający się ekonomicznie, to zobaczymy tam wzrost robotników przemysłowych, pomimo tego, że maszyna wypycha robotnika.

W Anglii np. od 1841 do 1881 r. ilość robotników zajętych wzrosła o 45⁰/₀, gdy ludność Anglii podczas tego okresu wzrosła o 30⁰/₀. Wzrost klasy robotniczej był o 50⁰/₀ szybszy niż ludności, chociaż wytwórczość pracy podług angielskiego statystyka Mulhall'a od 1841 do 1881 r. wzrosła 2¹/₂ razy.

W tym jednak okresie, pomimo rozwoju przemysłu tkackiego w Anglii, ilość robotników tkackich zmniejszyła się o 13⁰/₀. Jeżelibyśmy wzięli krótsze okresy czasu, to zobaczylibyśmy, że wzrost ilości robotników w przemyśle angielskim ulegał znacznemu wahaniu się.

W późniejszych okresach rozwoju przemysłowego Anglii, widzimy wolniejszy wzrost ilości zatrudnionych robotników w przemyśle, wzrost niedorównywający wzrostowi ludności w tym kraju. Przedstawia to niżej przedstawiona tablica.

1841 r.	fabryczni robotnicy	stanowią	27,1 ⁰ / ₀	ludności Anglii
1851	"	"	"	32,7
1861	"	"	"	33,0
1871	"	"	"	31,6
1881	"	"	"	30,7

Zmniejszony wzrost ilości robotników fabrycznych Anglii jest spowodowany w znacznej mierze tem, że państwo to wypierane jest z wielu dzisiejszych rynków swych zbytu przez rozwój przemysłu innych krajów.

Wobec tego wzrost ludności robotniczej w Anglii od 1881 r. do 1891 r. z 11,598.418 do 12,898.484 jest zjawiskiem znamionnem.

Ilość robotników angielskich zatrudnionych w fabryce maszyn nie przestaje wzrastać szybciej niż ludność

1881 r.	209.353
---------	---------

1891 „	262.910
--------	---------

toż samo daje się zauważyć i w budowie okrętów, tj. w tych gałęziach przemysłu, na które zbyt rozwija się w Anglii z powodu powstawania przemysłu w Japonii i innych pozaeuropejskich krajach. Ilość za to robotników zatrudnionych w przemyśle innych krajów pomysłnie rozwijających się ulega wzrostowi, np. Saksonii wzrosła od 1849 do 1882 r. 408.183 do 724.513.

W 1842 r. zezwolony został wywóz maszyn parowych w Anglii, miało to znaczny wpływ na przemysł europejski i zapotrzebowanie na pracę. Rozpowszechnienie się maszyn parowych po 1842 r. wywołało przesilenie w przemyśle tkackim, dotkliwą nędzę i bunt tkaczy szląskich.

Wywóz maszyn angielskich oddziałał nawet na przez pół europejski przemysł rosyjski, zmniejszając ilość fabrycznych robotników w Rosyi.

W 1842 r. wielki przemysł w Rosyi zatrudniał 455 827 robotników przy ogólnej sumie produkcji 97,8 mil. r.

W 1866 ilość robotników równała się 393.376 przy sumie wytworu 342,910.000 r.

Podając te dane, dowodzące zmniejszenia się ilości robotników, rosyjski ekonomista W. W. (Woroncow) przychodził do wniosku, że rozwój stosunków ekonomicznych

cznych w kraju zacofanym, wprowadzającym znaczne ulepszenia techniczne zapożyczone od krajów przemysłowych, może nie zwiększać ilości robotników i nie wytworzyć klasy dostatecznie silnej do dokonania przeobrażenia społecznego.

Jakkolwiek należy uznać, że klasa robotnicza w Rosyi wzrasta liczebnie i wzrastać będzie przez długi jeszcze czas, ale czy wzrost ten da jej kiedykolwiek siłę liczebną na przekształcenie porządku państwowego w Rosyi — pozostaje jeszcze pytaniem.

Wobec stosunkowo małej wytwórczości rosyjskich fabryk, pochodzącej z ich zacofanych metod wytwarzania można przypuszczać, że rozwój rosyjskiego przemysłu rozwijać się będzie w kierunku zwiększenia wytwórczości pracy, a nie w kierunku zwiększania się ilości robotników.

Praca rosyjskiego tkacza podług Schulze-Gewernitz'a jest prawie trzy razy mniej produkcyjna niż tkacza polskiego w Królestwie. W 1892 wypadło na głowę tkacza fabrycznego robotnika w Rosyi za 796 rubli, w Polsce za 2.092 wytworu (Schulze-Gewernitz Volkswirtschaftliche Studien aus Russland str. 128); wydajność pracy angielskiego rolnictwa przeszło 5 razy przewyższa wydajność rosyjskiego.

Zważywszy, że rynek zbytu w Rosyi z powodu zwiększającej się nędzy w tym kraju niema szansy szybkiego rozszerzania się, i rozpowszechniania się maszyn w tym kraju, należy uznać, że pesymistyczne zapatrywanie rosyjskich narodników na polityczne znaczenie klasy robotniczej w Rosyi są uzasadnione.

Wprowadzenie każdej maszyny pozbawia pracy na

dłuższy lub krótszy czas, mniej lub więcej znaczną ilość robotników.

Ci robotnicy pozbawieni pracy, t. z. rezerwowa armia robotnicza, jest sprężyną obniżającą zarobki robotnicze.

Rezerwowa armia robotnicza stwarza też społeczną zależność robotników względem fabrykantów. Fabrykant Stumm chwalił się w parlamencie niemieckim, że wydała robotników za czytanie pism socjalistycznych lub za należenie do organizacyj robotniczych. W Carmeau przed kilkoma laty wybuchł strejk z tego powodu, że fabrykant oddalił robotnika, gdy ten przyjął wybór na mera.

Ile poniżenia znosić musi robotnik, z ilu praw obywatelskich, z godności ludzkiej mogą obdzierać robotnika, dzięki istnieniu rezerwowej armii robotniczej! Rezerwowa armia robotnicza czyni pojedynczego robotnika bezsilnym, bezbronnym wobec kapitalisty. Lecz tam, gdzie wytworzyła się solidarność robotnicza, gdzie krzywdy jednego robotnika są krzywdami całej klasy robotniczej, za które występują robotnicy masowo, tam nie obniżenie, lecz powiększenie praw jednostki i jej wolności widzimy, tam robotnicy nie upadną do poziomu niewolników, lecz przeciwnie wyzbywają się uczuć i instynktów niewolniczych i mogą stać się podstawą wolnego społeczeństwa.

Skupiając setki i tysiące robotników w jednej fabryce, stwarzając wielkie centry przemysłowe, dziesiątki setki robotników liczące, produkcyja maszynowa ułatwia porozumiewanie się robotników, wytwarza z klasy robo-

tniczej siłę bojową, zorganizowaną przez swe skupienie, klasę świadomą swej siły.

Produkcja maszynowa posiada różnostronne skutki społeczne.

Prowadzenie maszyn i rozszerzanie się rynku zbytu wytwarza ciągle zmiany w zapotrzebowaniu na pracę w różnych gałęziach produkcji, zmuszają robotników przechodzić od jednego rodzaju pracy do innego. Takie przejście jest łatwe dla robotnika posiadającego ogólne techniczne wiadomości i rozwiniętego umysłowo. Nie terminatorstwa u majstra rzemieślniczego, dające szczegółową i rutyniczną naukę jednego rzemiosła, a szkoły przemysłowe stają się przy produkcji maszynowej koniecznością ekonomiczną, niezbędnym warunkiem dla pomyslnego rozwoju przemysłu w danym kraju. Przeobrażający człowieka w drobny ułamek podział pracy w przemyśle rękodzielniczym ustępuje zapotrzebowaniu na pełnego człowieka, na jednostkę rozwiniętą umysłowo i fizycznie.

Ważnym ekonomiczno-społecznym skutkiem wprowadzenia maszyn jest praca kobiet i dzieci w przemyśle.

Praca w wielu wypadkach, dzięki maszynom, przestała wymagać znacznych sił fizycznych, można więc było częstokroć pracę dorosłych mężczyzn zastępować pracą kobiet i dzieci.

W Anglii ilość mężczyzn, zatrudnionych w głównych gałęziach przemysłu w ciągu lat 50 od 1841—1891 wzrosła o 53⁰/₀, kobiet o 221⁰/₀. Ruch ten, który był po części wyparciem pracy męskiej przez kobietą, po części zaś objęciem nowych fabryk przez kobiety, postępuje z wielką szybkością od początku okresu aż

do 1881 r. (Hobson. Rozwój kapitalizmu współczesnego, str. 317).

W przedsiębiorstwach w Anglii w r. 1851 było 394.000 zatrudnionych mężczyzn, w r. 1881 liczba ta spadła do 345.900, gdy tymczasem ilość kobiet w tymże okresie wzrosła z 390.800 do 500.200.

Są gałęzie przemysłu w Anglii, w których ilość dorosłych mężczyzn równa się 17⁰/₀ ogólnej ilości zatrudnionych robotników.

W Królestwie ilość kobiet pracujących w wielkim przemyśle dochodzi już 37⁰/₀.

Amerykanin Wade powiada w dziele Fible and Fabric „W ostatnich latach istnieje tendencja do używania pracy dziecięcej. Widzimy często mężczyzn, usuniętych od zatrudnienia z powodu zastąpienia samoprząśnicy przez maszynę obrączkową, lub też dzieci, wyrabiające przędzę, którą poprzednio przędli mężczyźni. W tkalniach wolą dziewczęta i kobiety, niż mężczyzn tak, że możemy się spodziewać, iż w niezbyt odległej przyszłości wszystkie okręgi bawełniane zaliczone zostaną do kategorii miast kobiecych (she-towns).

Wyzysk pracy dziecięcej zwrócił na siebie najpierw uwagę społeczeństwa i wywołał wdanie się prawodawstwa, dla usunięcia najbardziej ohydnych objawów wyzysku. Praca nadmierna dzieci i złe ich odżywianie tamowała rozwój prawidłowy organizmu i wiodła do skarlówacenia rasy.

Gdy w pierwszych dziesiątkach obecnego stulecia rozwinął się przemysł tkacki w prowincjach Nadreńskich, zatrudniano w nim znaczną ilość dzieci najmłod-

szego wieku, którzy za płacę 20 fenigów pracowali po 10, 12 a nawet 14 godzin na dobę, czasami nocą,

„Te nieszczęśliwe stworzenia, czytamy w urzędowym raporcie, pozbawione są świeżego powietrza, źle odziane, źle odżywiane, przebywają swe dni dziecięce w brudzie i nędzy. Błede twarze, matowe i zapalone oczy, wysypką pokryte ciało — oto cechy wyróżniające te dzieci od innych pracujących w fabryce dzieci“. W 1828 r. zwrócił uwagę króla generał-lejtnant v. Horn, że prowincye Nadreńskie nie będą w stanie dostarczyć dostatecznej ilości żołnierzy, z powodu zwyrodnienia ludności spowodowanego pracą dzieci w fabrykach. Stan rzeczy przedstawił się tak opłakanie, że w parę lat potem stany prowincyj Nadreńskich zwróciły się do króla pruskiego z podaniem o ograniczenie pracy dziecięcej. To wywołało po zwykłych w państwach niekonstytucyjnych biurokratycznych zwłokach rozporządzenie królewskie z 1839 r., zakazujące pracy dzieci w fabrykach do 9-go roku i ograniczenie dnia roboczego do 10 godzin dla wyrostków od 9—16 lat. Rozporządzenie to nie zostało należycie zastosowane w biurokratycznych Prusach.

Nie będziemy obecnie rozpatrywali dziejów ustawy ochraniającej pracę dzieci. Wyzwane one zostały wszędzie mniej lub więcej groźnymi objawami zwyrodnienia ludności fabrycznej, spowodowanej nadmierną pracą dzieci. Przy uchwaleniu tych ustaw rozlegały się wszędzie skargi fabrykantów, że ustawy ochronne uniemożliwią przemysłowi rodzimemu konkurować z cudzoziemskim. Gdy podobne obawy wyrażano w parlamencie angielskim, odpowiedział na to Maccaulay:

„Opowiadają o tem, że w Niemczech pracują trzy- i czteroletnie dzieci, że przemysł nasz przez to nie wytrzyma konkurencyi z niemieckim. Ale jeżeli będziemy kiedy zwyciężeni w walce ekonomicznej, to przez rasę silną i zdrową, a nie taką, która zwyrodnia się przez nadmierną pracę nieletnich“. Prawodawstwo ochronne wogóle, a szczególnie prawodawstwo ochraniające od nadmiernego wyzysku siły dziecięcej było wyzwane poczućciem potrzeby przeciwdziałania zwyrodnieniu niższych klas, czyniącemi niezdolnym naród do międzynarodowej walki o byt. W Prusach względy militarne odgrywały główną rolę. W Szwajcaryi, której jednym z silniejszych oręży w międzynarodowej walce o byt jest oświata ludu — względy na tę oświatę odgrywały wielką rolę. Inicyatywę walki z nadmiernem obciążeniem organizmów dziecięcych w Prusach, podjął generał pruski, w Szwajcaryi — nauczyciele ludowi.

Dziś prawodawstwo w krajach ucywilizowanych, stara się zapewnić dzieciom pracującym w fabrykach pobieranie nauki szkolnej, obowiązuje fabrykanta utrzymywać szkołę i skraca dzień roboczy dla dzieci. W każdym razie skrócony dzień roboczy do 8 godzin i parę godzin nauki szkolnej, spotykane dziś w dużo miejscowościach zbyt obciążają siły dziecięce.

Będąc zainteresowaną w zdobyciu jak największej oświaty, tego oręża w walce klasowej, klasa robotnicza winna dobijać się jak największego skrócenia dnia roboczego dla dzieci.

Praca kobiet w fabrykach, a następnie samodzielne zarobkowanie kobiet wogóle, posiada doniosłe społeczne znaczenie.

Samodzielny zarobek uniezależnia kobietę od mężczyzny; kobieta samodzielnie zarabiająca już jest mniej skłonna do znoszenia brutalności i grubiaństwa męża, jest wolniejszą w wyborze towarzysza życia.

Wielki przemysł i z nim związane zjawiska ekonomiczne i rozwój handlu życia wielkomiejskiego, popycha kobietę do samodzielnego zarobku.

Ilość kobiet samodzielnie pracujących wzrasta wszędzie, a szczególnie w wielkich miastach.

Życie drwi z domagań się klerykałów — „powrotu kobiety do domowego ogniska“. Rodzina przez pół patryarchalna upada, a raczej ulega przeobrażeniu się. Idealem współczesnego człowieka nie jest życie koczownicze, ale nie może być dawna forma rodziny.

Drobne wytwarzanie, przemysł domowy był związany z rodziną przez pół patryarchalną. Wielki przemysł, dzisiejsze społeczne wytwarzanie wywołuje nową formę rodzinną o niezależności kobiety, o zwiększającej się opiece społeczeństwa nad podrastającym pokoleniem.

Gdy klerykalni, tj. chrześcijańscy socjaliści, chcieliby pozbawić kobietę prawa do samodzielnego zarobku, świadomy proletaryat głosi i domaga się, by za równą pracę równie była wynagradzana kobieta, bo dziś kobieta dlatego jest niebezpiecznym konkurentem mężczyzny, bo pracuje znacznie taniej od niego.

Prawodawstwo fabryczne skraca dzień pracy dla kobiet i zakazuje jej pracy nocnej. Jest to po ograniczeniu pracy dziecięcej drugi krok w prawodawstwie społecznym.

Lekcja X.

W poprzedniej lekcji mówiliśmy o kupnie siły roboczej i o ujemnym wpływie maszyn na zarobki robotnicze. Dziś zastanowimy się nad kwestyą pracy zarobkowej.

Przez długi czas wśród socjalnej demokracji cieszyła się popularnością teoria zarobku, zwana żelaznem prawem Lassala. Teoria ta jednak nie była stworzona przez Lassala; w stanie zarodkowym spotykamy ją u Turgota, a ściśle ją sformułował angielski ekonomista Ricardo. Lassal sam nie uważał siebie za jej twórcę i podczas swego procesu mówił, że teoria ta ma tyle zwolenników, ile jest wybitnych ekonomistów.

Teorię tę sformułował Ricardo w sposób następujący: „Cena rynkowa pracy jest to, co się w rzeczywistości płaci zależnie od stosunku zapotrzebowania do zaoferowania. (Marx wniósł tu następnie poprawkę w terminologii, używając zamiast ceny pracy, cenę siły roboczej). Naturalna cena rynkowa pracy (tj. siły roboczej) jest to, co robotnikowi jest niezbędnem dla odtworzenia swej siły roboczej“.

„Gdy cena rynkowa siły roboczej przechodzi jej naturalną cenę, położenie robotnika staje się pomyślnem i kwitnącem, może on rozporządzać znaczną ilością przedmiotów niezbędnych i przyjemnych, a więc wychować zdrową i liczną rodzinę. Lecz dzięki wysokiej cenie pracy (siły roboczej) ilość robotników wzrasta, płaca zarobkowa upada znowu do naturalnej ceny pracy, a czasami i poniżej“.

„Gdy rynkowa cena pracy (siły roboczej) jest niższą od jej ceny naturalnej, wówczas położenie robotnika jest opłakanem, dlatego, że nędza nie pozwala mu korzystać z tych życiowych wygod, które przyzwyczajenie uczyniło niezbędnem. Tylko wówczas, gdy z powodu nędzy ilość robotników się zmniejszy, albo też wzrośnie zapotrzebowanie na ręce robocze, ceny bieżące pracy podniosą się do przeciętnej jej ceny i robotnik zaczyna korzystać z pewnych wygod, na jakie zezwala umiarkowana płaca jego“.

Dalej u Ricardo spotykamy następujący ustęp: „Jeżeli na rynku znajduje się zbyt mało kapeluszy w stosunku do zapotrzebowania, cena ich wzrośnie na czas krótki, gdyż za jaki rok, z powodu użycia większego kapitału w tej gałęzi przemysłu, można zwiększyć w dostatecznym stopniu produkcję kapeluszy i dlatego ich rynkowa cena nie może na długi czas przewyższać ich ceny naturalnej. Lecz względem ludzi rzecz się ma odmiennie: nie możecie zwiększyć ich liczby w ciągu roku, dwóch, przy wzroście kapitału, tak samo nie możecie zmniejszyć ich ilości, gdy kapitał się zmniejsza, a więc przy wolnem zmniejszaniu się części kapitału, idącego na utrzymanie pracy, przejdzie znaczny przeciąg czasu,

zanim cena pracy będzie ściśle regulować się ceną zboża i innych przedmiotów pierwszych potrzeb“.

W innem miejscu u Ricardo spotykamy następujący ustęp: „Zdanie, że maszyny zmniejszają zapotrzebowanie na pracę, rozpowszechnione wśród robotników, oparte jest nie na przesądzie, lecz w wielu wypadkach jest całkiem słuszne“.

Poprzednio przytoczona poprawka i ten pogląd na maszyny musiałby przeobrazić teorię płacy zarobkowej, gdyż logicznym jego wynikiem jest uznanie, że zapotrzebowanie na ręce robocze może ulegać znacznemu przeobrażeniu się w krótkim czasie, gdy tymczasem zaofiarowanie rąk roboczych nie może ulegać szybkim zmianom.

Myśl tę ściśle i jasno sformułował Marx w swym „Kapitale“. Wykazał on, jak często robotnik jest wypychany z fabryki przez wprowadzenie maszyny. Zwrócił uwagę na to, że wzrost kapitału nie jest jeszcze wzrostem zapotrzebowania na ręce robocze. Kapitał składa się z kapitału stałego: budynki fabryczne, maszyny i materiały i z części kapitału, idącego na płacę roboczą, tzn. zmiennego kapitału. Równocześnie ze wzrostem kapitału, może odbywać się zmniejszenie kapitału zmiennego. Wszelkie ulepszenie techniczne w przemyśle, wprowadzenie maszyn jest zamianą kapitału zmiennego na stały. Stanowiąc stosunkowo coraz to mniejszą część kapitału, kapitał zmienny zwiększa się jednakowo absolutnie, ale zwiększanie odbywa się niestale i kapitał zmienny ulega ciągłym wahaniom.

Zestawiając dane, odnoszące się do przemysłu angielskiego, Marx wykazał jakim olbrzymim wahaniom ulega zapotrzebowanie na ręce robocze, wahaniom, za-

leżnym od wprowadzenia maszyn, kryzysów przemysłowych i handlowych i rozszerzenia się rynku zbytu ¹⁾).

W porównaniu więc do zmienności zapotrzebowania na ręce robocze, podaż tych rąk należy uznać za rzecz stałą.

Fakt ten posiada olbrzymią doniosłość. Dowodzi on bowiem, że klasa robotnicza nie może przystosować się do kapitalistycznych warunków. J. Stuart Mill radził robotnikom wstrzymywać się od wielkiego rozmnażania się, od zawierania zbyt wczesnych małżeństw, od miewania licznego potomstwa. Jeżeliby t. z. rezerwowa armia robotnicza powstawała z powodu wzrostu podaży rąk roboczych, to zastosowanie się robotników do rad Milla byłoby ich przystosowaniem się do ustroju kapita-

¹⁾ „Od 1815 do 1821 r. zastój; 1822 do 1823 powodzenie; 1824, szeroki rozwój fabryk; 1825 kryzys; 1826 wielka nędza i bunt pomiędzy robotnikami fabryk wyrobów bawełnianych; 1827 r. lekkie polepszenie; 1828 r. ogromny wzrost liczby tkackich warsztatów parowych, przewyższa wszelkie poprzednie lata; 1830 r. przepełnienie na rynkach, wielka nędza; 1831—1833 ciągle niepowodzenie i odebranie kompanii Indyjskiej monopolu na handel z wschodnią Azyą (Chiny, Indye); 1834 ogromny wzrost fabryk i maszyn, brak rąk do pracy powoduje przyływ rolników do okręgów rękodzielniczych, pobór dzieci w hrabstwach rolniczych, handel białymi niewolnikami; 1835 wielkie powodzenie, lecz jednocześnie śmierć głodowa tkaczy ręcznych; 1836 punkt kulminacyjny, 1837, 1838 chylenie się do upadku, niepowodzenie, kryzys; 1839 pewne ożywienie; 1840, ogromny ucisk, bunt; 1841 i 1842 straszne cierpienia robotników fabrycznych; 1842 fabrykanci z Manchesteru wypędzają robotników z fabryk, aby dobić się zniesienia praw zbożowych; 1843 wielka nędza, 1844 polepszenie; 1845 wielkie powodzenie, 1846 początkowo dobry wzrost, w końcu symptoma reakcy i t. d. Marx „Kapitał“ 175 i 186 str. tom I.

listycznego. Ale skoro kryzys przemysłowy lub zastosowanie maszyn wyrzuca na bruk znaczną część robotników, w jakiż sposób przystosować mogą swą ilość do wymagań produkcji?

Rezerwowa armia robotnicza, wytwarzana przez kryzysy i udoskonalenia techniczne, oto sprężyna, obniżająca płacę zarobkową do minimum.

Kryzysy i wprowadzenie maszyn, wywołując tę rezerwę, zwiększają śmiertelność. „Doliny Indyi bieleją od kości tkaczy“, cytuje Marx z oficjalnego sprawozdania generał-gubernatora Indyi z r. 1833, gdy maszyny wprowadzono do Indyi. Rozruchy głodowe odbywały się przed r. 1848 na Szląsku, gdy zniesienie zakazu wywozu maszyn z Anglii i następne szybkie ich rozpowszechnienie się w Europie obniżyły zarobki tkaczy. Lecz w Europie w XIX w. śmiertelność nigdy nie dochodziła 5₀/₀, a przewyżka śmiertelności nad urodzeniem 3₀/₀. Następnie ofiarami zwiększonej śmiertelności bywają organizmy nieprzygotowane do ciężkich warunków bytu proletariatu, przeważnie dzieci do lat 5, które jeszcze nie stanowią konkurencyi robotnikom przemysłowym. Zwiększona śmiertelność w latach kryzysu może wpłynąć po kilkunastu latach na ilość robotników i nie jest w stanie zniweczyć rezerwowej armii robotniczej, dochodzącej w Anglii podług statystyki Baxtera do 20₀/₀. Emigracya nigdy nie pochłania znacznego procentu rezerwy w czasie kryzysu, w przeciwnym bowiem razie trudno byłoby rozszerzyć produkcję w latach ożywienia.

Trzeba, zdawałoby się, przypuszczać, że im częściej wytwarza się rezerwa robotnicza, tem płaca robocza musi stać na niższym poziomie i że z każdym krachem

na drodze kapitalizmu poziom ten musi się obniżać, gdyż z rozwojem kapitalizmu wzrasta częstość i natężenie kryzysów ekonomicznych i coraz częstsze zaoszczędzanie pracy ludzkiej przez wprowadzenie maszyny, że więc rozwój kapitalizmu jest rozwojem nędzy.

Czytaliśmy to ostatnie zdanie w dawnych broszurach agitacyjnych, lecz dziś je odrzucamy, jako niezgodne z faktami.

Engels w drugim wydaniu swego dziełka o położeniu klas robotniczych w Anglii w 1892 r. uznaje, że położenie robotników angielskich, zatrudnionych w produkcji bawełnianej i metalurgicznej, polepszyło się w znacznym stopniu. Dodaje on, że położenie najemników dziennych, położenie mas angielskich dziś jest może równie ciężkiem lub nawet cięższem niż przed pięćdziesięciu laty.

To ostatnie zastrzeżenie Engelsa musimy odrzucić, gdyż do tego nas zmuszają takie fakty jak zmniejszona o połowę śmiertelność ludności Anglii, (śmiertelność w Anglii jest mniejsza niż we Francyi i Szwajcaryi, gdyż wynosi 17 na 1.000 i znacznie większa przeciętna ilość produktów spożywczych, przypadających dziś na Anglika w porównaniu z tem, co przypadało przed 50 laty ¹⁾).

¹⁾ Do Zjednoczonego Królestwa przywieziono na głowę ludności:

	1840/44	1885/89
Pszeniczy i mąki pszenicznej, ang. funt	35·12	214·54
Kartofli „ „	0·12	7·18
Ryżu	1·06	9·27
Słoniny i szynki	0·01	11·48
Masła	0·84	7·94

Znany przedstawiciel socyalnej demokracji angielskiej, Hyndman, w znacznym wzroście zarobków robotników angielskich od 1848—78 widzi przyczynę upadku ruchu chartystów piętego dziesięciolecia.

Wprawdzie Anglia znajdowała się przez długi czas w wyjątkowem położeniu: uzyskiwała nowe rynki zbytu i korzystiała z faktycznego monopolu, mogła więc rozszerzać wytwarzanie, co pochłaniało rezerwę robotniczą. W ciągu ostatnich lat dwudziestu Anglia utracą swój faktyczny monopol; jej wywóz nie rozszerza się jak dawniej; przeciętna jej wywozu za czas od 1871 do 1892 równa 288 mil. funt. szterl., chwiejąc się między 192 mil. 1877 r. i 264 mil. 1890 roku. Jednakże pomimo tego braku nowych zdobyczy na rynku międzynarodowym, położenie angielskiego robotnika nie pogarsza się; przeciwnie, robotnik ten czyni wciąż nowe zdobycze: skraca dzień roboczy i zwiększa swą płacę. W 1885 r. komisya badająca położenie klasy robotniczej, rozesłała do różnych stowarzyszeń robotniczych kwestyonaryusz, który zawierał zapytanie: jak się zmieniła praca zarobkowa w waszym fachu i w waszej miejscowości. Otrzymano 273 odpowiedzi, przyczem określonych odpowiedzi dano w 218 wypadkach, z tych w 168 (77·1⁰/₁₀ ogólnej

Do Zjednoczonego Królestwa przywieziono na głowę ludności:

	1840/44	1885/89
Jaj sztuk	0·85	5·41
Cukru w proszku	16·32	51·70
„ rafinowanego	—	20·17
Herbaty	1·39	4·94
Wina galonów	0·23	0·37
Tytuniu ang. funt.	0·85	1·45

sumy) skonstatowano zwiększenie się płacy zarobkowej; w 35 (16·1) brak zmiany, a w 15 wypadkach (6·8%) obniżenie.

Zwiększenie płacy zarobkowej wykazują dane manchesterskiej izby handlowej. Badacze stosunków ekonomicznych Anglii twierdzą, że płaca zarobkowa zwiększyła się w niej w ciągu ostatnich lat 20 o 20%; odnosi się to do nominalnej płacy angielskiego robotnika, (płaca w pieniądzu), realna (to, co robotnik może nabyć za swą płacę) wzrosła znacznie, gdyż cena pokarmów ze świata roślinnego zniżyła się o 20—30%, ze świata zwierzęcego o 5%, cena wszystkich przedmiotów przemysłowych znacznie spadła.

Faktem jest ciągle emigracja robotnicza z krajów mniej do krajów bardziej rozwiniętych pod względem ekonomicznym. Polski robotnik emigruje do Niemiec, w Niemczech odbywa się emigracja robotnicza ze wschodu na zachód, nareszcie niemiecki robotnik jedzie do Anglii. Fakt ten, będący wielokrotnie przedmiotem obrad kongresów robotniczych i zajmujący nieraz współczesne parlamenty, służy najlepszym dowodem, że rozwój kapitalizmu nie idzie w parze z pogarszaniem się położenia robotnika. Cóż jednak sprawia, że rezerwa robotnicza, wytwarzająca się coraz częściej w miarę rozwoju kapitalizmu, nie obniża płacy zarobkowej do minimum, położenia robotnika angielskiego nie równa z położeniem robotnika niemieckiego, niemieckiego z naszym?

Ekonomia polityczna daje na to zwykle odpowiedź: poziom zarobku robotnika zależy od przyzwyczajęń robotniczych. — Przyzwyczajenia, zwyczaje. — Ależ kapitalizm w swym pochodzie ileż to przeobraził zwyczajów

i wykorzenił przyzwyczajęń. Kapitalizm wyrwał kobietę z ogniska domowego i zmusił ją do samodzielnego zarobkowania w fabryce, kapitalizm rozbija szczątki dawnej rodziny patryarchalnej, wyludnia wieś, wyrzucając z niej olbrzymią część ludności do miast, przerzuca robotników z jednego miasta do drugiego, z ojczyzny na obczyznę, nie dbając o zwyczaje i przyzwyczajenia.

A jednak stopa życiowa robotnika, jego przyzwyczajenie, odgrywają pewną rolę. Gdy robotnicy nie mogą zaspakajać tego, co się stało ich potrzebą, odporność ich wzrasta. Siła odporności klasy robotniczej jest właściwą przyczyną dlaczego płaca robotnicza nie spada do minimum.

Siła ta wzrasta i rozwija się razem z rozwojem kapitalizmu, skupiającym ludność w okręgach przemysłowych, wytwarzających łatwość porozumiewania się i łączność wśród nich. Znajduje się ona w związku z całą kulturą danego narodu, z jego przeszłością, która wytwarza odziedziczone instynkta, z instytucjami, wśród których żyje i rozwija się jednostka.

Jak ciągłą walką o prawa polityczne, zdobył Anglik swą wolność polityczną, tak ciągłą walką o polepszenie bytu angielski robotnik zdobywa znośniejsze warunki istnienia i nie przestaje czynić tych zdobyczy nadal, chociaż Anglia już nie czyni zdobyczy na międzynarodowym rynku.

Inaczej rzecz się ma w despotyi. Tam jednostka czuje się skrupowaną, przywykła drzeć wobec władzy i niema odwagi domagać się lepszych warunków zarobku od tego, na kogo pracuje. Chiński robotnik wszedł w przysłowie swą potulnością i małemi wymaganiami.

Kraj niewolników jest zawsze krajem nędzarzy.

Kobieta — ów pierwszy niewolnik od czasu ujażdżenia człowieka przez człowieka — posiada mniej siły odpornej od mężczyzny i za równą pracę nie otrzymuje zazwyczaj równej płacy.

„Jedynym znaczącym wyjątkiem od ogólnej zasady niskich płac kobiecych, czytamy u Hobden’a, dostarcza przemysł przędzalniczo-tkacki. Jedynym znaczącym wyjątkiem od ogólnej zasady niskich płac kobiecych jest tkactwo lankiszyskie, gdzie kobiety i mężczyźni pracują obok siebie w tych samych pomieszczeniach i wchodzą w skład tych samych związków zawodowych. Tu zarobki tygodniowe kobiet są prawie także same, jak i mężczyzn. Nie ulega wątpliwości, że tylko potęgą zjednoczenia robotników i robotnic tkackich utrzymuje płace kobiecie w tej wysokości. Taż sama przyczyna tłumaczy nam równość zarobków wypłacanych mężczyznom i kobietom w szeffildzkich fabrykach pił („Rozwój kapitalizmu“, str. 341).

Głównym przejawem siły odporności klasy robotniczej i typową formą jej walki ekonomicznej jest strejk. Strejk polega na porzuceniu roboty przez robotników i zapowiedzenia bezrobocia aż do uzyskania warunków przedłożonych.

Strejk — wyraz angielski, bo ojczyzną strejku jest Anglia. Robotnicy tego kraju, którzy najpierw rozwinęli wielki przemysł z natury rzeczy, najpierw wystąpili do walki ekonomicznej.

W Anglii też robotnicy wytworzyli pierwsze kadry bojowe do tej walki ekonomicznej — organizacje robotnicze. Lecz i w tym kraju wolnym od XIII w. wydane

zostało prawo przeciwko koalicjom. System jednak państwowy Anglii nie wytworzył odpowiednich organów ucisku policyjnego; brak instytucji prokuratury państwowej ułatwił istnienie zakazanych koalicji robotniczych. Zdobyć jednak prawa koalicji kosztowało robotników angielskich dużo wysiłków; prawo to po raz pierwszy przyznane zostaje w 1824 r. szczątki zaś ograniczeń znikły dopiero 1870. Po 1824 r. szybko wzrasta ilość zmów i organizacyj robotniczych, szczególnie w czasie ruchu chartystów, który wzmocnił klasową świadomość robotników angielskich,

Strejki w Anglii zdobyły prawo obywatelstwa w opinii publicznej, tam uznano, że one były dźwignią ekonomicznego położenia klasy robotniczej. Ankieta „Royal Commission of labory“ (królewskiej komisji pracy) (1891—1893), stwierdziła, że od 1842—1892 polepszyło się znacznie ekonomiczne położenie klasy robotniczej.

Dokładną statystykę strejków prowadzi się w Anglii tylko w ciągu ostatnich lat 12. Z poprzednich okresów walki ekonomicznej pozostało jednak sporo wiadomości.

W sprawozdaniach „Narodowego stowarzyszenia popierania nauk społecznych“ za 1860 r. w Glasgowie zaznacza się, że od r. 1845—1860 odbyło się 74 strejków, z których 44 skończyły się zwycięstwem, 30 przegraną. Angielski ekonomista Beran zebrał wiadomość o strejkach za czas od 1870—1879 r. na 351 str. tego okresu 71 kończyły się wygraną, 189 — porażką, 91 częściowym kompromisem.

Podług dokładnych danych urzędowych za czas od

1890 do 1897 r. widzimy następujący procentowy słosunek wygranych, przegranych i kompromisowych strejków

Lata	% wygranych	% przegranych	kompr.	Z wynikiem niewiad.
1890	54. ₄	43 ₇		2. ₉
1891	25. ₆	34. ₈	19. ₉	
1892	27. ₀	19. ₉	51. ₄	1 ₂
1893	62. ₉	12. ₁	24. ₇	0. ₃
1894	22. ₁	42. ₁	34. ₂	1. ₆
1895	24. ₁	27. ₉	47. ₁	0. ₉
1896	39. ₅	33. ₄	26. ₉	0. ₂
1897	30. ₃	29. ₀	39. ₇	0. ₈

Wahanie wyniku strejków, przedstawione w przedłożonej tablicy zależy w znacznej mierze od konjunktury przemysłowo-handlowej, lata przemysłowego ożywienia pomyślniejsze są dla strejkujących.

Skuteczność siły odporności klasy robotniczej zależy od tego, o ile silnemu parciu rezerwy robotniczej ma przeciwdziałać.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki od r. 1887 do 1894 było strejków:

wygranych 43.₅₂⁰/₀
 przegranych 46.₄₈⁰/₀
 częściowo 10.₁₉⁰/₀

W Niemczech 1,805 strejków, z których 771 strejk skończył się pomyślnie, 464 częściowem powodzeniem, 505 porażką.

Procent udatnych strejków nie dowodzi jeszcze całej wagi, jakie strejki posiadają dla klasy robotniczej. Tornton w swem dziele: „Praca i jej słuszne prawa i niesłuszne domagania się“ wykazał przykładami ze sto-

sunków angielskich, jak strejk udatny w jednej fabryce zmusza całe szeregi fabryk bez strejku na mocy jednego tylko wypowiedzenia przez robotników swych życzeń podnosić zarobki. Strejki napozór nieudatne, zakończone przegraną, lecz długotrwale, wykazują siłę odporną klasy robotniczej i zmuszają fabrykanta do ustępstw, gdy po upływie pewnego czasu robotnicy znów wypowiadają swe żądanie.

Strejkami, groźbą strejku, możliwością strejku, robotnicy polepszają swój byt i przeciwdziałają pogorszeniu warunków pracy.

Wszędzie w Europie był czas, kiedy strejki były wzbronione, lecz we wszystkich konstytucyjnych krajach robotnicy zdobyli uznanie ich przez prawo. Co prawda, nigdzie państwo nie jest neutralnym widzem podczas strejku; w Anglii, we Francyi i Szwajcaryi stałe niekiedy po stronie strejkujących, w innych krajach najczęściej po stronie kapitalistów.

W Niemczech ustawą z r. 1869 zostało uznane prawo robotników do strejków i do koalicji, ale następnie w Prusach, tej przez-pół Rosyi w r. 1886 zostało wydane rozporządzenie policyjne ministra Puttkamera, skazujące strejkujących robotników na areszt policyjny za namawianie innych do strejku. Za podobne, przeciwnie prawu rozporządzenie, w prawdziwie konstytucyjnym państwie, oddanoby p. ministra pod sąd, lecz w Prusach. z ich klasowym sejmem, złożonym z samych wrogów ludu, uszło mu to płazem. Niedawno wyszła broszura tow. Legiena „Das Koalitionsrecht der deutschen Arbeiter in Theorie u. Praxis“ (Prawo koalicji robotnika niemieckiego w teorii a praktyce). Autor na mocy obfi-

tego materiału przychodzi do wniosku, że w Niemczech prawo koalicji jest tylko cieniem. W r. 1892 na 1.000 strejkujących 2·45 było z powodu strejku karanych, w 1893 — 4·1, w 1894 — 6·4, w 1895 — 6·6, w 1896 — 2·0, w 1897 — 4·7, w 1898 — 3·5. Od r. 1892 ogółem 921 osób, czyli 3·3 na tysiąc strejkujących.

Dla nas, przywykłych do rosyjskich warunków państwowych podobny procent 0·33 karanych za strejki wydać się może niewielkim, ale niepodobna zjawisk europejskich mierzyć miarą rosyjską.

Krótką jest historia walki ekonomicznej proletariatu polskiego. Jeszcze w 1878 r. pisał statystyk p. Józef Poznański, że u nas robotnicy na szczęście są rozsądni i nie robią żadnych strejków i buntów. Już w 1883 roku w Żyrardowie wybuchł strejk 8.000 robotników i otrzymali oni za swą emancypacyjną walkę chrzest krwawy. Wojsko carskie strzelało do bezbronnych; 2 robotników zabito, 9 raniono pomiędzy nimi dzieci.

Niejednokrotnie potem strzelano do robotników strejkujących. Łódź 1 maja 1892 r. oblana była krwią robotniczą, w 1897 r. strzelano do robotników strejkujących w Dąbrowie górniczej.

Niejednokrotnie po zwycięstwie odniesionem przez strejkujących robotników nad fabrykantami, rząd carski wydierał zwycięstwo robotnikom. Jakaż niezliczona moc strejków została rozbita u nas nahajką kozacką?

Gdzie strejki bywają rozbijane nahajką kozacką lub kulą, jak u nas w zaborze rosyjskim, tam położenie robotnika nie może się poprawiać, jak w krajach wolnych.

Organizacye robotnicze ułatwiają powodzenia strej-

ków, służąc niejako za dźwignię, dzięki której siła odporności klasy robotniczej zwiększa swój rezultat.

Lecz siła odporności klasy robotniczej przez długi czas musiała ścierać się z państwem, zanim zdobyła sobie prawo koalicji. Nawet rewolucyjna rzeczpospolita francuska z r. 1791 uznała prawo koalicji za niezgodne z prawem człowieka. O Anglii już wspominaliśmy.

W absolutystycznej Rosyi uznanie prawa stowarzyszeń robotniczych jest niemożliwem, carat nie może dopuścić istnienia organizacji robotniczych, tj. powstania siły, mogącej ograniczyć jego samowładzę. Próbowano u nas zaszczipiać tajne organizacje zawodowe, obejmujące znaczną większość robotników danej fabryki lub zawodu. Lecz taka masowa organizacja, by być istotnie masową, nie może przebierać w wyborze członków i do organizacji mogą trafić jednostki, które rządowi potem uda się zdemoralizować, mogą nawet trafić szpicle i organizacja masowa zakończy się masowemi aresztowaniami.

Robotnik nasz nie posiada i nie może posiadać tej dźwigni potężnej, jaką jest organizacja zawodowa.

Jedyną dźwignią dla niego może być jego świadomość klasowa; odezwy, gazety tajnie wychodzące w kraju, literatura broszurowa i pisma wydawane na emigracji — oto jedyne środki, jakie posiadamy ku zwiększeniu siły odporności naszego robotnika przez rozniecenie w nim świadomości jego interesów.

O ile świadomość ekonomiczna jest dźwignią w walce proletaryatu, dowodzi najlepiej ten fakt, że ruch charytystów w Anglii i era propagandy socjalistycznej w Niemczech, Szwajcaryi, Polsce i wielu innych krajach były

łam epoką w dziejach strejków. Propaganda przeobraża strejki z żywiołowych à la rosyjskie, tylko bez dziwnych przejawów szerokiej rosyjskiej naturze właściwych, w strejki świadome swych celów, wybierające odpowiednie momenty dla walki, stawiające ziszczałne żądania. Propaganda socyalistyczna bardziej zwiększa skuteczność niżeli ilość strejków.

Gdzie jest kres ostatecznej walki ekonomicznej klasy robotniczej? Kresem tym jest sprowadzenie wartości dodatkowej do zera. Lecz jest to kres obecnego ustroju, na prywatnej własności środków wytwarzania opartego. Widzieliśmy, że państwo stawiało i dziś jeszcze stawia przeszkody ruchowi robotniczemu, zawady, o które rozprasza się znaczna ilość siły odporności klasy robotniczej.

Lecz przeszkody te usuwa swem parciem proletaryat w miarę wzrostu swej siły. Widzimy nawet rozwój całkiem odmiennej natury zjawiska prawodawstwa fabrycznego.

Prawodawstwo fabryczne jest to wynik siły odporności klasy robotniczej; z wyjątkiem pierwszych kroków na polu prawodawstwa fabrycznego: pierwszych norm dotyczących pracy kobiet i dzieci, jest ono rezultatem ekonomicznej lub politycznej walki proletaryatu. Jest ono jakby szaniec, do którego obrony mogą robotnicy powołać władzę państwową. Często szaniec ten wznosi się na granicy tego, co już było zdobyte strejkami, ale szaniec ten może być wzniesiony wskutek politycznego parcia robotników poza granicami zdobyczy już osiągniętych. Prawodawstwo np. może ustanowić dzień roboczy krótszy od zdobytego strejkami w wielu gałęziach

produkcji. Prawo nie jest tylko sankcją istniejących stosunków, ale i orężem do dalszej walki. Dziś prawodawstwo fabryczne ogranicza się niemal do kwestyi dnia roboczego i regulaminu w fabryce, jutro może przyjsć kwestya minimum zarobku.

W sferze walki o płacę kresem walki jest pochłonięcie wartości dodatniej przez niezmienną, zysku kapitalisty przez robotniczą płacę.

Czy jest jednak możliwem osiągnięcie tego kresu. Różne przeszkody stoją tu na zawadzie. Zwiększenie zarobków wiedzie do zwiększenia wytwórczości pracy, lepiej odżywiający się robotnik pracuje bardziej wytwórczo, większy rozwój umysłowy robotnika tak ściśle związany z dobrobytem jego, wpływa też na zwiększenie wytwórczości pracy. Następnie wyższe zarobki wywołują wprowadzenie technicznych ulepszeń. Znaczne zwiększenie wytwórczości pracy, zwiększa częstokroć wartość dodatkową.

Szkoła Brentano wogóle, a szczególnie v. Schultze-Gevörnitz zwrócił uwagę na to, że wyższe płace idą częstokroć w parze z tańszą pracą.

Płace w Królestwie są wyższe, niż w centralnej Rosyi, ale praca robotnika kosztuje fabrykanta taniej, niż w Rosyi, gdyż różnica w wytwórczości pracy w Polsce i w Rosyi jest znacznie większą niż różnica w płacach.

Następująca tablica wykazuje wytwórczość w rublach na głowę robotnika:

	Lata	w Rosyi bez Polski i Finlandyi	w Polsce
W przędzalniach	1867	1080	1400
	1879	1485	2050
	1892	1219	1653

	Lata	w Rosyi bez Polski i Finlandyi	w Polsce
W tkalniach	1867	500	558
	1879	650	1000
	1892	796	2092 ¹⁾

Porównywując pracę w Anglii i w Niemczech w produkcji przędzalniczo-bawełnianej, Schulze-Gövernitz dochodzi do wniosku, że w Anglii jeden robotnik obsługuje niemal dwa razy tyle maszyn, co w Niemczech; bieg maszyn jest szybszy; straty w porównaniu z wydajnością są mniejsze. Wynikiem zaś tego jest, że koszt pracy na funt przędzy jest stanowczo mniejszy, niż w Niemczech, chociaż zarobek przędzarzy angielskich, jest niemal dwa razy większy, niż niemieckich, dzień zaś roboczy nie o wiele przewyższa 9 godzin, gdy w Niemczech trwa 11—11½ godzin (Grosbetrieb str. 136).

Brak prawodawstwa fabrycznego w Indyach, zdaniem Schulze-Gövernitz'a uniemożliwia głównie przemysłowi indyjskiemu konkurować z angielskim.

Zgadza się z Schulze-Gövernitz'em, że wysokość płacy idzie w parze z jej wydajnością, musimy jednak przyznać, że nie zawsze wyższa płaca idzie w parze z tańszą pracą. W Ameryce w wielu gałęziach przemysłu, płaca jest wyższą niż w Anglii, chociaż praca bynajmniej nie jest tam bardziej wytwórczą.

Następnie nie zgadzamy się z Schulze-Gövernitz'em, żeby zwiększenie wytwórczości pracy, wiodło do zwiększenia płac. Przeciwnie zwiększenie wytwórczości pracy, stwarza rezerwową armię robotniczą — czynnik zmniej-

¹⁾ Schulze-Gövernitz Volkswirtschaftliche Studien aus Russland.

szający zarobki. Fabrykanci nie zapłacą drożej robotnikowi dlatego, że wskutek zwiększonej wytwórczości pracy mogą zapłacić drożej, ale płacą drożej wówczas, gdy muszą drożej płacić, gdy siła odporności klasy robotniczej osiąga pożądane cele.

Zwiększanie wytwórczości pracy zmniejsza ilość pracy społecznie niezbędnej na wytworzenie danego produktu, a więc przyczynia się do jego stanienia. Zwiększenie więc zarobku robotniczego, połączonego nawet z wzrostem wytwórczości pracy, może wieść do zaniku wartości dodatkowej, owej podstawy prywatnej produkcji.

Jestto kwestya wzajemnego stosunku siły proletariatu i kapitalistów.

Klasa kapitalistów nie drzemie. Wspominaliśmy o tem, że już przed 50 laty fabrykanci angielscy solidarnie zwalczali strejkujących robotników. Od lat 50-ciu powstają w tym celu związki przemysłowców w Anglii. Od 1890 r., gdy zapowiedź święta majowego wywołała zagrożenie wśród kapitalistów niemieckich, w Niemczech zaczynają powstawać na większą skalę związki przedsiębiorców dla zwalczania strejków i robotniczych organizacji. Pomimo tego, że 1 maja słabo świętują w Niemczech, pomimo tego, że najgłośniejszą zasadą dla niemieckiej socjalnej demokracji stał się tchórzliwy okrzyk „*Genossen lassen sie sich nicht provoziren*“. (Towarzysze, nie dajcie się sprowokować), walka ze zmowami i socjalistycznymi organizacjami wśród niemieckich przemysłowców coraz bardziej się rozwija i wywołuje coraz to nowe organizacje przedsiębiorców. Najniebezpieczniej dla klasy robotniczej zapowiada się Assekuracyjne towarzystwo przemysłowe z kapitałem 5 milionów marek, założone

na akcye 28 listopada 1897 r. w Berlinie; towarzystwo to ma na celu zabezpieczenie przedsiębiorców od strat przez strejk spowodowanych. Towarzystwo zapowiadało, że posiada poparcie królewskiego pruskiego i królewskiego saskiego ministryum spraw wewnętrznych.

W Ameryce, w kraju największej swobody politycznej muszą robotnicy wytwarzać niekiedy tajne organizacye, bo jawne są druzgotane przez dobrze zorganizowanych kapitalistów.

Jeżeli klasie robotniczej klasa kapitalistów uniemożliwi walkę ekonomiczną, wówczas zniewoleni będą robotnicy przelać walkę ekonomiczną w formę wyłącznie politycznej walki i zdobywać ustępstwo ekonomiczne na drodze prawodawczej. Lecz walka polityczna proletaryatu, która nie będzie miała w rezerwie walki w dziedzinie czysto ekonomicznej, może zakończyć się porażką, lub być bezowocną. Wówczas wystąpi siła, która stoi po stronie proletaryatu — siła fizyczna.

Lekcyja XI.

§ 1.

Każdy niemal gatunek zwierzęcy nie tępiony przez inne wskutek swej naturalnej płodności w krótkim czasie zapełniłby ziemię. Tysiące jaj składają ryby i inne niższe zwierzęta; ale nieznaczna część zarodków dochodzi do swego pełnego rozwoju, miliony istot organicznych bywają tępione przez inne zwierzęta w stanie zarodkowym, miliony istot organicznych ginie z powodu nieprzyjaznych warunków zewnętrznych, wskutek walki o byt, współubiegając się o żer z przedstawicielami swego gatunku lub służąc za pokarm innym zwierzętom.

Walka o byt, dzięki której odbywał się rozwój świata organicznego i wyłonił się świat ludzki ze świata zwierzęcego, jest wynikiem owej płodności istot organicznych, zwłaszcza niższych gatunków.

Gdy zwierzę używające narzędzi, stało się człowiekiem, przez znaczne wzniesienie się nad innymi przedstawicielami świata zwierzęcego, stanęło względem drugiego człowieka w stosunku rzeczowym, tj. w zale-

żności od rzeczy przez niego posiadanych, narzędzi używanych przez niego.

Zmiana, zachodząca w sposobach wytwarzania, przenosiła człowieka z jednego szczebla rozwojowego na drugi i wywołała to, że walka o byt w świecie ludzkim i kwestya zaludnienia i przeludnienia różnych krajów, występowała różnie w różnych fazach rozwoju.

Stosując prawa biologii, nauki o istotach organicznych, do społeczeństwa ludzkiego, musimy uwzględniać inne czynniki kombinujące się z czynnikami natury organicznej.

Mówiąc o prawie biologicznem rozmnażania się, musimy pamiętać, że istnieje, jakkolwiek nie ścisły, antagonizm między stopniem rozwoju a płodnością gatunku. Na rodzie ludzkim nie ciąży tak nadmierne rozmnażanie się, jak nad niższymi zwierzętami. Pomimo tego przeludnienie przejawiało się na różnych stopniach rozwoju.

„Ciasno jest na olbrzymich przestrzeniach północy, gdzie na jedną milę kwadratową przypada zaledwie parę dziesiątków ludzi“ — pisaliśmy we „Współczesnej Syberyi“. W niektórych miejscowościach Jakuckiej prowincyi Tunguzi przeszli już naturalne granice swego przyrostu. Taką miejscowością jest podług świadectwa p. Kowalika Wierchojański Ułus. Tunguzi przeważnie polują na dzikie reny i kabergu. Mięso tych zwierząt używają na pokarm, skóry na odzież. Pomimo rzadkości zaludnienia Tunguzów, zdołali oni wytępić znaczną ilość wyżej wzmiankowanych zwierząt, co spowoduje upadek ich dobrobytu“. Jeżeli Jakuci (lud żywiący się głównie hodowlą zwierząt), mówi p. Kowalik, cierpią głód podczas półroczu, to Tunguzi cały rok, szczególnie na wiosnę“. Po-

chodzi to stąd, że myśliwiec musi przejść dziesiątki i setki wiorst, aby znaleźć dla siebie niezbędne pożywienie gdy pasterzowi dość pchnąć się o jedną wiorstę, aby znaleźć pożywienie dla swych zwierząt ¹⁾). Ciasno i w amerykańskich preryach czerwonoskórym, a w Środkowej Afryce murzyni prowadzą walkę o każdy kawałek ziemi dla swych stad.

Dzieciobójstwo i zabijanie starców rozpowszechnione u tyłu plemion, znajdujących się na niższych fazach rozwoju, jest naturalnym wynikiem przeludnienia, spotykającego u tych plemion.

Hodowla bydła dawała bardziej obfite środki utrzymania, niż pierwotniejsze formy wytwarzania. Lecz dostarczając mleka niemowlętom, skróciła okres karmienia piersią matczyną dzieci, przez co zwiększyła ilość urodzeń, a ułatwiając przejście od matczyngo mleka do innych pokarmów, zmniejszyła śmiertelność. Na utrzymanie koczowniczej rodziny potrzeba dużej ilości bydła i znacznych przestrzeni na pastwiska. W Turkiestanie i Południowej Syberyi, rodzina koczownika na zaspokojenie swych potrzeb, wymaga 300 sztuk bydła, które może być należycie wyżywione na przestrzeni nie mniejszej jak $\frac{1}{6}$ geogr. mili kw., a więc plemię 10.000 osób powinno posiadać przestrzeń od 200—300 m. kw.

Przeludnienie zrodzone w okresie hodowli bydła, nie uchodziło ludzkiej świadomości. Według jednego podania ironskiego Ormuzd (duch dobry) panowanie nad światem oddał Jamie. Ten panował szczęśliwie i mądrze.

¹⁾ Władysław Studnicki. „Współczesna Syberya“, str. 16, 1897 r.

Ludzie i stada pod jego opieką mnożyli się tak znacznie, że po kilkakroć musiał wymagać od ziemi, żeby ona rozszerzyła się i otworzyła przez to nowe przestwory dla zwierząt i ludzi. Lecz w swej wszechwiedzy Ormuzd zrozumiał, że taki stan nie może trwać wiecznie i że dla ziemi musiałby w końcu nadejść czas, gdy poginą ludzie i zwierzęta. Kazał więc założyć ogród, posadzić w nim najlepsze rośliny i umieścić tam najlepszych ludzi i zwierzęta. Mieszkańcy tego ogrodu mogą żyć szczęśliwie, nie męczeni temi cierpieniami, które staną się udziałem pozostałego świata. Gdy w przyszłości ziemia spustoszeje, ludzie wyjdą z tego ogrodu, by ją znowu zappełnić.

Dziś ze świata cywilizowanego wychodzą ludzie, by zappełniać inne części świata, które nie mogły osiąść gęstego zaludnienia, z powodu pierwotnych sposobów wytwarzania.

Rolnictwo może wyżywić znaczniejszą ilość ludzi z zasobów danej przestrzeni, niż hodowla bydła. Rozpoczyna się ono w krajach mało zaludnionych rozciągłymi systemami gospodarki, polegającej na wyłącznem wyzyskiwaniu naturalnych zasobów ziemi, zlekka tylko poruszanej prostemi narzędziami rolniczemi, bez zwracania ziemi jej zasobów rozrodczych przez umierzwiiania gruntów i płodozmian. Porzucanie na cały szereg lat odłogiem wyczerpanego gruntu, pozostawianie ugiorem znacznej części uprawnej ziemi — oto charakterystyczne cechy rozciągłych pierwotnych systemów gospodarczych, pozostających w ścisłym związku z obfitością ziemi, i rzadkością zaludnienia. Dziś te systemy rolnictwa prze-

chowwały się jeszcze na Syberyi¹⁾ i w niektórych miejscowościach Wschodniej Syberyi — w krajach rzadko zaludnionych i oddalonych od międzynarodowych rynków na zboże. Przy podobnych systemach rolnictwa, chłop rozporządzać musi kilkustu dziesięcinami dla wyżywienia swej rodziny. Chłop w Rosyi europejskiej posiadając znacznie więcej ziemi, niż chłop francuski lub niemiecki, jest nędzarzem w porównaniu z nimi.

Ulepszenia rolnicze zwiększają wydajność ziemi, przez co więc dają możność z danej przestrzeni utrzymać pożywienie dla większej ilości ludzi.

Podług Laveleye'a „Economie rurale de la Belgique“, 1863, str. 225. („Ekonomia rolnictwa w Belgii“), mila kwadratowa w Belgii dostarczała pożywienia, dzięki wielopolowemu systemowi gospodarki 7.345 ludziom, system meklemburski rolniczy z trawosianiem 3.182, trzypółówka polska 2.229.

Wkrótce przed wielką rewolucją Artur Joung obliczał przeciętny zbiór żyta i pszenicy dla Francyi 5 ziaren, gdy w owoczesnej Anglii, przeciętny urodzaj równał się dwunastu ziarnom.

W warunkach przyjaznych produkcyja rolna szybko wzrasta. Chelmers w 1800 r. obliczał roczną produkcję zbożową Wielkiej Brytanii na 30 mil. quarters; podług Macculloch'a w 1848 r. równała się 60 mill. (Rocher. Ackerbau str. 99.

We Francyi produkcyja rolna w ciągu niespełna 100 lat zwiększyła się niemal w czwórnasób.

¹⁾ Zobacz „Współczesna Syberya,“ rozdział IV, 1897. r.

W roku 1789	1815	1848	1872
Hektolitrów			
Pszenicy 34 Mil.	44 Mil.	70 M.	292 M.
Żyta 46 „	44 „	40	
Kartofli 2 „	20 „	100	
Win 17 „	35 „	40—45	50

(Kautsky. „Der Einfluss der Volksvermehrung auf den Fortschritt der Gesellschaft“. Wiedeń 1880, str. 135.)

Zależnie od bardziej lub mniej natężonego rolnictwa w różnych krajach przeciętna wydajność hektaru pszenicy przedstawia się podług Sering'a, jak następuje:

	hektolitr
Wielka Brytania	26. ₉
Belgia	24. ₃
Hollandya	21. ₆
Niemcy	17. ₀
Francya	14. ₀
Rumunia	12. ₀
Węgry	11. ₀
Stany Zjednoczone	10. ₇

Dla uzupełnienia tej tablicy podamy dane odnośnie Galicyi i Rosyi, w pierwszej 11.₅₁, w drugiej 8.₅₈.

Niepodobna twierdzić, żeby Anglia doszła do ostatecznych granic produktyjności pracy w rolnictwie. Dojście produktyjności rolnictwa innych krajów Europy do norm już osiągniętych przez Anglię, mogłoby potroić produkcję rolną Europy. Zaprowadzenie jednak ulepszeń w rolnictwie zwiększające wydajność pracy oraz zmiany w systemie rolnictwa, nie jest czemś dowolnem, a zależy

od materyalnych i umysłowych zasobów danego społeczeństwa; od szeregu zjawisk ekonomicznych, od cen na zboże w pierwszym rzędzie, gdyż bardziej natężone (intensywne) systemy rolnictwa, opłacają się przy pewnej wysokości ceny produktów rolnych.

Potrzebne są więc odpowiednie na nie rynki zbytu, potrzebne są centra przemysłowe, stanowiące te rynki, ważnym tu jest rozwój przemysłu, gdyż tylko połączenie rolnictwa z przemysłem umożliwia należyty rozwój pierwszego.

Następnie rozwój przemysłu stwarza znaczne źródło bogactw dla ludności. Widzimy obecnie, że w krajach przodujących bogactwem, w Anglii, Francji, Holandji, Belgii, Szwajcaryi i Niemczech, przemysł i zajęcia z nim związane, zatrudniają znaczniejszą ilość ludzi, niż rolnictwo. Kraje przemysłowe, które tylko parę miesięcy w roku mogłyby wyżywić się własnem zbożem, są krajami znaczniejszego spożycia produktów rolnych, niż kraje rolnicze wywożące te produkty.

Jak przejście od łowiectwa do pasterstwa, od pasterstwa do rolnictwa, wymagało na to przyjaznych okoliczności, tak i rozwój rolnictwa i przemysłu wymaga też szeregu odpowiednich okoliczności. Gdzie tych okoliczności niema, gdzie rozwój jest zatamowany przez ubóstwo przyrody, gdzie przeciwdziała mu brak naturalnych komunikacyj, lub polityczne ujarzmienie kraju, tam musi nastąpić przeludnienie, wywołujące nędzę i głód.

Rozwój nie jest czemś niezbędnem. Widzimy szereg plemion, które zatrzymały się na niższych stopniach rozwoju, plemiona te dzisiaj giną. Może są narody i kraje które z powodu nieprzyjaznych okoliczności zatrzymać

się też będą musiały w swym rozwoju ekonomicznym; wszelkie zatrzymanie się w rozwoju środków wytwarzania, wiedzie do przeludnienia, które może zakończyć się zwyrodnieniem i zagładą.

Rozciągle systemy rolnictwa, niedostateczne umierzwianie gruntów, wiedzie do wyczerpania gleby i wywołuje częste nieurodzaże, zwiększające śmiertelność ludności, nie posiadającej zarobków na przetrwanie nieurodzażu.

„Naród barbarzyńców czyni swą ziemię barbarzyńsko okrutną. Wyczerpanie gleby było niejednokrotnie przyczyną upadku cywilizacji i narodów“ — powiada znany geograf Reclus. Dziś możemy obserwować ekonomiczny upadek rolniczej ludności w Rosyi, wywołany w znacznej mierze wyczerpaniem gleby. W wieku XVII było w Rosyi 12 nieurodzajów, w XVIII 34, w XIX przeszło czterdzieści, z których objęły największą przestrzeń i były najcięższymi nieurodzajami 1891 i 1898 r. ¹⁾.

Czy jednak Rosya może zmienić w krótkim czasie systemy rolnictwa, przeważające na gruntach jej chłopów? By to uczynić, trzeba podnieść dobrobyt chłopów, by ten mógł zwiększyć ilość swego żywego inwentarza, trzeba podnieść jego oświatę, by chłop mógł wyrzec się tradycyjnych systemów gospodarki. Tego wszystkiego jednak nie jest zdolny uczynić rząd carski, widzimy więc, że wzrost ludności w tym kraju, wyprzedza jego rozwój materyalny, a to zwiększa śmiertelność. Podług obli-

¹⁾ W zajmującej broszurze Hanibala „Nędza Rosyi w cyfrach“ zebrano sporo danych o wyczerpaniu ziemi w Rosyi i wzrastającej stąd nędzy. Do tej broszury odsyłamy czytelnika, nie chcąc się odrywać od przedmiotu naszego wykładu.

czeń prof Tarchanowa w okresie dwudziestoletnim 1779—1799 śmiertelność w Rosyi, nie przewyższała 20 ludzi na 1.000, w latach 1865—1885 doszła do 35.6‰.

Jeżeli teraz z Rosyi przeniesiemy się do kraju politycznie ujarzmionego, ale nie przez carat, tylko przez wolną i przemysłową Anglię, do Irlandyi, która powstrzymana została w swym rozwoju przez polityczne ujarzmienie, (wszelki przemysł mogący bezpośrednio lub pośrednio współzawodniczyć z przemysłem angielskim, został zakazany w XVII w Irlandyi, ziemia zaś jej przeszła poprzedniego stulecia na własność angielskich lordów), znajdziemy tam od 1840 r. zmniejszanie się ludności. W 1840 r. Irlandya liczyła:

1840 r.	8,177.000
1850 „	6,696.000
1860 „	5,802.000
1870 „	5,408.000
1880 „	5,174.000
1890 „	4,700.000
1895 „	4,508.000

Na początku tego okresu nieurodzaje kartofli, główny środek spożycia ludności irlandzkiej, wywołały tam olbrzymią śmiertelność i emigrację. Dziś śmiertelność w Irlandyi jest nieznaczną, ale warunki materyalne jeszcze są takie, że zmuszają Irlandczyka uciekać za morze.

Weźmy teraz Galicyę. W kraju tym, wskutek podziału Polski, wskutek stosunku jego do Austrii zatomowany został w znacznej mierze rozwój ekonomiczny; Galicya nie posiada przemysłu, któryby mógł zatrudniać jej

ludność, co zmusza tysiącami chłopów galicyjskich chodzić do Niemiec na zarobek lub przesiedlać się za Ocean. Ze wszystkich krajów Europy, Galicya posiada najgęstszą ludność rolniczą, jednak trzecia część tego kraju znajduje się w rękach wielkich właścicieli ziemskich. Galicya jest bezwzględnie przeludnioną, lecz jej przeludnienie, jej nędza, mająca związek z tem przeludnieniem, jest związana z warunkami politycznymi, które zatamowały rozwój ekonomiczny kraju, jest też spotęgowana podziałem jej własności ziemskiej.

Widzieliśmy z przeszłych wykładów, że w krajach rozwijających się ekonomicznie, wprowadzenie nowej maszyny pozbawia pracy robotników, obniża zarobki, zwiększa nędzę, wytwarza względne przeludnienie a policyjne państwo stawając w obronie wyzysku, przeciwdziałając walce proletaryatu o poprawę jego warunków bytu, rozszerza nędzę.

Niepodobna więc twierdzić, jak to czynili niektórzy ekonomiści, gdy upatrywali w przeludnieniu — źródło nędzy i wszystkich nieszczęść z niej wypływających. Samo przeludnienie jest często, jak widzieliśmy, rezultatem politycznych warunków, rozwój danego kraju tamujących.

§ 2.

Kwestya wzrostu ludności posiada znaczenie nie tylko jako kwestya przeludnienia, ale ze względu na międzynarodowe walki o byt i przewagę.

Z zarania dziejów różne plemienia prowadziły między sobą walki. Walki te poprzedziły walki klasowe, przy-

czyniły się w wielu miejscach do powstania klas, położyły początek organizacyi państwowej i wytworzyły narodowości. Zanik klas jako rezultat walk klasowych, jako zwycięstwo proletaryatu zarysowuje się już przed nami. Zanik narodów historycznych o wyrobionej indywidualności, nie zapowiada się rychło, walkom narodościowym nie widzimy dzisiaj kresu, zmiany form walk narodowościowych przynosi każda epoka. Przewidujemy dzisiaj zmianę formy walk narodościowych, przypuszczamy, że przestaną one być walkami orężnymi, ale będą walkami kulturalnymi, walkami różnych indywidualności kulturalnych, walkami o zabarwienie ludzkości swą indywidualnością. W walce rozstrzyga siła. Liczebność jest jednym z elementów siły. Powiedzą, że mała Grecya starożytna w ciągu krótkiego swego istnienia zrobiła dla ludzkości więcej, niż Chiny ze swą wielomilionową ludnością, tysiącletnią cywilizacyą, zwróć naszą uwagę, że te wielomilionowe Chiny, są słabe nawet w walce orężnej i dają się krajać bez oporu państwom europejskim, że drugie państwo bardziej pokrewne Chinom, ze względu na formę swego rządu, niż Europie, kolos przeszło stumilionowy Rosya, przy pierwszym zetknięciu się z jakimkolwiek państwem europejskiem, okaże się bezsilną. Wszystko to prawda, bezsilne są Chiny, nie kłękamy przed potęgą Rosyi; liczebność nie jest jedynym elementem siły, ale jest jednym z jej elementów. Czynią ustępstwa Rosyi Mikołaja I. lub Mikołaja II., bo ze względu na jej liczebność uważają ją za siłę, i bezwarunkowo, liczebność Moskali, zarówno warunkuje nasz ucisk przy współlistnieniu z Rosyą, jak utrudnia nasze oderwanie się od tego państwa.

Żyjemy w fazie międzynarodowych starć orężnych, a w nich liczebność jest jednym z ważniejszych warunków zwycięstwa. W walce kulturalnej przy wszelkich innych równych warunkach dwu narodów, liczebność warunkować musi ilość uczonych, myślicieli i pisarzy.

Chcemy być mocni, chcemy być wpływowi, chcemy wyrzucić piętno swej indywidualności na cywilizacji w przeszłości, więc musimy chcieć być liczni; być możliwie liczni — oto co leży dziś w głębi dążeń wszystkich narodów Europy, co zdradza dążności germanizacyjne i rusyfikacyjne i t. d.

W 1870 r. Niemcy liczyły 40,850.000 mieszkańców

"	"	"	Francya	"	36.765.000	"
					4 mil. mniej.	

W 1895 r. Niemcy " 52,298.000

"	"	"	Francya	"	38,500.000	
					13 mil. mniej.	

Różnica zatem w ilości mieszkańców tych dwóch krajów, zwiększyła się na niekorzyść Francji o 9 przeszło milionów mieszkańców. Wzrastająca różnica w liczebnej sile tych dwóch państw, zmusza Francuzów za stanowić się nad kwestyą ludnościową.

Każda pojedyncza rodzina ma się lepiej pod względem materyalnym, jeżeli ma mniej dzieci. Dążąc do wygód, do rozwoju lub zajęcia lepszej pozycji społecznej, do przekazania zajętej pozycji potomstwu, Francuz posiada silną dążność do zawierania późnych małżeństw i do zmniejszania ilości dzieci przez używanie środków przeciwdziałających zapłodnieniu.

Naród, państwo, owa organizacja sił narodowych,

rzecz naturalna, muszą przeciwdziałać dążnościom zmniejszającym przyrost naturalny ludności. Jakie są na to środki? Przez urządzenia sanitarne zmniejszać śmiertelność; przez przejęcie na koszt państwa znacznej części kosztów wychowania i wykształcenia młodego pokolenia, zmniejszać ciężary rodzicielskie. W tym kierunku daje się zauważyć praca organów lokalnego samorządu Francyi, oraz działalność państwa. Ulgi i przytuliska dla położnic, coraz to lepsze urządzenia domów dla podrzutków, bezpłatne nauczanie, wydawanie podręczników i posiłku dzieciom i t. p. — wszystko to służy temu celowi, ale jeszcze nie osiąga go, nie przeciwdziała zmniejszaniu się ilości urodzeń we Francyi ¹⁾. Są to tylko początki działalności w kierunku zaspokojenia potrzeb podрастающего pokolenia przez państwo. Pierwiastki komunistycznego porządku (zaspakajania potrzeb jednostki przez społeczeństwo), które dziś muszą rozwijać się, wywoływane są przez międzynarodową walkę.

Zmniejszanie się ilości urodzeń nie jest wyłączną cechą Francyi, tam przybrała ona tylko znaczniejsze rozmiary, niż w innych krajach zachodniej Europy, które dążą do upodobnienia się Francyi pod tym względem.

	Za 1876/80	1887/91
W Anglii	36. ₈	31. ₈
„ Niemczech	39. ₂	37. ₂
„ Saksonii	47. ₄	41. ₈

¹⁾ Od 1885 do 1897, liczba urodzeń we Francyi na 1.000 przedstawia się jak następuje: 24.₂, 23.₉, 23.₅, 23.₀, 22.₉, 21.₅, 22.₆, 22.₃, 22.₈, 22.₈, 21.₇, 22.₅, 22.₄.

Śmiertelność zaś za ten okres: 21.₉, 22.₅, 22.₉, 20.₇, 22.₈, 22.₉, 22.₆, 21.₂, 22.₂, 20.₀, 19.₆.

	Za 1876/80	1887/91
W Belgii	31. ₉	29. ₃
„ Württembergu	42. ₄	33 ₉
„ Szwajcaryi	31. ₃	27 ₇
„ Hollandyi	36. ₄	33 ₄

To zmniejszenie się ilości urodzeń trwa wciąż we wszystkich krajach zachodnio-europejskich, lecz znajduje wynagrodzenie w zmniejszającej się śmiertelności w stopniu niekiedy przewyższającym zmniejszoną ilość urodzeń. Np. w Niemczech przeciętna liczba urodzeń za czas od 1885/90, wynosi 36.₈, w okresie 1892/97 36.₃, czyli o 0.₅ mniej na tysiąc, tymczasem przeciętna śmiertelność obniżyła się w Niemczech w stopniu jeszcze wyższym, była dla 1885/90 24.₇, dla 92/97 22.₆, czyli zmniejszyła się o 2.₁ na tysiąc.

Wielka Brytania, gdzie już w okresie 1885/90 śmiertelność była nieznaczna, 18.₈ na tysiąc, zmniejszenie śmiertelności nie mogło być wielkiem, spadła do 17.₅, przeciętna zaś urodzeń zmniejszyła się 32.₃ do 30.₁, w rezultacie nastąpiło zmniejszenie przyrostu.

Zwiększenie przewyżki urodzeń nad śmiertelnością, pomimo zmniejszenia procentu pierwszych, spotykamy przy porównywaniu powyższych okresów w Szwajcaryi, Hollandyi, Belgii, a po części w Austrii.

Im bliżej granicy minimalnej śmiertelności staje dany kraj, tem trudniej mu będzie przy zmniejszaniu się ilości urodzeń zatrzymać przyrost, dzięki któremu nie malałby liczebnie wobec innych narodów, zwłaszcza narodów słowiańskich, u których kultura kapitalistyczna, kultura miejska. nie rozpostarłszy się dostatecznie, nie

zmniejszyła ilości urodzeń do normy zachodnio-europejskiej.

Kwestya więc dziś paląca dla Francyi, kwestya przeciwdziałania zmniejszaniu się przyrostu ludności, kwestya przyjęcia na społeczeństwo troski o wyżywienie i wykształcenie młodego pokolenia, wystąpić będzie musiała i w innych krajach Europy.

Jeżeli teraz zwrócimy się do Niemiec lub do Austrii, to zauważyć musimy, że wszędzie w przemysłowych, bardziej kulturalnych prowincjach, przyrost ludności jest mniejszy, niż w prowincjach stosunkowo biednych i ekonomicznie zacofanych. W Austrii np. Dolna Austria, przemysłowa i najbardziej przez rząd faworyzowana prowincya od 1869 do 1880 r. dała 6.64% przyrostu naturalnego, od 1880—90 r. 6.88% , chociaż rozwój przemysłowy tej prowincyi, zwiększył jej ludność w pierwszym z tych okresów o 15% , w drugim o 14.21% , dzięki napływowi ludności z innych prowincyj, wyzyskiwanych przez Wiedeń.

Przyrost ludności w tych okresach na Bukowinie, wynosił 8, i 13.24 , w Galicyi 8.52% i 11.92% .

Przyrost naturalny w takich barbarzyńskich krajach, jak Serbia i Bułgaria jest znaczny; w 1875 r. liczba urodzeń w Serbii wynosiła 44.0 na tysiąc, śmiertelność 26.9 ; przeciętna zaś przewaga urodzeń nad śmiertelnością równa się tam 14.5 na tysiąc. Bułgaria, chociaż daje największy w Europie procent małżeństw 19.4 za okres 1881—84 (na Zachodzie waha się ilość małżeństw od 7 do 8 na tysiąc), jednak dzięki temu, że jej ludność stanowi mieszaninę turecko-grecko-słowiańską, prawie tak mało płodną, jak tępą, daje 37.2 urodzeń na

tysiąc, przy śmiertelności 18.₄, czyli prawie ma 2^o/_o rocznego przyrostu naturalnego. Ludność jednak tego kraju wzrasta obecnie wolno, z powodu olbrzymiej emigracji turecko-mahometańskiej ludności, stanowiącej przeszło 19^o/_o mieszkańców tego kraju.

Rosya, pomimo nieurodzajów i głodów ten kraj trapiących, pomimo wielkiego procentu śmiertelności w rdzennych prowincjach tego państwa, posiada olbrzymi roczny przyrost naturalny, z powodu znacznej ilości urodzeń.

	1887	1888	1889
Ilość urodzeń na tysiąc	46. ₀	47. ₆	46. ₇
Śmiertelność	31. ₀	31. ₈	32. ₇
Przyrost	15. ₀	15. ₈	14. ₀

Azyatyckie ze względu na swój charakter gubernie Południowo-wschodniej Rosyi, Orenburska i Astrachańska dają niekiedy przeszło 60 na tysiąc urodzeń. Prowincya Kubańska i gubernia Stawropolska dają też maksymalną ilość urodzeń. W 1887 w gubernii Stawropolskiej, podług danych medycznego departamentu było 64.₃ na tysiąc urodzeń a w Kubańskiej w 1889 r. 63.₁; gubernia Stawropolska w 1887 r. dała maksimum przyrostu. gdyż równocześnie z maksymalną ilością urodzeń w tym roku, posiadała swą minimalną śmiertelność 37.₂ na tysiąc 17.₁. Jednak pomimo tego roczny przyrost Rosyi przechodzi przeciętnie 1,800.000 i gdyby Rosyi udało się zawładnąć ludami słowiańskimi, to wkluczywszy je, mogłaby dać zastęp barbarzyńców dostateczny dla zniweczenia naszej cywilizacyi.

Tu tkwi całe międzynarodowe znaczenie kwestyi polskiej. My oddzielamy od Rosyi ludy słowiańskie, dążące do rosyjskiego knuta, aby poganiane przez ten knut i przy pomocy jego zwalczyć wyzyskującą ich Europę.

Ponieważ kwestya ludnościowa posiada olbrzymie polityczne i ekonomiczne znaczenie, więc wypada nam zatrzymać się nieco nad czynnikami wpływającymi na przyrost naturalny ludności.

Przyrost naturalny, jako zależny od ilości urodzeń i śmiertelności, ulega zmianom wskutek czynników oddziaływujących na każdy z nich, na procent urodzeń i śmiertelności. Otóż ilość urodzeń, jak widzieliśmy, zmniejsza się w miarę rozwoju życia miejskiego, dążności do zwiększenia stopy życiowej. W krajach rolniczych, barbarzyńskich jest ona znacznie większa, niż w krajach cywilizowanych, co zagraża najściem barbarzyńców na cywilizację.

Jedynym pocieszającym objawem jest zmniejszanie się śmiertelności w krajach stojących na czele cywilizacyjnego rozwoju, a to zmniejszanie się śmiertelności znajduje się w związku ze wzrostem dobrobytu tych krajów.

Dla udowodnienia zależności procentu śmiertelności od dobrobytu, ważne są nie dane odnośnie do różnych krajów, gdyż kraje te mogą znajdować się na różnych szczeblach rozwoju, mieć wielce różną ilość urodzeń, która wpływa znowu na ilość śmiertelności, bo największą zawsze jest śmiertelność wieku dziecięcego. Najlepiej jest wziąć jeden i ten sam kraj za różne pod względem gospodarczym lata. Weźmiemy więc parę danych odnośnie do Rosyi. Już wspominaliśmy, że podług Tarchanowa śmiertelność Rosyi z jej śmiertelno-

ścią przed stu laty, znacznie wzrosła. Tarchanow nie podaje danych odnośnie do ilości urodzeń za porównywane okresy, ale nie mamy powodów przypuszczać, że ilość urodzeń w Rosyi zwiększyła się w stopniu odpowiadającym zwiększeniu się śmiertelności.

Następnie w ostatnich czasach daje się zauważyć w Rosyi wahanie się śmiertelności zależnie od urodzajów. Jestto cecha społeczeństw barbarzyńskich. Gdy w r. 1889/90 umarło w Rosyi 2,890.000, w r. 1890/91 3,327.000, czyli o 600 tysięcy więcej, niż zwykle umiera. Wielki nieurodzaj 1891 r. zwiększył śmiertelność Rosyi na lat parę. Żałujemy, że Medyczny Departament nie ogłosił jeszcze swych sprawozdań¹⁾ za 1897 i 1898 r., w których znów zwiększenie śmiertelności musiało nastąpić.

Dane ziemskiej statystyki dla 5 powiatów gubernii Woroneńskiej, wykazują następującą śmiertelność dla różnych grup ludności wiejskiej.

Bezrolni	24.985	% umarłych w ciągu lat trzech	10. ₀₅
Do 5 dziesięcin	183.920	"	9. ₈₄
" 15 "	441.714	"	9. ₂₅
" 25 "	235.088	"	8. ₁₇
" 50 "	136.117	"	6. ₆₉
nad 50 "	14 669	"	6. ₄₃

Analogiczne zestawienia znajdujemy w oficjalnych wydaniach Centralnego Komitetu statystycznego za 1881 r.

Przyrost ludności w środkowych guberniach w ciągu 10 lat po uwłaszczeniu wynosił przy podziale:

¹⁾ Отчеты медицинского департамента (Sprawozdania medycznego Departamentu), zawierają dane odnośnie śmiertelności, urodzeń, zdrowotności i poboru wojskowego za każdy rok. Sprawozdania te ogłaszają się zwykle po upływie paru lat od sprawozdawczego roku.

od 1—2	dziesięcin	7 ₉
" 2—3	"	8 ₂
" 3—4	"	9 ₁
" 4—5	"	10 ₁
" 5—6	"	11 ¹
" 6	"	15 ₄

Podług oficjalnych danych ¹⁾ przyrost ludności w ciągu lat dwudziestu przedstawia się u byłych państwowych 20.8⁰/₀, u b. pańszczyźnianych 20₈⁰/₀, u b. udzielnich (stanowiących własność carską) 18.2⁰/₀. Dane te najzupełniej odpowiadają warunkom uwłaszczenia chłopów każdej z tych trzech kategorii. Państwowi byli uwłaszczeni na najlepszych warunkach, gdyż nie spotykało to opozycji szlachty; chłopci należący do szlachty na gorszych, to rzecz zrozumiała; należący do cara na jeszcze gorszych, rzecz charakterystyczna dla demokracji carskiego.

Rozpatrując zestawienia wielkości podziałów i uwzględniając warunki uwłaszczenia włościan w różnych miejscowościach państwa cara, widzimy pewną odpowiedniość tych faktów. Gubernie środkowej Rosyi, gdzie rząd rachował się z miejscową szlachtą, w ciągu lat dwudziestu 1858—1878, okresu, którego znaczna część przypada na czas idący po reformie włościańskiej, dały od 6.8⁰/₀ przyrostu naturalnego (Jarosławska gubernia), do 14⁰/₀ (Kałuska). Gubernie rolnicze wielko- i mało-ruskie dały przyrostu od 16⁰/₀ (Tulska) do 27⁰/₀ (Charkowska i Woroneska), gdy tymczasem ziemie Polski historycznej, objęte powstaniem, daleko znaczniejszy przyrost.

Litwa	{	Kowieńska	24
		Wileńska	36 ₂
		Grodzieńska	32 ₉

¹⁾ Statist. wremiennik, serya III, oddział 10, 1886 r. str. 113
121 i 129.

Białogród	{	Witebska	35
		Mohilewska	31. ₆
		Mińska	34

Dla Królestwa danych za powyższy okres nie posiadamy, ale Załęski w swej Statystyce Królestwa Polskiego podaje, że ludność w Królestwie od 1862 do 1873 r. wzrosła o 1,426.600 i w 1873 r. wynosiła 6,398.793; przyjmując dla równego rachunku ludność w 1862 r. na 5 mil., widzimy, że przyrost naturalny w ciągu pierwszego dziesięciolecia po powstaniu równał się 22.₅%, dla dwudziestoletniego okresu, wynosił więc przeszło 45% (obliczam dla prostoty rachunku nie procent złożony, a zwykły). Z tego przeszło 45% przyrostu wypada przynajmniej połowę położyć na karb lepszych warunków uwłaszczenia. Na powstaniu 1863 r. zarobiło przeto Królestwo około półtora miliona ludzi, Litwa i Białoruś zarobiły też parę milionów istnień ludzkich.

Jeżeli teraz rozpatrzymy dzieje przyrostu ludności w Królestwie, to zauważyć musimy, że najbardziej pomyslnym pod tym względem był okres od 1816—1830 r. powiększenie ludności wynosiło 1,420.347, przyrost roczny wynosił 3.₃% było to powiększenie największe. Były to czasy Królestwa polskiego, którym tyle zawdzięcza nasz rozwój ekonomiczny. W okresie od 1831—1846, powiększyła się ludność o 1,105.126, roczny przyrost wynosił już 1.₆%. W trzecim okresie od 1846—1855 r. ludność zamiast się powiększyć, zmniejszyła się o 193.260 osób. Od 1855—62 ludność wzrosła o 298.324 osób, przyrost nie dorównywał 1% rocznie. Odbyło się powstanie 1863 r., z rewolucyjnym pierwiastkiem, a kraj

zaczął się szybciej rozwijać ekonomicznie, ludność szybciej wzrastać.

Analogiczne zjawisko widzimy w Galicyi. Od 1840—1850 r. nie było niemal przyrostu ludności w Galicyi, równał się on bowiem $0,8\%$, ale w końcu tego okresu odbyła się rewolucya 1848 r. Krew przelana od 1846 do 1849 r. zaoszczędziła setki tysięcy istnień ludzkich w następnych dziesięcioleciach. Od 1851 do 1860 ludność wzrosła o 7% , od 1860—70 o $10,8\%$ (Marquenzen u. Serreh. Handbuch d. öffentlichen Rechts 1896, tom VI.) Widzimy więc, że rewolucye są olbrzymiem zaoszczędzeniem życia ludzkiego.

W cztery lata po zaborze Galicyi w 1776 ludność Galicyi wynosić miała 2,500 000 mieszkańców, 1786 obliczano ją na 2,797.800, w owe czasy Królestwo było mniej ludne; 1816 r. ludność Królestwa wynosiła 2,717.287. Lecz już w 1846 r. Królestwo ilością ludności wyprzedza Galicyę, liczy już bowiem 4.867.129 mieszkańców, gdy Galicya liczyła wówczas 4,555.000; dziś Królestwo posiada przeszło o 2 miliony mieszkańców więcej, niż Galicya. Kto nam zda rachunek z miliona istnień ludzkich zagubionych w Galicyi? Centralizm biurokratyczny austriacki, szlachta galicyjska, oraz wszystkie partye, nie dające do wyodrębnienia Galicyi!

Zatrzymamy się nieco nad kwestyą przyrostu ludności u nas. Załęski podaje nam ilość urodzeń w Królestwie w 1871, 1872 i 1873 wynosi ona przeciętnie dla tych trzech lat $42,2$ na tysiąc; posiadamy dane Medycznego Departamentu za 1887, 1888 i 1889 r. $39,1$, nastąpiło więc zmniejszenie przeciętnej urodzeń, czy zaś nastąpiło odpowiednie wynagrodzenie w zmniejszonej śmiertelności — na to pytanie odpowiedzieć nie możemy. 1873 r. z powodu cholery miał nad-

zwyczajną, nie mogącą iść w rachunek śmiertelność; śmiertelność 1871 dała 24.₅, 1872 r. 29.₅, zbyt wielka różnica zachodzi między temi dwoma latami, by można było, na ich podstawie wyprowadzać wnioski na pewno. Śmiertelność 1887 r. równa się 23.₄, 1888—24.₄, 1889 24.₃, na mocy tych danych, możemy z wielkiem prawdopodobieństwem przypuścić, że nastąpiło w Królestwie zmniejszenie śmiertelności, ale nie odpowiadające zmniejszeniu ilości urodzeń; przeciętna śmiertelność dla Królestwa wynosi 24.₁, przeciętny zaś przyrost naturalny 15.₀. Mniej więcej taki sam przyrost posiadały ostatnimi laty Niemcy i Rosya, wyjąwszy lat nieurodzaju. Tylko przyrost ludności w Niemczech jest obecnie bardziej ekonomicznym, niż u nas, odbywa się przy mniejszej ilości urodzeń i mniejszej śmiertelności, i jest wynikiem zmniejszonej śmiertelności, wywołanej zwiększeniem się dobrobytu w Niemczech. W Rosyi zaś przeciwnie taki sam przyrost ludności jest wynikiem barbarzyńskiej płodności, przechodzącej barbarzyńską śmiertelność kraju.

W dłuższych jednak przeciągach czasu przyrost ludności w Królestwie jest stosunkowo większy, niż w Rosyi.

Podczas ostatnich lat trzydziestu przyrost ludności polskiej w Zaborze pruskim, był większy, niż przyrost ludności niemieckiej. Nietylko niemal wszędzie stosunek ludności polskiej do pruskiej zmienił się nieco na naszą korzyść, oprócz tego w dwóch powiatach Westfalii: Geisenkelcheńskim i Becklinghauseńskim, Polacy stanowią przeszło połowę.

Dawniej z powodu znacznie rzadszej ludności w polskich prowincjach, odbywała się kolonizacya niemiecka tych prowincyj, stąd żywioł niemiecki wzrastał tam szybciej, niż polski. Dziś z powodu bardziej znacznego ekonomicznego rozwoju Niemiec zachodnich, odbywa się wędrownia ze wschodu na zachód Niemiec. Dla nas bezwzględnie byłoby bardziej pożądanem, gdyby przez szybki rozwój ekonomiczny polskich prowincyj, ludność polska pozostawała w kraju, a nie szła do Niemiec, gdzie oddalona od polskich centrów kulturalnych, nie posiada pomyślnych szans rozwoju i w druzgim pokoleniu może tylko przyjąć kulturę niemiecką, iść więc na karm' wrogiego nam narodu.

W Galicyi przyrost ludności, z powodu znacznej ilości urodzeń jest większy, niż w bardziej kulturalnych prowincjach Austrii, po-

mimo tego, że Galicya posiada znaczną śmiertelność. Ilość urodzeń w Galicyi 1894 wynosiła 42₁₄, śmiertelność 42₁₄; Bukowina i Dalmacya przy takiej samej niemal normie urodzeń 41₇₃ i 40₃₆, dały śmiertelność 28₅₄, 25₈₄.

Zmniejszenie normy śmiertelności w Galicyi przez podniesienie ekonomicznego poziomu tego kraju, jest ważnem zadaniem naszej polityki ludnościowej. Lecz osiągniętem być tylko może po wyodrębnieniu Galicyi.

Do najważniejszych kwestyi polityki ludnościowej, należy kwestya emigracyi. O ile emigracya podnosi zarobki robotnicze przez zmniejszanie ciśnienia armii rezerwowej na siłę odporności klasy robotniczej, o ile ona zmniejsza ilość małorolnych chłopów lub daje ujście rzemieślnikom lub drobnym handlarzom, którzy dla utrzymania się przy swym procederze pod wpływem rolnego współzawodnictwa, obniżają płacę zarobkową, o ile słowem zwiększa dobrobyt warstw niższych, o tyle może wpływać dodatnio na naturalny przyrost ludności danego narodu, gdyż podwyższając dobrobyt, emigracya zmniejsza śmiertelność.

Prowincye lub kraje, przyjmujące emigrantów i zapewniające im dobrobyt, z powodu łżejszych warunków walki o byt, posiadają zazwyczaj wielki przyrost naturalny. Rosyjski statystyk Johnson dla 1868—70 r. podaje następującą kolosalną ilość urodzeń wśród niemieckich kolonistów w Rosyi.

W gubernii Ekaterynosławskiej	66
„ Samarskiej	61
„ Saratowskiej	57

Ilość ta przechodzi nawet maksymalną ilość uro-

dzeń w rosyjskich południowo-wschodnich guberniach, o których wspominaliśmy wyżej i które służąc za teren kolonizacyjny, posiadają znaczną ilość urodzeń.

Gdy nowy mało zaludniony kraj staje przed kolonistami otworem, i ci, jako przedstawiciele wyższej kultury, przenikając doń, umiejętniej wyzyskują jego bogactwo, niż tubylcy, wówczas każda siła robotnicza ceni się wysoko, zawierają się wczesne związki małżeńskie i dzieci są prawdziwym „Bożem błogosławieństwem“.

Wielki przyrost ludności w krajach, będących terenem kolonizacyjnym i zwiększenie przyrostu wskutek emigracyi objaśnia nam dla czego państwo, które posiada znaczne przestrzenie, których historia była historią kolonizacyi, posiada znaczną ludność. To nam objaśnia dlaczego państwo cara posiada około 120 milionów mieszkańców. To nam objaśnia, w jaki sposób Anglia w Ameryce i w Australii wytworzyła liczne angielskie społeczeństwo.

Walka narodowościowa — podług słusznej terminologii Sombarta, przyjętej przez nas, jest walką o teren dla żeru.

Dokąd ma iść, kędy należy skierować naszą emigrację! Do Rosyi, na Syberyę — odpowiedzą nasi ugodowcy. Ale jak udowodniłem w mojej książce „Współczesna Syberya“, proces kolonizacyi Syberyi ma się ku końcowi. Iść do Rosyi na Wschód lub na Syberyę, to iść na nawóz mieszania rasy mongolsko-rosyjskiej, to nie tylko wlewać swą krew w żyły wrogów, to obniżać się w swym typie kulturalnym. Lepsza zguba, lepszą jest germanizacya idąca w ślad za emigracją do Niemiec. Jeszcze lepsza emigracya do Ameryki północnej. Tam

więcej wolności politycznej, więcej więc szans rozwoju i zachowania swej indywidualności. Ale jeżeli tam czeka nas asymilacja — to mamy przynajmniej tę pociechę, że nie wzmacniamy liczebnie tych, co nas ciemiężą. Ale najlepiej byłoby dla nas, gdyby jaki kraj nowy, kraj prawie jeszcze niezaludniony mógł być naszym terenem kolonizacyjnym. Tam wzrastałaby szybko nasza emigracja i dla kultury polskiej mogłaby wyrosnąć nowa podpora w parumilionowem polskiem społeczeństwie, gdzie za Oceanem. Może takim krajem będzie Parana brazylijska, a może jaka prowincja Argentyny. Kwestya parańska, kwestya raczej kolonizacyi — to kwestya olbrzymiej wagi i niecierpiąca zwłoki.

§ 3.

Mówiąc o kwestyi ludnościowej musimy zatrzymać się nieco nad teorią Thomsa Roberta Malthusa, który swem dziełem o kwestyi ludnościowej (*Essay on population*) wydanej w 1798, zwrócił uwagę na tę kwestyę, chcąc udowodnić, że ani forma rządu, ani podział bogactw nie są przyczyną nędzy. Książka Malthus'a była odpowiedzią na znane dzieło William Goelwin'a: „*An inquiry concerning political justice*“ (Badania nad społeczną sprawiedliwością), wydanej w 1793 r., której autor upatrywał przyczynę nieszczęść w wadliwości ówczesnych instytucyj.

Potem, cośmy mówili powyżej (§ 1) w sprawie ludnościowej, nie uważamy za potrzebne polemizować dalej z tendencją książki Malthusa. Głównem twierdzeniem Malthus'a była w matematycznej formule przed-

stawiona zasada, że ludność dąży do wzrostu w progresy geometrycznej, gdy tymczasem środki do życia wzrastają w progresy arytmetycznej. Twierdzenie to Malthus wyprowadzał w sposób następujący: „Wzrost ludności wyraża się w cyfrach 1, 2, 4, 8, 16, 32, 64, 128 i 256; wzrost środków produkcji w szeregu 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9. Po dwóch stuleciach stosunek ludności do środków spożycia byłby jak 256 do 9, po trzech stuleciach jak 4.096 do 13. (Niemiecki przekład Malthusa Zasad o ludności r. 1807, str. 14 i 15).

Zobaczymy jakie uzasadnienie znajdujemy u Malthusa na jego twierdzenia. Przytacza on najpierw z Franklina ustęp o nieskończonej płodności zwierząt i roślin, których rozmnażanie się znajduje granicę w braku środków spożycia. „Nie jest niemożliwem, powiada Franklin, że cała kula ziemską zapełniłaby się rozlicznymi dębami lub ostami, jednego gatunku, gdyby inne wyginęły; możliwem jest, że gdyby wszyscy inni mieszkańcy wymarli, a pozostali się tylko przedstawiciele jednej narodowości, np. Niemcy lub Francuzi, toby narodowość ta zaludniła kulę ziemską“. To uogólnienie biologiczne, cytowane przez Malthusa sprawiło, jak wiadomo wielkie wrażenie na Darwinie i dało podstawę jego teorii rozwoju, spowodowanego walką o byt istot organicznych.

Jednak z tego twierdzenia nie można wyprowadzać wniosku, że ludność ma dążność mnożyć się w progresy geometrycznej, gdy środki do utrzymania w progresy arytmetycznej. Dlaczego, zapytuje przeciwnik teorii Malthusa, amerykański ekonomista Carrey, ludzie mają mnożyć się w progresy arytmetycznej, a woły, barany, kartofle i t. p. w progresy arytmetycznej? Natura ma

przecie większą dążność do przyjmowania niższych form, niż wyższych — mówi dalej Carrey, a mybyśmy powiedzieli, niższe ustroje odznaczają się większą płodnością, niż wyższe.

„W Stanach Zjednoczonych Ameryki, powiada dalej Malthus, gdzie istnieją łatwość otrzymywania środków spożywczych i obyczaje czyste, a przeszkody do zawierania małżeństw w młodym wieku są rzadkie, ludność zdwaja się w ciągu lat 25-ciu“.

Na mocy tego 25-cioletni okres podwojenia się ludności, Malthus uznaje za normalny.

„Stosunek w jakim pomnażają się środki pożywienia, nie da się z łatwością określić (str. 10 tamże). „W Anglii i Szkocyi rolnictwo znajduje się na wyższym stopniu rozwoju, niż w innych krajach Europy. Zobaczymy, w jakim stosunku przy sprzyjających okolicznościach, może wzrósć produkcyjność tej wyspy“.

„Jeżeli przypuścimy, że drogą umiejętności i usiłowań będzie można w ciągu dwudziestu pięciu lat podwoić wydajność tej wyspy, to przypuścimy więcej, na co mamy prawo pokładać nadzieję.

„Niemożliwem jednak jest oczekiwać, żeby w następne dwadzieścia pięć lat produkcyja zwiększyła się w cztery razy. Byłoby to nieuprawnione oczekiwanie. Im bardziej kultura jest posunięta, tem mniej pozostaje pola dla dalszych ulepszeń. Dla lepszego porównania stosunku ludności do środków spożycia, przyjmniemy następujący stosunek, który uznają w przybliżeniu za wierny, a po części uprawniony naszym doświadczeniem co do wydajności ziemi“

„Zwiększenie przeciętne rocznego urodzaju pozostaje takie, jak w poprzednim okresie.

„Nasze twierdzenie więc jest następujące: zwiększenie wydajności ziemi przy najpomyślniejszych okolicznościach nie może być szybsze, jak w progresyi arytmetycznej. (Ibidem str. 13).

Przedstawiwszy w ten sposób szybszą dążność do rozmnażania się ludności, niż środków spożycia, Malthus rozpatruje przyczyny powstrzymujące przyrost ludności; przyczyny te dzieli na bezpośrednie, nędza, głód i występek, oraz pośrednie; pośrednią przyczyną jest podług Malthus'a, moralna wstrzeźliwość. Jako środek rozwiązania kwestyi społecznej, Malthusianiści doradzali robotnikom wstrzeźliwość płciową. Doradcy byli podobni do tych, którzy sami pijąc wino, radzili innym picie wody.

Przedstawiliśmy teorią Malthus'a jego własnymi słowami, bo, zdaniem naszym, każdy kto zwiększył natężenie ludzkiego myślenia, rzuceniem nowych, chociażby niezupełnie słusznych myśli, zasługuje na to, żeby być wysłuchanym. Teorię Malthus'a przedstawia się niewiernie w rozpowszechnionych u nas podręcznikach Iwaniukowa. Często polemizujący z Malthusem, nie znają lub nie rozumieją jego teorii. Malthus bynajmniej nie twierdził, że ludność zdwaja się szybciej, niż środki wyżywienia, a tylko, że istnieje dążność do szybszego przyrostu ludności, niż środków wyżywienia. Gdy więc przeciwnicy Malthus'a zbijają jego teorię przytaczaniem, że w Anglii, Ameryce, Francyi, Niemczech i innych krajach, bogactwo w XIX w. wzrastało szybciej, niż ludność tych krajów, nie obalają przez to zasadniczego twierdze-

nia Maltus'a. Dane te tylko wykazują mylność innego twierdzenia tego pisarza — że dzisiejsza nędza jest skutkiem tego, że przyrost ludności wyprzedza przyrost bogactw.

Z cytat z Malthus'a przez nas przytoczonych wiadać, że Malthus miał na względzie nie przyrost bogactw, a tylko wytworów rolnictwa. Wychodząc z mylnych założeń teoretycznych, Malthus w jednym z dalszych rozdziałów swej pracy, usiłował dowieść, że przywóz produktów rolnych z zagranicy nie może mieć poważnego znaczenia w kwestyi ludnościowej. Dziś, gdy handel zbożowy przyjął olbrzymie rozmiary ¹⁾, możemy przejść do porządku dziennego nad tem twierdzeniem Malthus'a, któremu przeczą fakty. Obecnie w Anglii zmniejsza się nawet produkcyja zbożowa pod wpływem przywozu taniego zboża z za Oceanu. Ilość osób zatrudnionych w rolnictwie zmniejszyła się w Anglii od 1861 do 1881 roku o 627.200, z 2,010.454 do 1,383.183.

Anglia opłaca obce zboża swymi produktami przemysłowymi, procentem swoich kapitałów, umieszczonych w przedsiębiorstwach różnych krajów. Podobne zjawiska

¹⁾ Kraje wwożące zboża Mil. korce Wywóz. Przewyżka przywozu
Dane z 1888 r.

Wielka Brytania	1047. ₂	14. ₈	1.032. ₄
Niemcy	211. ₈	38. ₈	117. ₀
Hollandya	322. ₇	173. ₆	146. ₁
Francya	299. ₈	11. ₇	288. ₁
Belgia	237. ₆	73. ₈	163. ₈
Włochy	128. ₄	10. ₂	118. ₂
Szwajcarya	82. ₈	1. ₈	81.

(Buchenberge Agraren u. Agrarpolitik), 59 str.

widzimy i w innych krajach przemysłowych. Czy takie stosunki będą trwałe długo? Czy kraje mniej rozwinięte ekonomicznie nie wyzwolą się od przewagi ekonomicznej krajów dziś górujących w przemyśle, czy przeto te ostatnie nie będą zmuszone podzielić się swoją ludnością z krajami młodymi ekonomicznie: Stanami Zjednoczonymi, Australią, Brazylią i Argentyną? — to jest kwestya międzynarodowej walki ekonomicznej. Nie powinniśmy jednak zapominać, że zastosowanie chemii w rolnictwie jest może tylko początkiem nowej ery wytwarzania w rolnictwie, że zastosowanie elektryczności w rolnictwie, może mieć bajeczne niemal rezultaty. Nie wdając się w stawianie horoskopów na przyszłość, nie mamy jednak żadnego prawa twierdzić, żeby rozwój rolnictwa w przyszłym stuleciu był wolniejszy, niż w ubiegłym, gdzie jak widzieliśmy, wytwórczość rolnictwa zwiększała się w ciągu niespełna stu lat w czwórnasób we Francyi i Anglii.

Malthusianiści jako na fakt potwierdzający pośrednio ich teorię, wskazują na to, że dodatkowa praca w rolnictwie, nie daje odpowiedniej wielkości dodatkowych produktów; bardziej natężone systemy rolnictwa, wymagające zdwojonego nakładu pracy, nie dają podwójnej ilości produktu. Ale zapominać nie należy, że w rolnictwie coraz bardziej znajdują zastosowanie pługi parowe, żniwiarki, kosiarki i t. p. maszyny. One to w olbrzymim stopniu zaoszczędzają pracę ludzką w rolnictwie, powstrzymują wzrost ilości robotników rolnych i gdyby podział własności ziemskiej umożliwił ich szersze zastosowanie, zmniejszyłyby znacznie ilość

osob zajętych w rolnictwie, pomimo wzrostu natężenia systemów rolniczych.

Para i elektryczność, znajdując coraz to szersze zastosowanie w wytwarzaniu, mogą wywoływać wzrost produkcji nie arytmetycznej progresji, nie geometrycznej, a w kwadratowo geometrycznej.

Siła maszyn, zastosowanych w produkcji w czasie od 1879 do 1895 r., wzrosła z siły 887.780 do 2,358.175 koni, czyli potroiła się niemal.

W Królestwie Saskiem od 1861 do 1893 r., siła koni parowych wzrosła z 15.633 do 160.722, w Austrii od 1873 do 1888 r. 336.000 do 2,180.000. Jeżeliby produktywność pracy w rolnictwie wzrastała stosunkowo wolno, to kolosalny rozwój produktywności pracy w przemyśle, umożliwiałby przez zwiększony nakład pracy w rolnictwie podnoszenie wydajność ziemi do bajecznych niemal rezultatów, jeżeliby niedostateczny dowóz produktów rolnych z za Oceanu, czynił to niezbędnem.

Pozostaje nam rozpatrzeć kwestyę, jaki może być najwyższy przyrost ludności? Nigdzie nie spotykaliśmy przyrostu przewyższającego 3% rocznie. Lecz wyrachujmy hipotetycznie możliwie wielki przyrost, określając go ilością kobiet zdolnych do porodu. Kobiet w wieku umożliwiającym spełnianie funkcji macierzyńskich od 17 do 45 r. liczą w Niemczech do 20%, a jeżeli weźmiemy społeczeństwo o maksymalnym przyroście, to znacznie większa część ludności przypadnie na młodzież poniżej 17 lat, procent więc dorosłych kobiet i mężczyzn będzie mniejszy, a kobiet w wieku płciowym nie będzie więcej nad 16% całej ludności. Wyobraźmy sobie idealnie zdrową ludność i kobiety, znajdujące się

podczas całego okresu wieku płciowego stale w fazie brzemienności lub karmienia dziecka. Otóż na każdą kobietę wypadnie podczas okresu życia płciowego po 14 dzieci, (rachujemy jeden poród przeciętnie na dwa lata) w ciągu roku mamy 8% urodzeń, czyli 80 na tysiąc. Jeżeli przypuścimy teraz minimalny stosunek śmiertelności do urodzeń 1 : 3, to otrzymamy przyrost roczny urodzeń $80 - 26.2 = 53.2$ na tysiąc przyrostu, czyli przeszło 5 procent. Są miejscowości dające już prawie 15 na tysiąc śmiertelności, ale ponieważ śmiertelność w wieku dziecięcym jest najznaczniejsza, to musimy przypuścić znaczniejszy procent śmiertelności. Przypuszczając na każdą kobietę przeciętnie po 14 porodów, musimy przyjąć w rachubę, że znaczna ilość dzieci zrodzonych z matek wyniszczonych znaczną ilością porodów, nie da zachować się przy życiu. Wobec tego maksymalny procent przyrostu nie może być większy, jak $5\frac{1}{2}$ lub 6%.

Szybki rozwój produktywności pracy, zwłaszcza przy planowem zorganizowaniu produkcji przez społeczeństwo, mógłby dotrzymywać kroku i tak szybkiemu przyrostowi ludności.

Spółeczeństwo takie nie posiadałoby prostytutki, tej plagi dzisiejszego społeczeństwa, nieszczęścia tylu rodzin, największego poniżenia kobiety i brukania się moralnego mężczyzny. Jeżeliby jednak społeczeństwo zachodnio-europejskie przeobraziło się w powyższy typ społeczny, przewiodłoby to do pewnego zboczenia moralnego i umysłowego cywilizacji naszej, gdyż doprowadziłoby kobietę do wyzbycia się tych cech ludzkich, jakie dziś zdobywa, zmuszona będąc do tego dzisiejszymi warunkami walki o byt. Poniżenie kobiety do roli zwykłej samicy, pociąg-

gnęłoby za sobą zdziczenie moralne i obniżenie umysłowości mężczyzn.

Rozwój indywidualny i rozradzanie gatunku, znajduje się w pewnej sprzeczności. Gdy się rozpoczynają spełnienia funkcji rozrodczych, zatrzymuje się rozwój indywidualny, zwłaszcza u kobiety. Brzemienność, poród, karmienie dzieci, wymaga od kobiety takiego wydatku energii organizmu, że praca umysłowa staje się dla niej znacznie mniej dostępną, a kobieta powstrzymuje się w swoim rozwoju umysłowym. Im wcześniej rozpoczyna się okres macierzyństwa, tem na niższym stopniu zatrzymuje się rozwój indywidualny kobiety. Kobieta, która dzisiaj współczesnymi warunkami została zmuszona do nabywania wiedzy, do pobierania wyższego lub profesjonalnego wykształcenia, nie zechce obniżyć się umysłowo, zmniejszać okresu swego indywidualnego rozwoju przez wczesne macierzyństwo nawet przy zupełnej zmianie warunków ekonomicznych, gwarantujących każdej matce utrzymanie.

Funkcye ważne dla gatunku, nie mogą być objęte dla organizmu jednostki. Instynkt zachowawczy gatunku dźwięczy w nas niczem niedającą się zagłuszyć struną, jako instynkt płciowy, przenikający wszystko: instynkt społeczny, kult i najbardziej idealną miłość. Instynkt zachowawczy gatunku przejawia się też w instynkcie macierzyństwa u kobiety; jej organicznej potrzebie odbycia porodu, tego ostatniego aktu jej rozwoju płciowego. Jednak ta ostatnia potrzeba odczuwa się słabiej przez kobietę, niż potrzeba obcowania płciowego. Bywały epoki w dziejach, że kobiety chętnie ją poświęcały na rzecz innych bogów. Było to za czasów upadku Rzymu i pra-

wodawstwo musiało pozbawieniem kobiet bezdzietnych prawa noszenia kosztowności, przeciwdziałać rozpowszechniającej się wśród kobiet chęci nieplodzenia dzieci. Zmniejszona ilość małżeństw w krajach rozwiniętych pod względem kapitalistycznym; sposoby i sposobiki, przeciwdziałające zapłodnieniu, pozbawiają dziś miliona kobiet zadostęczynienia ich organicznym potrzebom.

Kwestya ludnościowa sprowadza się do kwestyi kobiecej. Niech zniknie nędza razem z obecnym ustrojem, niech najszybciej rozwija się technika i pomnaża wytwórczość bogactw, ale niech kobieta spadnie do rzędu zwykłej samicy, a zbyt szybkim pędem społeczeństwa ludzkie zdążać będą do takiego zaludnienia ziemi, że jeżeli nie kwestya pożywienia, to kwestya powietrza i miejsca dla komunikacyi, może stanąć na porządku dziennym.

Niech zaniknie popęd do macierzyństwa u kobiet — a wyludnienie czeka kraje cywilizowane.

Tylko w pełnym rozwoju ludzkich i kobiecych dążeń i instynktu kobiety, leży prawidłowe rozwiązanie kwestyi ludnościowej w przyszłości.

Lekcyja XII.

Widzieliśmy, że od rozwoju kultury materialnej, czyli od rozwoju przemysłu i rolnictwa, zależną jest ilość zaludnienia, jaką dany kraj może osiąść i wyżywić.

Człowiek wznosił się na coraz to wyższy szczebel rozwoju w miarę tego, jak przyswajał i przeobrażał coraz to więcej przedmiotów, jak przez to zaspakajały się coraz pełniej, oraz wzrastały i urozmaicały się jego potrzeby. Rozwój ludzkości, to rozwój wytwarzania. Dziś przemysł stał się najbardziej typową, najbardziej przeważającą formą wytwarzania.

Ilość osób znajdujących zatrudnienie w przemyśle, stanowi coraz to większy odsetek ludności wszystkich krajów Europy.

Liczebny stosunek ludności terytorium przemysłowego do rolniczego, przedstawia się jak następuje:

	Rok	Ludność przemysł. terytorium	Rolniczego
W Anglii	1801	5.072. ⁰⁰⁰	3.279. ⁰⁰⁰
"	1851	11.539. ⁰⁰⁰	5.383. ⁰⁰⁰
"	1891	20.914. ⁰⁰⁰	6.562. ⁰⁰⁰

We Francyi	1871	11,790.798	36. ⁰ / ₀	26,219.382	63. ⁹ / ₀
„	1890	23,243.229	47. ⁰ / ₀	26,185.241	53. ⁰ / ₀

W r. 1848 rolnicza ludność Niemiec wynosiła trzy czwarte całej ludności, obecnie spada niemal do jednej trzeciej (w 1895 r. 35.⁷/₀ 18.500.⁰⁰⁰, przy ludności 51.800.⁰⁰⁰.

W Królestwie stosunek ludności miejskiej do wiejskiej przedstawia się, jak następuje

Rok	miejska	%	wiejska	%
1857	1.130. ⁰⁰⁰	23	3.604. ⁰⁰⁰	76. ₅
1872	1.700. ⁰⁰⁰	26	4.800. ⁰⁰⁰	74.
1897	2 478. ⁰⁰⁰	31. ⁵	2.478. ⁰⁰⁰	68. ₅

W Rosyi w 1894 r. ludność miejska stanowiła 14⁰/₀, wiejska 86 ludności.

Jakkolwiek miasta są centrami administracyjnymi, miejscem kwaterunku wojsk i siedliskiem zakładów naukowych, jednak tylko te miasta wzrastają potężnie, które stały się ogniskami przemysłu i handlu. Dlatego to rozwój miast jest ściśle związany z rozwojem dzisiejszego kapitalizmu, mnożeniem się i rozwojem przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

Dochód narodowy z przemysłu i górnictwa, przewyższa znacznie w państwach europejskich dochód z produkcji rolnej. W Rosyi, liczącej znaczniejszy procent ludności wiejskiej, niż wszystkie inne kraje Europy, dochód z produkcji zbożowej w 1890 r. wynosił 1,441.000.⁰⁰⁰ rs., gdy tymczasem dochód z przemysłu 1.026.000.⁰⁰⁰ rs., z górnictwa 189,800.000 rs.; tak, że te dwie gałęzie pro-

dukcyi, zatrudniające w Rosyi przeszło dziesięć razy mniej ludności, niż rolnictwo, dały nie o wiele mniejszy dochód, niżli te zajęcia.

Przemysł dzieli się na domowy, rzemieślniczy, rękodzielniczy i fabryczny maszynowy.

Każdy z tych rodzajów przemysłu, nadawał cechy charakterystyczne różnym stopniom ekonomicznego rozwoju. Domowy — charakteryzuje gospodarkę naturalną, nierozwinięty podział pracy między wsią a miastem, właściwie jeszcze niewyodrębnienia się miast; rzemieślniczy — był zjawiskiem charakterystycznym przy mało rozwiniętej wymianie, mało skupionej ludności, posiadającej jako swe centra ekonomiczne miasteczka; brak znacznie skupionej ludności, brak szybkich środków komunikacyi nie wywoływał wówczas skupienia zbytu. Rękodzielniczy przemysł — to wynik nagromadzenia kapitału i mas, nieposiadających środków tworzenia, początek kapitalizmu, to już znaczny rozwój towarowej gospodarki, przeobrażenia w towar w przedmiot przeznaczony dla zbytu wszystkich produktów przemysłowych.

W poprzednich lekcjach rozpatrywaliśmy te zjawiska, jak się one przedstawiały w rozwoju stosunków ekonomicznych Europy. Jednak nie powinniśmy zapominać, że niższe formy wytwarzania nie znikły jeszcze obecnie nawet w krajach znacznie rozwiniętych pod względem ekonomicznym i są zjawiskiem nader pospolitem w krajach bardziej zacofanych.

Wyższe formy wytwarzania prowadzą walkę z niższymi. Rzemiosła miejskie zmniejszały sferę działalności wiejskiego domowego przemysłu, bo zaspokajały potrzeby pana i księdza, ale w olbrzymiej ilości wypadków, nie

przedarły się w sferę potrzeb włościańskiej ludności. Rzemiosła zwyciężały na pewnych punktach przemysłu domowego, ale nie taniością swoich wyrobów, tylko jakością, artystycznością. Całkiem inaczej postępuje przemysł rękodzielniczy na wielką skalę lub fabryczny; dzięki podziałowi pracy, dzięki ulepszeniom technicznym, mniejszą ilością pracy wytwarza więcej produktów, czyni te produkty tanie, wprowadza je przez to w użycie szerokich mas. Chłop przestaje używać domowych tkanin, bo mu są tańsze fabryczne. Kapitał przeobraża często dawniejszy przemysł domowy, przeznaczony dla zaspokojenia potrzeb rodziny lub wogóle jednostki gospodarczej, organizuje zbyt, dostarcza materiału, wytwarzając w ten sposób przemysł domowy dla zbytu, pewnego typu rękodzielnie, rozrzucone w przestrzeni. Przemysł ten niekiedy staje się podporą bytu ekonomicznego tysiąca chłopskich rodzin, dopóki wprowadzenie maszyn w tę gałąź przemysłu nie wytworzy tanich wytworów, z którymi nie może konkurować przemysł domowo-rękodzielniczy.

Rękodzieła i fabryki od chwili swego powstania, stały się groźnymi współzawodnikami rzemiosł. Zdobyły one w krótkim przeciągu czasu tkactwo, zegarmistrzostwo, wyrób broni i narzędzi, gwoździ, igieł, kart, pończoch, w nowszych zaś czasach kapelusznictwo, szewstwo, farbiarstwo, mydlarstwo, powroźnictwo, nożownictwo, wyrób grzebieni, gorzelnictwo i bednarstwo.

Zaprowadzenie małych motorów gazowych, naftowych, elektrycznych, nie wiele może dopomóc drobniemu wytwarzaniu, gdyż im większa jest siła motoru, tem ona

taniej kosztuje. Dowodzi to następująca tablica zapożyczona u Buchera ¹⁾).

Rodzaj motoru	Siła koni motoru						
	$\frac{1}{4}$	$\frac{1}{2}$	1	2	3	4	6
Koszt w fenigach przy dziesięciogodzinnej pracy.							
Mały motor parowy	—	—	30	22	19	17	15
Gazowy (przy koszcie gazu, 12 f. za metr)	52	37	24	19	17	17	15
Motor powietrzny	41	30	25	20	19	18	17
Motor elektryczny	66	55	46	40	37	—	—
Motor naftowy	—	80	60	35	28	25	22

Wielki zakład przemysłowy zwycięża rzemiosła przez to, że przez zakup hurtowny materiału, otrzymuje go znacznie taniej, następnie mogącłożyć znaczniejsze środki na ogłoszenia i reklamy, łatwiej zdobywa znaczną ilość kupujących.

Nawet takie rodzaje roboty rzemieślniczej, które pozostały nadal pracą ręczną, jak np. uskutecznianie reperacyj, spełniają się częstokroć przez wielkie zakłady przemysłowe, znane publiczności z ogłoszeń.

Zakłady przemysłowe związane z wielkimi magazynami, spełniają częstokroć rolę kantorów, otrzymujących obstalunki, które rozdają do domu robotnikom i małym majsterkom o dwóch i trzech pomocnikach. Stąd wiele rzemieślników zaznaczonych w statystyce jako samodzielni przedsiębiorcy już dawno utracili swą ekonomiczną samodzielność.

¹⁾ Bucher: Die Entstehung der Volkswirtschaft, str. 194. Wydanie II. 1898 r.

Fabryki wytwarzają częstokroć pół-fabrykaty, z których następnie rzemieślnik wyrabia wykończony produkt. Blacharz z fabryki otrzymuje już gotową blachę dla swych wyrobów, kowal kawałki kutego żelaza, szklarz gotowe okienne ramy, szczotkarz wyrzynięte i wyrobione kawałki drzewa na szczotki, cieśla narzynięte parkiety, stolarz mechanicznie ociosane deski i t. p. materyał do swych wyrobów i t. d. Zwiększa to sferę pracy rzemieślniczej, ale wywołuje szybsze i tańsze wytwarzanie. Stąd też wielce uciążliwą jest konkurencya, nawet w dziedzinie wytwarzania rzemieślniczych, krajów mniej rozwiniętych ekonomicznie, z krajami bardziej rozwiniętymi, gdzie rzemieślnik korzysta dla swych wyrobów z półfabrykatów dostarczanych przez wielkie zakłady przemysłowe.

Wielkie zakłady przemysłowe nie tylko pochłaniają przemysł domowy i rzemiosła, włączając do swego rydwanu drobne samodzielne przedsiębiorstwa, ale muszą pochłaniać się wzajemnie.

Im większe przedsiębiorstwo, tem taniej może ono produkować. Maszyna parowa o 100 siłach kosztuje nie 5, lecz dwa lub półtora razy więcej, niż maszyna o 20 siłach. Maszyna przędzalna o 10.000 wrzecionach, kosztuje znacznie taniej, niż 5 przędzalni o 2.000 wrzecionach. Znany statystyk Engel wyliczył dla Saksonii, że na jeden talar zakładowego kapitału, w przędzalniach mniej 1.000 wrzecion wypada wytworu na 17 groszy srebrnych; w przędzalniach do 12.000 wrzecion — $31\frac{1}{2}$ groszy srebrnych, w przędzalniach większych nad 12.000 wrzecion $36\frac{1}{2}$ grs.

Na administracyi, budowlach, zakupnie materyału,

zużytkowaniu odpadków, wielkie przedsiębiorstwa posiadają znaczną przewagę nad mniejszemi.

To też jest rzeczą naturalną, że wielkie przedsiębiorstwa przez tańsze wytwarzanie, mogą obniżać i cenę wytworów, przez co odbierają nabywców przedsiębiorstwom drobniejszym. Te ostatnie muszą bankrutować, albo rozszerzać swe rozmiary, wprowadzać nowe ulepszenia techniczne.

Rozszerzając swe przedsiębiorstwo, fabrykant rachuje, że wypchnie z rynku zbytu innych przedsiębiorców, albo że zdoła znaleźć nowych nabywców; w pogoni za nowymi nabywcami rozsyłają się agenci handlowi, nawiązują się stosunki handlowe z odległymi krajami, zwłaszcza krajami mniej rozwiniętymi ekonomicznie, w których przeważają dawne formy wytwarzania. Niższe formy wytwarzania są tępiące w walce o byt przez wyższe. Lecz to może być czynnikiem postępu w krajach stojących na czele ekonomicznego rozwoju. Zapotrzebowanie na ulepszenia techniczne, wywołuje rozkwit nauk przyrodniczych i podniesienia ogólnego wykształcenia tak personelu zarządzającego jak i robotników.

Rozwój techniki przyczynia się do szybkiego rozwoju wytwarzania pracy, podwaja i potraja bogactwo narodowe, w ciągu krótkiego czasu. Typem przeważającym w przemyśle, stają się coraz to większe przedsiębiorstwa.

W Anglii w typowym [przemyśle nowożytnym, bawełnianym, widzimy szybki wzrost liczby wrzecion i warsztatów tkackich, przypadających na pojedynczą fabrykę:

	Wrzecion	Warsztatów tkackich
1850 r. przypadało na fabrykę	10.858	155
1885 r. " " "	15.227	213

Przeciętna produkcya zakładu przemysłowego w Stanach Zjednoczonych, była w 1880 r. o 60% większa, niż w 1860 r.

W Niemczech widzimy znaczną koncentrację w produkcji górniczej i hutnictwie:

Przedsiębiorstw górniczych	Robotników	Produkcya 1.000 ton
1885 r. 2.100	342.394	85.817. ₉
1895 „ 1.653	426.781	115.346. ₃
Zakładów	Robotników	Produkcya 1.000 ton
1885 r. 266	44.041	4.297. ₉
1894 „ 248	46.638	6.240. ₈

W produkcji cukrowniczej Niemiec spotykamy ten sam objaw.

Fabryki przetwarzające	1880/81	1894/5
Od 40— 80.000 podwójnych centnarów	24	4
„ 80—120.000 „	25	14
„ 120—160.000 „	62	15

Porównanie danych spisu ludności 1882 i 1895 r. w Niemczech dowodzi, że produkcya Niemiec przybiera formę wielkich przedsiębiorstw.

Ilość przedsiębiorstw w przemyśle, handlu, komunikacji, ogrodnictwie i rybołostwie, zwiększyło się od 1882 do 1895 r. z 3,005.457 do 3,144.947, czyli o 4.6%, liczba zaś zatrudnionych osób w tych przedsiębiorstwach, wzrosła z 7,340.789 do 10,269.269 czyli o 39.9%. Przytem, jak dowodzi następująca tablica, ilość osób zatrudnionych w większych przedsiębiorstwach, wzrastała znacznie szybciej, niż w mniejszych.

Ilość osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach:

	1882	1895	Przyrost w procentach
Od 1— 5 osób	4,335.822	4,770.669	10. ₀
„ 6— 10 „	500.097	833.409	66. ₆
„ 11— 50 „	891.623	1,620.848	81. ₈
„ 51— 200 „	742.688	1,439.776	93. ₉
„ 201—1000 „	657.399	1,155.836	75. ₈
„ nad 1000 „	213.160	448.731	110. ₅
	7,340.789	10,269.269	39. ₉

Okres od 1882 do 1895 r. należy w Niemczech do okresów ożywienia i pomyślnego rozwoju przemysłu. Widzieliśmy w nim obok skupiania się przedsiębiorstw, wzrost ich ilości, przyczem ilość osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach wzrastała znacznie szybciej, niż ta ostatnia. Musimy też pamiętać, że znaczna ilość drobnych przedsiębiorstw, zaznaczonych w statystyce, jako samodzielne, są zależne od większych, dostarczających im robotę lub materiały. Ilość osób samodzielnych pod względem ekonomicznym zmniejsza się, lecz to zmniejszanie się samodzielności ekonomicznej, częstokroć nie idzie w parze ze zmniejszaniem się dobrobytu. Wielkie fabryki zatrudniają znaczną ilość rzemieślników, których byt jest częstokroć lepszym od bytu małych majsterków; pracujący w administracji wielkich przedsiębiorstw handlowych, zarabiają często więcej od posiadaczy niewielkich sklepów.

Zwycięstwo wyższych form wytwarzania i związanych z nimi wielkich zakładów przemysłowych, nie jest bynajmniej zmniejszaniem się społecznego dobrobytu.

Całkiem inaczej rzecz się przedstawia, jeżeli niższe formy wytwarzania: przemysł domowy, rzemiosła i powstające rękodzieła, są niweczone przez wyższe formy wytwarzania innego kraju. Wówczas ci, których egzystencya została zniweczona przez konkurencyę, nie otrzymują wynagrodzenia w zarobkach, jakie dostarczają wyższe formy wytwarzania. W pierwszym wypadku zjawia się proletaryat, zastęp ludzi pozbawionych środków wytwarzania, lecz proletaryat zdrowy i silny, proletaryat, który będzie w stanie pochwycić w swe ręce kierownictwo wytwarzaniem. W drugim lumpen proletaryat (pro-

letaryat w łachmanach). W pierwszym wypadku wzrasta materyalna podstawa dla partyj demokratycznych i socyalno-demokratycznych, w drugim rozwijają się karykatury tych partyj i życie polityczne pełnem jest konwulsyjnych podrygów, przez nędzę i głód wywoływanych. Krajem, należącym do tego drugiego typu, jest właśnie Galicya. Przemysł domowy lniany w Galicyi, dosyć znacznych rozmiarów jeszcze w szóstym dziesięcioleciu (Galicya wywoziła wówczas do Węgier około 2.000 centn. płótna i przędzy), nie rozwinął się w typ wielkiej produkcji rękodzielniczej, któryby następnie mógł stać się fabrycznym, bo został zabity przez rękodzielniczo-fabryczny przemysł Czech.

Rzemiosła galicyjskie upadają, bo nie mogą wytrzymać konkurencyi z rzemiosłami przemysłowych prowincyi Austrii, opartych na organizacyi wielkich magazynów, oraz korzystających z pół-fabrykatów przez maszyny wytworzonych.

Wobec tego wszystkiego jest więc rzeczą nader naturalną, że Galicya pod względem dobrobytu stoi o wiele niżej od przemysłowych prowincyi Austrii: Szląska, Czech i Dolnej Austrii.

Ilość osób o dochodzie przewyższającym 600 złr. wraz z rodzinami stanowi: W Galicyi 2.17% ludności, na Szląsku 5.18%, w Czechach 8%, w Dolnej Austrii 10.04%.

Ludzi mających dochodu od 600—1.000 złr. było na 1.000.

w Galicyi	4
„ Czechach	16
„ Austrii Dolnej	18

Od 1.000—6.000 złr. miało na 1.000 ludzi:

w Galicyi	10
„ Czechach	23
„ Austrii Dolnej	39

Powyżej 6.000 złr. miało na 10.000 ludzi:

w Austrii Dolnej	25
„ Czechach	3
„ Galicyi	1

W krajach zacofanych pod względem ekonomicznym: w Bułgarii, Rumunii, Serbii i t. p. widzimy też podobne zjawiska, upadek niższych form wytwarzania wskutek obcej konkurencyi niweczonych. Tylko kraje te, jako korzystające obecnie z bytu samodzielnego, posiadają pewne środki obrony swego rozwoju ekonomicznego, przez nałożenie ceł (opłat granicznych) na produkty obce, przez zniżania taryf kolejowych dla produktów własnych a podwyższania ich dla obcych, mogą więc przyczyniać się do wytwarzania własnego przemysłu. Czy zawsze prowadzą one politykę racjonalną? Jakie posiadają warunki społeczne i przyrodzone dla rozwoju przemysłu — to już inna kwestya, którą obecnie nie możemy się zająć.

Lecz nietylko kraje zacofane potrzebują współdziałania państwa dla swego ekonomicznego rozwoju. Jeżeli przejrzymy rozwój krajów dziś górujących swym przemysłem, to przekonamy się, że przemysł w nich powstawał i rozwijał się przy współdziałaniu państwa.

§. 2.

Rzućmy okiem na dzieje polityki ekonomicznej niektórych krajów Europy.

Znaną jest działalność Colbert'a, ministra finansów z XVII stulecia we Francyi, który zmuszony będąc pokryć budżety wojenne Ludwika XIV, oraz zapełnić szczyby w finansach francuskich, dokonywane przez rozrzutność tegoż króla, położył znaczne zasługi przy podniesieniu przemysłu, tego ważnego źródła dochodów państwowych. Dążność do zniesienia cel wewnętrznych, oddzielających różne prowincye Francyi, oclenie wyrobów przemysłowych zagranicznych jest związane z imieniem polityka-ekonomisty Colbert'a. Lecz na tem nie ograniczała się działalność tego męża stanu, dokładał on starań do polepszenia środków komunikacyi, przeprowadził kanał od Languedoc'a do portu Rochefort. Znaczny handlowy i przemysłowy postęp w szóstym i siódmym wieściecieu XVII wieku, oraz przemysł jedwabny Lyonu zawdzięcza Francya Colbert'owi.

W Anglii już na początku XVII wieku spotykamy konsekwentną politykę rządu, skierowaną ku podniesieniu przemysłu angielskiego. W r. 1620 zabroniono wywozu wełny z Anglii, by ułatwić posiadanie dostatecznej ilości materyału przemysłowi sukienniczemu. W 1651 i 1660 r. wydano znany akt nawigacyjny, na mocy którego dowóz towarów do Anglii mógł się odbywać tylko na okrętach angielskich i bezpośredni handel kolonij angielskich z obcemi państwami uległ zakazowi. Nawet znany zwolennik wolnego handlu, Adam Smith uznawał powyższy akt nawigacyjny za ważny czynnik rozwoju handlu angielskiego i angielskiej marynarki. Anglia przeszła do wolnego handlu dopiero w XIX stuleciu, gdy o tyle prześcignęła ekonomicznie wszystkie inne kraje, że w spóławodnictwie z nimi miała zapewnione zwycięstwo.

Niemcy i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, rozwijały swój przemysł też pod opieką opłat celnych od produktów zagranicznych. W dziejach przemysłu niemieckiego zaznaczył się niemiecki związek celny z 1833 r. W Ameryce fabryki powstałe w czasie okresu wojen z Anglią (1808—1815), zapoczątkowały okres protekcyjnizmu (opieki państwowej nad przemysłem) i wywołały zwiększenie cel.

Ważną epokę w dziejach przemysłu polskiego stanowi okres Królestwa kongresowego od 1815—1830 r. zwłaszcza czas od 1821 do 1830 r., gdy minister finansów, ks. Drucki-Lubecki, przez odpowiednią politykę finansową i przemysłową zdołał tak podnieść dochody, że nie tylko znikły deficyty budżetowe, zradzające obawę, że Królestwo nie będzie w stanie utrzymać swego odrębnego zarządu, ale okazały się nawet znaczne przewyżki. Podczas tego okresu poświęcano rocznie na cele przemysłowe i fabryczne 90.000 r. oraz założono w 1828 r. Bank polski, który tak znaczną odegrał rolę w wytworzeniu przemysłu w Królestwie. Bank polski, przeżytek instytucyj autonomicznych, przez długie lata przyczyniał się do rozwoju przemysłu polskiego.

Do roku 1770, kiedy na skutek rządowego rozporządzenia, zawieszono udzielanie pożyczek długoterminowych, Bank polski wydał zakładom przemysłowym 7,259.975 rs. Bank polski opiekował się najrozmaitszemi gałęziami przemysłu, ale głównie cukrowniami i fabrykami mechanicznymi i wyrobów bawełnianych. „Wiele z tych ostatnich, powiada J. N. Rembertowski,¹⁾ powodzenie swe i rozwój zawdzięcza pożyczkom bankowym“.

¹⁾ N. Rembertowski: Bank polski w okresie 50-letnim, str. 42, cytow. u Januła.

Prof. Janżuł, posłany przez rząd dla zbadania przemysłu polskiego, w sprawozdaniu swem zaznacza, że Bank polski był jednym z czynników przemysłowego rozwoju Królestwa.

„Bank spełniał zadanie swoje bardzo gorliwie i wszelkich dokładał starań, aby rozwinąć przemysł. W tym celu Bank przyjmował na siebie nie tylko obowiązek zastępowania w tej działalności rządu, ale nawet osób prywatnych; zakładał fabryki, a jeszcze częściej administrował te fabryki i zakłady przemysłowe, które, pomimo jego pomocy i pożyczek im udzielanych, istnieć o własnych siłach dalej dla jakichbydy przyczyn nie mogły. W ten sposób znaczna ilość fabryk przeszła w ręce Banku, a po kilku latach, ten ostatni znów je oddawał osobom prywatnym, gdy stan ich stał się już zadawalniającym. Dziś istniejące największe zakłady przemysłowe, których produkcya liczy się na miliony, istnienie swe zawdzięczają opiece i staraniom banku. Jedną z największych fabryk mechanicznych w Królestwie polskim, należąca do Towarzystwa akcyjnego Lilpop, Rau i Loevenstein, zatrudniająca tysiąc robotników, zawdzięcza swe istnienie w bardzo znacznym stopniu Bankowi polskiemu. Słynna fabryka Żyrardowska, założona w r. 1833 przez firmę „Szulz i Sp.“, również w pierwszych zaraz latach swego istnienia nie upadła, dzięki tylko subwencyjom bankowym, które ją wyratowały. Bank udzielił jej pożyczkę, wynoszącą 450.000 rs., a w r. 1847 musiał ją nabyć i prowadzić przez 9 lat. Górnictwo również nie jedno ma do zawdzięczenia Bankowi, chociaż całkowicie w administracyi Banku pozostawało tylko w ciągu lat 9. Przez ten czas wydajność kopalń i liczba pieców szczytowych zwiększyła się znacznie: nowych pieców przez ten czas wzniesiono 15, z których 6 przypada na tak zwaną hutę bankową, zawdzięczającą swe istnienie Bankowi, a dziś rozdzieloną na dwa bardzo znaczne przedsiębiorstwa, z roczną produkcją około 3 mil. rs. Bank zbudował także 3 piece szczytowe w słynnej dziś Niwce, Blachowni, w Pradłach, w Rajowie, założył cały szereg walcowni turbinowych, pierwszy wprowadził do Polski wyrób stali pudlingowej (najważniejsze fabryki w Sielcu i Michałowie), założył fabrykę kos w Berczowie, fabrykę kling i naboju armatnich w Parczewie, warsztaty mechaniczne, które dostarczały narzędzi rolniczych do bardzo wielu miejscowości; zakłady produkcyi cynku w Niemczech, Dąbrowie i Nivce pod Będzinem, a walcownie cynku pod Sławkowem, oraz

cały szereg kopalni rud w dzisiejszym okręgu fabrycznym sosnowickim i t. d. Przyprowadziwszy w ten sposób przemysł górniczy do pewnego rozwoju, a nawet rozkwitu, Bank w r. 1843 oddał go w ręce skarbu, pod główny zarząd Komisji finansów, która jednak znów przyprowadziła go do upadku, a to zmusiło skarb do oddania bardzo wielu bogactw górniczych w ręce dzisiejszych ich właścicieli". (Janżuk, Przemysł fabryczny w Królestwie polskiem, 1887 r.)

Bank polski ustawę swą wzorował na belgijskiej „Société générale“, której Belgia w znacznej mierze zawdzięcza swój przemysł, wytworzony przeważnie po oddzieleniu się Belgii od Holandyi. W ostatnich czasach przykładu działalności rządowej, skierowanej na wytworzenie przemysłu i uwieńczonej pomyślnym skutkiem, mogą dostarczyć Węgry.

Pozbawione niemal przemysłu przed 1867 r., użytkawszy w owym roku wyodrębnienie, Węgry zabrały się do wytworzenia własnego przemysłu przez odpowiednie układania taryf kolejowych i system podatkowy. Szczególnie ważne znaczenie miały prawa z dziewiątego dziesięciolecia, dotyczące się ulg podatków dla przedsiębiorstw przemysłowych. Prawo XLIV z 1881 r. zwalnia zakłady przemysłowe pewnej kategorii od podatku dochodowego i przemysłowego, od dodatkowych gminnych podatków, opłat do Izby handlowej i przemysłowej, opłaty stemplowej przy nabywaniu i rejestrowaniu ruchomości, do produkcji służących. Później prawo z 1887 r. rozpowszechnia te ulgi na eksploatację minerałów. Do kwietnia 1890 r., dzięki tym ulgom, powstało 110 nowych zakładów i nastąpiło rozszerzenie i reorganizacja 375 starych. Prawo z r. 1890 upoważnia rząd do udzielania powyższych ulg na lat 14 przedsiębiorstwom, odpowiadającym wymaganiom dzisiejszej techniki.

W 1891 r. fabryk podlegających inspekcji fabrycznej, było na Węgrzech 1.092, z których 933 pracowały 1.584 motorami o sile 61.153 koni i zatrudniały 73.643 robotników ¹⁾).

Polityka ekonomiczna, zdążająca do rozwoju przemysłu, idzie w parze z podniesieniem finansów państwowych. Polityka taka wymaga nakładów, ale te wracają się szybko. Węgry dowodzą słuszności tego twierdzenia. Od 1870 do 1893 r. zwiększyły swój budżet z 188 mil. złr. do 421 mil. złr., t. j. o 166.₃⁰/₀, podczas gdy budżet Austrii zwiększył się w tym okresie o 98.₀⁰/₀ z 320 mil. złr. do 636.

Zaznaczony przez nas związek polityki przemysłowej z rozwojem finansów, który wylaniał się niejednokrotnie z naszego powyższego zarysu polityki ekonomicznej różnych krajów, powinienby rozchwiać obawę, że Galicya nie może być wyodrębnioną ze względu na swe szczupłe źródła finansowe, a zarówno przesądza z góry o kierunku polityki ekonomicznej wyodrębnionej Galicyi. Polityka ta będzie musiała dążyć do wytworzenia przemysłu, gdyż to byłoby koniecznością państwową. a więc leżałoby w interesach tych wszystkich, którzy, biorąc udział we władzy państwowej, zainteresowani byłiby w konserwowaniu jej bytu.

Pod wyodrębnieniem Galicyi rozumiemy jej państwowe usamowolnienie, jakie otrzymały Węgry w 1867 r.; jest to najwyższy stopień niepodległości politycznej, jaką może otrzymać ta prowincja polska, aż do zdobycia niepodległości przez Polskę, t. j. zabór rosyjski.

¹⁾ Guillome Vautier. *La Hongrie économique* 305—310 str., cytowany przez Veto w broszurze „Wyodrębnienie Galicyi“.

Niema kraju, w którym przemysł rozwinałby się bez poparcia rządu. Państwo jest środkiem dla osiągania celów gospodarczych przez naród. Podbijając jaki kraj, państwo usiłuje uczynić z niego teren żeru dla swego narodu, współdziałając różnym formom wyzysku zabranych prowincyi. W polityce względem kolonij daje się zauważyć dążność do zaprowadzenia monopolu handlowego między krajem macierzystym, a koloniami. Anglia najpierwsza odstąpiła od tej zasady, bo nie obawiała się współzawodnictwa innych krajów w swych koloniach. Lecz dziś, gdy na rynku australskim i indyjskim konkurencya japońska daje się odczuwać Anglii, rozwija się w niej prąd do zadzierzgnięcia silniejszych węzłów z koloniami przez ustanowienie wspólnego terytorium celnego. W dziejach tego państwa spotykamy zabicie przemysłu irlandzkiego i oderwanie się Stanów Zjednoczonych Ameryki, nie chcących znosić ekonomicznego wyzysku Anglii.

W historii Galicyi widzimy jaskrawe objawy niechęci rządu austriackiego względem wszystkiego, co mogłoby współdziałać ekonomicznemu rozwojowi tego kraju. O Towarzystwo kredytowe ziemskie starały się Stany galicyjskie lat 12, od 1829 do 1841 r. Kalinka przytacza charakterystyczne przykłady zabijania przemysłu galicyjskiego przez centralny rząd wiedeński: wymagania, by wyroby przemysłowe galicyjskie były ostemplowane w Wiedniu, wysokie, przekraczające dochód opodatkowanie nowopowstających przedsiębiorstw ¹⁾. Ze zmianą formy rządu w Austrii musiały się zmienić zewnętrzne przejawy nie-

¹⁾ Kalinka: Galicya i Kraków. „Pisma Kalinki“, tom X, str. 259.

chęci rządu względem ekonomicznego rozwoju Galicyi, ale niechęć ta nie mogła zaginać. Taryfy kolejowe Galicyi nie są przystosowane do jej potrzeb, przeciwnie widzimy nieraz, że faworyzują one nie galicyjskie wyroby na niekorzyść galicyjskich. „Kopalnie węgla na pruskim Szląsku korzystają w Galicyi z większych ulg przywozowych, niż kopalnie galicyjskie“. Jaworznickie kopalnie węgla otrzymały w 4-ym kwartale 1896 r. o całych 1.000 wagonów mniej, niż potrzebowały, a więc zbyły o 100.000 q (metrycznych centnarów) mniej swego węgla, niż mogłyby go zbyć w tym czasie, gdyby kopalniom tym zarząd kolei dostarczył na czas próżnych wagonów. Z tego uszczerbku w zbycie węgla, doznawanego przez nasze kopalnie węgla, korzystają wyłącznie tylko pruskie kopalnie, gdyż zarządy kolei, a w szczególności zarząd kolei północnej, przedewszystkiem dostarcza węgla do pruskich stacyj granicznych“. („Ruch społeczny“ 1898 r. str. 231).

Wskutek tariff austriackich, sól z Inowrocławia robi dotkliwą konkurencyę soli Wieliczki.

Przy zawieraniu traktatów handlowych interesy Galicyi nie są w należytej mierze uwzględniane. Np. traktat handlowy z Rumunią dla fabrykantów sukna i płótna z Wiednia, Berna, Pragi i Reichenbergu poświęca interesy galicyjskich hodowców bydła. Cło wywozowe rumuńskie na mączkę kostną zachwiało bytem fabryk nawozów sztucznych w Krakowie, Żywcu, Białej i we Lwowie; fabryki te zmuszone były zamiast z Rumunii, sprowadzać kości z Indyi Wschodnich via Hamburg.

Kwestya żeglugi parowej po Wiśle, nader żywotna dla Galicyi, podnoszona jeszcze przez Rzeczpospolitą kra-

kowską, nie znalazła dotychczas uwzględnienia, pomimo starań krakowskiej Izby handlowej.

Przez długi czas powstrzymywana w swym rozwoju, Galicya musi prowadzić walkę ekonomiczną z krajami bardziej rozwiniętymi pod względem ekonomicznym, z którymi wcieloną została do jednego państwa, a nie posiada odpowiednich organów publicznych, któreby jej ułatwiały tę walkę ekonomiczną. Takim publicznym organem, powołującym inne do życia, mógłby być sejm, gdyby posiadał odpowiednią kompetencję, gdyby w rozległości swych praw był zrównany z parlamentem petersburskim.

Niepodległość polityczna jest ważnym warunkiem ekonomicznego rozwoju kraju. Powiedzą nam na to, że Hiszpania, chociaż niepodległa, nie rozwinęła przemysłu, że Medyolan, który należał jeszcze nie tak dawno do Austrii, jest jednym z głównych ognisk przemysłu włoskiego, podczas gdy nieulegające obcemu jarzmu Południowe Włochy po dziś dzień pozostały krajem rolniczym. Bezwarunkowo niepodległość niepodobna uznawać za talizman cudowny, sam przez się wywołujący rozwój ekonomiczny, ale jest ona tylko brakiem przeszkód na zewnątrz danego społeczeństwa leżących na drodze do polityki ekonomicznej, odpowiadającej interesom rozwoju.

Hiszpania ze swoją rzadką ludnością (35 na kilometr) i w warunkach fizycznych tak przyjaznych dla rolnictwa, sadownictwa i winnic, nie odczuwała przez długi czas potrzeby rozwoju przemysłu. Północne Włochy już w XIX stuleciu nie znały pańszczyzny i pod względem ekonomicznego rozwoju, stały na

czele ówczesnej Europy, cóż więc dziwnego, że dziś pod względem ekonomicznego rozwoju przewyższają Południowe.

Brak niepodległości politycznej jest ciężką kulą u nogi naszego rozwoju ekonomicznego.

Nasi ugodowcy różnych barw i odcieni pieją często hymny o pomyślnym ekonomicznym rozwoju Królestwa, który, podług ich zdania, jest uwarunkowany naszym współistnieniem państwowem z Rosyą. Ale podstawę przemysłu polskiego położono w okresie pewnej politycznej samodzielności Królestwa, następnie działały pewien czas przeżytki dawnych autonomicznych instytucyj. Przeciwnie przemysłowi Królestwa rząd rosyjski przez długi czas nic nie mógł mieć, bo przemysł ten był jednem ze źródeł dochodów skarbu, jeżeli nie rosyjsko-państwowego, to w każdym razie kraju, zależnego od Rosyi. Widzimy jednak, że polityka anti-polska rządu rosyjskiego przejawiała się i przed kilkudziesięciu laty w polityce ekonomicznej. Np. 24 listopada 1831 r. po zniesieniu samodzielnych instytucyj Królestwa, a więc zasadniczych cech jego odrębności, rząd rosyjski zwiększa cła na wszystkie towary przewożone z Królestwa (od 3, 10, 12 i 15⁰/₀ od wartości). Odrębność celna i polityka zjednoczenia znajduje się w sprzeczności, to też rząd Mikołaja I w 1851 r., zniósł granicę celną, oddzielając Królestwo od Cesarstwa. Ustanowienie ceł z 1831 r., wywołało tymczasowy zastój w produkcji. Kilka fabryk wyniosło się do Cesarstwa. Ale ówczesny kryzys ¹⁾ wywarł na przemysł polski pewien

¹⁾ Kryzys — zastój w wytwarzaniu i wymianie, bankructwa przedsiębiorstw.

wpływ dodatni. „Przemysłowcy polscy — powiada Jan-
żuł¹⁾ — zmuszeni nowemi okolicznościami do wyszukiwa-
nia nietylko nowych dróg zbytu dla swych wyrobów,
ale nadto do zaprowadzenia zmian i ulepszeń w samej
fabrykacyi, tem samem do pewnego stopnia podnieśli
zarówno sam sposób produkcyi, jak i sposób zbytu swych
wyrobów. Wielu fabrykantów sukna, nie mając zbytu,
poprzerabiało swe warsztaty i zastosowało je do wyro-
bów bawełnianych; inni ulepszyli sam produkt, ażeby już
dobrocią towarów można było konkurować z przemysłow-
cami rosyjskimi, niektórzy poczęli wyrabiać gładkie tka-
niny bez worsu z wełny gremplowanej, jakich w cesar-
stwie wówczas nie znano. Produkcya nieworsowanych
tkanin wełnianych, początkowo wyłącznie sprowadzanych
z zagranicy, w Królestwie polskiem rozwinęła się zna-
cznie“.

Ogniówą próbę cel rosyjskich przed kilkudziesięciu
laty przemysł Królestwa wytrzymał.

W 1851 rząd ze względu na politykę „objedynie-
nija“, znosi cła oddzielające Królestwo od Rosyi. Podług
zdania przedstawicielki socyal-stańczykieryi, panny Róży
Luxemburg, ma to służyć za dowód, że samowładny
rząd rosyjski, nie jest narzędziem burżuazyi; p. Róża
Luxemburg zapomina, że rząd rosyjski, jakkolwiek sa-
mowładny, w polityce swojej musi uwzględniać interesy
i dążenia najbardziej silnego z żywiołów społecznych;
przed kilkudziesięciu laty takim żywiołem była szlachta
rosyjska, dziś takim żywiołem staje się burżuazya; uwła-
szczenie włościan i ostatnie kilkadziesiąt lat, podczas

¹⁾ Janżuł: „Przemysł Królestwa“, str. 41.

których powstało tyle banków i wybudowano tyle kolei żelaznych, musiało wprowadzić pewną zmianę w układzie sił społecznych tego państwa. Burżuazya rosyjska oddawna chciałaby zgnieść przemysł Królestwa, aby pozbyć się europejskiego przemysłu na rynkach rosyjskich. W ciągu ostatnich lat kilkunastu fabrykanci rosyjscy zwracali się do rządu z szeregiem petycyj przeciwko przemysłowi polskiemu skierowanych. Rząd rosyjski dla zachowania przemysłu polskiego na rynkach rosyjskich może nie zaprowadzić ceł ochronnych, proponowanych przez Szarapowa w 1886 r., ale posługiwać się tylko odpowiednimi taryfami kolejowymi.

Cła rosyjskie nie odpowiadają interesom polskiego przemysłu, wysokie cła na węgiel i żelazo (w następstwie §. o nich) zapewniają olbrzymie 30—40% dywidendy francuskim i belgijskim Towarzystwom, posiadającym kopalnie w Królestwie, ale są uciążliwym podatkiem dla przemysłu i konsumentów Królestwa.

Cła na koks szląski, niezbędny dla produkcji żelaznej w Królestwie, szkodzi też interesom tej gałęzi przemysłu. Fabryki odlewów żelaznych Królestwa, wobec niedostatecznej produkcji miejscowej żelaza muszą posługiwać się żelazem jekaterinosławskim, płacąc przeszło o sto procent drożej, niż to, co mogliby płacić za żelazo szląskie, gdyby nie byli słupami granicznymi od Szląska oddzieleni. Nie można twierdzić, żeby rząd rosyjski prowadził systematyczną politykę dążącą do zniszczenia przemysłu Królestwa; przemysł ten jest znacznym źródłem jego dochodów. Przy krzyżowaniu się jednak interesów przemysłu Królestwa, z interesami przemysłu centralnej Rosyi, nie może ulegać najmniejszej

wątpliwości, że przyjmuje stronę przemysłu moskiewskiego i z czasem postara się nasz przemysł zaszachować. Dziś podatki przemysłowe w Królestwie są na ogół wyższe, niż w Rosyi; wobec upadku ekonomicznego tego państwa może ono zwiększonymi podatkami, nawet pomimo woli przemysł Królestwa zniweczyć. Będące pod rosyjskim zaborem prowincye polskie wobec Rosyi nie są stroną w umowie; Rosya dziś może brać sobie jakie chce ekonomiczne prerogatywy w Polsce, nie odpłacając się niczem wzajemnie.

Pod tym względem po oderwaniu się od Rosyi znaleźlibyśmy się w daleko lepszych warunkach. Niepodległość polityczna, rozwiązując nam ręce w polityce ekonomicznej, może dać nam daleko lepsze warunki w wymianie międzynarodowej od tych, jakie dziś posiadamy. Pamiętajmy, że rozwija się ekonomicznie mała Szwajcarya, bez porównania mniejsza od Królestwa (a tembardziej od Polski z jej prowincjami), nie mogąca nawet pół roku wyżywić się swem zbożem, nie posiadająca ani węgla, ani żelaza, otoczona ze wszystkich stron wielkimi państwami. Gdy jeden z sąsiadów nie chce udzielać odpowiednich warunków wymiany Szwajcaryi, rozwija ona handel z innym. Cła francuskie z 1892 r. zwiększyły wymianę Szwajcaryi z Niemcami i Włochami oraz przyczyniły się do zwiększenia jej własnej produkcji, bo na cła na wyroby szwajcarskie ze strony Francyi Szwajcarya mogła, jako państwo samodzielne odpowiedzieć ocenieniem wyrobów francuskich lub przyznaniem wyrobom innych państw ulg taryfowych znaczniejszych, niż Francyi.

Koleje, wybudowane przez rząd w Królestwie były

ważnym czynnikiem przemysłowego rozwoju tego kraju. Lecz koleje te były wywołane względami strategicznymi, i znaczna część Królestwa, leżąca na prawym brzegu Wisły, pod względem linii kolejowych jest bardzo upośledzoną. Na instytut politechniczny musiało Królestwo czekać lat 25 i w końcu otrzymało ten zakład, „bo młodzież wyjeżdża pobierać wyższe techniczne wykształcenie za granicę, gdzie nabywa fałszywych poglądów o wyższości instytucyj zachodnio-europejskich“. (Patrz Memoriał Imerytyńskiego. Tajne dokumenty rządu rosyjskiego). Szkoły przemysłowe, kształcenie personelu robotniczego, muzea, wykłady — wszystko to napotyka przeszkody ze strony rządu rosyjskiego. Prof. Schulze-Gövernitz, którego studyum o ekonomicznych stosunkach Rosyi cytować nieraz musieliśmy, twierdzi, że nie dzięki przyrodzonym swym i geograficznym warunkom Królestwo ma przewagę w walce ekonomicznej z Rosyą; okręg moskiewski, ze względu na swe geograficzne położenie, ma bliżej rynek zbytu i taniej może zaopatrywać się w materiały. Ale jakoś tak robotniczego, jak i kierującego produkcją ludzkiego materiału stanowi o przewadze Królestwa. Dodajmy od siebie, że cały system rusyfikacyjny, wszystko, to, co jest wynikiem politycznego ujarzmnienia kraju przez Rosyę, dąży do obniżenia naszej kulturalnej jakości, a więc do zniweczenia jedyne go źródła naszej przewagi w walce ekonomicznej z tym krajem.

Przyłączenie zachodnich polskich prowincyj do państw wyżej pod względem ekonomicznym stojących uniemożliwiło prawidłowy rozwój ekonomiczny tych prowincyj, poddając je wyzyskowi ekonomicznemu bardziej przemysłowych części państw zaborczych: Austrii

i Prus. Przyłączenie znacznej części naszego kraju do Rosyi, niżej pod względem kulturalnym stojącej, przeciwdziała powstaniu u nas instytucyj współdziałających naszemu rozwojowi ekonomicznemu.

Nakoniec podział kraju przeciwdziała przenoszeniu się ludności z jednej części naszego kraju do drugiej, przeszkadza swobodnemu obiegowi produktu różnych dzielnic, utrudnia przedsięwzięcia, mające olbrzymie znaczenia dla całego kraju, jak np. regulację Wisły, zorganizowanie żeglugi na całym jej biegu i t. p.

A jednak rozwijamy się. Tak rozwijamy się, ale innym byłby nasz rozwój, gdybyśmy mogli rozwijać się, posiadając dla swego rozwoju taką dźwignię, jak samodzielna organizacya państwowa, naszym interesom służąca, będąca wynikiem naszych sił społecznych. Może z powodu zaostrzającej się międzynarodowej walki ekonomicznej nasunie się nam dylemat: ostateczny upadek ekonomiczny, wobec braku oręża w tej walce — samodzielnego bytu państwowego, lub walka na śmierć i życie o ten byt.

Lekcyja XIII.

§. 1.

Polityka zdążająca do wytworzenia przemysłu bywa częstokroć dyktowana względami natury finansowej; państwo stara się o stworzenie przemysłu, jako środka finansowego. Obok tego względu, wypływającego z zasady samozachowawczej państwa, na politykę przemysłową jego oddziałują interesy różnych klas społecznych.

Rozpowszechniło się mniemanie, że żądanie wolnego handlu jest żądaniem postępowych żywiołów społecznych, a protekcyonizm, popieranie przemysłu, idzie w parze z reakcją, że socjalna demokracja nie może żądać protekcyjnej polityki.

Fałszywość i płytkość tego poglądu jest nader widoczną. Rozwój przemysłu, to rozwój miast, żyjących daleko bardziej natężenie pod względem duchowym, niż wieś, miast — siedlisk nowych prądów społecznych, ognisk, co zburzyły feudalizm i absolutyzm, wyzwoliły włościanina, proklamowały prawa człowieka i obywatela.

Rozwój przemysłu, to rozwój nauk przyrodniczych, które wyzwoliły myśl z dawnych teologicznych powijaków.

Rozwój przemysłu i wymiany daje olbrzymie środki państwu, dzięki którym mogło się rozwinąć szkolnictwo różnych stopni. Przemysł i handel, wciągawszy chłopą w sferę wymiany, wywołały w nim zapotrzebowanie na umiejętność czytania, pisania, rachunków, na wiadomości o kraju własnym i obcych; bez tego zapotrzebowania na wiadomości szkoła będzie bezsilną.

Czyż wobec tego nie wydaje się mistyfikacją twierdzenie, że konserwatyzmem jest dążyć do rozwoju przemysłu, a postępowością o to nie dbać, twierdzenie, będące tylko parafrazą poprzedniego, uznanego przez nas za fałszywe.

Marx powiada: „System protekcyjny jest środkiem fabrykowania fabrykantów, wywłaszczenia niezależnych wytwórców, kapitalizowania narodowej produkcji“. (Marx: Kapitał I, 783 str., trzecie niem. wyd.)

„Cła ochronne — powiada drugi wybitny teoretyk naukowego socjalizmu Engels, w swym artykule poświęconym tej kwestyi, (Neue Zeit 1888 r.) — fabrykując fabrykantów, muszą fabrykować robotników“. Stąd też cła ochronne uznaje Engels na pewnych stopniach rozwoju ekonomicznego za czynnik rewolucyjny, w innych za zawadę w rozwoju. Ten ostatni wypadek ma miejsce, gdy wysoki stopień przemysłowego rozwoju kraju nie wymaga opieki celnej. Pogląd ten odpowiada najzupełniej dzisiejszemu naukowemu socjalizmowi, uważającemu wszelkie objawy za kategorie historyczne, odrzucającemu bezwzględne zasady.

Na kongresie niemieckiej socjalnej demokracji w Stuttgardzie 1898 r., toczyły się dyskusye w kwestyi

ceł ochronnych i wolnego handlu. Schippel proponował rezolucję, żądającą zniesienia cel agrarnych (na produkty rolne) i zastrzeżenia się przeciwko dalszemu zwiększaniu cel w Niemczech. Kautsky żądał zupełnego zniesienia cel i kongres przyjął rezolucję Kautskiego. Ten ostatni nie powstawał bezwzględnie przeciwko cłom, ale dowodził, że przemysł niemiecki doszedł już do tego stopnia rozwoju, że cła ochronne stały się dla niego zbyteczne. Mówiąc o kwestyi celnej, socyalni demokraci niemieccy brali za punkt wyjścia interesy Niemiec i proletaryatu niemieckiego.

Ponieważ istnieją antagonizmy narodowe i antagonizmy klasowe i wzajemnie się kombinują, więc grupą spojona najrealniejszymi interesami — jest grupa klasowo-narodowa.

W rozwoju przemysłu w danym kraju jest zainteresowana klasa robotnicza. Wysokość zarobku zależną jest, jak widzieliśmy (w X lekcji) od siły odporności klasy robotniczej, ale największa odporność klasy robotniczej, pochodząca z jej świadomości i spotęgowana przez organizacje nie przyda się, jeżeli rozwój przemysłu nie będzie wywoływał odpowiedniego zapotrzebowania na ręce robocze. Jak więc robotnicy dążyć winni do odpowiednich form państwowych, zabezpieczających swobodny przejaw ich siły odporności, tak też winni dążyć do warunków państwowych, współdziałających rozwojowi ekonomicznemu, oraz do zmuszenia państwa do odpowiedniej polityki ekonomicznej.

Przemysł różnych krajów wzajemnie konkuruje, znajduje się w antagonizmie, ten antagonizm, to antagonizm burżuazyj i proletaryatów różnych krajów —

t. j. antagonizm w przemyśle zainteresowanych jednych i tych samych klas krajów, konkurujących w przemyśle.

Wielu nie może zrozumieć, w jaki sposób zainteresowanie proletariatu w rozwoju przemysłu da się pogodzić z tem, że on strejkuje, — wszak tem szkodzi przemysłowi ojczystemu. Tu się przeocza, że strejki, które polepszają byt klasy robotniczej, bynajmniej nie szkodzą rozwojowi przemysłu krajowego, gdyż jednym z warunków tego rozwoju jest zadawalniający stan fizyczny i umysłowy robotnika, co jest zależnem od warunków pracy jego przez strejk polepszanych. Brentano, Herkner, Schulze-Gövernitz wielokrotnie zwracali uwagę na to, że warunkiem zwycięstwa w międzynarodowej walce ekonomicznej jest wysoki poziom klasy robotniczej. Schulze-Gövernitz twierdzi, że zaprowadzenie fabrycznego prawodawstwa w Indyach stanie się czynnikiem zapewniającym zwycięstwo przemysłowi bawełnianemu tego kraju, na rynkach międzynarodowych.

Ruchoma skala płac Anglii, zależna od konjunktury handlowej, jakkolwiek jest rezultatem kompromisu walki ekonomicznej robotników i przemysłowców, dowodzi jednak, że robotnicy angielscy nie przeocząją interesów przemysłu krajowego.

Przemysł dla robotników — to płaca zarobkowa i odpowiednie warunki pracy, przemysł dla kapitalistów to odpowiednie zyski. Jeżeli dana gałąź przemysłu nie daje odpowiednich zysków, kapitaliści ją zabijają przez stopniowe wycofywanie kapitału. Jeżeli jaka gałąź przemysłu nie daje odpowiednich warunków pracy i dać ich nie jest w stanie, robotnicy mogą ją zabić przez strejki. Ale to bynajmniej nie dowodzi, żeby w rozwoju przemysłu

nie były zainteresowane klasy, żyjące z przemysłu: burżuazya i proletaryat fabryczny.

Najbardziej międzynarodową klasą są wielcy finansiści, bankierowie: przerzucają oni swe ruchome kapitały z kraju do kraju; ich nic nie obchodzi, jeno pokój niezbędny dla dobrego powodzenia interesów; taki p. bankier lato spędza we Włoszech lub Szwajcaryi, zimę w tej lub owej stolicy europejskiej; za złoto, które rozrzuca, wszędzie jest mile widziany. Inna rzecz proletaryat. Angielscy robotnicy domagają się zamknięcia granicy dla robotników europejskich, zwłaszcza dla żydów, zadawalniających się lichym zarobkiem. *Trades uniony* (angielskie związki robotnicze) nic nie mają przeciwko napływowi żydowskich kapitałów, ale nie chcą żydowskiego proletaryatu. Socjalni demokraci szwajcarscy, np. Greulich w Zurychu, domagają się, by w przedsiębiorstwach publicznych dawano pierwszeństwo Szwajcarom przed cudzoziemcami. Socjalna demokracja niemiecka, latem 1899 r. podczas obrad parlamentarnych o zabezpieczeniu robotników, oświadczała się przeciwko napływowi polskich robotników do państwa niemieckiego, chociaż to w olbrzymiej ilości wypadków jest przechodzenie polskiego robotnika z jednej polskiej prowincyi do drugiej, z jednego zaboru do drugiego. (Tu więc z antagonizmu ekonomicznego musi wyrosnąć antagonizm polityczny między proletaryatem polskim a niemieckim). Kwestya robotników polskich w Westfalii to typowa kwestya proletaryatu na obczyźnie. Gnany nędzą, brakiem zarobku, poszedł nasz robotnik do Westfalii. Przywykł on do niższych zarobków, obniża przez to zarobki robotnikom miejscowym. Przypuśćmy jednak, że przybysz niema mniejszych

wymagań, ale już samo jego przybycie, zwiększające rezerwę robotniczą, pogarsza warunki walki robotników miejscowych. Antagonizm robotników miejscowych do przybyszów, jako antagonizm grup różnych narodowości, przyjmuje charakter antagonizmu narodowego proletariatu różnych krajów. To też socjalno-demokratyczna „Berg-Hütten-Arbeiterzeitung“ domagała się wydalenia polskich robotników z Dortmundu.

Zdala od centrów kulturalnych swego narodu proletaryat nie może rozwijać się kulturalnie, rozwój więc przemysłu w kraju, umożliwiający pozostawianiu tam najznacniejszej części jego, jest rzeczą leżącą w jego interesach.

Znaczenie popierania rozwoju przemysłu dla drobnego mieszczaństwa jest widocznem z tego, cośmy mówili o różnicy konkurencyi niższych i wyższych form ekonomicznych istniejących w danym kraju i o zaniku tych form pod wpływem obcej konkurencyi. (§ 1.)

Właściciele ziemscy mniejsi i więksi znajdują się względem przemysłowego rozwoju w innych warunkach. Rozwój ognisk przemysłowych zapewnia zbyt na mleko, jarzynę i t. p. produkty, podnosi bezwarunkowo dobrobyt chłopów przedmiejskich, zwłaszcza małorolnych. Chłop małorolny, żyjący przez pół z zarobku najemniczego, jako przez pół-najemnik korzysta z każdego rozrostu przemysłu, sam też niekiedy najmuje się dla przewożenia tych lub owych przedmiotów z fabryki, w fabryce znajdują zatrudnienie jego synowie i córki. Chłop posiadając grunt rozległy, jakkolwiek korzysta ze wzrostu cen i udogodnionego zbytu na produkty rolne, idące w parze z rozwojem przemysłu, ale gdy przemysł ten rozwija się

szybko i wlecze powiększenie zarobków najemniczych, pan chłop, jako korzystający z pracy najemniczej, na to sarka.

Taki sam stosunek względem przemysłu, zajmuje wielki właściciel ziemski, z tą tylko różnicą, że on o ile posiada kapitał, zakłada często młyny, gorzelnie i t. p. zakłady, które podnoszą rolnictwo, dając pożywienie na tuczenie bydła.

Z drugiej strony, właściciel ziemski, jako konsument (spożywca), chciałby korzystać z tanich zagranicznych produktów, wobec tego nie w smak mu cła ochronne, podwyższające cenę wyrobów przemysłowych. Cła ochronne na produkta, któremi dany kraj obkłada produkty przemysłowe innego kraju, wywołują odpowiednie cła ochronne na produkty rolne tego kraju, co utrudniając wywóz tych produktów, zinniejszając ich cenę, zmusza przedstawicieli własności ziemskiej żądać wolnego handlu. W Ameryce od trzeciego dziesięciolecia, walka o wolny handel i cła ochronne, była walką między południowemi niewolniczymi stanami, niezdolnemi do rozwinięcia przemysłu i stanami nowej Anglii, dążącemi do przemysłowego rozwoju. Zwycięstwo partyi tak zwanej południowo-demokratycznej wiodło zawsze do zniżenia cel, zwycięstwo partyi północnej republikańskiej je zwiększało. Dziś też partya republikańska jest partją cel ochronnych, partya demokratyczna stała się partją agraryuszy amerykańskich.

W Niemczech żywioły pchające naprzód Niemcy, były zwolennikami cel ochronnych, niemieccy agraryusze chcieli wolnego handlu. Lecz oto w końcu ósmego dziesięciolecia nastąpiło porozumienie między agraryuszami

i wolnohandlowcami, owocem czego były cła ochronne nie tylko na wyroby przemysłowe, ale i na produkty rolnicze.

Cła ochronne są pewnym podatkiem, nałożonym na konsumentów, niekiedy nader uciążliwym, gdyż wywołują one zwyżkę cen na ochronę produktów; zwyżka ta w Rosyi, z powodu zbyt wysokich cel, wynosi podług obliczeń z roku 1891 rosyjskiego wydawnictwa Wolnego Ekonomicznego Towarzystwa, na osobę 5 rs. 77 k., opłacanej dzięki wysokim cłom państwu i fabrykantom.

Z powodu zbyt wysokich cel, węgiel kamienny w państwie cara kosztuje o 200⁰/₀, papier o 690⁰/₀, wyroby lniane o 225⁰/₀, bawełniane o 357⁰/₀, maszyny rolnicze o 159⁰/₀ drożej, niż w Niemczech. Pud żelaza kosztował złotych kopiejek:

	w Petersburgu	Anglii	Prusach	Północnej Ameryce
1886 r.	39	16	22	39
1895 „	55	18	24	27

Pud szyn stalowych kosztował:

w Rosyi	1873 r.	110 kopiejek
„	1893 „	180 „
w Anglii	1893 „	55 „

W latach od r. 1884—1895 rząd rosyjski kupił od fabrykantów w Rosyi 113 mil. pudów szyn; jeżeliby te szyny były kupione zagranicą, oszczędziłby na tem 93 mil. rubli, za co można byłoby zbudować o 2.000 więcej wiorst kolei ¹⁾).

¹⁾ N. Schulze-Gövernitz: „Volkswirtschaftliche Studien aus Russland“ 1899 r., str. 276.

Z powodu wysokich ceł ochronnych fabryki i zakłady przemysłowe w państwie rosyjskiem dają olbrzymie dywidendy. Największa fabryka bawełniana, Nikołajewska Manufaktura, Sawy Morozowa daje 52.79% zysku.

Fabryki Królestwa, korzystając z wysokich ceł, dają też znaczne zyski. Zyski Szejblerowskiej fabryki bawełny, obliczają na 32%.

Podług sprawozdań konsulów angielskich, cytowanych przez Gövernitz'a, zyski fabryk żelaznych Królestwa przedstawiają się, jak następuje:

	1897	1896
Lilpop, Rau i Loewenstein	25%	20
Rudzki i Sp.	17	15
Starachowicz	19	14
Ostrowicz	30	—

Wszyscy badacze przemysłu rosyjskiego, tak Rosyanie, jak i cudzoziemcy uczeni, przychodzą do wniosku, że zbyt obfite zyski, które cła ochronne zapewniają fabrykantom rosyjskim brak konkurencyi, przyczyniają się do opieszałości rosyjskich przedsiębiorców, do zachowania w użyciu starych, pracujących mniej wytwórczo maszyn. Konkurencya jest obecnie ważnym czynnikiem przemysłowego rozwoju, przedsiębiorcy zachodnio-europejscy ciągle pracują nad tem, by wprowadzić nowe udoskonalenia w przemyśle, gdyż dają one możność zbierania przez pewien czas bardziej obfitych zysków na każdym wyrobie, lub skorzystania ze znaczniejszego zbytu. Przedsiębiorcy rosyjscy posiadają rynek, zapewniający swym rozmiarem żer dla nich dostateczny; dzięki cłom

zagraniczni fabrykanci nie stanowią dla nich niebezpiecznych konkurentów, jedyni zgubni współzawodnicy, to fabrykanci Królestwa i kraju Nadbałtyckiego, zwłaszcza pierwsi.

Wysokie cła ochronne w państwie rosyjskiem, wywołując drożyznę węgla i żelaza, zwiększają koszty wytwarzania w tem państwie. To też nie tylko przemysłowcy rosyjscy, ale nawet przemysłowcy polscy, prowadzący racjonalniej swe przedsiębiorstwa, nie są zdolni na rynkach azjatyckich konkurować z angielskimi, japońskimi lub niemieckimi wyrobami. Nawet przybywające na jarmark do Niżniego - Nowogrodu, politycznie niezależni Azyjczycy, Persowie i Turcy, przybywają tam dla sprzedaży, ale sami nie czynią zakupów, lecz z gotówką wracają do domu, gdzie nabywają zachodnio-europejskie produkty. Tylko mieszkający w granicach celnych Rosyi, mieszkańcy Kaukazu i kraju Nadkaspjskiego, zmuszeni są kupować rosyjskie towary. Jedynie przez polityczne rozszerzanie się Azyi, Rosya może rozszerzać rynek zbytu dla swych fabryk. Znaczne zaś rozszerzenie się wewnętrznego rynku właściwej Rosyi jest rzeczą niemożliwą, z powodu ekonomicznego upadku rosyjskiego włościanstwa.

System cel ochronnych rosyjskich jest właściwie parodią polityki protekcyjnej i nie może być używany jako argument przeciwko niej. Trzeba przyznać, że pomimo znacznych swych wad polityka celna i przemysłowa Rosyi, dała pewne rezultaty. Przemysłowa produkcja Rosyi wzrasta:

	Wartość w 1.000 rubl.	
	r. 1878	r. 1890
Produkcja przemysłowa	580.000	1.026.000

Produkcya górnicza	119. ⁰⁰⁰	189. ⁰⁰⁰
„ zbożowa	1.449. ⁰⁰⁰	1.441. ⁰⁰⁰
Ludność w tysiącach	97.153	115.389

(Schulze-Gövernitz, tamże str. 272.)

Pomimo więc zmniejszania wartości produkcji zbożowej, wartość produkcji przypadająca na głowę nie uległa zmniejszeniu. Budżet Rosyi wzrósł podczas tego okresu z 600 mil. do 900 mil., przewyższa on wprawdzie płatnicze siły ludności tego państwa, w każdym jednak razie, rozrost jego był umożliwiony wzrostem przemysłu Rosyi.

Rozpatrując w zeszłej lekcji przemysłową politykę państw, widzieliśmy, że cła ochronne bynajmniej nie są jedynym środkiem podźwignięcia przemysłu: polityka taryf kolejowych, polityka finansowa, budowa i ulepszenia środków komunikacyi, szkolnictwo, rozpowszechnienie technicznej wiedzy, szkoły przemysłowe i politechniki, odpowiednie instytucye kredytowe są też potężną dźwignią przemysłowego rozwoju. Następnie winniśmy wspomnieć o premiach wywozowych, wypłacanych producentom przy wywozie ich towarów zagranicę. We Francyi, w której do 1860 r. istniały wysokie cła ochronne na surowe materiały, co zwiększało kosztą produkcji w tym kraju i utrudniać mogło konkurencyę francuskich produktów na międzynarodowych rynkach, rozwinął się system premij wywozowych, wypłacanych przy wywozie produktów francuskich. Okres wolnego handlu zaprowadzony przez Napoleona III, musiał prowadzić do zniesienia tych premij wywozowych. Premie wywozowe były zjawiskiem właściwem nietylko francuskiej polityce handlo-

wej. W XVII w. spotykamy je w Anglii; obecnie na cukier istnieją one w Austrii, Niemczech i Rosyi. Dzięki wysokim premiom wywozowym na cukier, funt cukru w Anglii. kosztuje przeszło dwa razy taniej, niż w Austrii lub Rosyi i ten produkt tak ważny pod względem spożywczym, którego dzieci biednej klasy ludności w tych państwach nie mogą mieć w ilości dostatecznej, służy w Anglii do tuczenia świń. Premie wywozowe są faworyzowaniem obcych spożywców przed własnymi. W pewnych wypadkach przy zbyt niem przepelnieniu rynku danym produktem, mogą one ułatwić przebieg zaburzenia przemysłowego, wywołanego przez to przepelnienie, ale doświadczenie wykazuje, że nie mogą one być całkiem odpowiednim środkiem polityki handlowej. Premie wywozowe jednego kraju na dany produkt wywołują premie w innych.

§. 2.

Ekonomiści angielscy szkoły Ad. Smitha, tak zwani klasycy ekonomiczni, głosili zasadę wolnej wymiany i wskazywali na to, że nieskrępowana wymiana doprowadzi do terytoryalnego podziału pracy i najbardziej produkcyjnego rozmieszczenia ludności i kapitału na kuli ziemskiej.

Anglia wyprzedziła inne kraje Europy w rozwoju przemysłowym, wolna wymiana odpowiadała jej interesom, miała ona stać się warsztatem dla całego świata, inne zaś kraje dostarczać materiału dla jej przemysłu.

Teorya ta więc odpowiadała interesom Anglii, jednak znajdowała ona poklask i na kontynencie wśród ekonomistów olśnionych logiczną budową systemu kla-

syków. Politykę dawniejszą dążącą do rozwoju przemysłu krajowego, uznano za przesadę. Można było, prawda, wskazać na fakty, na rezultaty osiągnięte przez tę politykę. Ale ekonomia ówczesna była nauką wyłącznie dedukcyjną, z paru twierdzeń uznanych za pewniki wyprowadziła cały szereg innych i w ten sposób budowała cały gmach nauki, nie zwracała się do faktów, nie sprawdzała niemi swoich twierdzeń, nie starała się z obserwacji zjawisk ekonomicznych dochodzić do ogólności, jak nauki przyrodnicze, tj. nie uwzględniała metody indukcyjnej. Ekonomia polityczna mówiła o społeczeństwie ludzkim, zapominając, że istnieją realne społeczeństwa różnych narodów. Przypuśćmy, że swobodny obieg bogactw może zapewnić najkorzystniejsze umieszczenie kapitału i rozmieszczenie się ludności na kuli ziemskiej, jednak mąż stanu w interesie państwowym, w interesie narodowym, będzie przeciwdziałał wyludnieniu się kraju i znacznemu upływowi kapitałów jego; przeciwdziałanie to, aby było korzystne, musi nosić nie policyjny, ale polityczno-ekonomiczny charakter. Fryderyk Wielki, król pruski, chciał mieć ludne państwo, by mieć znaczne wojsko, musiał więc dbać o rozwój przemysłu pruskiego.

Terytoryalny podział pracy był korzystnym dla Anglii, ale każdy kraj, który pragnął rozwoju, nie mógł chcieć pozostać wyłącznie krajem rolniczym.

Wolno-handlowcy — twierdził Fr. List (1788—1846), najwybitniejszy przeciwnik kosmopolitycznych doktryn klasyków ekonomicznych — chcą państwo zatrzymać w swym rozwoju; naród żyjący z rolnictwa, jest jednostką nierozwiniętą. List stał na gruncie narodowym,

chciał on ogólnoniemieckiego związku celnego, wiedział, że to przyczyni się do zwiększenia stosunków handlowych różnych części Niemiec, do przenoszenia się ludności z jednego końca do drugiego niemieckiej ojczyzny i zwiększy jej spójność. List uznawał, że narodowość jest ważnym czynnikiem ekonomicznym, przez wspólność języka i kultury.

Są to bezwarunkowo rzeczy całkiem odmienne: przenoszenie się ludności z jednej części terytorium zajętej przez dany naród, a przenoszenie się ludności z terytorium jednej narodowości na terytorium drugiej. Poruszając kwestyę znaczenia przemysłu dla klasy robotniczej, oraz mówiąc o kwestyi ludnościowej, dawaliśmy uzasadnienie powyższemu twierdzeniu, posiadającemu pewne znaczenie w kwestyi międzynarodowej walki ekonomicznej, będącej podstawą kwestyi wolnego handlu i protekcyonizmu.

Nie ulega wątpliwości, że międzynarodowa walka ekonomiczna jest czynnikiem rozmieszczającym ludność na kuli ziemskiej, odpowiednio do bogactw różnych jej części. Tu winniśmy rozróżniać czynniki natury przyrodzonej i historyczno-społecznej.

Australia, Argentyna, Brazylia i t. p. kraje młode pod względem ekonomicznym są bogato obdarzone od natury i posiadają małe zaludnienie. Ich niewyzyskane bogactwa szczerze wynagradzają pracę. Z powodu znacznych obszarów ziemi, prowadzi się tam rolnictwo rozciągłe, polegające głównie na wyzysku sił przyrody, dając obfite plony przy małym nakładzie pracy. Materiał surowy w krajach tych jest nader tani. Wytwórczość pracy w tych krajach sprawia, że, przy tej samej normie wartości dodatkowej, wynagradzają one znacznie

lepiej pracę i kapitał. Nic więc dziwnego, że ze starych krajów Europy, gdzie od czasu do czasu z różnych przyczyn wytwarza się zbyteczna ludność, istnieje emigracja do tych krajów. Zwiększając ludność, rozszerza ona wytwórczość młodych krajów pod względem ekonomicznym, stwarza konkurentów dla Europy. Zwyciężając tę ostatnią na wielu punktach, kraje te zdobywają na Europie nową ilość emigrantów. Ta przewaga młodych krajów nad starymi, jest wynikiem niemal czynników naturalnych. Do czynników przyrodzonych zaliczyć należy pewną przewagę w konkurencyi krajów zwrotnikowych nad krajami strefy umiarkowanej.

Bawełna zwycięża len i wełnę, rodzynki przy fabrykacji wina — winogrona i t. p. Z faktami tymi liczyć się muszą kraje europejskie. Pewnem rozwiązaniem kwestyi może tu być przyłączenie do swego terytorium narodowego kawałków krajów młodych pod względem ekonomicznym, oraz poczynienia zdobyczy w krajach zwrotnikowych. Nie chcemy przez to powiedzieć, żeby inne środki obrony w walce ekonomicznej z tymi krajami musiały być zaniechane przez kraje europejskie.

Czynnikami społeczno-historycznymi, dającymi przewagę w walce ekonomicznej bardzo często krajom znacznie gęściej zaludnionym i nieobfitującym w bogactwa naturalne, jest wyższy stopień ekonomicznego rozwoju tych krajów, większe nagromadzenie kapitału, zaprowadzenie wyższych form wytwarzania. Stąd też widzimy często emigrację z krajów mniej zaludnionych do bardziej zaludnionych. Te czynniki społeczno-historyczne, przeciwdziałają w znacznej mierze wyżej wskazanym czynnikom naturalnym. Kraj, który nie chce dzielić się

swą ludnością z innymi, winien przedewszystkiem dbać o rozwój owych czynników społecznych.

Nie pisząc obecnie historii teorii ekonomicznych, lecz ekonomię polityczną, jako naukę o rozwoju zjawisk ekonomicznych, nie będziemy wdawać się w krytykę argumentów wolno-handlowców i protekcyjistów. Widzieliśmy jaką rolę odegrał system protekcyjny. Przypatrzmy się do czego dążą w dobie dzisiejszej narody. Wzrastająca przewaga klas w rozwoju przemysłu zainteresowanych musi już nadawać pewien kierunek przemysłowej i handlowej polityce krajów cywilizowanych.

W dobie dzisiejszej daje się zauważyć olbrzymi rozrost kapitałów krajów najbardziej rozwiniętych pod względem ekonomicznym, gorączkowe poszukiwanie korzystnego umieszczenia tych kapitałów, co wywołuje ich emigrację do krajów mniej rozwiniętych pod względem ekonomicznym, gdzie kapitał daje wysokie procenty. W krajach tych przejawia się znów silna dążność do wytworzenia własnego przemysłu. Dawniej wywoziły one tylko materiał surowy, dziś powstają w nich fabryki, jak grzyby po deszczu. Kraje te posiadają już częstokroć gęste zaludnienie i masy sproletaryzowane, gotowe zaprząć się do pracy w fabrykach. Tanie ręce robocze, tani materiał, uniknięcie kosztów transportu przy przetwarzaniu tego materiału na miejscu, nęcą kapitał europejski i ten szybko napływa z Anglii, Belgii, Holandyi, Francji i Niemiec do tych krajów, by tem wytwarzać przemysł, co pozbawi rynków odległych kraje europejskie. Angielskie fabryki bawełniane przenoszą się do Indyj, co wywołuje szybki rozwój tego przemysłu w tym kraju.

Liczyły Indye:

w 1876/7	47 fabryk	o 1,100.112 wrzecion	39.537 sztuk
„ 1893/4	140 „ „	3,649.736 „	130.000 „

Dzięki napływowi kapitałów europejskich, równie szybkie postępy ekonomiczne czyni Japonia.

W r. 1887 posiadała Japonia 19 fabryk przędzących bawełnę, w końcu 1892 r. 37, ilość zaś wrzecion w ciągu tego roku zwiększyła się w siedmiokroć. W roku 1887 było czynnych 60.000 wrzecion, produkujących 9,611.852 funt. przędzy, w 1892 r. 403.314 wrzecion produkowało 82,476.966 funt. przędzy. Wskutek tego rozwoju przemysłu tkackiego przywóz (import) wyrobów tkackich zmniejsza się w Japonii; w 1888 r. wynosił 63,252.000 funtów, w 1892 r. 32,511.000 funtów. Fabryki bawełniane japońskie w tym okresie dawały trzydzieści kilka procent dywidendy, podczas gdy fabryki bawełniane angielskie przynosiły wówczas dosyć znaczne straty. W 1898 r. wywiozła Japonia towarów bawełnianych za 295.000 funtów sterl., węgla za 671.300 funtów sterl., czyniąc konkurencyę wyrobom bawełnianym i węglowi angielskiemu w Australii; wywóz zapalek równał się 453.300 funtów sterl.; zapalki japońskie przynosiły się do Europy między innymi na austriacki rynek.

Ze względu na swe geograficzne położenie, Japonii łatwo zdobyć chiński, indyjski i australijski rynek. Dziś, prawda Japonia sprowadza znaczniejszą ilość przemysłowych produktów, niż je wywozi, wypłacając się wywozem surowych materyałów i ryżu za tę nadwyżkę, oraz za kapitały europejskie, w jej przemyśle używane, lecz sprowadza szyny kolejowe, maszyny, parostatki, wagony

i broń palną — słowem to, co może jej służyć do zdobycia przewagi w międzynarodowej walce o byt nad współzawodnikami. Przemysł żelazny i maszynowy Japonii, robi szybkie postępy, a to otwiera dla tego państwa perspektywę nowych zdobyczy.

Powstawanie coraz to nowych współzawodników w międzynarodowej walce ekonomicznej i zaostrenie się tej walki staje się przedmiotem coraz bardziej zajmującym opinię publiczną Europy.

„Chińczyk w swym własnym kraju, Indyanin azjatycki, oto niebezpieczni konkurenci, nie jako robotnicy u nas, ale przez rozwój swego własnego przemysłu, mógł posłać Möller w parlamencie niemieckim w 1891 r. Zwróćcie uwagę na przemysł bawełniany Lancashiru w Anglii, jaki ciężki kryzys on przeżywa, już nawet wątpią o jego zdolności do życia. Dlaczego? Dlatego, że przemysł Indyi i Japonii szybko się rozwija. I w tym samym stopniu, jak przemysł tych krajów z ich olbrzymią ludnością i taną siłą roboczą rozwija się, w różnych przemysłowych okręgach Europy wzrasta zastój. W całym szeregu gałęzi przemysłu Niemcy muszą konkurować z Japonią i konkurencya ta w niektórych dziedzinach staje się niezmiernie trudną“. (Protokoły parlamentu 18 sierpnia 1891 r.).

„Co się tyczy możliwości korzystania rynków europejskich dla naszych towarów, to znanem jest, że Austro-Węgry, Rosya i Francya już od lat dziesiątków odgraniczają się od nas taryfami celnymi i, jako rynki zbytu dla niemieckiego przemysłu, nie posiadają znaczenia. Na Anglię i Belgię, z powodu ich wysokiego przemysłowego rozwoju, nie możemy liczyć, jako na rynki

na wyroby naszych fabryk. Włochy i Hiszpania, kraje, które do niedawna były ważnymi odbiorcami na nasze wyroby żelazne i stalowe, ponoszą z pomyślnym skutkiem znaczne ofiary dla rozwoju przemysłu krajowego“. (Pamiętnik zarządu westfalskich kopalni i kolei żelaznych 1888 r.).

W maju 1887 r. odbywało się w Anglii zebranie przedstawicieli przemysłu stalowego i żelaznego, na którym p. Snelus, jeden ze znawców tego przemysłu, mówił między innemi: „Włochy, które dotychczas były najlepszym rynkiem dla przemysłu angielskiego, rozwijają przemysł żelazny i stalowy, jak to opisuje p. Samuelson. Hiszpania już posiada wielkie zakłady żelazne i stalowe, które zwiedziłem osobiście i które zostały zbudowane przez p. Richards. Dawniej ważną pozycją w naszym wywozie był materyał dla kolei żelaznych Hiszpanii i Włoch i innych krajów południowych, lecz w przyszłości to wszystko dostarczać będzie produkcja krajowa. Niemcy i Belgia stoją w pierwszym rzędzie krajów eksportujących (wywożących). Wobec tego kwestya przyszłości naszego przemysłu stalowego i żelaznego, postawiona na porządku dziennym przez przewodniczącego, wydaje się nadzwyczaj ważną, gdyż przyszłość ta może budzić poważne obawy“.

Międzynarodowa wymiana, pomimo wszelkich cel ochronnych wzrasta. W okresie od 1830 r. do 1860, według danych Scherzera, suma wywozu i wwozu (eksportu i importu) ważniejszych pod względem handlowym krajów wzrosła o 6.440 mil. marek do 26.810 mil., tj. zwiększyła się w czwórnasób. Mniej szybki był wzrost międzynarodowej wymiany w ciągu ostatnich dwudziestu

kilku lat, jak wykazują następujące dane, obliczone przez Juraschek'a.

Lata, w których międzynarodowa wymiana dochodziła najwyższych lub najniższych cyfr:

1873 r.	57. ₈	miliardów	marek
1875 „	54. ₈	„	„
1883 „	67. ₉	„	„
1886 „	59. ₆	„	„
1891 „	73. ₁	„	„
1894 „	68. ₃	„	„

Jeżeli uwzględnimy znaczny przyrost ludności w Europie i Stanach Zjednoczonych dwudziestolecia 1873—1894, olbrzymi wzrost bogactw w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Anglii, Francji i innych zachodnio-europejskich krajów, jeżeli zwrócimy uwagę, że w międzynarodowej wymianie, wzrósł znacznie udział Japonii, Australii i Indyi, to będziemy musieli uznać, że międzynarodowa wymiana obecnie wzrasta bardzo wolno w porównaniu do wzrostu bogactw i wytwórczości pracy i znaczniejsza część przyrostu wymienionych bogactw, przypada na narodowy, a nie na międzynarodowy handel. Handel umiędzynaradawia się i unaradawia i ten ostatni proces występuje obecnie silniej niż pierwszy. Musimy też pamiętać, że wzrost ogólnej sumy wartości handlu jest mniejszym od wzrostu handlu w tonach, gdyż wskutek konkurencji i postępów techniki wszystkie niemal przedmioty podczas ostatnich lat 25-ciu znacznie staniały.

Wywóz Anglii do 1874 r. wzrastał nader szybko:

w 1851 r. równał się 74 mil. funt. sterl. w 1873 r. 255 mil. funt. sterl.; następnie daje się zauważyć zniżka wywozu 1874 r. 240 mil. funt. sterl., 1875 r. 223 funt. sterl., 1876 r. 201 mil. funt. sterl., 1877 r. 199 mil. funt. sterl., 1878 r. 192 mil. funt. sterl.; potem znów wywóz zaczyna wzrastać w 1880 r. 223 mil. funt. sterl., w 1881 r. 234 mil. funt. sterl., w 1882 r. 241 mil. funt. sterl., w 1883 r. 240 mil. funt. sterl.; następnie znów widzimy zmniejszenie się wywozu, przyczem cyfry wywozu chwieją się od 213 mil. funt. sterl. z 1885 r. do 264 mil. funt. sterl. 1890 r. Przeciętna zaś cyfra wywozu Anglii dla dwudziestolecia od 1871 r. do 1891, wynosi 228 mil. funt. sterl. i podczas tego dwudziestolecia, wywóz Anglii nie przejawia dążności zwykłych. Fakt ten odbija się bezwarunkowo ujemnie na rozwoju produkcji Anglii jednak produkcya ta w ciągu wspomnianego dwudziestolecia znacznie się zwiększyła.

Weźmy ważniejsze gałęzie produkcji Anglii.

Produkcya żelaza w 1.000 tonach:

1870 r.	6.059
1890 „	8.031

W ważnej gałęzi przemysłu angielskiego, w tkactwie, widzimy też znaczny wzrost produkcji.

W 1870/75	przerobiono	1.279. ₃₃	mil. funt. bawełny
„ 1886/91	„	1 542. ₃₃	„ „ „
		<u> </u>	
		+ 20 ⁰ / ₀	

Jeszcze znaczniejszym był wzrost produkcji wełnianej.

	przędzałn	siła wrzccion	robotnicza
W 1870 r.	495.806	115.484	238.503
„ 1890 „	657 434	131.506	301.556

Ten jednak fakt, że wywóz Anglii nie mógł do-
trzymać kroku rozwojowi jej produkcji, musiał ujemnie
wpłynąć na dalszy wzrost tej ostatniej. W przemyśle
żelaznym widzimy zmniejszenie produkcji po 1890 r.,
prawda nader nieznaczne, w przemyśle bawełnianym
spotykamy też zastój.

Niemcy, Stany Zjednoczone, Belgia i Hiszpania
zmniejszyły sprowadzanie żelaza angielskiego; wywóz
ten otrzymuje Anglia na poprzednim poziomie tylko
przez wzrost wywozu do kolonij, tj. krajów znajdujących
się w pewnym związku państwowym.

Krajem zajmującym obecnie drugie miejsce w han-
dlu międzynarodowym są Niemcy. Rozmiarami swych
obrotów ustępują one znacznie Anglii, ale względna waga
w handlu międzynarodowym tego kraju nie zmniejsza
się, jak Anglii, przeciwnie zwiększa się.

Udział w handlu międzynarodo- wym Wielkiej Brytanii:	1888	1889	1893
	19 ₇	19 ₁	18 ₇
Niemiec:	9 ₉	10 ⁰	10 ₁

Pomimo szybkiego rozwoju przemysłu niemieckiego
i znacznego wzrostu ludności podczas okresu od 1882 r.
do 1895 wywóz Niemiec wzrastał nader wolno: prze-
ciętny wywóz dla okresu od 1882 r. do 1887 równał
się 5.168 mil. marek; dla okresu od 1888 r. do 1895

z wykluczeniem r. 1892, wojny celnej z Rosyą, 5.244 mil. marek, wzrost więc stanowi 1.7⁰/₀ ¹⁾).

Wielokrotnie cytowaliśmy dane dotyczące ekonomicznego wzrostu Niemiec w ciągu wspomnianego okresu, dlatego obecnie, nie chcąc zbyt obciążać cyframi swej pracy, przytoczę tu następujące fakty: ilość osób zatrudnionych w przemyśle w ciągu tego okresu zwiększyła się o 39.9⁰/₀, wytwórczość zaś pracy ludzkiej w przemyśle, wzrosła w Niemczech przynajmniej o 50⁰/₀, wobec zwiększenia ilości motorów mechanicznych. Wszystko to zmusza nas uznać, że pomimo energii handlowej i przemysłowej Niemiec, państwo to nie rozszerza niemal rynków dla swego przemysłu. Rozwój przemysłowy Niemiec idzie obecnie w parze ze wzrostem rynku wewnętrznego. Rozwój przemysłowy nie zabija, a stwarza rynek wewnętrzny.

Rozszerzenie się rynku wewnętrznego i zewnętrznego w każdym razie nie dotrzymuje kroku szybkiemu rozwojowi wytwarzania w dobie obecnej. Warunkiem ostania się przedsiębiorstwa w walce o byt jest rozszerzenie jego rozmiarów. Zasoby pieniężne kapitalisty, pewna część dochodów z jego przedsiębiorstwa, pożyczki zaciągane w różnych bankach, wypuszczania akcyj, na które otrzymuje się część dochodu z danego przedsiębiorstwa — wszystko to służy do zwiększania rozmiarów fabryk i do rozszerzania eksportacji kopaliń. Wszystko to wytwarza olbrzymią ilość produktów, które nie zawsze znajdują zbyt, lub zbyt na warunkach odpowiadają-

¹⁾ Sombart oblicza wzrost wywozu na 4⁰/₀, lecz bierze nie przeciętne, jak to uczynić należy wobec wahania się wywozu z roku na rok, ale porównuje 1882 r. z 1895., przy porównaniu z 1883 r., otrzymałby inną cyfrę.

cych kosztom wytwarzania. W Anglii np. od lat dieściu widzimy przepełnienie rynku wytworami bawełnianymi i żelaznemi, co doprowadziło do zmniejszenia wytwarzania w tych dwóch najważniejszych gałęziach angielskiej produkcji. To przepełnienie rynku i za nim idące zmniejszenie wytwarzania, idzie zawsze w parze ze znacznym upadkiem cen, wiodącym do bankructwa pewną ilość przedsiębiorstw. Tylko najmocniejsze, tylko najtaniej wytwarzające i posiadające znaczne zasoby materjalne mogą się ostać, inne zaś bankrutują.

Przepełnienie rynku, upadek cen, utrudniony zbyt, znaczna ilość bankructw, są to objawy zwane kryzysem ekonomicznym.

Wielki nieurodzaj zmniejszający siły nabywcze ludności w kraju o przeważającym charakterze rolnym, jak np. nieurodzaje w Rosyi w 1891 i 1892 r., wywołuje pewne zaburzenie w przemyśle tego kraju, lecz kryzysy na szerszą skalę występują tylko w krajach najbardziej rozwiniętych pod względem przemysłowym.

Ojczyzną kryzysów jest Anglia. Przeżywała ona kryzysy w 1815 i 1818 r., 1826, w 1836—1839, 1847 i 1866 roku.

Każdy z tych kryzysów był wywołany innemi okolicznościami, ale dadzą się one sprowadzić do dwóch przyczyn: rozrostu sił produkcyjnych, przerastających rozmiary rynku i braku planowości w produkcji.

Kryzysy z 1815 i 1818 r. były wynikiem przesadzonych nadziei na rozmiar zbytu angielskich produktów po zakończeniu okresu wojen. Wywóz 1818 r. doszedł do rozmiarów, do jakich poprzednio dochodził i jakie osiągnął zaledwie po 6 latach. Lecz wzrost sił pro-

dukcyjnych Anglii był znaczniejszy, niż wzrost rynku Europy, wycieńczonej ekonomicznie wojnami.

Kryzys 1826 r. i spekulacya papierami południowo-amerykańskich rzeczypospolitych i akcyami meksykańskich kopalń wywołał bankructwo banków, przez co utrudnił się kredyt. Od 1821 r. do 1825 zaciągnęły w Anglii różne państwa pożyczek przeszło na 40 mil. funt. st., procent od długu publicznego w Anglii zmniejszył się od 5%, $4\frac{1}{2}$ do 4 i $3\frac{1}{2}$ %; wywóz Anglii podwoił się przeszło. Wszystkie te objawy wskazują na olbrzymi wzrost sił wytwórczych i kapitalizacyi dochodów. Kapitał się rozrastał i nie znajdował dostatecznego ujścia, napływał więc do ryzykownych przedsiębiorstw rzeczypospolitych południowo-średnio-amerykańskich, kupował papiery publiczne tych państw, pomimo ich finansowej chwiejności.

Kryzys r. 1836—1839 był spowodowany nadzwyczajnym wzrostem angielskiego wywozu do Ameryki, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych; gdzie koleje żelazne, kanały i inne przedsięwzięcia powstawały za angielskie kapitały w Stanach Zjednoczonych, wywołując spekulacyjną gorączkę. Jeszcze w 1836 r. udzielono 60 nowych koncesyj na budowę dróg żelaznych i kanałów — w końcu tego roku rozpoczęły się bankructwa, najpierw banków amerykańskich, następnie angielskich; w 1839 r. 954 banków wstrzymało się od wypłat w Anglii, co musiało wstrząsnąć bytem wielu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, wymagających kredytu.

Kryzys 1847 był poprzedzony nadzwyczajnem ożywieniem przemysłu angielskiego, szczególnie przemysłu bawełnianego; cena surowej bawełny była bardzo niską, przędzy zaś bardzo znaczną. Oficjalne dane wspominają o wysokich, znacznych zyskach fabrykantów bawełnianych; o powstawaniu coraz to nowych fabryk, o skargach na brak robotnika. W 1846 i 1847 latach występuje cały szereg okoliczności nieprzyjanych dla angielskiego przemysłu bawełnianego: nieurodzące w Irlandyi, Anglii, Europie południowej i środkowej, zmniejszają rynek zbytu na wyroby bawełniane Anglii, nieurodzące bawełny w Stanach Zjednoczonych zwiększają cenę niewyrobionej bawełny o 20% w porównaniu z cenami okresu 1842—1845. Zachwiało to bytem szeregu przedsiębiorstw bawełnianych w Anglii,

odbilo się na kredycie i na wielu gałęziach przemysłu, będących w pewnym związku z przemysłem bawełnianym.

Chwilowe przyjazne okoliczności dla tej lub owej gałęzi przemysłu wobec nagromadzonej olbrzymiej ilości kapitału, natężenia życia ekonomicznego, nadmiernie były wyzyskiwane; gdy przemięły, musiał nastąpić kryzys.

Oprócz tych głównych kryzysów, które wstrząsnęły bytem całego szeregu przedsiębiorstw przemysłowych, finansowych i handlowych, kraje przemysłowe przeżywały całe kryzysy w poszczególnych gałęziach wytwarzania. Zmiany w handlowych traktatach, zmiany w stosunku kolonii do metropolii, nieurodzaje i wojny wywołują częstokroć kryzysy w tych lub owych gałęziach przemysłu.

Na ogół da się powiedzieć, że kryzysy ekonomiczne są chorobami wywoływanymi przez zmianę w wytwarzaniu i wymiany różnych krajów, chorobami powstałymi na gruncie rozrostu sił wytwórczych.

W kryzysie obecnym angielskim rozrost sił wytwórczych, jako podstawa kryzysu występuje nader wyraźnie. Różni się on od dawnych swym stałym charakterem, gdyż nie jest spowodowany okolicznościami przemijającymi, lecz czynnikami, które muszą się zwiększać stale, gdyż czynnikami tymi jest rozwój przemysłowy reszty Europy, a co zatem idzie utrata tego stanowiska, jakie Anglia do niedawna zajmowała w międzynarodowej wymianie.

Niemcy, jak wspominaliśmy, znajdują się w okresie wyjątkowo szybkiego rozwoju swego przemysłu. Rozwój ten jest tem trwalszy i pewniejszy, że coraz to w znaczniejszej mierze opiera się na rynku wewnętrznym.

nym, na jego rozszerzaniu się. W każdym jednak razie, wywóz Niemiec przechodził już w 1896 r. 3,525.000⁰⁰⁰⁰ marek, tj. wywóz do Austrii równał się 477.3000.000 m., do Rosyi 364.100.000, co stanowi niemal czwartą część wywozu Niemiec; rozwój przemysłu w tych dwóch krajach, zmniejszający wywóz Niemiec, może wywołać w tem państwie takiż sam kryzys chroniczny, jaki obecnie przeżywa Anglia, rozwój przemysłu Japonii może tu być też jednym z ważnych czynników, gdyż pozbawia Niemcy rynku azyatyckiego.

Stan długotrwałego przesilenia wywołuje niestałość zarobku. Obliczają, że obecnie robotnik angielski przeciętnie znajduje pracę tylko 36 tygodni na rok. Ten sam los czeka robotnika niemieckiego, otrzymującego znacznie lichszą płacę.

Taki stan rzeczy w kraju, którego formy polityczne doszły do znacznego rozwoju, a klasa robotnicza jest swych interesów świadomą, przyczynia się do wywołania szeregu instytucyi zabezpieczających pewną opłatę dzienną robotnikowi pozbawionemu pracy i powstaje stowarzyszenie dla wzajemnego zabezpieczania się od braku pracy, oraz odpowiednie instytucje w samorządzie lokalnym, mogą też powstać w tym celu pewne instytucje państwowe.

Taki stan rzeczy wywołuje dążność do unarodowienia wewnętrznego rynku, wyparcie przez odpowiednią politykę handlową wyrobów zagranicznych, które mogą być wytwarzane w kraju.

Z punktu społecznej gospodarki często jest korzystniej wytwarzać dany przedmiot w kraju, chociażby drożej, niż wytwarza zagranica, ale dać przez to zarobek

pozbawionym pracy robotnikom, niż sprowadzać go z obcych stron, i pozostawić przez to bez pracy tysiące robotników. Dziś, gdy o los nie znajdujących zarobku społeczeństwo nie dba, a państwo ponosi na nich wydatki w formie utrzymania więzień i t. p. instytucyj, powyższe twierdzenie nie jest tak bardzo widocznem. Ale gdy społeczeństwo w budżetach swych organów lokalnego samorządu i państwa będzie miało pewien wydatek na pozbawionych pracy, wówczas kwestya, co jest dla społeczeństwa korzystniejszym, będzie rzeczą prostego rachunku. Wytwarzając np. sukna krajowe, ponosi się 10 groszy zbytecznego wydatku na głowę, niż sprowadzając sukna z zagranicy, utrzymanie zaś robotników, którzy nie mogliby poza produkcją sukna znaleźć zajęcia, kosztowałoby o 20 groszy wydatku więcej na głowę. Oczywiście rzecz, że korzystniej zaprowadzić tę gałąź przemysłu w kraju dla zmniejszenia przez to ilości niezajętego robotnika. Robotnik wytwarza większą sumę wartości, niż trzeba na jego wyżywienie, stąd, rzecz naturalna, że w zwykłych wypadkach korzystniej okaże się zająć niemających pracy w jakim przemyśle, niż ich utrzymywać przez wydawanie im opłaty dziennej, wskutek zabezpieczenia od braku pracy przez państwo lub gminę.

Stwarzanie jednak przedsiębiorstw prywatnych drogą pewnej polityki ekonomicznej, zwiększającej cenę danej gałęzi wyrobów, to obłożenie ludności pewnym dodatkowym wydatkiem. który w znacznej też części pójdzie do kieszeni kapitalistów w zbytkach opływających, gdyż oni przyswajac będą wartość dodatkową wytwor-

rzoną przez tych robotników. By ta wartość szła na korzyść ogółu, trzeba upaństwowić daną gałąź produkcji.

Jednym ze skutków współczesnego protekcyonizmu, które przejawily się już obecnie, są związki przedsiębiorców, kartele, syndykaty i trusty. Skoro pewne terytorjum zostaje zapewnione jako rynek zbytu dla przemysłowców danego kraju, przyspiesza to chwilę, kiedy wielkie zakłady przemysłowe, wyrosłe w walce konkurencyjnej, przychodzą do pewnego porozumienia. gdyż przekonują się, że zamiast dalej współubiegać się, wygodniej jest zyski podzielać. Te porozumienia się przedsiębiorców przyjmują różną formę. Najprostszą formą jest ustanowienie przez będących w porozumieniu fabrykantów ceny na wyroby ich przemysłu i na materyał, częstokroć też cenę na pracę; za tem idzie unormowanie rozmiarów produkcji, by nie wytwarzać ponad potrzeby rynku, tu występują różne sposoby podziału rynku zbytu, czasami następuje ściślejsze połączenie przedsiębiorstw, przedsiębiorstwa oddają się pod wspólne kierownictwo, niektóre zamykają się, a wszyscy członkowie kartelu otrzymują część wspólnego dochodu odpowiednio do rozmiarów kapitału, z którym przystąpili do wspólnego kartelu, kartel przetwarza się w zwykłe Towarzystwo udziałowe (akcyjne); tak nazwane niemiecki dynamitowy trust przeobraził się w stowarzyszenie akcyjne.

W krajach prowadzących politykę protekcyjną, dających za pomocą cel ochronnych do wyparcia obcych produktów najbujniej rozwijają się kartele, gdyż wobec określonych granic rynku łatwiej jest porozumieć się. Dlatego to najwięcej kartelów spotykamy obecnie w Ameryce, następnie w Niemczech, przytem olbrzymia więk-

szość związku przedsiębiorców niemieckich powstała w okresie protekcyjnego systemu. Na 260 takich związków w Niemczech 246 powstało po 1879 r. W wolno-handlowej Anglii, pomimo jej wysokiego przemysłowego rozwoju, kartele powstają rzadziej, niż w Niemczech i są mniej długotrwałe. Istnieje niewielka ilość związków przedsiębiorców międzynarodowych, (w 1896 r. liczono ich 42, w tej liczbie 21 między Anglią i Niemcami), zadaniem ich jest podział terytorium zbytu, t. j. dążność ich prowadzi do podobnych rezultatów, co cła ochronne i traktaty handlowe.

Związki przedsiębiorców są pod tym względem czynnikiem dodatnim, że wprowadzając planowość w produkcji, przeciwdziałają kryzysom. Są one jednak zamachem na konsumentów i robotników. Silne związki przedsiębiorców amerykańskich prowadzą niekiedy zaciętą walkę ze stowarzyszeniami robotniczymi. Im to zawdzięcza swój byt to anormalne zjawisko, że w wielu wypadkach w Ameryce, w owym klasycznym kraju wolności politycznej, robotnicy muszą organizować się tajnie, gdyż należący do jawnych organizacji nie są cierpieni przez trusty, obejmujące dane gałęzie przemysłu. W bajeczce Bellamy'ego trusty umożliwiły pokojowe przejście do socjalistycznego ustroju. Otóż wspominaliśmy (w X. lekcji), że związki przedsiębiorcze są chmurami, które zapowiadają społeczną burzę. Są one jednak pewnym etapem przejściowym. Gałąź przemysłu zorganizowana w trust nadaje się do upaństwowienia.

Dodatek do poprzednich wykładów.

W pierwszej lekcji mówiliśmy, że ekonomia polityczna bada wzajemny stosunek zjawisk ekonomicznych i że każda zmiana, zachodząca w stosunkach materialnych, jest zjawiskiem ekonomicznym. Zjawiska ekonomiczne możemy obserwować i mierzyć je ilościowo. Przez obserwację zjawisk ekonomicznych oraz mierzenie ich ilościowe, buduje się gmach nauki ekonomii politycznej. Lecz dla wzniesienia tej budowli winniśmy nieraz do nauki wprowadzać tymczasowo lub stale te lub owe abstrakcyjne pojęcia, ułatwiające nam rozbiór zjawisk ekonomicznych. Takim pojęciem jest wartość wymienna, o której mówiliśmy w lekcji VI.

Cena jest zjawiskiem konkretnym, podległym obserwacji, wartość pojęciem abstrakcyjnym do nauki wprowadzonym dla dokładniejszego rozbioru szeregu zjawisk konkretnych, jak np. ceny, pieniędzy, kapitału, stosunku pracy opłaconej do nieopłaconej, podług terminologii Marxa, wartości niezbędnej do wartości dodatkowej, zysku kapitalisty oraz stopnia tego zysku i całego szeregu zjawisk ekonomicznych. Posługując się pojęciem wartości wymiennej na pracy opartej ekonomia polityczna szkoły Marxa, podała głębszej analizie niż inne szkoły ekonomiczne.

Przy wymianie porównywiają przedmioty, gdy się porównywiają, muszą być sprowadzane do wspólnego miernika. Wszystkie przedmioty są owocem pracy ludzkiej, można je więc sprowadzić do wspólnego miernika pracy. Gdy wymieniamy stół i spodnie; to wspólnym miernikiem będzie tu praca, ale nie praca konkretna stolarza lub

krawca, tylko praca wogóle, praca abstrakcyjna, do której sprowadzamy konkretną pracę.

Szkoła ekonomiczna, zwana austriacką, Mengera, występuje z austriackiem gadaniem o korzyści wymienionych przedmiotów. Pojęcie korzyści nie jest pojęciem obiektywnym, a zależnym od własności subiektów będących stronami w wymianie (Patrz lekcya VI.).

Pojęcie obiektywne wartości zamiennej, zależnej od społecznych warunków wytwarzania, szkoła Mengera zamienia przez pojęcie, w którym subiektywny pierwiastek, wartość użytkowa, gra główną rolę. Osobiste motywy mogą być najróżniejsze przy wymianie. Ale to dla ekonomii politycznej jest rzeczą obojętną; ją interesuje nie jak sobie zechce postąpić jednostka w danym wypadku, ale jak będzie musiała postąpić. Przytem, gdy mamy do czynienia ze zjawiskiem masowym, wówczas cały szereg indywidualnych właściwości wzajemnie się neutralizuje np. pojedyncze jednostki, składające daną klasę mogą być bardzo altruistyczne, klasa zaś działa wedle swego egoizmu klasowego.

Jeden z najwybitniejszych współczesnych ekonomistów Sombart najwierniej określił system Marxa, mówiąc, że ma on na celu nie motywowanie, lecz zakreszenie granic dowolności (Limitation) subiektów gospodarczych.

Mówiliśmy (w lekcji VI.), że cena dąży do wartości. Dla wyjaśnienia tej dążności wzięliśmy przypuszczenie, że w danym mieście praca krawca była mniej cenioną od pracy stolarza (przypuszczamy, że obie te prace są równie złożone, t. j. że wymagają tyleż czasu na przygotowanie się i są równie uciążliwe), wówczas korzystniej będzie uczyć się stolarki niż krawiecczyny i że za parę lat ilość stolarzy wzrośnie i produkty obu rodzajów tych prac zrównają się. Czy stolarze i krawcy występują jako samodzielni przedsiębiorcy, czy pracują jako czeladnicy — nie zmienia to zasadniczo postaci rzeczy i wyroby ich wymieniają się podług pracy społecznie niezbędnej na ich wytwarzanie. W pierwszym wypadku sami wytwórcy wymieniają swe wyroby i otrzymują całkowitą ich wartość, w drugim ich majstrowie i podług stopy wartości dodatkowej majstrowie otrzymują część wymiennej wartości na swoją korzyść, część stanowiącą wartość niezbędną idzie na płacę czeladnikowi. Rozmiar wartości dodatkowej w obu tych gałęziach pracy musi być mniej więcej równym, gdyż

w przeciwnym razie prowadzenie jednego rzemiosła byłoby korzystniejszym, niż drugiego i więcej osób dążyło stać się majstrami w bardziej korzystnym interesie, przypuszczamy też, że oba te rzemiosła wymagają równego kapitału na narzędzie i materiały.

Kapitał używany w przedsiębiorstwie dzieli się na kapitał stały i zmienny. Pierwszy składa się z budowli, maszyn, narzędzi i materiału, drugi idzie na kupno siły roboczej. Budowle, maszyny i materiały nie wytwarzają dodatkowej wartości, lecz przelewają swą wartość na wytworzone przedmioty, (Lekcja IX.) wartość dodatkową tworzy praca żywa, wartość dodatkowa jest więc bezpośrednim rezultatem kapitału zmiennego. Norma wartości dodatkowej określa się więc przez $\frac{\text{wartość dodatkowa}}{\text{kapitał zmienny}}$, co oznaczmy literami $\frac{m}{\vee}$

Jeżeliby jakie przedsiębiorstwo nie wymagało kapitału stałego, procent zysku jego określałby się przez wartość dodatkową pomnożoną przez 100 i podzieloną przez kapitał zmienny. Robotnikom zapłacono 1.000 rubli, wytworzyli za dwa tysiące, otóż procent zysku przedsiębiorstwa byłby $\frac{2.000 - 1.000}{1.000} \cdot 100 = 200\%$. Przypuśćmy, że kapitał stały przedsiębiorstwa wynosi 9.000, zmienny 1.000, wartość dodatkowa równa się 2.000 r. Norma wartości dodatkowej równa się tu 200%, lecz procent przedsiębiorstwa nie oblicza się na kapitał zmienny $\vee$, ale na stały (oznaczamy przez c) + zmienny $\vee$. Procent zysku więc danego przedsiębiorstwa, obliczyć winniśmy od kapitału $c + \vee$, w danym wypadku 9.000 + 1.000 i będzie się równał on 20%. Przy stałym kapitale równającym się 19.000, zysk równać się będzie 10%. W miarę więc wzrostu kapitału stałego, w miarę tego, jak stanowi on coraz znacniejszą część składową ogólnego kapitału przedsiębiorstwa, procent zysku zmniejsza się przy zachowaniu dawnej normy wartości dodatkowej, czyli tegoż samego procentu wyzysku. Fakty bynajmniej nie przeczą temu twierdzeniu, będącego logicznym wynikiem teorii wartości na pracy opartej. Wiemy, że olbrzymie przedsiębiorstwa kolejowe i inne, gdzie kapitał stały stanowi przeszło dziewięćdziesiąt procent kapitału przedsiębiorczego, dają niewielki procent zysku; kapitał zaś w drobnych przedsiębiorstwach procentuje znacznie wyżej. Następnie w miarę rozwoju kapitalizmu, w miarę tego jak przeważającym typem stają się przedsiębiorstwa o olbrzymich maszynach, przedsiębiorstwa, wymagające zna-

cznego kapitału stałego, stopa zysku przedsiębiorstw zmniejsza się, co wiedzie też do zmniejszenia stopy procentowej, zmniejszającej się w miarę przemysłowego rozwoju krajów.

Lecz zachodzi pytanie, dlaczego przedsiębiorcy dążą do zamiany coraz znaczniejszej części kapitału zmiennego na kapitał stały, dlaczego wprowadzają maszyny? Otóż każdy kapitalista, wprowadzając nowe maszyny do swego przedsiębiorstwa, przeobraża przez to znaczniejszą część zmiennego kapitału w stały, lecz na razie osiąga olbrzymie zyski. Wyroby przez niego wytwarzane zawierają mniej pracy niż wyroby jego konkurentów, wartość ich indywidualna jest znacznie mniejszą od ich wartości społecznej, sprzedają się zaś one podług społecznej wartości. Wprowadzenie maszyny, zwiększenie kapitału stałego na razie o tyle pomnaża stopę wartości dodatkowej, że procent zysku przedsiębiorstwa nie zmniejsza się, lecz wzrasta. Ale w miarę tego jak i inni kapitaliści zapowiadają też same ulepszenia, wartość społeczna zaczyna coraz bardziej określać się ilością pracy niezbędnej przy nowych warunkach wytwarzania. Wówczas ci, co nie zaprowadzą maszyn, nie zwiększą kapitału stałego, będą musieli ponosić znaczne straty lub zwinąć swe przedsiębiorstwa.

Czy procent zysku przedsiębiorstw jest równy? Nie; widzieliśmy to z danych przytoczonych w XII. lekcyi. Lecz stopa zysku przedsiębiorstw dąży do wyrównania. Ta dążność do wyrównania jest największą wśród przedsiębiorstw jednej gałęzi produkcji, następnie wśród przedsiębiorstw jednego typu pod względem rozmiarów. Znaczne indywidualne zyski tej lub owej fabryki bawełnianej, która zaprowadziła wydoskonalone maszyny, zmuszają inne fabryki bawełniane zaprowadzać podobne maszyny.

Znaczne zyski w jednej gałęzi przemysłu pociągają swobodny kapitał, spoczywający w bankach, do danej gałęzi przemysłu. Rozmiar jednak kapitału określa w znacznej mierze zastosowanie jego. Olbrzymi kapitał znajduje przedewszystkiem zastosowanie w milionowych tj. wielkich przedsiębiorstwach, drobne oszczędności, lokowane w kasach oszczędności itp. instytucjach najczęściej służą przedsiębiorstwom drobnym. Te ostatnie przedsiębiorstwa częstokroć procentują się lepiej od pierwszych, ale byt każdego z nich jest dziś coraz to mniej pewnym.

Im szybszy jest obieg kapitału w danem społeczeństwie, tem

silniejsza jest dążność do wyrównania zysków, aby zyski poszczególnych kapitalistów były odpowiednie ilości posiadanego przez nich kapitału. Pogoń za największym zyskiem poszczególnych kapitalistów jest czynnikiem tego wyrównania zysków.

W ustroju kapitalistycznym suma wytwarzających się w ciągu roku bogactw równa się sumie wartości zamiennych. O udział w tej sumie walczą dwie klasy: kapitaliści i robotnicy. W uzyskaniu jak największej wartości dodatkowej dla całej klasy kapitalistów zainteresowani są wszyscy przedstawiciele tej klasy. Są oni jedną klasą, bo dochód ich płynie z jednego źródła, wartości dodatkowej, i w sprawie jej zwiększenia mają wspólny interes. Następnie toczy się walka między poszczególnymi grupami kapitalistów o udział w wartości dodatkowej.

Kapitałistę nic nie obchodzi ilość pracy zawartej w produkcie, wytwarzanym w jego przedsiębiorstwie; on zna tylko koszty produkcji i zysk. Lecz zmniejszenie kosztów produkcji, to zamiana pracy ludzkiej przez siły przyrody, przez siły daremne, to zmniejszenie ilości pracy ludzkiej, niezbędnej na wytworzenie danych produktów. Koszty produkcji są ściśle związane z ilością pracy w produktach. Dążność do wyrównania zarobków, do zachowania pracy złożonej na jej poziomie jest czynnikiem, dążącym do sprowadzenia kosztów produkcji do pracy. Zysk zaś to część nieopłaconej pracy, która przypada w udziale kapitałowi. Jaka jednak część wartości dodatkowej wytworzonej przez robotników danej fabryki stanie się udziałem danego przedsiębiorcy, to jest kwestya całkiem inna. Udział ten w wielu wypadkach nie odpowiada wartości dodatkowej wytworzonej w jego przedsiębiorstwie; dany kapitalista może otrzymuje część wartości dodatkowej innych przedsiębiorstw, w których stosunek kapitału stałego do zmiennego jest mniejszym, niż w jego przedsiębiorstwie, często ustępuje on część wartości dodatkowej innym kapitalistom, w przedsiębiorstwach których stosunek kapitału stałego do zmiennego jest większym, niż w jego przedsiębiorstwie. Takiego podziału wartości dodatkowej wymaga dążność do równych zysków, walka o zyski kapitalistów, czyni się to przez udzielanie rabatów handlowych, przez zwiększanie lub zmniejszanie cen na te lub owe wyroby. Dążność więc do równych zysków przeciwdziała skierowaniu cen do wartości wymiennej, opartej na pracy społecznie niezbędnej do wytworzenia danego przedmiotu. Dążność jednak ta, jak widzieliśmy nie jest silną,

nie przenika przedsiębiorstwa całkiem odmiennych rozmiarów. Dlatego to teoria wartości na pracy opartej, odpowiadająca ściśle warunkom niekapitalistycznego wytwarzania, może służyć jako pojęcie pomocnicze do objaśnienia szeregu zjawisk kapitalistycznego ustroju.

Lekcyja XIV.

Wartość wymienna danego towaru określa się ilością pracy społecznie niezbędnej na jego wytworzenie. W kraju młodym, w którym niedawno rozpoczęła się kultura rolna, wartość produktów rolnych określa się ilością pracy społecznie niezbędnej na ich wytworzenie. Gdy przybywają koloniści do dziewiczego kraju, zajmują grunta najlepsze; nikt bowiem nie zechce wziąć gorszego kawałka ziemi, kiedy może rozporządzać lepszym. Gdy ludność wzrośnie i na jej potrzeby nie wystarcza ziemia pierwszego gatunku, wówczas bierze się pod uprawę grunt mniej obficie wynagradzający pracę rolnika. Równe ilości ziemi pierwszego i drugiego gatunku przy takim samym nakładzie pracy będą dawały różne ilości produktów; np. jeżeli mórg ziemi pierwszego gatunku daje 100 miar zboża, mórg ziemi drugiego gatunku daje tylko 90. Następnie z powodu wzrostu ludności wypadnie zająć ziemię trzeciego gatunku dającą 80 miar z morgu, czwartego dającą 70 i t. d. Taki sam nakład pracy i kapitału na ziemiach różnej urodzajności będzie dawał różne ilości produktu. Na d w y ż k a p r o -

duktu na gruntach bardziej urodzajnych stanowi ich rentę. Renta zbożowa ziemi pierwszego gatunku wynosić będzie 30 miar, drugiego 20, trzeciego 10 miar zboża.

Jeżeli produkty rolne wytwarzają się dla zbytu, to dla przejścia do uprawy ziemi niższego gatunku koniecznem jest, by wzrost cen opłacał pracę na tej ziemi. Drugi gatunek ziemi dający 90 miar zboża może być wtedy uprawianym, jeżeli nastąpi wzrost ceny wskutek zwiększenia zapotrzebowania na zboże i np. 90 miar zboża kosztuje tyle, ile dawniej sto miar. czyli gdy kosztuje jedna miara tyle, ile dawniej $1\frac{1}{9}$ ($100:90$) kosztowało. Stąd właściciel morgu pierwszego gatunku otrzymuje obecnie za 100 miar tyle, ile dawniej otrzymywał za $111\frac{1}{9}$ ($100 \cdot 1\frac{1}{9} = 111\frac{1}{9}$) dawniejszy jego dochód wzrośnie na cenę $11\frac{1}{9}$ lub na cenę teraźniejszą 10 miar.

Gdy wypadnie zająć grunta trzeciorzędne, których mórg przy takim samym nakładzie daje 80 miar, te osmdziesiąt miar będą musiały posiadać wartość zamienną 100 miar, gdy tylko ziemia pierwszego gatunku była uprawną, czyli zamienna wartość miary zboża musi być obecnie o tyle większą niż dawniej, o ile 100 większem jest od 80. ($100:80 = 1,25$). Właściciel więc gruntów pierwszego gatunku za swe sto miar z morgu otrzyma tyle, ile dawniej otrzymywał za 125 miar, wartość tych 25 miar stanowić będzie jego rentę; właściciel gruntu drugiego gatunku 80 miar sprzeda podług dawnej wartości zamiennej 90 miar, pozostałe 10 miar stanowić będą rentę jego w zbożu, które będzie mógł on sprzedać podług ceny obecnej, opłacającej pracę na ziemi trzeciego gatunku.

Dochód właścicieli ziemskich wzrasta z powodu wzrostu ludności, wywołującego zwiększenie zapotrzebowania na zboże. Niech tylko wypadnie zająć chociażby jedną dziesiątą lub jedną setną gruntów o mniejszej wydajności, cena zboża będzie musiała opłacać uprawę tych gruntów i właściciele pozostałych dziewięciu dziesiątych lub dziewięćdziesięciu dziewięciu setnych gruntów z powodu wzrostu cen otrzymają więcej niż poprzednio.

Wartość produktów rolnych określa się ilością pracy społecznie niezbędnej na ich wyprodukowanie, przy najmniej przyjaznych warunkach dla otrzymania ich w ilości niezbędnej dla zadosyć uczynienia potrzebom rynku. Pod najgorszymi warunkami rozumieć należy ziemię najmniej urodzajną lub najdalej od rynku oddaloną. Ziemie te ostatnie wówczas będą uprawiane, kiedy cena rynkowa opłacać będzie nie tylko koszt produkcji, ale i przewóz jej produktów rolnych.

Zamiast brania pod uprawę gruntów gorszego gatunku można zwiększać wydajność ziem uprawnych przez zwiększony nakład pracy i kapitału — np. przez lepsze spulchnienie gruntów, przez obfitsze zmierzwienie, przez używanie nawozów sztucznych i t. p.

Lecz zapominać nie należy, że w rolnictwie dodatkowy nakład pracy i kapitału nie daje dodatkowej ilości produktu. Np. przy nakładzie:

100 zł. mamy	200 centn.	po 1 zł. 200 zł.
200 „ „	300 „	„ 1 „ 300 „
300 „ „	350 „	„ 1 „ 350 „

System gospodarstwa, który może być z korzyścią zastosowany w danej miejscowości zależy od cen na produkty rolne. Są miejscowości na Syberyi, gdzie trzypolówka jest jeszcze systemem rolniczym zbyt intensywnym, gdzie daleko jest korzystniej prowadzić odłogową gospodarkę, nie umierzwiać pól i siać do wyczerpania gruntu, następnie przechodzić do innego. U nas w wielu zapadłych kątach kraju, zdala od dróg i rynków położonych, prowadzenie wielopolowej gospodarki może być powodem znacznych strat. Systemy intensywne mogą dawać olbrzymie dochody, ale wówczas, gdy ceny dojdą do odpowiedniej normy ¹⁾.

Większa lub mniejsza przydatność ziemi dla rolnictwa zależy od jej fizycznych i chemicznych własności. By ziemia mogła się stać siedliskiem rośliny, nie może być ani tak twardą jak skała, ani też być sypkim piaskiem, aby zaś dać roślinie potrzebne części składowe, musi zawierać odpowiednie pierwiastki. Uprawa gruntu ma na celu zwiększyć potrzebne dla uprawianej rośliny fizyczne i chemiczne właściwości jego. Im grunt jest lepszy, tem bardziej wynagradza czynione na nim ulepszenia.

¹⁾ Podług tablicy podanej przez Buchenberger'a (Agrarwesen und Agrarpolitik, str. 39, część I.) Przy cenie 1 marki za centnar gospodarka ekstensywna przy produkcji 400 centnarów może dać 200 marek zysku, trzepochówka na takiej samej przestrzeni może dać 1.200 centn. zboża, ale przy cenie 1 marki za centnar nie da zysku; system średniej intensywności da 3.000 centnarów zboża, lecz 1.000 marek straty, system najbardziej intensywny 7.000 centnarów zboża i 5.000 marek straty. Przy cenie zaś 8 marek za centnar, ekstensywny da 2.535 marek zysku, trzypolowy 5.550, średniej intensywności 10.500, najwyższej intensywności 20.000 marek.

Intensywniejsza kultura rolnicza rozpoczyna się bardzo często na gruntach najlepszych. np. urodzajne ziemie Lombardyi już w wiekach średnich były intensywnie uprawiane systemem wielopolowym.

Przypuśćmy, że w danym kraju zajęta jest pod uprawę ziemia trzech gatunków. Otóż wartość produktów rolnych określać się będzie warunkami produkcyi na ziemi trzeciego gatunku. Wartość zamienna produktów rolnych może opłacać zaprowadzenie bardziej intensywnego gospodarstwa na ziemi lepszych gatunków. Wydajność tych ziem może wzrosć w znacznym stopniu, przytem, jeżeli koszta produkcyi zboża przy intensywnym systemie gospodarki na tych gruntach nie będą dorównywać kosztom produkcyi na ziemiach trzeciego gatunku, prowadzących gospodarkę mniej intensywną, wówczas cena produktów rolnych nie zwiększy się, chociaż renta posiadaczy gruntów pierwszego gatunku ulegnie wyższości. Nadwyżka w dochodzie, jaką dają grunta lepsze i wygodniej pod względem geograficznym położone, stanowi rentę. Rentę gruntową nie należy mieszać z czynszem dzierżawnym. Czynsz dzierżawny zależy od renty gruntowej, ma dążność do wyższości lub niższości w miarę wzrostu lub upadku renty gruntowej, nie równa się on ściśle rencie. Dzierżawca płaci właścicielowi gruntu oprócz renty gruntowej pewną nadwyżkę za korzystanie z kapitału, uwięzionego w ziemi w postaci budynków i t. p. Naturalny przyrost klasy dzierżawnej na Litwie i Rusi, składającej się z krzepkiego pod względem fizycznym i duchowym stanu drobnej szlachty, zwiększał przez długi czas czynsze dzierżawne w t. z. „guberniach zachodnich“;

a to pomimo upadku cen, co też doprowadziło do ruiny materialnej znaczną ilość dzierżawców.

Wzrost cen na produkty rolne, umożliwiając zajęcie gruntu gorszego gatunku, zwiększa rentę gruntową. Zwiększenie jednak renty gruntowej może powstać nie tylko wskutek wzrostu cen, ale i skutkiem zwiększenia wydajności gruntów lepszego gatunku. Zwiększenie zaś wydajności gruntów gorszego gatunku zniża rentę gruntową, jeżeli to zwiększenie może być osiągnięciem bez zmiany systemu gospodarstwa, zwiększającego koszty produkcji.

Nie tylko przez reformę systemu gospodarczego można zwiększyć wydajność gruntu. Ulepszenia rolne, tak zwane melioracje rolne wiodą też do tego celu. Pod melioracyami rozumieć należy nakłady mające zreformować same właściwości gruntu na dłuższy przeciąg czasu. Do najważniejszych melioracyj należy irygacja (zwilżenie) i drenowanie (osuszenie gruntów). Melioracja jest włożeniem do ziemi pewnego kapitału, który następnie nie daje się od niej oddzielić i który winien zwiększyć jej wydajność na sumę przewyższającą procent tego kapitału w danym kraju. Irygacja, drenowanie, oraz inne melioracje mogą zwiększać lub zmniejszać rentę gruntową stosownie do tego, do jakiej kategorii gruntów należeć będzie grunt po dokonaniu melioracji. Melioracje rozszerzają przestrzeń przez rolnictwo zajęta, gdy są zastosowane do nieużytków, przyczem częstokroć nie zwiększają renty gruntowej, gdyż poprzednio nieużytki dzięki melioracyom mogą należeć do gruntów bardzo urodzajnych. Osuszone błoto daje często grunta nader wysokiego gatunku.

Ulepszenie środków komunikacji zmniejsza koszty

przewozu, i zmniejsza różnicę ceny zboża w centrach zbytu i oddalonych zakątkach, zmniejsza więc rentę gruntową na ziemiach położonych bliżej rynku.

Rozwój środków komunikacji krajów rolniczych z przemysłowemi, rzadko zaludnionych, prowadzących ekstenzywny system gospodarki, z gęsto zaludnionemi i intensywnej kultury, wpływa na rozwój rolnictwa i na zwiększenie renty gruntowej w pierwszych, w drugich zaś zmniejsza rentę gruntową i może wywołać przesilenie rolne.

Współczesny kryzys agrarny, na który skarżą się właściciele ziemscy Europy już od lat dwudziestu, jest wywołany rozwojem środków komunikacji z Ameryką, Australią i Indyami. Ulepszenia i zwiększenia statków parowych uczyniło komunikację z tymi krajami znacznie tańszą, zboże i wogóle produkty rolne tych krajów, konkurujące z taniości przewozu, zaczęły przenikać w coraz to większej ilości na rynki europejskie. Stało się to bodźcem do rozwoju amerykańskiego i australskiego rolnictwa, a więc do wzrostu konkurentów dla rolnictwa europejskiego.

Gdy ceny na zboże w ciągu obecnego stulecia aż do 70 lat wciąż wzrastały, od 8-go dziesięciolecia rozpoczyna się upadek cen.

Cena pszenicy 1.000 kg w markach.

Lata	Anglia	Prusy
1821—1830	266. ₀	121. ₄
1831—1840	254. ₀	138. ₄
1841—1850	240. ₀	167. ₈
1851—1860	250. ₀	211. ₄
1861—1870	248. ₀	204. ₆
1871—1875	246. ₄	235. ₂

Lata	Anglia	Prusy
1876—1880	206 ₈	211 ₂
1881—1885	180 ₄	189 ₆
1886—1890	142 ₈₅	175 ₈

Upadek cen na pszenicę w Anglii w ostatnim roku był znaczniejszy, niż w Niemczech, gdyż te zaprowadziły cła zbożowe.

Z upadkiem cen na zboże zmniejszył się dochód z czynszów dzierżawczych w Anglii, od r. 1880 do 1894 z 69,383 066 funt. str. do 56,052.720 funt. str., równolegle z tem zmniejszyła się ilość uprawnych gruntów z 18₂ mil. akrów, 1871/5 r. do 16₅ mil. akr. w 1891 r. czyli o 1₇ mil. akrów, gdyż zarzuconą została uprawa gorszych gatunków, jako nieopłacająca się wobec zmniejszenia cen; zmniejszono też znacznie zastosowanie nawozów sztucznych (kostnej mąki, guany, fosforydów i t. p.) z 58 mil. marek, w 1871/5 r. do 26 mil. marek w 1889, i rolnictwo angielskie stało się przez to mniej nakładowem, czyli prowadzono mniej intensywną kulturę. Zamiana pól na pastwiska wiodła do zwiększenia ilości koni z 1,267.000 do 1,488.000 bydła rogatego 5,403 000 do 6,853.000, świń 2,171.000 do 2,889.000, co się zaś tyczy owiec, to ilość ich nie uległa zwiększeniu z powodu konkurencyi australskiej. Zmniejszenie intensywności angielskiego rolnictwa oraz zwiększające się zastosowanie rolniczych maszyn, zmniejszyło znacznie ilość osób zatrudnionych w rolnictwie; Nasse podaje, że w 1861 r. pracowało w rolnictwie 2,010.454
 „ 1881 „ „ „ „ 1,383.183
 mniej o 627.270

W mniejszym rozmiarze, ale w tym samym kierunku oddziaływała konkurencja krajów młodych pod względem ekonomicznym na inne kraje Europy. Oslabiła skutki tej konkurencji w państwach kontynentalnej Europy po pierwsze ta okoliczność, że rolnictwo ich nie było poprzednio w tym stopniu intensywne, co angielskie, powtórne zaprowadzenie cel ochronnych, i wogóle polityka ekonomiczna uwzględniająca przede wszystkim interesy rolnictwa. Zmniejszenie ceny nawozów sztucznych wskutek stania transportu tych nawozów z innych części świata i ulepszeń w ich produkcji w Europie, znaczniejsze rozpowszechnienie maszyn rolniczych, przetwarzanie produktów rolnych na miejscu, połączenie przez to rolnictwa z przemysłem — oto środki, które rozporządzają wielkie gospodarstwa rolne w Europie i od których w znacznym stopniu zależy ich ostanie się w walce ekonomicznej.

Zaprowadzenie maszyn rolniczych, a szczególnie młocarek oraz rozpowszechnienie plantacji buraków, następnie cały szereg zmian w gospodarce rolnej przeobraził zapotrzebowanie rąk roboczych we wsi. Zachodzi wprawdzie potrzeba znacznej ilości rąk roboczych, ale tylko w pewnej porze roku, trzymanie zaś rocznych parobków staje się niewygodnem. Niemcy otrzymują znaczną ilość tymczasowych robotników z ziem polskich; robotnicy zaś z Górnego Szląska i Poznania idą na zarobki do Saksonii, czasem nawet do Niemiec zachodnich, na Szląsk, do Poznańskiego. a do właściwych Niemiec idą też włościanie małorolni z zaboru austriackiego i rosyjskiego. Ci robotnicy wędrowni zowią się zwykle „obieżysasami“ (die Sachsengänger). Ilość ich

oblicza p. Kärger w swej pracy „Die Sachsengängerei“ (Berlin 1890 r.) na 75.000; ¹⁾ prawdopodobnie w ostatnich latach zwiększyła się ona niemal w dwójnasób.

Ten fakt, że wielkie gospodarstwa mogą posługiwać się robotnikami wędrownymi, których siła robocza kupuje się najczęściej masowo, oraz warunki techniczne, które wywołały zapotrzebowanie na nich, mówią już o przewadze pod względem wytwarzania wielkich gospodarstw nad drobnymi. Daje się zauważyć, że przestrzenie zajęte przez wielkie gospodarstwa używają stosunkowo mniej sił roboczych, niż przestrzenie zajęte przez gospodarstwa drobne. Większe użycie maszyn, umiejętniejsze przystosowanie gospodarki do warunków gleby i wymagań rynku, oszczędność na budowach, możność uzyskania lepszych warunków przy zbywaniu produktów rolnych lub kupnie nawozów i maszyn — wszystko to musi nadawać ekonomiczną przewagę wielkim gospodarstwom nad drobnymi.

Rozpowszechnienie się jednego typu gospodarczego kosztem innych, zależy od szeregu warunków danego czasu i miejsca. Obecnie żyjemy w okresie kryzysu rolnego, który trwa już lat 20 i będzie trwał jeszcze wiele lat. Wypada więc nam rozpatrzeć wpływ tego kryzysu na rozpowszechnianie się gospodarstw wielkich i drobnych rozmiarów.

Zdawaćby się mogło, że konkurencya krajów tanio

1) Ilość wędrownych robotników w Brandenburgu	14.500
na Pomorzu	3.000
w Prusach zachodnich	16.000
w Poznańskim	25.000
na Szląsku	26.000

zboże wytwarzających, pociągająca upadek cen na produkty rolne, musi przywieść do ruiny przede wszystkim drobną własność, tak jak kryzysy przemysłowe rujnują przede wszystkim słabsze ekonomicznie mniejszych rozmiarów fabryki i rękodzielnie.

Przeciwnie zaś należałoby przypuścić, że w okresie wzrostu cen i renty, drobne gospodarstwa rolne pomimo tego, że są mniej racjonalnie prowadzone i wytwarzają drożej, mogą się utrzymać dzięki właśnie wzrostowi renty, tej daniny, którą opłaca społeczeństwo właścicielom ziemskim z powodu wzrostu ludności, rozwoju miast, budowy dróg wodnych i lądowych — słowem, z powodu rozwoju ekonomicznego społeczeństwa.

Mniejsze zakłady przemysłowe giną w znacznej mierze z tego powodu, że społecznie niezbędna ilość pracy na wytwarzanie wyrobów przemysłowych wciąż się zmniejsza w miarę rozwoju techniki; społecznie niezbędna ilość pracy na wytwarzanie produktów rolnych wzrastała w ciągu obecnego stulecia aż do lat siedmudziesięciu. Jednak to nie wykluczało upadku drobnych gospodarstw nawet w okresie wzrostu renty, gdyż upadek ten może być wywoływany nieurodzajem, wyczerpaniem gruntów, nieodpowiednią organizacją handlową i innymi przyczynami.

Postaramy się teraz zobaczyć, o ile fakty sprawdzają powyższe przypuszczenie.

Najpierw rozpatrzmy, jakie zmiany zaszły we wzajemnym stosunku różnych kategorii własności ziemskiej, podczas okresu kryzysu rolnego, wywołanego konkurencją amerykańską:

	1882	1892	1882	1892
We Francyi	ilość gospodarstw		przeźrzeń	
do 1 ha	38. ₂₂ ⁰ / ₀	39. ₂₁ ⁰ / ₀	2. ₁₉	2. ₆₈ ⁰ / ₀
1—10 „	46. ₄₆	45. ₉₀	22. ₉₂	22. ₇₇ ⁰ / ₀
10—40 „	12. ₈₁	12. ₄₇	29. ₉₃	28. ₉₉ ⁰ / ₀
nad 40 „	2. ₅₁	2. ₄₂	44. ₉₆	45. ₅₆ ⁰ / ₀

Absolutne cyfry właścicieli i własności ziemskiej we Francyi przedstawiają się jak następuje:

Rozmiar go- spodarstw	Ilość gospodarstw		+Przybyło	Przeźrzeń		+Przybyło
	1882	1892	—Ubyło	1882	1892	—Ubyło
Do 1 ha	2,167.667	2,235.405	+67.778	1,083.833	1,327.253	—243.420
Od 1—10	2.635.030	2,618.558	—16.472	11,366.274	11,244.700	—121.574
Od 10—40	727.222	711.118	—16.104	14,845.650	14,313.417	—532.243
Od 40	142.088	138.671	—3.417	22,297.105	22,493.393	+197.288

Dane te dowodzą, że przestrzeń zajęta przez większą własność we Francyi nieco się zwiększyła, zwiększyła się też przestrzeń znajdująca się w posiadaniu właścicieli do 1 hektaru, ilość tych właścicieli też wzrosła, gdy tymczasem ilość właścicieli od 1—10 i od 10—40 uległa zmniejszeniu się tak, jak i przestrzeń będąca w ich posiadaniu. Właścicieli gruntu do jednego hektaru bynajmniej nie można uważać za gospodarzy samodzielnych; składają się oni albo z proletaryatu rolnego, posiadającego drobne, niedostateczne do wyżywienia się kawałki, albo też właścicieli letnich rezydencyj. Na ogół więc daje się zauważyć pewna dążność, prawda dosyć słaba do koncentracji gruntów, dążności tej bynajmniej nie przeczy pewien wzrost ogólnej sumy właścicieli ziem-

skich, gdyż wzrost ten jest tylko wynikiem tego, że najliczniejsza klasa drobnych posiadaczy poniżej 1 akra zwiększyła się znacznie, niż zmniejszyła się ilość przynależnych do innych kategorii.

Dane odnośnie do Niemiec przedstawia następująca tablica:

Gospo-	Ilość gospodarstw		+Przybyło	Przestrzeń w hektarach		+ Przyb
darstw	1882	1895	—Ubyło	1882	1895	— Ubyło
poniżej 2 hek.	3,061.831	3,236.376	+174.536	1,825.933	1,808.454	— 17.49
2— 5	981.407	1,016.318	+ 34.911	3,190.203	3,285.984	+ 95.78
5— 20	926.605	998.804	+ 72.199	9,158.398	9,721.874	+563.47
20—100	281.510	281.767	+ 257	9,908.170	9,869.837	— 38.33
nad 100	24.991	25.061	+ 70	7,786.263	7,831.801	+ 45 538

Wyżej przytoczone dane odnośnie do Niemiec wykazują, że w okresie od r. 1882 do 1895 w państwie tem nie daje się zauważyć nawet tej nieznacznej dążności do koncentracji (skupienia się) własności ziemskiej, co we Francji; ilość bowiem gospodarstw wszystkich kategorii wzrasta.

Wzrosła też przestrzeń zajęta przez gospodarstwa rolne z 31,368.972 do 32,511.899 hektarów. Fakt powyższy dowodzi, że Niemcy, wskutek polityki ekonomicznej rolnictwo popierającej, oraz dzięki odpowiednim reformom gospodarczym, przeciwdziałały ujemnym skutkom kryzysu rolnego i w wielu miejscowościach okazało się korzystnem zaprowadzić melioracje rolne nieużytków.

Olbrzymi przemysłowy rozwój Niemiec podczas ostatniego okresu wytworzył odpowiednie rynki zbytu na mleko, masło, sery i mięso.

Warunki ekonomiczne rozwoju gospodarki Niemiec

w ciągu ubiegłego okresu nie były, jednym słowem nie-pomyślne. Jednak pomimo to karle grunty proletaryatu wiejskiego, stanowiącego przeszło dwie trzecie wszystkich właścicieli ziemskich tego państwa, jeszcze zmalały. Pomimo wzrostu przedstawicieli tej klasy, obszar ich gruntów zmniejszył się. Następnie w okresie ubiegłym widzimy też względne zmniejszenie się obszarów zajętych przez klasy średniej własności, posiadaczy od 20—50 i od 50 do 100 hekt. przestrzeń pierwszych zmniejszyła się z 22.₅₂ do 21.₈₇, drugich 8.₅₄ do 8.₄₈ przestrzeni rolniczej.

Rozpowszechnione w wielu miejscowościach Niemiec otrzymywanie spadku po ojcu całego gospodarstwa rolnego przy stosunkowo nieznacznej spłacie rodzeństwa, bezwarunkowo, przyczynia się do konserwowania gospodarstw drobnych, przeciwdziałając ich rozproszkowaniu, w nieudolne pod względem gospodarczym drobne działki. Ale wiedzie to do względnego zmniejszania się ludności rolniczej. W 1882 r. ilość osób żyjących z rolnictwa w Niemczech, zmniejszyła się z 19,222.425 do 18.501.307 tj. o 724.148 osób. Ilość osób pracujących w rolnictwie opadła z 43.₃₈% całej pracującej ludności r. 1882 do 36.₁₉%, zmniejszanie się procentu osób pracujących w rolnictwie byłoby znaczniejszem, gdyby nie zwiększyła się ilość kobiet w tej gałęzi wytwarzania o 8.₆₁%.

Bardziej pomyślne warunki przemysłowego, niż rolniczego rozwoju Niemiec w ciągu lat ostatnich kilkunastu, pociągały pracę i kapitał do przedsiębiorstw przemysłowych. Walka o byt, o dobrobyt prowadziły się przede wszystkim na polu przemysłowym — oto, bardzo być może, główna przyczyna, że w ciągu ostatniego

okresu nie spotykamy w Niemczech zwycięstwa gospodarstw osiągających znaczniejszych rezultatów przy stosunkowo najniższym nakładzie pracy, tj. gospodarstw wielkich.

W Anglii drobna własność zaginęła już oddawna. Po wywłaszczeniu drobnych posiadaczy rolnych drogą gwałtu w epoce średniowiecznej następuje wywłaszczenie ekonomiczne, skupowanie drobnych gruntów dla zaokrąglenia wielkich posiadłości. Proces ten odbywał się w epoce wzrostu renty i wysokich cen na zboże, podtrzymywanych sztucznie przez prawa zbożowe Anglii.

W okresie poprzedzającym kryzys rolny, widzimy we Francji zmniejszanie się ilości właścicieli ziemskich. Podług danych, ogłoszonych przez Tisserand'a, z powodu rozporządzenia ministra rolnictwa, w 1862 r. Francya liczyła bez Alzacy i Lotaryngii 5 050.000 właścicieli, a w 1882 r. 4.835.000, t. j. o 215.000 mniej (*Statistique agricole de la France. Resultats généraux de l'enquête décennale de 1882*) ¹⁾.

W kantonie Zurychskim od r. 1842/3 do 1880 ilość samodzielnych właścicieli ziemskich zmniejszyła się o 37⁰/₀. Okres powyższy w dziewięciu dziesiątych należy do czasów przedkryzysowych. Wszystko to zmusza nas do wniosku, że w czasach wzrostu cen na produkty rolne ziemia stawała się mniej dostępną dla mniej zamożnej

¹⁾ Fryderyk Herz, Otto Herz, austriacki socjalny demokratą w swej aroganckiej i naiwnej książce: „Die Agrarischen Fragen in Verhältniss zum Socialismus“ twierdzi, że ilość właścicieli zwiększała się w rzeczonym okresie, przytem opiera się na tendencyjnej i fałszywej pracy Fovilla.

ludności, niż w czasach, gdy rolnictwo musi albo upadać, albo czynić znaczne wysiłki, by się ostać wobec konkurencyi krajów taniej wytwarzających.

Upadek renty zmniejsza dochody właściciela ziemskiego i pociąga upadek ceny ziemi, wzrost renty przeciwnie podnosi jej cenę. Kawalek ziemi można porównać do akcyi (udziału) jakiegokolwiek przedsiębiorstwa. Zależnie od dochodu, jaki przypada na daną akcyę, cena jej zwiększa się lub zmniejsza. Cena jej, czyli jej kurs znajduje się w zależności od stopy procentowej. Jeżeli stopa procentowa opada, np. 6% do 4%, to akcye dające 6% będą bardziej poszukiwane i cena ich wzrośnie, zależnie od ilości kapitału poszukującego umieszczenia. Jeżeli akcya daje mniejszy procent, niż ten, jaki się ustanowił na rynku pieniężnym, wówczas cena akcyi spada. Toż samo daje się zauważyć odnośnie do ziemi. Cena ziemi zależy od dwóch czynników: jej dochodu i stopy procentowej. Np. dany majątek daje 3.000 złr. dochodu, stopa procentowa 5%, normalna jego cena będzie 60.000 złr. Lecz dochód ziemi zwiększa się w miarę wzrostu ludności, budowy dróg żelaznych, rozwoju miast. Ziemia w zwykłych warunkach jest jakby akcyą przedsiębiorstwa, którego dochody muszą wzrosnąć; podobnie jak akcye takiego przedsiębiorstwa stoją po nad normę, tak cena ziemi jest większą zazwyczaj po nad jej dochód kapitalizowany podług zwykłej stopy procentowej. Różne okoliczności mogą też wywierać wpływ na cenę ziemi.

Własność ziemska była połączona dawniej ze znacznymi przywilejami politycznymi i społecznymi. Szczątki tych przywilejów zachowała ona w wielu miejscach po dziś dzień: w Austrii kuryę wielkich właścicieli, w Ga-

licy, oprócz tego, właściciel obszaru dworskiego ma prawo policyjne względem mieszkających na jego terytorium. Pewien nimb dawnych przywilejów właścicieli ziemskich odbija się w poglądach na wielką własność po dziś dzień. Dlatego to różni wilcy giełdowi, eks-szynkarze i właściciele domów rozpusty mają szczególne upodobanie stać się „wielmożnymi panami dziedzicami“. Zwiększa to zapotrzebowanie na ziemię i cena jej jest wyższą po nad kapitalizowany podług zwykłej stopy procentowej jej dochód. Na Litwie i Rusi, gdzie Polakom wzbronionem jest kupowanie ziemi (obecnie zrobiono pewien wyjątek dla nabywców drobnych posiadłości) cena ziemi spada w wielu wypadkach poniżej kapitalizowanego zysku.

Włościanin swe oszczędności najchętniej lokuje w kupnie gruntu. Wszelkie więc wzmaganie się zarobków chłopskich albo kredytu wiejskiego zwiększa zapotrzebowanie na ziemię ze strony chłopów. Kupując ziemię, chłop kupuje warsztat dla swej pracy. Bez ziemi opłacałby on rentę gruntową, dzierżawiąc cudze grunty, albo, pracując jako robotnik, oddawałby wartość dodatkową klasie posiadającej. Nabywając ziemię o małej wydajności, czasami chłop otrzymywać będzie nie więcej, niż otrzymywałby jako najemnik, i wartość dodatkową jego pracy pożerać będzie jałowość gruntu jego. Chłop nabywa często ziemię, nie dającą renty, nawet nie opłacającą całkowitej wartości pracy. Wobec tego zrozumiałem jest, że upadek renty gruntowej musiał współdziałać procesowi rozdrabniania własności ziemskiej, parcelacyi.

Następnie są przyczyny natury historycznej, które na pewien czas współdziałały rozszerzaniu się drobnej własności. Właściciele ziemscy, w znacznej części potom-

kwie szlachty pańszczyźnianej, przyzwyczajeni są do pewnej rozrzutności, na jaką pozwalała darmowa praca chłopska. Odbyła się emancypacja włościan, zmieniły się warunki gospodarcze. Do nowych warunków często nie mogli zastosować się ci, co odziedziczyli przyzwyczajenie swych przodków, nie odziedziczywszy ich funduszków.

Rozpoczął się tedy u nas proces kurczenia się wielkiej własności. Dla Galicyi nie posiadamy dokładnych danych w kwestyi parcelacyi. Podług danych urzędowych cytowanych przez Kalinkę, w 1853 r. grunty dominalne (większej własności) stanowiły w Galicyi i Bukowinie 6,677.690 morgów, wiejsko-rustykałne 6.796.688, t. j. wielka własność stanowiła niemal 50%, przed 1850 r., dziś grunty dominalne w Galicyi nie dochodzą 39%. Nastąpiło zmniejszenie obszaru wielkiej własności.

W Królestwie erę parcelacyjną stanowił r. 1865. W r. 1859 i 1861 były pojedyncze wypadki parcelacyi, lecz od 1865 r. występuje ona, jako zjawisko stale. Wyniknęło to ze znanych przyczyn historyczno-ekonomicznych, powiada p. Bloch ¹⁾. „W tym właśnie czasie własność większa potrzebowała regulować swoje interesy, główna zaś masa drobnych rolników, chłopi, uzyskali możność szerszego rozpostarcia się na polu gospodarki krajowej. Ważnym czynnikiem umożliwiającym parcelację był wzrost dobrobytu, który zawdzięczamy rozwojowi dróg komunikacyjnych i pozyskaniu na czas jakiś dla wytwórczości naszej rynków odległych“ ²⁾

1) Kalinka: „Galicya i Kraków“, wydanie II, str. 230.

2) Jan Bloch: „Ziemia i jej odciążenie“, str. 287, Warszawa 1892 r.

W gubernii Radomskiej zajmującej pod względem ruchu parcelacyjnego pierwsze miejsce, zjawisko to przybiera najszersze rozmiary w okresie od r. 1880—1885, w następnym okresie od r. 1885—1890 zmniejsza się rozparcelowanie w kilkakroć. Dla znacznej części kraju: Lubelskiej (bez dwóch powiatów), Kaliskiej, Piotrkowskiej, Siedleckiej, Płockiej, Suwalskiej i dwóch powiatów Warszawskiej, podług danych p. Blocha, parcelacyi uległo 5.7% ogółu przestrzeni. Przeciętny procent dóbr rozparcelowanych wynosi:

Dla dóbr do	60	morg.	17.5%
" " "	60—6000	"	21.1
" " "	600—15000	"	4.2
" " "	1500—3000	"	1.9

Mniejsze majątki ulegają w znacznie większym stopniu parcelacyi, niż większe, majątki magnatów nie ulegają jej wcale. Wpływa na to, bezwarunkowo, ta okoliczność, że im większy majątek, tem trudniej znaleźć odpowiednią ilość nabywców dla dokonania parcelacyi. Ale przedewszystkiem pochodzi to stąd, że średnia własność w Królestwie jest znacznie więcej zadłużona niż wielkie majątki.

Konstatując znaczną ilość majątków znajdujących się w stanie krytycznym, p. Bloch przychodzi do wniosku, że podaż ziemi do rozparcelowania jest w Królestwie znacznie większą od popytu na nią. W okresie od r. 1885—1890 zmniejszył się ruch parcelacyjny w Królestwie. P. Bloch przypuszcza, że to nie chwilowy objaw, ale stały, spowodowany upadkiem zarobków.

Królestwo opłaca znaczniejsze podatki z dziesięciny¹⁾, wskutek bardziej intensywnego rolnictwa produkuje drożej, ²⁾ tymczasem taryfy strefowe rosyjskie ułatwiają przywóz taniego zboża rosyjskiego do Królestwa.

Własność więc ziemską, z wyjątkiem największej, najbardziej w środku zasobnej, bankrutuje. Pomimo częstych zaofiarowań tych majątków poniżej kapitalizowanego ich dochodu, z trudnością znajduje ona nabywców, gdyż przemysł i handel w Królestwie dają znaczny procent, gospodarka zaś rolna znajduje się w nader ciężkich warunkach.

Ponieważ znaczną część burżuazyi Królestwa stanowią Żydzi, więc i pomiędzy nabywcami wielkiej własności stanowią oni znaczny procent; w Galicyi stanowią oni jeszcze znaczniejszy procent nabywców wielkiej własności, gdyż tam wobec braku przemysłu jedynymi przedstawicielami kapitału są kupcy i lichwiarze żydowscy.

W zaborze pruskim, gdzie jeszcze nie wytworzyła się klasa bogatego mieszczaństwa polskiego, z natury rzeczy ziemia bankrutującego wielkiego posiadacza, przechodzi w ręce niemieckie, jeżeli się nie parceluje

¹⁾ Królestwo opłaca przeciętnie z dziesięciny 102 kop. podatku.

Gubernie Nadbałtyckie	14 ₇
Nadwożańskie	11 ₉
Południowo-Stepowe	17 ₁
Centralne	47 ₄

²⁾ Koszt produkeyi 1 puda w kopiej. Żyta Pszenicy Owsa

W Królestwie	59 ₁	66 ₄	48 ₈
„ Nadbałtyckich	56 ₈	51 ₅	54 ₉
„ Nadwożańskich	48 ₆	45 ₂	35 ₅
„ Południowo-Stepowych	37 ₀	46 ₉	38 ₇
„ Centralnych	29 ₆	44 ₁	29 ₁

wśród chłopów. Toczy się tam walka ekonomiczna pomiędzy żywiołem polskim i niemieckim o ziemię, o teren dla żeru. Dziś możemy uważać za dodatnie zjawisko postępy parcelacyi, jeżeli z niej korzystają chłopci polscy, a nie komisya kolonizacyjna. Każdy majątek rozparcelowany w zaborze pruskim, to zajęta placówka, z której trudno nas hędzie wyprzeć żywiołowi niemieckiemu.

Komisya kolonizacyjna w Poznańskim i w Prusiech zachodnich, rozporządzająca olbrzymim funduszem, (100 mil. marek udzielono jej do 1898 r.), osadziła wszystkiego do końca 1897 r. 2.185 kolonistów, obdzieliwszy ich ziemią 97.690 hekt. Działalność banku parcelacyjnego i innych polskich parcelacyjnych instytucyj nie mogła dać nawet i tych rezultatów. Proces parcelacyjny nie ma szans ani w zaborze pruskim, ani rosyjskim pochłonięcia wielkiej własności ziemskiej.

Podług danych Komitetu centralnego statystycznego za 1886 r. ¹⁾ 44% ziemi w Królestwie jest w posiadaniu szlachty; 89% ziemi szlacheckiej stanowią majątki od 200 morgów; przyczem około piątej części ziemi Królestwa należy do 288 właścicieli, stanowiących grupę, posiadaczy powyżej 4.000 morgów.

Własność wielka powyżej 100 hekt. podług pruskiej statystyki agrarnej w zaborze pruskim zajmuje następujące przestrzenie:

Powyżej 100 hektarów	h.	% przestrzeni	Ilość właścicieli tej kategorii
W Prusach Zachodnich	1,148.891	41. ₇₉	3.145
„ Wschodnich	982.625	57. ₄₁	2.391

¹⁾ Статистическіі временникъ, серія III, вып. 14.

Powyżej 100 hektarów	h.	% przestrzeni	liczba właścicieli tej kategorii
Na Pomorzu	1,545.164	64. ₇₆	2.847
W Poznańskim	1,429.079	61. ₂₂	2.681
Na Szlązku	1.208.717	42. ₁₄	2.836

Większość tej ziemi nie należy już do rąk polskich. Na Szlązku, na Pomorzu niema wcale polskiej własności wielkiej, w Prusach Zachodnich i Wschodnich tylko niewielkie szczątki jej pozostały; w Poznańskim więcej niż połowa przestrzeni wielkiej własności przeszła do rąk niemieckich. Nabywanie dóbr w zaborze pruskim przez Niemców zmniejszyło się w ostatnich czasach. Kapitał niemiecki znajduje w ostatnich czasach dogodniejszą lokację w przemyśle, niż w kupnie ziemi nie przynoszącej obecnie znacznego dochodu. Ziemia musiała usuwać się z rąk szlachty, gdyż ta nie prowadziła racjonalnie gospodarki. Przedstawicielami kapitału byli obcy, oni też nabywali ziemię i zaprowadzali na niej gospodarkę na rachunkowości opartą, zastosowaną do wymagań rynku. Taką też gospodarkę musiała zaprowadzić i polska wielka własność w pruskim zaborze. Tam mniej niż w innych naszych dzielnicach jest takich „Krzemieniów“ pp. Pławickich, typowych dla innych dzielnic gdzie budynki jakieś krzywe i rozgrodzone; pod ścianami leżą szczątki rozmaitych połamanych sprzętów gospodarskich, wszędzie ziemia zdaje się chcieć wciągać w siebie to, co na niej stoi, wszędzie widoczne jakieś bierne pozostawienie rzeczy samym sobie, wszędzie widoczna niedbałość. W takich krzemieniach „pola są uprawne w prostym stosunku do tego niedbalstwa, które naokoło widzieć się daje i jeśli coś

się robi, to raczej ze zwyczaju, z rutyny. jakby dlatego tylko, że się coś robiło lat temu dziesięć, dwadzieścia i sto. Tego natężenia, tej nieustającej czujnej energii, które jest podstawą handlu, przemysłu i wogóle spraw miejskich, niema tam ani śladu“. (Sienkiewicz. Rodzina Połanieckich str. 485, tom III. 1895.). Cóż więc dziwnego, że wielka własność ziemską w Polsce mogła upadać i w dobie wzrostu renty, a w okresie kryzysu rolnego jest mniej żywotną, niż własność drobna.

Drobny chłop dla utrzymania się przy ziemi ponosi ciężkie ofiary. Dr. Bronisław Peltyn pisze: „Najgorsze stosunki widzimy pod tym względem nie w pożywieniu bezrolnych włościan, jak należałoby przypuszczać, lecz włościan na drobnym kawałku ziemi (mniej niż 3 morgi) ¹⁾).

Nieraz u nas wyrażano przypuszczenie, że własność drobna dąży do wytworzenia większych gospodarstw włościańskich; fakty jednak nie stwierdzają tego. Terytorjum większych rozmiarów drobnej własności i średnia własność w Niemczech zmniejszyły się, jak widzieliśmy; u nas własność około 60 morgów należy do najbardziej zadłużonych. Współczesny kryzys rolny zdaje się być najuciążliwszym dla tej kategorii własności.

Konkurencya rolnictwa Europy z krajami taniej wytwarzającemi musi z natury rzeczy zatracić swe ostre, skoro tylko kraje te, wskutek wyczerpania gleby przez ekstensywny system rolniczy i przez zwiększone zaludnienie, nie będą mogły produkować tak tanio, jak

¹⁾ Bronisław Peltyn: „O pożywieniu ludności włościańskiej“ 1895 r. str 59.

dziś. Konkurencya np. Syberyi, na którą nacisk kładzie Kautsky, nie wydaje mi się dla Zachodu zbyt groźną wobec niezbyt wielkiego procentu urodzajnych gruntów, wobec niewielkiego bogactwa najbardziej urodzajnych gruntów syberyjskich. Syberya przez długi czas będzie rabunkowo wyzyskiwaną, jak Rosya europejska, lecz, wobec jej mniejszych stosunkowo zasobów, prędzej stanie się krajem suchotniczym pod względem ekonomicznym, niż ta ostatnia. Tylko dzięki tanim taryfom kolejowym może przez długi okres czasu uwsteczniać rolnictwo w zachorze rosyjskim. Stany Zjednoczone szybko się zaludniają, dłużej mogą być niebezpiecznymi konkurentami dla Europy południowa Ameryka ¹⁾ i Afryka. Lecz poza konkurencją zbożową kraje zwrotnikowe mogą czynić znaczną konkurencyę rolnictwu europejskiemu przez dostarczanie materiału przemysłowi europejskiemu: trzcina cukrowa coraz bardziej używa się w produkcji cukru; rodzynki przy produkcji sztucznego wina, wskutek czego przywóz ich do Niemiec od r. 1886 do 1895 wzrósł z 12,994.000 kilogr. do 32,846.000; bawełna zamienia coraz bardziej len. Następnie, jak słusznie zauważył Kautsky w swem dziele „Agrarfrage“, rozwój przemysłu przyczynia się w wielu wypadkach do ścieśnienia sfery rolnictwa. Coraz większe rozpowszechnienie się elektryczności, jako środka komunikacyi, zmniejsza hodowlę koni i obniża ich cenę. Po-

¹⁾ Niepowodzenie żydowskiej kolonizacyi w Argentynie bynajmniej nie przesądza o przyszłości rolniczej tego kraju. Tylko taka umysłowość, jak wspomniany wyżej austriacki socyalny demokrat p. F. Herz, może być w danej kwestyi wbrew przeciwnego zdania.

mimo znacznego wzrostu ludności w Stanach Zjednoczonych ilość koni i wzrost miast zmniejszył się z 15,498.140 w r. 1892 do 14,364.667, cena zaś ich spadła przeszło o 50% z 1.007.593 636 do 452,649.396.

Zmniejszenie się ilości koni musi nastąpić wskutek rozwoju produkcji różnych środków lokomocyi: elektrycznych tramwajów, przenikających już do wsi amerykańskich, rowerów i karetek z motorami elektrycznymi i naftowymi i t. p. Zmniejszenie się ilości koni musi w znacznej mierze zmniejszyć zapotrzebowanie na produkcję owsa. Kautsky podnosi, że rozwój techniki młynarskiej zwiększa ilość mąki wydobywanej ze zboża kosztem odpadków, niestrawnych drzewnych substancyj zawiera pszeniczne ziarno tylko 2%, gdy tymczasem, według Liebicha, współczesne mu młyny w Niemczech dawały plew do 25%, najlepsze zaś od 12—20. Od tego czasu młynarstwo zrobiło znaczne postępy, ale nie osiągnęło jeszcze wszystkiego. co jest do osiągnięcia na tej drodze. Ulepszenie w produkcji cukrowniczej daje możność znaczniejszą ilość syropu cukrowego wydobywać z buraków. Produkcya sztucznego masła wytwarza znaczną konkurencyę rozwojowi mleczarń.

Lecz wzrost ludności i wzrost dobrobytu zwiększać musi zapotrzebowanie na produkty rolne; nie zapominałmy, że dziś olbrzymia większość ludzi odżywia się niedostatecznie. To, na co Kautsky wskazuje, jako na groźne widmo dla rolników, może właściwie służyć tylko do osłabienia groźnego widma przeludnienia, wskazywanego przez Malthusianistów. Wzrost ludności i zapotrzebowania na produkty rolne wywoływałyby powinny stały wzrost cen produktów rolnych i stały wzrost renty, gdyż

dodatkowa ilość pracy nie daje odpowiedniej dodatkowej ilości produktu, a zatem coraz to więcej pracy należałoby wkładać w rolnictwo i coraz drożej produkować środki spożywcze. Rozwój techniki jest siłą przeciwdziałającą powyższej tendencji. Konkurencja krajów młodych pod względem ekonomicznym oraz konkurencja produktów zwrotnikowych działa też w tym kierunku. Widzimy więc szeregi sił wzajemnie sobie przeciwdziałających. Jakaż będzie wypadkowa? Trudno ją określić, bo nie możemy ściśle zmierzyć każdej z nich.

Im znaczniejszą część dochodu narodowego pochłania renta, im szybciej wzrasta — tem bardziej instytucja prywatnej własności ziemskiej staje się niepopularną. Ekonomisci mieszczańscy początku XIX w. dali nam już analizę renty gruntowej. Na teorii renty gruntowej sformułowanej na początku obecnego stulecia w „Zasadach ekonomii politycznej“ Ricardo w 1817 r. w Londynie wydanej, George oparł swą agitacyjną działalność za unarodowieniem ziemi. Nawskróś mieszczański Spencer oświadczał się przeciwko prywatnej własności ziemskiej. Własność ziemska jest monopolem, jest dobrem przyrody niepomnażalnem, częścią kuli ziemskiej, przywłaszczonej przez prywatnego posiadacza — oto uwagi spotykane w dziełach mieszczańskich myślicieli.

Jeżeli, pomimo wszystkich, czynników przeciwdziałających wzrostowi renty, będzie się ona zwiększać, wzmocni się prąd, zdążający do unarodowienia ziemi. Zamilkła w znacznej mierze agitacja podjęta przez zwolenników Georges'a za upaństwowieniem ziemi, gdy, wskutek amerykańskiej konkurencji, renta zaczęła spadać.

Jeżeli konkurencja zaoceanowa okaże się znacznie

trwalszą, znacznie silniejszą, niż dziś przypuszczamy, jeżeli rozszerzy się w sferze produktów nabiałowych i mięsa, (już dziś zwłaszcza w Anglii przejawia się ona w tej dziedzinie), to krajom europejskim wypadnie albo wyludnić się w znacznym stopniu przez upadek rolnictwa, albo ustanowić znaczne cła na produkty rolne dla ulżenia kryzysu. Co znaczą takie cła? znaczą to, że każdy konsument, który mógłby zaoszczędzić po kilkanaście groszy dziennie, kupując nieoclonione produkty, ponosi w ofierze te kilkanaście groszy, przez co, prawda, podtrzymuje rolnictwo krajowe, ale z jego tej ofiary w postaci renty gruntowej idą znaczne sumy dla właścicieli ziemskich. Jak na to zaradzić? Unarodowić ziemię.

Rozwój techniki i konkurencja zaoceanowych produktów, jakkolwiek mogą znajdować przeciwwagę we wzroście ludności, ale tem się różnią od tego ostatniego czynnika, że gdy on wzrasta, ulegając niewielkiemu wahanii się, pierwsze przejawiają się od czasu do czasu w formie gwałtownej, wywierając odrazu wpływ na warunki ekonomiczne i w wielu wypadkach, stwarzając dla gospodarstw rolnych nieprzyjazne warunki zbytu, spowodowują pewne wstrząśnienia ekonomiczne. Ulepszenie komunikacji, zgęszczająca się ludność, skoncentrowanie zbytu wywołują coraz to bardziej złożone warunki bytu dla gospodarstw rolnych. Pojedyncze drobne gospodarstwa rolne stają się zbyt słabymi w walce o byt. Zaczynają więc coraz częściej występować stowarzyszenia drobnych właścicieli dla wspólnego zakupu maszyn, nasion, buhajów i źrebców rozplodowych, wspólnej sprzedaży produktów rolnych, zwłaszcza produktów nabiałowych. Ojczyzną takich stowarzyszeń jest Szwajca-

rya; w ostatnich latach ilość ich zaczęła szybko wzrastać w Niemczech:	1891	1892	1896	1897
Stowarzyszenia mleczarskie	729	869	1.397	1.574
„ inne	131	150	273	483

Pomimo jednak rozwoju stowarzyszeń drobnych właścicieli, dających im pewną możność korzystania z maszyn rolniczych, używanie takowych na ich gruntach praktykuje się stosunkowo nieznacznie.

Na 100 gospodarstw każdej kategorii używało maszyn rolniczych:

Gospodarstwa	Maszyn
poniżej 2 h.	2. ₀₃
„ 2 — 5 „	13. ₈₁
„ 5 — 20 „	45. ₈₀
„ 20 — 100 „	78. ₇₉
powyżej 100 „	94. ₁₆

Przytem pługi parowe są używane niemal wyłącznie przez gospodarstwa dwóch ostatnich kategorii. Dane powyższe dowodzą, że pomimo stowarzyszeń drobnych właścicieli trudno jest małym gospodarstwom dorównywać w technicznych warunkach wielkim. Wymaganie tych warunków jest jednym z czynników spajających w stowarzyszenia drobne gospodarstwa. Drugim obecnie silniej występującym warunkiem jest koncentracja zbytu, wywołana koncentracją ludności w miastach, i przejmowaniem typu coraz to większych przedsiębiorstw przez zakłady przemysłowe przetwarzające produkty rolne; a więc ściśle z rolnictwem związane fabryki serów, cu-

krownie, browary i t. p. Takie zakłady przemysłowe są łącznikiem dla szeregu gospodarstw rolnych, zmuszonych ujednastajniać swoją produkcję według normy wymaganej przez warunki przemysłowego wytwarzania. Bodźca dla stowarzyszeń rolniczych dostarcza przemysł oraz wielkie zakłady miejskie produktów rolnych. Warunkiem więc ich rozwoju jest przejście społeczeństwa do przemysłowego typu; wymagają one pewnej samodzielności i przyzwyczajenia się do samorządu, dlatego ojczyzną ich nie jest Rosya, o której „obszczynnym“ duchu pisało się tyle, że aż znalazło to wiarę w naiwnych i w Europie, ¹⁾ ale Szwajcarya, następnie Niemcy; rozpowszechnią się one w Galicyi, jeżeli kraj ten podźwignie się nieco pod względem przemysłowym; wywołać je mogą odpowiednie warunki ekonomiczne.

Jako pewien środek przyuczający do zbiorowego zarządu, spółki rolnicze mogą być czynnikiem rozwojowym, chociaż nie wiodą bezpośrednio do uspołecznienia własności ziemskiej, nie rozwiązują kwestyi robotników rolnych w owych spółkach pracujących.

W przemyśle widzieliśmy dążność do typów wielkich zakładów przemysłowych, do koncentracji produkcji, oraz dążność klasy robotniczej do ograniczenia, do sprowadzenia do zera władzy przedsiębiorców i wartości dodatkowej. Jako punkt ostateczny zarysowuje się przed

¹⁾ Wiktor Adler, przywódca austriackich socjalnych demokratów, przełożył na język niemiecki naiwną książkę Stiepnika o rosyjskim chłopie, według której socjalizm tkwi w czaszce rosyjskiego „mużyka“ (chłop); drugi austriacki socjalista p. Herz uzbraja się książką Stiepnika, polemizując z Kautskym.

nami uspołecznienie produkcji, cel, który osiąga się drogą walki klasowej, przybierającej różne formy: strejków, walk wyborczych do ciał prawodawczych i organów lokalnego samorządu, walk o demokratyzację państwa i wszystkich jego organów, walk pokojowych, wypełniających powszednie dni historyi, i walk krwawych, znamionujących punkty zwrotne, rozbijające przeszkody pokojowemu rozwojowi stawiane.

W rolnictwie nie zarysowuje się przed nami rozwój w tak jasny sposób. Warunki obecne stwarzają i tu zapotrzebowanie na wielkie gospodarstwa. Ale pomimo to z powodu całego szeregu okoliczności gospodarka rolna albo nie koncentruje się tak szybko, jak zakłady przemysłowe, albo nie koncentruje się wcale; w wielu wypadkach przestrzeń zajęta przez wielką własność zmniejsza się, gospodarstwa rozdrabniają się. pomimo technicznej i handlowej niższości drobnych gospodarstw. Niezmniejszająca się ilość właścicieli ziemskich, jest to niezmniejszająca się ilość przeciwników unarodowienia ziemi. Gdzie ziemia stała się udziałem niewielkiej liczby osób, tam unarodowienie jej nie może natrafić na poważne przeszkody. Lecz krajem o niewielkiej ilości właścicieli ziemskich jest dziś jedna tylko Anglia w całej Europie.

Byt robotnika rolnego jest znacznie gorszy, niż robotnika przemysłowego. Jest on z duszą i ciałem zależny od właścicieli ziemskich; jeżeli jest parobkiem, to nawet nie ma własnego kąta. Nie korzysta on faktycznie z prawa zebrzań, ze stowarzyszeń nawet w krajach najbardziej rozwiniętych pod względem politycznym i społecznym. Rozrzuć ich na znacznej przestrzeni, mieszkając u swoich pracodawców, znajdując się pod ciągłą ich

kontrolą, robotnicy rolni nie mogą skupić się dla walki o lepszy byt, o uznawanie ich za ludzi. Tradycja stosunków pańszczyźnianych przechowała się na wsi i dziś jeszcze „w cywilizowanych Prusach“ prawodawstwo zezwala gospodarzowi „umiarkowaną chłostę“ względem swych parobków i nie uznaje za karygodne używanie względem nich obelżywych wyrazów.

Byt parobka chłopskiego nie jest bynajmniej lepszym. Mieszka przy obcej rodzinie, zawsze jest narażony na grubiaństwo swego gospodarza.

Pozbawieni siły odporności, robotnicy rolni otrzymują tylko tyle, ile trzeba na ich wyżywienie.

Partya chłopska w Szwajcaryi, najreakcyjniejsza ze wszystkich partyj tego kraju, zwalcza społeczne prawodawstwo, bo pośrednio polepsza ono byt robotników rolnych. Zdobytcze robotników przemysłowych zachęcają parobków wiejskich do przesiedlania się do miasta, ich emigracja do miast — oto jedyny czynnik polepszający ich byt.

Chłop, posiadający mały kawałek ziemi, chociaż zmuszony pracować na polach wielkiej własności, społecznie znajduje się w warunkach lepszych niż parobek wiejski; ma on własny dach nad głową, nie cięży stale nad nim zależność od obcych ludzi.

Lecz jest on naturą dwoistą, połączeniem proletaryusza i chłopca-właściciela, dusza proletaryacka przemawia doń dotychczas słabiej, niż dusza chłopska. Ziemia go wiąże z daną miejscowością, zarobek jego częstokroć określa się warunkami podaży i popytu pracy w jego włości, w jego parafii. Płace zarobkowe najemników rolnych w różnych miejscowościach gubernii Suwalskiej,

podług danych Departamentu statystycznego, przedstawiają znaczne różnice. Obecnie rozpoczyna się znaczniejsza mobilizacja takiego drobnego posiadacza. Szczególniej zmobilizował się chłop polski, dający rocznie tyle tysięcy wędrujących robotników. „Wędrówka, powiada prof. Max Weber, niweczy konieczność szukania pracy u sąsiednich właścicieli ziemskich. Praca w ojczyźnie zadziergnięta jest tradycyjnie ustanowiona w stosunku zależności, lecz przejawia się nieokreślona dążność do wolności osobistej, która robotnika gna do obcych. Robotnik niesie w ofercie stosunki życiowe, do jakich się przyzwyczaił. dążności do emancypacji z nieswobody; tępa rezygnacja przełamana. Tyle razy oskarżana „mobilizacja“ robotnika wiejskiego jest pierwszym początkiem mobilizacji do walki klasowej“. (Weber: „Entwicklungstendenzen in der Lage der ostelbischen Landarbeiter“). Lecz czy walka klasowa, którą rozpocznie robotnik wiejski i chłop małorolny, może prowadzić do uspołecznienia produkcji? Jej bezpośrednim skutkiem może być zaprowadzenie maszyn rolniczych.

Zmniejszając zapotrzebowanie na robotników rolnych, maszyny rolnicze przyczyniają się do zmniejszenia ludności wiejskiej.

Maszyny w przemyśle, zamieniające pracę robotników, nie zmniejszają ich ilości na dłuższe odstępy czasu. Coraz większa część kapitału przechodzi w kapitał stały (maszyny, materyał), ale wskutek szybkiego wzrostu kapitału przemysłowego, kapitał zmienny, zmniejszając się względem stałego, wzrasta bezwzględnie.

Przemysł wytwarza coraz to więcej przedmiotów, zaspakajając wzrastającą ilość naszych potrzeb. Zupełnie

co innego rolnictwo. Ogólna suma jego wytworów wzrasta znacznie wolniej, niż bogactwo przez przemysł wytwarzane. Kapitał zmienny w rolnictwie, przy wzroście kapitału stałego, może się zmniejszać. Rolnictwo może stać się udziałem mniejszej ilości ludzi. Czy jednak będzie się zwiększać, czy zmniejszać bezwzględna ilość zajętych w rolnictwie, względnie do ilości zajętych w przemyśle, ilość ta zmniejsza się (patrz Lekcyja XII). Pierwiaszek czynny miejski wzrasta bezwzględnie i względnie we wszystkich krajach rozwijających się ekonomicznie. Miasta przyczyniły się do zniesienia pańszczyzny. W dziejach odgrywały one rolę żywiołu przeobrażającego ustrój ekonomiczny i polityczny. Otóż wypadnie im prawdopodobnie spełnić swą dziejową rolę i być czynnikiem przekształcającym ustrój obecny, a więc i stosunki rolne. Uspołecznienie przemysłu będzie musiało wywrzeć wpływ na rolnictwo, gdyż jest ono coraz bardziej z niem związane. Istniały już stosunki kapitalistyczne w miastach, gdy wieś była skrępowana więzami pańszczyźnianymi, dla dalszego rozwoju tych stosunków trzeba było przeciąć więzy pańszczyźniane. Znacznego rozwoju uspołecznienia może osiągnąć przemysł, gdy jeszcze w znacznej mierze prywatna własność ziemska nie przeniesie się do zabytków dziejowych.

Jaką jest sfera prawa właściciela ziemskiego? Za czasów feudalnych własność ziemi dawała rozległe prawo nad wszystkimi na tej ziemi osiadłymi. Sfera tego prawa zwężyła się i może się dalej zewężać, gdy tego będą się domagały interesy większości społeczeństwa; może nareszcie dojść do zera.

Dziś nie widzimy niemal na wsi czynników do

uspołecznienia własności ziemskiej wiodących. Nie prowadzi to jednak bynajmniej, że drogą odpowiedniej polityki ekonomicznej nie można przeprowadzić stopniowo uspołecznienia ziemi. Chłopi szwajcarscy domagają się monopolu państwowego w handlu zbożowym. Socjalni demokraci szwajcarscy zajęli przychylne stanowisko względem tego dążenia, bo upaństwowienie handlu zbożowego może mieć olbrzymi wpływ na organizację społecznej konsumpcji i na własność ziemską, poddając ją kontroli publicznej. W wielu miejscowościach własność ziemska tak mniejsza, jak większa jest ogromnie zadłużoną, tak, że faktycznym właścicielem ziemi jest nie jej nominalny posiadacz, ale wierzyciel. Wykup długów i monopol kredytu rolnego mogą oddać w ręce państwa znaczną część własności ziemskiej. Przeprowadzenie melioracji przez państwo, ciągnące następnie odpowiednie zyski z melioracji, opodatkowanie renty i cały szereg środków może służyć do zniesienia własności ziemskiej. — Polityka ekonomiczna jest tak ściśle związana z danymi warunkami, że niepodobna podawać środków odpowiednich dla wszystkich miejscowości i krajów. Szwajcarya przez swój ustrój demokratyczny, przez swą decentralizację, dającą możliwość jej kantonom być próbnymi polami polityki społecznej, może jest bliższą do rozwiązania kwestyi agrarnej, niż inne kraje Europy, chociaż Szwajcarya jest krajem drobnej własności ziemskiej. Możliwą jest rzeczą, że ten lub ów kanton szwajcarski ukantoni ziemię. Wytworzenie szerokiego samorządu powiatów, przy którym mogłyby one zająć się kwestyą agrarną, musi być programem politycznym tych, co chcą uspołecznienia ziemi. Wyodrębnienie Galicyi, tj. przeniesienie praw parlamentu galicyj-

skiego na sejm lwowski, przeniesienie kompetencji sejmu lwowskiego na powiaty — oto program tych, którzy umieją myśleć samodzielnie, chcą szerokich reform społecznych i nie krępują się formułkami, który ten lub ów kongres socjalnej demokracji uchwalił i do wierzenia podał.

Kwestya reformy radykalnej agrarnej w innych zaborach spotyka przedewszystkiem kwestyę politycznego usamowolnienia.

Dopóki nad nami ciąży obce jarzmo, upaństwowienie ziemi byłoby dla nas niepożądanem. Wypartoby wówczas żywioł polski z ziemi oddawna przez niego zajętej; uczynionoby to w Niemczech i w Rosyi. Zwiększenie władzy nad ziemią przez państwa, nie będące organizacjami naszych, jeno obcych sił narodowych, dałoby możność tym państwom rozproszyć nas po całej ich przestrzeni.

Dla nas warunkiem pożądaných skutków społecznych przeobrażeń, nawet warunkiem tych przeobrażeń, jest stanie się całkowitymi gospodarzami na naszym terytorjum; wówczas będziemy mogli rozwijać się prawidłowo, wówczas wytworzą się u nas siły społeczne niezbędne do przeprowadzenia reform wiodących do wyższych. Tylko te społeczne reformy mogą być prawdziwie pożyteczne, które mogą być przeprowadzane przez siły społeczne wewnątrz kraju. Reformy społeczne u nas nie mogą się opierać, jak tego chcą nasi „międzynarodowcy do przesady“ na układzie sił społecznych we Francyi lub Niemczech, bo wówczas musiałyby szukać podpory zewnątrz i być przeprowadzane przez biurokracyę.

Chłopów uważają za reakcyjny element. Jest w tem dużo racji; chłop czuje się pokrzywdzonym, nie posiada ufności we własne siły, więc nadzieję pobożną pokłada w panującym. Na chłopach niejednokrotnie opierała się kontr-rewolucya. Ale chłop, jako natura pierwotna, posiada wiele zoologicznej niemal nienawiści do obco-plemieńców. Wobec tej ciężkiej walki, jaką nam wypada toczyć o nasz byt narodowy i jaką wypadnie nam toczyć w przyszłości dla osiągnięcia warunków politycznych, umożliwiających wyższe formy ekonomiczne, ta zoologiczna nienawiść względem obcych, jest cenną, można ją rozwinąć w silne poczucie narodowe, które powinniśmy rozwijać w jak największych rozmiarach, jako pewien oręż w międzynarodowej walce, a bynajmniej nie osłabiać frazesami o solidarności międzynarodowej. Znaczna część wielkiej własności ziemskiej znajdująca się i przechodząca coraz bardziej w obce ręce, zwiększyć może napór chłopski na wielką posiadłość, gdyż walce klasowej współdziałać może walka narodowa.

Lekcyja XV.

Proces kapitalistycznego rozwoju, to proces proletaryzacji, wywłaszczania ze środków produkcyi większości społeczeństwa na korzyść szczupłej i wciąż zmniejszającej się klasy kapitalistów — twierdzi szkoła socjalistyczna i uważa, że jego kresem i konsekwencyą będzie wywłaszczenie wywłaszczycieli.

Proces kapitalistycznego wywłaszczania różni się w znacznej mierze od procesu wywłaszczenia, jaki trwał w społeczeństwie stanowem od XIII do XVIII w. Wówczas szlachta feudalna opatrzona atrybucyami władzy prawodawczej i sądowej, występowała do walki z gminami wolnymi i zagarniała ich ziemię; gwałt i siła częstokroć występowały obnażone, nie zawsze przysłaniając się listkiem figowym — prawem rzymskiem. Proces kapitalistycznego wywłaszczenia występuje zawsze w szacie legalnej, opiera się na własności indywidualnej, uznawanej przez współczesne prawo i moralność. Konkurencya jest jego głównym orężem. Walka o byt w społeczeństwie kapitalistycznym przejawia się jako współubieganie się, konkurencya.

Rękodzielnie przez konkurencyę zwyciężyły rzemiosła; fabryki rękodziela i większe zakłady przemysłowe pochłaniają mniejsze, jak ryby wielkie polykają drobne.

Kapitał pojedynczych jednostek, jakkolwiek dochodzi dziś do rozmiarów, które za bajeczne musiałyby być uznane w dawnych wiekach, w wielu wypadkach nie dorasta do rozmiarów współczesnych przedsiębiorstw, występują więc przedsiębiorstwa udziałowe (akcyjne), oraz różne związki kapitalistów. Konsekwencyą tych stowarzyszeń i towarzystw jest zarząd przedsiębiorstw nie przez jego właściciela, tylko przez płatnych administratorów.

Był czas, kiedy szlachta feudalna posiadała rozległe prawa, i prawa te były wynagrodzeniem za jej publiczne obowiązki. Następnie pozbyła się obowiązków, pozostawiając tylko prawa, ale było to początkiem końca tych praw, gdyż doprowadziło do wielkiego wybuchu dziejowego, który je zniweczył, do wielkiej rewolucyi francuskiej i do okresu kapitalizmu.

Kapitalista posiadał dawniej prawa do wartości dodatkowej, ale organizowanie i prowadzenie przedsiębiorstwa było jego obowiązkiem. Dziś zamieniają coraz bardziej przedsiębiorstwa pojedynczych kapitalistów na stowarzyszenia akcyjne oraz inne związki kapitału. Uczestniczący w zyskach tych towarzystw korzystają z udziału w wartości dodatkowej, chociaż znaczna większość ich nie niesie już żadnych obowiązków. Konsekwencyą tego musi być przeniesienie tych praw kapitalistów na wartość dodatkową na społeczeństwo, uspołecznienie produkcji i uczynienie zarządców tych przedsiębiorstw organami społe-

czeństwa, przed nimi odpowiedzialnymi i przez nie kontrolowanymi.

Konkurencja jest czynnikiem postępu, wywołuje ona zapotrzebowanie na wynalazki techniczne i przyczynia się do szybkiego ich zastosowania. Ale tam, gdzie występują związki kapitalistów, niknie konkurencja w danej gałęzi produkcji, nic nie zawadza stowarzyszonym kapitalistom grzęznąć w rutynie, podnosić niepomiarne ceny na swe wyroby z krzywdą konsumentów. Gdy znika konkurencja w danej dziedzinie, wówczas znika w niej wszelka racja bytu dla prywatnego przedsiębiorstwa.

Kwestya przeobrażenia ustroju ekonomicznego w stosunkach własnościowych jest w pierwszym rzędzie kwestyą stosunku sił grup społecznych, zainteresowanych w zachowaniu obecnego ustroju i grup społecznych dążących do jego przeobrażenia. O tym stosunku sił nie decyduje jedynie siła liczebna tych grup społecznych, ale liczba jest w każdym razie jednym z czynników siły.

Proces koncentracji kapitału, proces kapitalistycznego wywłaszczenia, przeobrażania klasę średnich producentów w proletaryat, zmniejsza siły liczebne klasy kapitalistów i zwiększa siły proletaryatu.

Tu występuje kwestya sporna, czy istnieje wspomniana koncentracja przedsiębiorstw. Odsyłamy czytelnika do danych, na mocy których przyszliśmy w XII. lekcji do przekonania, że takowa się odbywa. Powiadają jednak, że społeczeństwo nie proletaryzuje się pomimo względnego zmniejszania się ilości samodzielnych przedsiębiorstw, gdyż dawniej samodzielni przedsiębiorcy zamieniają się obecnie na dobrze pła-

tnych urzędników pracujących w administracji różnych przedsiębiorstw, a dawni samodzielni rzemieślnicy pracują dzisiaj w fabrykach w charakterze stosunkowo dobrze płatnych robotników zawodowych. Przytaczają dane podatku dochodowego różnych krajów rozwijających się ekonomicznie dla udowodnienia, że ilość osób opłacających podatek dochodowy wzrasta.

Dla oświetlenia danej kwestyi korzystamy z tablicy statystycznej przytoczonej przez Herknera w „Arbeiterfrage“, łącząc tylko drobniejsze podziały w jedną klasę, jak to też uczynił Kautsky ²⁾.

	1879	1894	wzrost	%
do 800	828.686	972.257	143.571	17. ₃
800—1.600	165.362	357.974	192.612	116. ₄
1.600—3.300	61.810	106.136	44.326	71. ₆
3.300—9.600	24.072	41.890	17.818	74. ₀
9.600—54.000	4.683	10.518	5.835	154. ₄
powyżej 54.000	238	886	648	272. ₀

Charakterystyczna rzecz, że ilość posiadaczy dochodów drobnych do 800 marek wzrosła stosunkowo najsłabiej. Stosunkowo najbardziej wzrosła klasa milionerów, lecz klasa ta jest tak nieliczną, że ilość jej przedstawicieli stanowi tylko 0.⁰⁶⁰% ogólnej liczby opodatkowanych. Następnie najznaczniejszy wzrost widzimy w klasie z dochodami od 800—1.600. Klasa ta obejmuje średnie warstwy robotnicze, świadome i zorganizowane,

¹⁾ Herkner: „Arbeiterfrage“ wyd. II, 1897 r. str. 8.

²⁾ Kautsky: Bernstein u. das socialdemokratische Programm str. 88, 1890 r.

więc polepszające swój dobrobyt. Arystokracja robotnicza znajduje się w klasie następnej, do której należą też olbrzymia większość urzędników biur prywatnych i rządowych.

Do wyjaśnienia, w jakim kierunku odbywają się zmiany w poszczególnych klasach społecznych, może dostarczyć danych statystyka zawodowa. Nie zatrzymując się jednak dłużej nad tą kwestią, stanowiącą wdzięczne pole do pracy specjalnej, podajemy tylko, że klasa właścicieli przedsiębiorstw zatrudniających powyżej 50 robotników, zwiększyła się w Niemczech od r. 1882 do 1895 z 9.974 do 18.995 o 90%; ilość zaś tych, którzy figurują w statystyce, jako samodzielni przedsiębiorcy w rolnictwie, przemyśle i handlu, zmniejszyła się 32% do 29% pracującej ludności, klasa robotnicza wzrosła z 68% do 71% tej ludności. Dane te nam mówią, że społeczeństwo rozwijające się pod względem ekonomicznym nader pomyślnie, jak Niemcy podczas ostatniego okresu, coraz bardziej przepoławia się na klasy wielkich przedsiębiorców i proletaryat. Statystyka wykazująca wzrost dochodów, bynajmniej nie zaprzecza proletaryzacji społeczeństwa. Bo kto stanowi proletaryat? Stanowią go nietylko ci, co ziemię kopią, drwa rąbią, dźwigają ciężary, co pracują, jak zwierzęta juczne, a nie odżywiają się w tym stopniu, w jakim gospodarz odżywia swe zwierzęta juczne. Nietylko ten jest proletaryuszem, kto cierpi głód ostry i chroniczny. Główną cechą proletaryatu stanowi nie nędza, lecz niepewność egzystencji, to widmo nędzy, co go może przesładować przez lata całe, ten brak zasobów, zabezpieczających jego egzystencję, gdy pracy nie znajdzie, to, że musi dbać o sprzedaż swych sił ro-

bocznych innym ludziom, sił swoich mięśni, nerwów lub mózgu.

Wyrobnicy prości, robotnicy zawodowi w fabrykach, oficjaliści pracujący w administracji różnych przedsiębiorstw, nauczyciele, lekarze, adwokaci — są to różne kategorie proletariatu osmolonego i ozłoconego, upadającego w otchłań nędzy i przechodzącego do szeregów kapitalistów.

Tu nasuwa się pytanie, jaka jest wartość zamienna pracy inteligenta? Przypomnijmy sobie od czego zależy wartość zamienna danej rzeczy. Od ilości pracy społecznie niezbędnej na jej wytworzenie. Ilość pracy społecznie niezbędnej na wytworzenie technika, medyka itp. inteligenta określa się ilością pracy niezbędnej na jego wytworzenie. Wchodzi tu praca samego inteligenta, niezbędna dla przygotowania się do danego zawodu, następnie wartość wymienna ponoszona na ten cel przez jego rodzinę, która też daje się sprowadzić do pewnej ilości pracy społecznie niezbędnej, po trzecie środki, które ponosi państwo na wyprodukowanie inteligentów danej kategorii, podzielone przez ilość wyprodukowanych inteligentów. Inteligent jest drogim towarem. Przypuśćmy, że musimy wyprodukować towar jakiego gatunku trudnego do wyrobienia i znaczna ilość otrzymanych produktów nie odpowiada stawianym wymaganiom, znaczną też ilość musimy odrzucić w stanie półfabrykatów. Wszystkie wyroby nieodpowiadające stawianym wymaganiom, wszystkie półfabrykaty, które się odrzucają, gdyż z nich nie da się wyrobić zamierzony produkt — będziemy musieli sprzedać poniżej wartości indywidualnej. Takimi półfabrykatami, takimi wyrobami, które nie odpowiadają danej normie, są niedokwalifikowani inteligenci. Pracują oni jak nauczyciele elementarni, dziennikarze, drobni urzędnicy biur prywatnych i sądo-

wych i t. p. inteligenci często z głodu przymierający. Położenie materialne tych ludzi jest niekiedy gorsze, niż średnio płatnych robotników fabrycznych. W ich interesie leży przeobrażenie się ustroju ekonomicznego, ale ci biali murzyni nie są w stanie prowadzić samodzielnej emancypacyjnej akcji; zdradzają oni sprawę proletaryatu za marne okrucy im rzucane, jednak w miarę każdej zdobyczy walczącego proletaryatu przechodzą coraz liczniej do jego obozu.

Emancypacja danej klasy — to wyzbycie się jej z zależności. Warunkiem uniezależnienia się proletaryatu jest zniesienie prywatnej własności wytwarzania, tj. unarodowienie produkcji.

Każda klasa dąży do niezależności i do przewagi w społeczeństwie. Emancypacyjna dążność klasy robotniczej nie może ustać, aż nie osiągnie naturalnego kresu swego; kresem tym jest niezależność społeczna, wykluczająca zasadniczy element prawa własności na wszelkie przedsiębiorstwa — prawa rozporządzania się.

Marx zauważył słusznie: emancypując proletaryat, emancypujemy wszystkich. Niema klasy społecznej stojącej poniżej proletaryatu, niema więc klasy, któraby mogła zostać na dawnym zależnym stanowisku wówczas, gdy proletaryat osiągnie niezależność. Dziś proletaryat nie przedstawia się jednak nigdzie, jako jednolita masa. Przednim jego szeregiem, już w wielu krajach zorganizowanym i prowadzącym z dnia na dzień walkę emancypacyjną, jest klasa robotników przemysłowych. Z nich wytwarza się inteligencja robotnicza, tak ważna dla prowadzenia ruchu robotniczego; składa się ona przeważnie z robotników wykwalifikowanych. Główny sztab i office-

rowie ruchu robotniczego pochodzą jednak w znacznej mierze ze sfery proletariatu inteligentnego. Proletariat inteligentny stanowi stosunkowo nieliczną część klasy proletariatu, ale pod względem politycznym i społecznym jest niezmiernie ważnym czynnikiem. Dziś jest on prze-ważnie wprzęgnięty do rydwanu innych klas i tylko nie-znaczny odsetek jego służy sprawie proletaryackiej, ro-botniczej. Nad kwestyą proletariatu inteligentnego za-trzymamy się nieco. Proletariat inteligentny, tj. ludzie sprzedający swą pracę umysłową, siłę swych nerwów i mózgu, rekrutuje się w znacznej mierze z dzieci pro-letariatu inteligentnego. Ale oprócz tego rokrocznie na-pływają do armii proletariatu inteligentnego ludzie z in-nych kategorii ekonomicznych. Gdyby nie było tego na-pływu zewnątrz wśród inteligentów zawodowych nie po-wstawałaby zapasowa armia inteligentów, nieraz przez długi czas napróżno poszukująca zarobku i konkurencja w zawodach inteligentnych nie byłaby naprężoną: natu-ralny przyrost wśród inteligentów jest stosunkowo nie-wielki. Rozkład średnich warstw społecznych, dawniej samodzielnych pod względem ekonomicznym, wpływa na liczne zwiększanie się proletariatu inteligentnego.

Bankructwo średniej własności szlacheckiej u nas zwiększa ilość dzieci szlacheckich w wyższych zakładach naukowych, a następnie zawodowej inteligencji ze stanu szlacheckiego pochodzących. Rok 1863, wstrząsnąwszy w zaborze rosyjskim bytem materialnym szeregu szla-checkich rodzin, zwiększył u nas szeregi proletariatu in-teligentnego. Krach wiedeński w 1873 r., skutek któ-rego ilość posiadających cenzus wyborczy 10 złr. zmniej-szyła się z 63 do 59 na tysiąc mieszkańców, a więc

zdziesiątkował szeregi drobnego mieszczaństwa, przyczynił się w znacznej mierze do zwiększenia ilości uczących się w austriackich średnich i wyższych zakładach naukowych. Za pięciolecie 1865—1870 ilość uczących się w gimnazyach równała się 31.389, za okres 1870—1875 poprzedzający kryzys i obejmujący pierwsze dwa lata po nim, wpływ jego na ilość uczących się nie mógł się jeszcze przejawiać, ilość ich wynosiła 31.232. W okresie 1875 — 80 liczba uczniów w gimnazyach podniosła się do 40.168, w następnym pięcioleciu do 51.324. Drobne mieszczaństwo zrozumiało pod wpływem kryzysu, że bardziej może zabezpieczać przyszłość dzieci łożenie na ich wykształcenie środków, niż pozostawienie im niewielkiego kapitału dla prowadzenia procederu. W miarę tego, jak ukończający gimnazyasci z okresu 1875—1885 wstępowali do uniwersytetów, ilość studentów tych zakładów wzrastała. Porównywując ilość studentów za okresy 1883—1887 i 1873—1877, widzimy, że ilość ich zwiększyła się o 43⁰/₀. Liczba kandydatów na posady nauczycielskie w ciągu dziesięciolecia od 1870 do 1880 wzrosła o 231⁰/₀.

Rok rocznie uniwersytety wypuszczają na rynek pracy olbrzymią ilość dyplomowanych inteligentów, przewyższającą niezrównanie liczebnie tych, których siły zostały już strawione przez wiek lub pracę. Jeżeliby równie szybko, jak ilość wyprodukowanych inteligentów, wzrastały dobrobyt i poziom kulturalny mas; jeżeliby szybko wśród mas wzrastała możność korzystania z pracy inteligentów: nauczycieli, literatów, medyków, w takim razie nie wytwarzałyby się zapasowe armie inteligentów.

Przykładów na udowodnienie naszego twierdzenia

daleko szukać nie należy, nasze stosunki dostarczyć je mogą. Olbrzymią ilość zbywających nauczycieli posiada Warszawa; przed wyjściem każdego numeru „Kuryera“ czeka nań kilkadziesiąt osób w ekspedycji, by przeczytać ogłoszenie o lekcyach i biedz czempredzej ofiarowywać swe usługi, chociażby po najniższej cenie. Jak jednak wielka ilość dzieci w tej samej Warszawie nie pobiera całkiem nauki lub porzestaje na stopniu najbardziej elementarnego wykształcenia. Jeżelibyśmy dali możność uczenia się tym dzieciom, których rodzice nie mogą płacić za naukę, zebrali dzieci, co się demoralizują na ulicach lub poniewierają u majstrów, to otrzymalibyśmy tak znaczny zastęp potrzebujących nauki, że pochłonałby on nawet przy zorganizowanem, masowem nauczaniu, wszystkie siły nauczycielskie Warszawy.

Zbyt mała konsumeya pracy inteligentów wytwarza zapasową armię inteligentnych robotników.

Wspominaliśmy, ileż to poniżenia i poniewierki ściąga zapasowa armia fizycznych robotników na klasę robotniczą, wspominaliśmy, że tylko solidarność i organizacye robotnicze dają im możność wyzwalać się od poniżenia i poddaństwa, a przez to wyczłowieczać się. Inteligentni pracownicy znajdują się pod pewnym względem w gorszych warunkach. Najczęściej nie mają organizacyi i zwykle brak im zrozumienia w czem leży źródło ich dolegliwości.

Urzędnik biurowy, który został obrażony przez grubiaństwo swego zwierzchnika i musi polykać tę obelgę, nie wie i nie rozumie, że przyczyna jego poniżenia tkwi w ekonomicznych warunkach społecznych, w nędzy mas, dzięki której tyle inteligentów nie znajdujących zarobku,

gotowi są zająć jego miejsce, chociażby ono połączone było ze znaczniejszemi jeszcze przykrościami. Lekarz lub adwokat. dotknięty do żywego intrygami swego zawodowego kolegi, nie domyśla się, że te intrygi mają swe źródło w obiektywnych warunkach społecznych. Przedstawiciele najbardziej niezależnych profesyj muszą się krępować względami na swą burżuazyjną klientelę, muszą niekiedy wdziewać maskę na swe przekonanie, unikać nawet tej działalności społecznej, do której czują pociąg.

Zwolennicy obecnego porządku obawiają się przede wszystkim tego, żeby inteligencya w znacznej swej części nie stanęła na gruncie walki klasowej proletaryatu robotniczego. Ta obawa wywołuje znaczną ilość zjawisk ujemnych.

Gdy przed kilkunastu laty w sejmie pruskim domagano się wstępu dla tych, co ukończyli realne gimnazya, na wszystkie niemal fakultety uniwersytetów i dowodzono nieracyonalności programów gimnazyów filologicznych, minister oświaty przyznał, że ze względów pedagogicznych niepodobna bronić programów tych gimnazyów lub pozbawienia prawa wstępu realistów na wiele fakultetów, ale Niemcy posiadają proletaryat inteligentny bardzo liczny, ulżenie zaprowadzone w programach szkół średnich, udostępnienie uniwersytetów zwiększyłyby ilość jego. Chcąc więc przeciwdziałać szybkiemu wzrostowi proletaryatu inteligentnego, oglupiają młodzież grecką i łacińską gramatyką, męczą ją zbyt długiem przesadywaniem w dusznych salach szkolnych.

Nieracyonalny system szkolnictwa, ów środek, mający przeciwdziałać powstaniu proletaryatu inteligentnego,

wywołuje znaczną ilość niedokończonych, niedokwalifikowanych inteligentów, o których wspominaliśmy wyżej. Zapasowa armia inteligentnych robotników i naprężona konkurencja w pracy inteligentnej zdradzają dążność do monopolu w tej sferze. Stąd ustanawiają się różne nowicyaty w zawodach inteligentnych, stąd też dążność do ograniczenia dostępu kobietom na pole pracy umysłowej. To ostatnie ograniczenie musi iść w parze z ograniczeniem dostępu dla kobiet do wyższego wykształcenia, gdyż nabywanie tego wykształcenia przez kobiety niweczy wszelkie pozory słuszności monopolu męskiego. Lecz trzeba usprawiedliwiać ograniczenia dostępu kobiet do studyów — zjawiają się teorie pokrewieństwa małpiej i kobiecej czaszki itp. Jeżeli jednak przenosić spór na grunt fizjologii, to można byłoby wówczas tylko znaleźć uzasadnienie dla monopolu męskiego, gdyby udowodniono, że żołądek kobiecy nie potrzebuje pożywienia.

Kwestya proletaryatu inteligentnego jest ściśle związaną z kwestyą kobiecą. Pogorszenie bytu, natężenie walki o byt w sferze inteligenckiej przyczynia się do zmniejszenia ilości małżeństw w tej sferze. Drobnny mieszczanin potrzebuje żony jako współniczki i powiernicy w przedsiębiorstwie; drobnny mieszczanin wdraża swą córkę do pracy w swoim procederze i daje jej niewielki, odpowiadający warunkom tej sfery posag. Proletaryusz inteligentny nie potrzebuje kobiety-wspólnika w swej pracy zawodowej; nie ma możliwości posagiem zabezpieczać byt swoich córek; gdy ma córki, pozostaje mu dać im możność pracować zawodowo. Zawodowa też praca kobiet coraz bardziej się rozpowszechnia, rozpoczyna się ona od pracy biurowej niższych stopni, niekwalifikowa-

nych inteligentów. Tu kobieta zadawalnia się jeszcze skromniejszym wynagrodzeniem niż mężczyzna. Byt jej jest ciężkim. Nic więc dziwnego, że zradza się dążność do pracy lepiej płatnej, do osiągnięcia wykształcenia niezbędnego na spełnianie trudniejszych zawodowych czynności, inteligentów pierwszego stopnia.

Każdy interes materyalny jest jądrem, wokoło którego rozpoczyna się krążenie odpowiednich idei i ideałów. Jak różne materyalne interesy poruszane są przez wyższe wykształcenie kobiet, tak różne grupy idei i ideałów powstałych w tej kwestyi z różnych ośrodków materyalnych, toczą między sobą bój.

Rzecz charakterystyczna, że w społeczeństwie mniej rozwiniętem pod względem ekonomicznym, jak w rosyjskim, gdzie nie drobne mieszczaństwo, ale proletaryat inteligentny, (który tam stanowi żywioł urzędniczy), nadaje ton duchowemu życiu społeczeństwa, kwestya wyższego wykształcenia kobiet jest bardziej popularną, niż w drobno mieszczańskiej Szwajcaryi. Kwestya kobieca robi postępy w Europie w miarę tego, jak jej drobne mieszczaństwo przeobraża się w proletaryat; kwestya ta cofa się w Rosyi w miarę tego, jak drobne mieszczaństwo rozrastając się liczebnie, zaczyna tam wpływać coraz bardziej na zabarwienie duchowego życia. Kwestya kobieca jest tylko częścią kwestyi proletaryatu.

Kwestya proletaryatu inteligentnego ma olbrzymi wpływ na stosunki różnych narodowości. Proletaryat inteligentny jest jednym z najważniejszych żywiołów w bycie i rozwoju politycznym każdego narodu. Jest on nosicielem nauki i literatury, stanowi też on główny ry-

nek zbytu na wytwory umysłowe wyższego typu. „Czem są obecnie walki narodowościowe Czechów i Niemców, co jest przyczyną programu Rusinów podziału Galicyi na Wschodnią i Zachodnią, jak nie antagonizm ekonomiczny proletaryatu inteligentnego czeskiego i niemieckiego, polskiego i rusińskiego, — czytamy w broszurze „Stosunki polsko-rosyjskie”, ¹⁾ antagonizm w zdobywaniu urzędów państwowych? Dochody z posad państwowych stanowią poważną pozycję w podziale bogactw narodowych; 11⁰/₀ dochodu Galicyi, jako wynagrodzenie za służbę państwową otrzymuje 3⁰/₀ jej mieszkańców. Antagonizm o posady między polską i rosyjską inteligencją jest wielki i musi wzrastać w miarę rozwoju funkcij państwowych.

Wszystkie niemal posady w Królestwie są zajęte przez Rosyan. w całym tak zw. „Zachodnim kraju“ Polaków nie dopuszczają do urzędów, tylko w Rosyi udzielają im posady, wprawdzie niechętnie i z ograniczeniami. Jeżeli dla zaboru rosyjskiego przyjmiemy taki sam procent urzędników, jak w Galicyi, otrzymamy kilkudziesięciotysięczną armię biurokratyczną, obcoplemienną w kraju naszym. Interes biurokracyi rosyjskiej zapuścił w nasze ciało kilkadziesiąt tysięcy korzeni — zmienić system rusyfikacyjny, to nadwereżyć wszystkie te interesy. Rząd rosyjski nigdy nie uczyni tego dobrowolnie, my zaś wiele tracimy na tym systemie. Inteligencya nasza w Rosyi wyradza się pod względem narodowym, marnieje, masę sił inteligentnych w kraju zabija nędza. Kilkadziesiąt tysięcy Polaków, posiadających byt materyalny w kraju,

¹⁾ Veto „Stosunki polsko-rosyjskie“ str. 22, Kraków 1897 r.

dzięki służbie publicznej — to rynek zbytu na nasze książki, pisma i gazety, to umożliwienie bytu tej inteligencji, która poświęca się nauce i literaturze.

„Urzędy rosyjskie muszą być połączone ze szkołami rosyjskimi, wszak trzeba rozpowszechnić wśród ludności język, w którym urzęduje władza. Szkoły rosyjskie — to rugowanie nauki polskiej, to powstrzymywanie naszego kulturalnego rozwoju, ogłupianie nas rusyfikacją“.

„Antagonizm między naszym proletaryatem inteligentnym, a rosyjskim zawsze będzie istniał. Będzie to czynnik odrywający nas od Rosji“. Dla umieszczenia na posadach swego proletaryatu inteligentnego, Rosya zaprowadziła system rusyfikacyjny najpierw w Polsce i na Kaukazie, następnie w prowincjach Nadbałtyckich, obecnie rozpoczyna ten proces w Finlandyi.

W państwach biurokratycznych dla zmniejszenia rezerwowej armii inteligentów, spokrewnionych z główną siłą polityczną tych państw, z biurokracją, stwarzają się nowe zbyteczne posady, zwiększające złożoność machiny biurokratycznej. W państwach demokratycznych lub demokratyzujących się, inne czynniki współdziałają zmniejszeniu rezerwy inteligencji; tam rosnący wpływ proletaryatu tych krajów, wywołuje coraz różnorodniejsze zaspakajanie potrzeb jednostek przez państwo lub organy lokalnego samorządu. Dawniej lekarz zaspakał niemal wyłącznie potrzeby zamożnej części społeczeństwa, leczyl zaś biednych tylko przez filantropię. Lecz oto instytucje gminne i państwowe zaczęły otrzymywać pewną ilość lekarzy dla potrzeb biednej ludności; otworzono szpitale. Były to pierwsze próby uspołecznienia usług lekarskich, dziś w niektórych krajach przeszły one w dal-

szą fazę. Wprowadzono zabezpieczenie od choroby: organizacje zabezpieczające od choroby, wypłacając część dziennego zarobku robotnikowi za czas choroby, musiały utrzymywać lekarzy dla konstatowania niezdrovia i dla leczenia. Instytucje te są państwowemi, oraz opierają się na samorządzie członków zabezpieczonych od choroby, członków „Kasy Chorych“. Kasy chorych dają zajęcie znacznej ilości inteligentom niedokwalifikowanym w administracji i lekarzom. Znajdując się w wielu miejscach, nawet w Galicyi, w rękach socyalnej demokracji, służyć mogą one ucieczką dla lekarzy i inteligentów bojkotowanych za swe radykalne przekonania. Jeżeli cała ludność należeć będzie do „Kas chorych“, wówczas nastąpi uspołecznienie medycznych usług.

Powszechnie nauczanie zwiększa też zapotrzebowanie na pracę inteligentów i zwiększenie to będzie tem znaczniejsze, im bardziej poziom udzielanej wiedzy będzie znacznym.

W miarę demokratyzacji państwa i organów lokalnego samorządu rozwija się proces socyalizacji, tj. zaspakajanie potrzeb jednostki przez organy publiczne. Publiczne organy oddawna uważały za swój obowiązek zaspakajać niektóre potrzeby jednostki. Kościół katolicki, ów główny organizator produkcyi w średnich wiekach, uważał za swój obowiązek żywić biednych jałmużną. Państwo przyjęło ten obowiązek na siebie lecz znaczną część jego przekazało gminom. Ale jałmużna zawsze poniżała, biedny otrzymywał z łaski, nie miał prawa na wsparcie, na zabezpieczenie jego bytu przez państwo. Tu występuje instytucja zabezpieczenia robotników na starość i na wypadek kalectwa. Instytucja ta powstała

w Niemczech, będąc wywołaną wzrostem socyalnej demokracji, jak oświadczało o tem cesarskie orędzie z roku 1881. Instytucya ta ma doniosłość, jako pewien punkt zwrotny w rozwoju społecznym, jako uznanie robotników za funkcyonaryuszy publicznych; udzielono prawa robotnikowi na otrzymywanie renty dla zabezpieczenia jego bytu, gdy wskutek kalectwa lub wieku stanie się on do pracy niezdolnym. Jestto uznanie częściowe prawa na istnienie, którego uznanie w całej pełni byłoby już socyalizmem.

Prawo na egzystencję musi się przejawiać nie tylko przez udzielanie środków dla podtrzymania bytu starego lub chorego robotnika. W obecnych warunkach i zdrowy robotnik częstokroć nie znajduje pracy, a więc środków na podtrzymanie swego bytu. Stąd występuje na porządek dzienny zabezpieczenie od braku pracy. Nie można jednak wypłacać premii temu, kto pracować nie chce, zabezpiecza się więc na wypadek braku pracy, nie z własnej winy robotnika pochodzącego.

Lecz tu, jak pisaliśmy w naszej pracy o Szwajcaryi, „w wielu wypadkach powstaje kwestya sporna: z czyjej winy brak pracy pochodzi? Czy robotnik nie jest winien tylko, gdy go oddała fabryka z powodu zmniejszenia personalu służbowego? Czy robotnik jest obowiązany podejmować się pracy na jakichkolwiek warunkach, nawet poniżej pewnego cennika, zdobytego po długiej walce ekonomicznej? Czy robotnik nie powinien porzucić pracy, chociażby jej towarzyszyły obelgi majstrów, czy porzuciwszy warsztat, gdzie go spotkała obelga słowem lub czynem i nie znajdując potem pracy przez czas dłuższy, winien jest braku?”

„Jeżeliby w jakimś kraju, państwie lub gminie wprowadzono taryfy i premie zabezpieczenia od braku pracy, chociażby na najbardziej dogodnych warunkach, lecz jednocześnie uznano, że robotnik winien jest braku pracy we wszystkich wskazanych wyżej wypadkach, wówczas to zabezpieczanie w wielu razach byłoby bezowocnem obcinaniem zarobków robotniczych, wogóle zmierzaloby do zdemoralizowania klasy robotniczej i uwsteczniałoby kwestję robotniczą“.

„Związki robotnicze, posiadające w swych rękach zabezpieczenie od braku pracy, stojąc na punkcie widzenia współczesnej polityki robotniczej, nie uznają ze strony robotnika winy tam, gdzie nieporzucenie pracy pogarszałoby położenie robotnika materyalnie lub moralnie“.

„Wobec sporności kwestyi „własnej winy“ zabezpieczenie przez gminy i kantory jest pożytecznem o tyle, o ile związkom robotniczym zagwarantowano udział w tej sprawie, o ile zdemokratyzowały się instylucye danego kraju“.

Tu przychodzimy do warunku powstania i powodzenia reform społecznych, do socjalizacyi ustroju społecznego wiodących. Nacisk klasy robotniczej na rząd, walka ekonomiczna i polityczna proletaryatu — oto główny czynnik wywołujący reformy.

Reformy dla uśmierzania ruchu robotniczego, dla zapobieżenia jego rozwojowi może podejmować monarchia. Lecz tu musi nastąpić jedno z dwojga; albo

1) Studnicki: „Szwajcarya, Rozwój form politycznych i stosunki ekonomiczne“, str. 163 i 164.

reformy przeprowadzenie drogą biurokratyczną i oddanie klasy robotniczej w opiekę biurokracji, która służy przede wszystkim interesom monarchii, albo oparcie reform tych na udziale robotników w dopilnowaniu ich wykonywania i stworzenie przez to organów robotniczego samorządu, połączonych z organami państwowymi. Pierwsza droga wzmacnia monarchię, ale osłabia powodzenie reformy, przeciwdziała rozwojowi inicjatywy w klasie robotniczej, druga demokratyzuje państwo, rozwija samorządne zdolności w klasie robotniczej i pcha do dalszych reform, do dalszej socjalizacji społecznej. Absolutyzm chce wybrać pierwszą drogę, demokracja drugą. Od ustroju danego państwa, od rozwoju w nim samorządu i demokratyzacji instytucji jego zależy, którym z tych powyżej wskazanych torów lub przynajmniej bliżej jakiego z nich pójdzie reforma społeczna.

Wspominaliśmy, że organy lokalnego samorządu, gminy miejskie, wprowadzają coraz bardziej pierwiastek socjalizacji przez zaspakajania coraz większej ilości potrzeb jednostki, to dodamy, że niektóre gminy szwajcarskie wprowadziły zabezpieczenie od bezrobocia, biura pracy podjęła znaczna ilość gmin w Europie. Ta działalność gmin miejskich na polu reformy społecznej rozwija się przede wszystkim w Szwajcarii, Anglii i Francji; pod względem polityki gmin miejskich Niemcy są krajem stosunkowo zacofanym.²³ Rzecz to naturalna, prawodawstwo wszystkich państw niemieckich, oddaje gminy miejskie pod nadzór i opiekę biurokracji; wybory do rad gminnych oparte są nie na powszechnem głosowaniu, ale na systemie trzechklasowym, zapewniając przez to przewagę burżuazji. Pod względem rozległości samorządu gmin

Szwajcarya i Anglia, pod względem demokratyzacji tej instytucji, Szwajcarya, Francya i Anglia wyprzedziły znacznie Niemcy, musiały więc wyprzedzić to państwo i pod względem społecznej działalności gmin miejskich.

Każda reforma społeczna, by mogła powstać i służyć etapem rozwojowym, winna być uwarunkowaną odpowiednią formą państwową. Każda forma państwowa, z punktu widzenia ekonomii, jest środkiem dla osiągnięcia pewnych ekonomicznych celów.

Państwo jest obowiązkową organizacją narodu dla urzeczywistnienia kulturalnych i ekonomicznych celów, dla służenia mu w międzynarodowej walce o byt.

Powiadają, że państwo jest tylko organizacją wyzysku większości przez mniejszość, organizacją panowania mniejszości nad większością. Lecz już w działalności dzisiejszego państwa widzimy szereg przejawów nie pochodzących pod powyższą formułkę Inb tylko z trudnością dających się w nią wtłoczyć, np. państwo przeprowadza koleje żelazne, buduje poczty i telegrafy, muzea narodowe i t. d.

Państwo — to panowanie — powiadają, wszak wyraz państwo pochodzi od wyrazu panowanie. Państwo to miasto, moglibyśmy na to odpowiedzieć, gdyż niemieckie Staat — państwo, pochodzi od wyrazu Stadt — miasto. Pochodźstwo danego słowa bynajmniej nie stanowi o treści pojęcia, dziś w niem zawierającego się, wewnętrzna treść przeobraża się, a wyraz pozostaje dawny.

Państwo dzisiejsze jest klasowe, więc prawodawstwo jego nie przeobraża się, ale konserwuje klasowy obecny porządek — powiadają nam.

Lecz gdzie jest granica między klasowem, a nieklasowem państwem. Charakter państwa zmienia się, w miarę zmiany wypadkowej sił społecznych, w miarę zmiany stosunku tych sił.

Wspominaliśmy o reformach wywołanych względami konserwatywnej polityki, ale noszących zarodek nowego porządku. Do takich reform prawodawczych zaliczyć należy prawodawstwo fabryczne.

Prawodawstwo fabryczne i związki robotnicze, to jeden z czynników i przejawów socjalizacji. Ograniczają one władzę przedsiębiorcy we własnym zakładzie i mogą ją sprowadzić do zera. Dawniej był on tam absolutnym monarchą, wydawał swe prawodawstwo prywatne, regulujące stosunki w jego fabryce. Ograniczając jego władzę, prawodawstwo fabryczne i związki zawodowe czynią go niejako konstytucyjnym królem. dalszy rozwój związków robotniczych, podtrzymywanych przez prawodawstwo, musi nadać republikański ustrój fabryce. Wówczas wybije ostatnia godzina obecnego ustroju. By wybić mogła, klasa robotnicza winna posiadać wpływ na prawodawstwo i swobodę ruchów, winna więc znajdować się w odpowiednich warunkach państwowych.

Klasa robotnicza na Zachodzie ma w stowarzyszeniach zawodowych nie tylko oręż walki klasowej, ale i szkołę, dzięki której może stać się zdolną do kierowania produkcją. Lecz tam, gdzie, jak w zaborze rosyjskim, warunki polityczne nie pozwalają na powstawanie stowarzyszeń zawodowych, tam o przejściu do

¹⁾ Patrz Veto: „Dwadzieścia lat walki proletariatu polskiego“. Lwów 1899 r.

wyższych form ekonomicznych i mowy byc nie może bez zdobycia wolności politycznej, tj. bez oderwania się od Rosyi.

Pojedyncze gałęzie produkcji i ziemia, jak widzieliśmy w poprzednich lekcjach, muszą stopniowo przechodzić na własność państwa. Lecz, aby zwiększenie kompetencji państwa nie wiodło do społecznego i narodowego ucisku, państwo winno być coraz bardziej przesiąknięte społecznym i narodowym pierwiastkiem. W społecznej epoce przejściowej od kapitalizmu do socjalizmu, kwestya niepodległości narodowej i demokratyzacji państwa staje się bardziej żywotną, niż kiedykolwiekbądź w poprzednie okresy dziejowe.

Gdzie się kończy jeden ustroj ekonomiczny, gdzie się zaczyna następny, socyolog stawia linię graniczną, ale jest to podział, dokonany dla lepszego unaoczniania zasadniczych cech różnych okresów rozwoju, jest to podział zawsze nieco dowolny. Pierwiastki socjalizmu tkwią w obecnym ustroju, ustroj socjalistyczny urzeczywistnia się w miarę wzrostu i rozwoju tych pierwiastków. Gdzie ten proces napotyka znaczne przeszkody, stawiane przez przeżyte siły polityczne lub przez najazd, wówczas zao-gnia się — następuje gwałtowne starcie, to, co nazywają rewolucją.

KONIEC.

Warszawa 1888.

Heidelberg 1900.

Dodatek do wykładów.

Książki ekonomicznej treści polecane przez autora.

Po przeczytaniu niniejszej książki radzę czytelnikowi brać się przede wszystkim do czytania książek przedstawiających rozwój ekonomiczny różnych krajów oraz ważniejszych ekonomicznych kwestyj. Są kwestye, które dziś szczególnie pociągają uwagę myślącego człowieka, do nich należy kwestya robotnicza i socyalizm.

O socyalizmie polecam przeczytać: prof. Sombart: „Socialismus u. Socialbewegung im XIX Jahrh. (polskiego przekładu niestety dotąd nie ma; książka Sombarta liczy około 100 str. napisana jest żywo i świetnie).

Engels: „Socyalizm utopijny i naukowy. (Są dwa przekłady polskie, wydane przez redakcyę „Przedświtu“ Londyńskiego).

W kwestyi społecznej.

Albert Lange: „Arbeiterfrage“. W przekładzie polskim nosi tytuł: „Kwestya ekonomiczna w dziedzinie społecznej“. Lange rozpatruje kwestyę walki o byt i o stanowisko w społeczeństwie, kwestye społeczne oświecla z filozoficznego i przyrodniczego stanowiska).

Prof. Herkner: „Arbeiterfrage“, wyd. II. 1897 r. W świetnym tem dziele znajdzie czytelnik treściwe i bezstronne przedstawienie wszystkich ważniejszych zagadnień, z kwestyą robotniczą związanych i obszerną bibliografią poruszonych przedmiotów. Książka Herkner'a nieco obcięta i przekręcona wyszła w przekładzie rosyjskim).

Kautsky: „Agrarfrage“.

Brentano: „Agrarpolitik“. I Theil, 1897.

Z prac przedstawiających stosunki ekonomiczne różnych krajów i rozwój tych stosunków polecam: -

1) Prof. Bücher: „Entstehung der Volkswirtschaft“, wyd. 2-gie. (Pracą tą posługiwałem się w IV i VI wykładzie. Prof. Bücher należy dziś do najlepszych badaczy rozwoju stosunków ekonomicznych).

Następnie są warte czytania Kowalewskiego: „Pochodzenie własności i rodziny“ (we francuskim języku). „Ekonomiczny rozwój Europy“ (w rosyjskim języku). „Stosunki ekonomiczne średnich wieków“ (w rosyjskim języku).

Kowalewski jest to jedyny Rosyanin z umysłem i wykształceniem prawdziwie europejskim.

Z prac o rozwoju polskich stosunków ekonomicznych mogę tylko polecić prace z dziedziny historyi i prawa polskiego prof. Balzera: Np. „Pierwotne osadnictwo w Polsce“. „Konstytucya 3-go maja“. „Skrypty litografowane jego wykładów“.

Brakuje w literaturze naszej dziełek przedstawiających rozwój stosunków ekonomicznych różnych krajów. Lukę tę staram się zappełnić, opracowawszy zarys ekonomicznych stosunków Syberyi i rozwój ekonomicznych i politycznych stosunków Szwajcaryi.

Wł. Studnicki: „Współczesna Syberya“. „Szwaj-

carya: Rozwój form politycznych i stosunki ekonomiczne“.

Obie te prace mogą uzupełniać niektóre wykłady mojej ekonomii.

O stosunkach ekonomicznych Polski i Rosyi mogę polecić:

Prof. Schulze v. Gaevernitz'a: „Volkswirtschaftliche Studien aus Russland“.

Z prac wspomnianych w niniejszem dziele, uważam za najniezbędniejsze przeczytanie powyżej wspomnianego Bucher'a. Pochodzenie społecznej gospodarki.

Zarys zaś rozwoju zjawisk nowszej doby znaleźć można w dziele Hobson'a: „Rozwój współczesnego kapitalizmu“ (przekład z angielskiego, nakładem „Głosu“) 1898. Książkę tę uważam za niezbędną do przeczytania; wymaga ona pewnego przygotowania.

Z teoretycznej ekonomii radzę przeczytać klasyków ekonomicznych: Ad. Smith'a: „O bogactwie narodów“, Ricardo: „Zasady ekonomii politycznej“, oraz Marx, „Kapitał“.

Smitha i Ricardo można mieć w dobrym przekładzie niemieckim, przekład rosyjski Ricardo, dokonany przez Zibera, jest wcale niezły.

Tylko pierwszy tom kapitału przełożonym jest na polski język. Pierwszy tom, wydany o kilkanaście lat wcześniej przed II-gim i przeszło o 20 lat przed III-cim, stał się, jak wiadomo, podstawą naukowego socjalizmu. Pierwszy tom rozpatruje stosunek kapitału do pracy, drugi obieg kapitału, trzeci podział wartości dodatkowej między różnymi grupami kapitalistów.

Z historii ekonomii możemy chyba polecić:

Ingrama: „Historia ekonomii“, (przekład Z. Daszyńskiej)

Z dzieł pomocniczych polecamy słowniki ekonomiczne. Elstera i Lexis'a, (w dwóch wielkich tomach i Conrada, Lexisa i innych w 8-miu tomach). Znaczną ilość danych statystycznych w naszej ekonomii zapożyczaliśmy z tych słowników. W tych słownikach ekonomicznych czytelnik znajdzie zwięzłe przedstawienie każdej kwestyi i podanie literatury przedmiotu.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa autora	I
LEKCYA I. Wstęp. Określenie ekonomii politycznej. Zjawisko ekonomiczne. Ustrój ekonomiczny. Klasycy ekonomiści nie uwzględniali zmienności stosunków ekonomicznych. Utopiści stali na gruncie filozofii racjonalistycznej, jak i klasycy. Ustrój ekonomiczny jest historyczną koniecznością. Socjaliści z katedry. Związek zjawisk ekonomicznych z politycznymi i społecznymi. Materyalizm dziejowy . .	1
LEKCYA II. Przyroda i praca. Przyroda jako czynnik darmowy. Praca jako czynnik twórczy. Różnica między bogactwem przyrody i bogactwem pod względem ekonomicznym. Stałe i zmienne pierwiastki w objawach ekonomicznych. Charakter pracy należy do zmiennych objawów. Wytwórczość pracy	13
LEKCYA III. Ustrój pierwotny. W pierwotnym ustroju ekonomicznym nie było własności indywidualnej. Wspólna praca była przyczyną wspólnej własności. Brak zapasów i narzędzia ludzi pierwotnych uwarunkowywały pierwotny komunizm. Podział pracy między płciami. Walka o teren dla żeru. Niewolnictwo i podboje przeobraziły pierwotne komunistyczne społeczeństwo w stanowe. Społeczne i moralne skutki pierwotnego komunizmu	24
LEKCYA IV. Niewolnictwo. Warunki ekonomiczne umożliwiające	

niewolnictwo. Wojna jako przyczyna niewolnictwa. Niewolnictwo w starożytnym Rzymie. Wzrost ceny na niewolników polepszał położenie tej klasy i przyczyniał się do zaniku instytucji niewolnictwa. Powstanie niewolników. Chrześcianizm nie zniósł niewolnictwa	38
LEKCJA V. Gospodarka pańszczyźniana. Rodzinna własność ziem-ska występuje na miejsce rodowej. Wojna, jako przy-czyna znaczniejszych różnic majątkowych. Formy ziem-skiej własności u Germanów. Rodowa własność w Pol-sce. Przytwierdzenie kmiecia do ziemi. Sądownictwo pana nad poddanymi. Rozwój zbożowej produkcji na zbyt wy-wołuje powstanie własności wielkiej przez wywłaszczenie chłopów. Wpływ rozwoju pieniężnej gospodarki na pań-szczyznę. Walki narodowościowe współdziałały upadkowi pańszczyzny	46
LEKCJA VI. Gospodarka naturalna i powstanie oraz rozwój miast. Charakterystyka naturalnej gospodarki. Podział pracy na wsie i miasta. Korporacje miejskie. Gildye kupieckie. Ce-chy rzemieślnicze. Cechy w Polsce. Społeczne i polity-czne skutki gospodarki naturalnej	61
LEKCJA VII. Początki wymiany. Pierwotna bezpośrednia wy-miana produktu na produkt. Przedmiotami pierwotnej wymiany były przeważnie przedmioty zbytku. Pewne przedmioty występują jako środki wymiany. W miarę wzrostu wymiany coraz to cenniejsze przedmioty stają się środkami wymiany. Od czego zależy wymienna war-tość przedmiotu? Wartość indywidualna i społeczna . .	74
LEKCJA VIII. Pieniądz i początki kapitalizmu. Pieniądz jest towarem. Moneta. Reforma monetarna w Rosji. Długi państwowe i podatki przyczyniają się do rozwoju pienię-żnej gospodarki. Lichwa gromadzi kapitały. Kapitał han-dlowo-lichwiarski znalazł pewną ilość ludzi sproletaryzo-wanych. Rękodzieła. Różne ich formy	83
LEKCJA IX. Kapitał i maszyny. Kapitał. Wartość dodatkowa i niezbędna. Skąd pochodzi dochód klasy kapitalistów. Maszyna. Skutki wprowadzenia maszyn. Wpływ maszyn	

- na ilość zatrudnianych robotników. Maszyna ma dążność zastępowania pracy mężczyzn przez pracę kobiet. Skutki pracy kobiet w fabrykach. Fabryczne prawodawstwo . . 97
- LEKCJA X. Kwestya pracy zarobkowej. Teorya Ricardo. Uzupełnienia Marxa. Podaż rąk roboczych w porównaniu do wahań na ich zapotrzebowanie jest wielkością stałą. Czy się poprawiło położenie robotników angielskich w ciągu ostatnich lat 50? Dla czego w krajach bardziej rozwiniętych pod względem ekonomicznym robotnicze zarobki są wyższe. Siła odporności klasy robotniczej jest właściwą przyczyną tego, że płaca robotnicza nie spada do minimum. Strejki. Organizacye robotnicze. Prawodawstwo fabryczne, jako wynik odporności klasy robotniczej. Związki kapitalistów usiłują przeciwdziałać związkom robotniczym 114
- LEKCJA XI. Kwestya ludnościowa. § 1. Płodność zwierząt. Na rodzie ludzkim nie ciąży tak nadmierne rozmnażanie się, jak nad niższymi zwierzętami. Przeludnienie przejawiało się na różnych fazach rozwoju. Przeludnienie u ludów myśliwskich i pasterskich. W miarę rozwoju kultury coraz większą ilość ludzi może wyżywić dany kawałek ziemi. Rozwój wytwórczości rolnictwa. Przeludnienie bywa często wynikiem politycznych warunków, rozwój danego kraju tamujących.
- § 2. Znaczenie kwestyi ludnościowej ze względu na międzynarodową walkę o byt i przewagę. Różnica we wzroście ludności we Francyi i Niemczech od 1870 r. Na Zachodzie obecnie daje się zauważyć zmniejszanie się $\%$ urodzeń. Zmniejszanie się $\%$ śmiertelności w niektórych krajach wynagradza zmniejszanie się $\%$ urodzeń. Kraje mniej kulturalne dają obecnie znaczniejszy przyrost naturalny, niż kraje bardziej cywilizowane. Przyrost ludności w Rosyi. Wzrost ludności w różnych miejscowościach tego państwa po uwłaszczeniu włościan zależał od warunków uwłaszczenia. Przyrost ludności na ziemiach polskich. Na powstaniu 1863 r. zarobiło Królestwo około

półtora miliona ludzi. Litwa i Białoruś też parę milionów istnień ludzkich. Znaczenie kolonizacyi i emigracyi.

- § 3. Teorya Malthusa. Olbrzymi wzrost produkcyjności pracy. Maksymalny przyrost ludności może nie dorównywać wzrostowi produkcyjności pracy. Rozwój indywidualny i rozradzanie się gatunku znajdują się w sprzeczności. Kwestya ludnościowa sprowadza się do kwestyi kobiecej 134

- LEKCJA XII. Kwestya przemysłowego rozwoju. § 1. Przemysł staje się najbardziej typową formą wytwarzania. Typy wyższe i niższe przemysłowego rozwoju. Stosunek fabryki do rzemiosła. Typem przeważającym w przemyśle stają się wielkie przedsiębiorstwa. Zwycięstwo wyższych typów krajowego przemysłu nad niższymi jest czynnikiem postępu. Zwycięstwo wyższych zagranicznych typów nad bardziej zacofanymi istniejącymi w kraju, obniża dobrobyt.
- § 2. Rzut oka na dzieje polityki ekonomicznej niektórych krajów. Polityka ekonomiczna, zdążająca do rozwoju przemysłu, idzie w parze z podniesieniem finansów państwowych. Wyzysk ekonomiczny krajów podbitych. Niepodległość polityczna jest ważnym warunkiem ekonomicznego rozwoju danego kraju. Warunki ekonomicznego rozwoju Królestwa 168

- LEKCJA XIII. Przemysłowy rozwój i międzynarodowa ekonomiczna walka. § 1. Mniemanie, że zasada wolnego handlu jest postępową, a protekcyonizm reakcyjną jest mylnem. Stosunek różnych klas społecznych do przemysłowego rozwoju. Ujemne skutki zbyt wysokich ceł. Przyskład z dziedziny stosunków Rosyi. Premie wywozowe.
- § 2. Teorya wolnego handlu odpowiadała interesom Anglii. List-przedstawiciel narodowego kierunku w ekonomii politycznej. Rozwój przemysłu w krajach ekonomicznie zacofanych. Handel umiędzynaradawia się i unaradawia się. Rozwój przemysłowy nie zabija, ale zwiększa rynek wewnętrzny. Kryzysy ekonomiczne. Obecne długotrwałe przesilenie w Anglii. Analogiczne przesilenie musi stać się

	Str.
udziałem i innych krajów. Konsekwencje tego zjawiska — unarodowienie przemysłu	193
Dodatek do poprzednich lekcji. Pojęcia wprowadzane do ekono- mii dla wyjaśnienia zjawisk ekonomicznych. Kwestya równych zysków i wartości zamiennej	222
LEKCJA XIV. Kwestya agrarna. Renta gruntowa. Wartość za- mienna produktów rolnych. Współczesny kryzys agrarny. Od czego zależy cena ziemi? Wielka własność w Pol- sce. Parcelacya. Czynniki wzrostu renty i czynniki im przeciwdziałające. Czynniki uspołecznienia własności w prze- myśle i rolnictwie. Warunki polityczne upaństwowienia ziemi	229
LEKCJA XV. Proletaryat inteligencji i przeobrażenia się ustroju ekonomicznego. Proces kapitalistycznego wywłaszczania odbywa się drogą konkurencji. Koncentracya bogactw i proletaryzacya społeczeństwa. Proletaryat inteligentny. Od czego zależy cena pracy inteligenta. Inteligenci niedy- plomowani, pracownicy niższych stopni. Przyczyny po- wstawiania proletaryatu inteligencji. Społeczne i polity- czne skutki tego zjawiska. Polityka społeczna a proleta- ryat inteligentny. Formy państwowe określają powodze- nie i zakres polityki społecznej. Przeobrażenia się ustroju ekonomicznego	265



Ważniejsze błędy, które należy poprawić przed czytaniem książki.

Str.	Wiersz	Wydrukowano	Powinno być:
5	11	zastosowaniem	zastosowanie
14	9	temiż siłami	tym siłom
33	1	ze szczątkami	; są szczątkami
39	23	na 2,500.000	na 600.000, ilość
"	"		zaś obywateli na
"	"		2,500.000
42	12	Listeniusza	Licyniusza
51	21	gospodarczych	gospodarstw
58	21	XVII w.	XIII.
67	31	drugą	drogę
71	17	zagranicznych	zagranicę
86	26, 29 i 31	Reńskiego	łacińskiego
95	29	Hobdon	Hobson
98	1	traci jeden, zyskuje drugi	zyskuje jeden, traci drugi
118	20	nieprzygotowane	nieprzystosowane
118	32	krachem	crokiem
123	7	u Hobdena	u Hobsena
153	—	Białogród	Białoruś
154	9—10	Marquedzen u. Serrch	Marquerdzen u. Seidel
156	24	Jehson	Janson
161	10	bezpośrednie,	bezpośrednie;
154	15	wydajność	wydajności
168	14	do rolniczego. przed stawia się	do rolniczego przed- stawia się
169	22	Dochód z górnictwa, przeważsza	dochód z górnictwa przewyższa
170	6	, nadawał	nadawał



1180112112

PAd